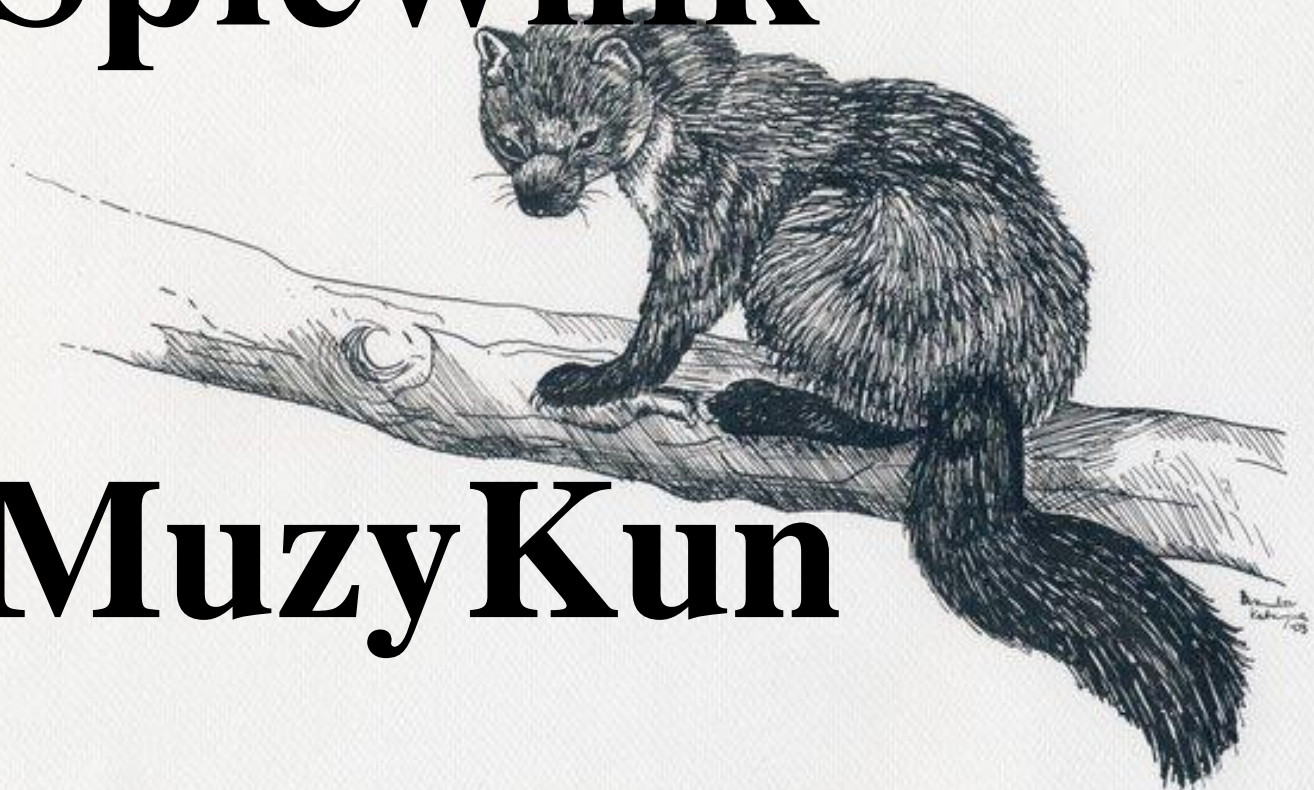


Śpiewnik



MuzyKun

v.4.06

14-01-2024

Szanowni Śpiewacze 😊

*Śpiewnik ten powstał z potrzeby wspólnego gromadnego śpiewania.
Miło nam jeśli Wam się spodoba i będziecie chcieli z niego skorzystać.
Będziemy go sukcesywnie uaktualniać tak o nowe jak i stare piosenki.
Śpiewnik jest naszym działaniem „non profit”*

Na końcu śpiewnika znajdują się dwa spisy treści

- 1. Spis zgodnie z kolejnością piosenek*
- 2. Spis od A do Z*

Opracowanie i zredagowanie: Daniel Kunecki

Sprawdzenie : Radek „Kuna” Kunecki

MuzyKuny

Bajka o chmurce i przelotnym zakochaniu

MuzyKuny

Kapo 2 próg

Chmurko mała co po niebie gonisz

DGOhE

Nie uciekaj szybko tak

DAD

Wiatr już ciebie nie dogoni

DGOhE

A tym bardziej ja

GAD

Podróżujesz po tym świecie

Dziwów już widziałaś tyle

Opowiadaj co tam było

Zostań jeszcze tu na chwilę

Ref.

Daj nacieszyć moje oczy

hE

Pięknym licem twym

hE

Pobądź jeszcze tu przez chwilę

DGOhE

Zostań dzisiaj gościem mym

GAD

Czy nowinę niesiesz jaką

Moja piękna i ulotna

Jeśli nie to czemu szybko

Stąd uciekasz tak samotna

Chcę popatrzeć w twoje oczy

By w ich pięknie się zatracić

Zostań tutaj nie uciekaj

Ale czy ty tak potrafisz

Pociąg lekko mnie kołysze

A ja szukam chmurki swojej

Pewnie tamtej już nie znajdę

Więc poszukam sobie nowej

Tak mi mija droga niebem

Pośród chmurek wielu

Jak się szybko nie zakocham

Dotrę wtedy sam do celu

No a potem z zakochania

Zanim zdążę się obejrzeć

Żona dom i czwórka dzieci

Chmurki rozganiają pędem

Dla moich przyjaciół

MuzyKuny

Kapo 2 próg

Przyjaciół miałem tu i tam, kiedy nie brakowało złota	a
Wszyscy witali ciepło mnie, pili za moje psia hołota	C
I kiedym z konia tego spadł, rozpierzchli się na wszystkie strony	dada
I w samotności grały mi, jedynie przykościelne dzwony	FE
I tak poznałem zdrady smak, co od przyjaciół mnie zastała	FCdE
Dzisiaj przyjaciół już mi brak, i bardzo dobrze cześć i chwała	FadEa

Ref.

Bo tam gdzieś są moi przyjaciele	FC
Prawdziwi tacy co pomogą mi w potrzebie	FC
Gdzieś za górami za chmur ciemnym horyzontem	Fa
W nadziei żyje że ich spotkam na swej drodze	dEa

Inni za słowa prawdy w twarz, poobrażali się na amen
Mówiłem do nich szczerze wprost, tak jak mnie nauczono w domu
Patrzyli jak krzyżują mnie, w ich wzroku obojętność kwitła
Nie ruszył żaden wtedy się, szczerłość na zdrowie mi nie wyszła
A teraz piją w gronie swym, przekleństwa lejąc na mą głowę
Jeśli przyjaciół chcecie mieć, sercem nie mówcie prawd w ich stronę

Wcale nie jestem lepszy też, w ich oczach pewnie błaznem będę
Nie mam pieniędzy ani rad, którymi dzielił bym jak chlebem
Mam własne zdanie dzieci dom, to musi mi wystarczyć chyba
Przyjaciół szukać nie chcę już, to polityczna jest decyzja
Nie Sprzedam przecież tanio słów dla udawanej znajomości
A jednak szukam ciągle ich, nadzieja nadal we mnie gości

Nie ma co tu rozdzierać szat, twardo na ziemi muszę stać
Nie będę się rozckliwiał więc, broniąc swych racji mimo strat
Aż spotkam takich pośród złych, co odpowiedzą na wezwanie
I nie obrażą łatwo się, za wyrażone swoje zdanie
Dla takich warto przebiec świat, zawrócić z drogi samotności
Dla takich wyrzekł bym się snów, za nimi poszedłbym dziś w ogień

Sentymenty

MuzyKuny

Oj chodziło się po górach oj chodziło
Z nowym dniem się nowe szczyty poznawało
Tylko góry i doliny lasy łąki połoniny
Choć nie powiem czasem ludzi brakowało
Tak na szlaku spotkać kogoś cześć powiedzieć
Rzadko ale jednak czasem się zdarzało
Dziś się przepchać przez carycę gdy przychodzi długi weekend
Zacześciował bym się na śmierć z tą hałastrą
Ref.

Kapo 2 próg

GCxG

eAD7

CDGCx

GDG

I w pamięci te Bieszczady co nie były jeszcze trendy
Dzisiaj masa ludzi BePeN im schody zbudowało
Kiedyś jednak było fajniej i zapytam z tego miejsca
Komu kurde to tak bardzo przeszkadzało

`eDGG7

CDGG7

a7DGeC7

DD7G

Jak już zszedłem to kierunek w knajpę brałem
I z kufelkiem piwa jeden rodzaj tylko wtedy był
Brałem w rękę swą gitarę i z miejscowymi kolorytem
Po śpiewaniu opowieści ich słuchałem
Dzisiaj krzyczą jak chcesz pograć gdzieś z kumplami
Oni przyjeżdżają tylko wypoczywać
Piw rodzajów ze czterdzieści knajp ile ulica zmieści
I miejscowych tylko jakoś już nie widać

A dziewczyny śliczne kwiaty słodkie róże
Oj szalało się za nimi oj szalało
Człowiek wolny jak wiatr w polu nie przepuścił żadnej wtedy
Z jedną drugą trzecią wspomnień się zebrało
A przy czwartej zaślubiny dzieci kredyt
I skończyło się beztroskie próżnowanie
Teraz grzecznie pytam żony czy wyjechać mi pozwoli
Z kolegami w góry jechać przepełnione

Ref..... 1 i 2

I w pamięci te wędrowniki w samotności hen po górach
Wolność jeden rodzaj piwa to naprawdę wystarczało
Kiedyś to ja fajnie miałem mogłem robić to co chciałem
Komu kurde to tak bardzo przeszkadzało

Zakochany Bieszczadem

MuzyKuny

Zakochałem Bieszczady całym sobą i nami **adFE**
Zakochałem potoki moich słów **FEa**
Zauroczył mnie ranek otulony pierzyną **FEaC0**
Mgłą utkany w palcach krzewów dzikich róż **FEa**
Zakochała mnie łąka strojna piękna dziewczyna
Wrzosem nitka wpleciona w kwiatów haft
Zakochała bez końca mokrych traw połonina
I już wtedy wiedziałem że ja

Ref.

Będę wchodzić zakochany do schroniska **FEad**
Będę śpiewać gór dźwiękami przy ogniskach **FEa**
Będę w gwiazdach czytał przyszłość i powiedzą one mi **FEaC0**
Że miłością do Bieszczadów będę żyć | x2 **FEa**

Zakochałem Bieszczady pod dźwiękami gitary
Zakochałem dymem z retort zapach drzew
Widok świata ze szczytów zauroczył mi oczy
Serce skradło senny rykowiska zew
Zakochały mnie drogi od marzenia do życia
Zakochały wstążki szlaków pośród traw
Zakochały te wioski co nie wrócą do życia
W sadach dzikich jabłoni czasu ślad

Zakochały mnie cerkwi ciemne lica zmęczone
Zakochały kapliczki moich dróg
Żegnam góry co wieczór i powracam o świcie
By na nowo odkrywać siebie tu
Zakochałem Bieszczady słońcem i niepogodą
Zakochałem deszczem co trud drogi zmył
Zakochałem bolącymi od chodzenia nogami
I bez tego nie potrafię chyba żyć

Blues od nowa

MuzyKuny

Kapo 2 próg

aGFE

Poranna kawa czarna od nocy
Klamka zapadła otwieram drzwi
Klucz co kolegą był mi z dobroci
Pod wycieraczkę wsuwam Ci

Tu nie potrzebne sentymenty
Od kilka zdjęć kolekcja płyt
Walizka wspomnień niedomkniętych
I ja i Ty zniknęło dziś

Ref.

To blues od nowa o samotności
Myśli splątanych tylko (dziki) szal
Przenika mnie do szpiku kości
I w głowie nieustannie gra

Noc w noc to samo jawi się w głowie
Na brzegu szklanki nadziei smak
Patrzę przed siebie w świat bez kolorów
Ja stary pies co został sam

Wiem że nie było idealnie
Rozliczam w sobie cały świat
A w głowie szumi blues od nowa
Zostałem z nim dziś sam na sam

Dwóch dobrych wspomnień nie skreślimy
W dzieciach zamykam cały świat
I w pustych ścianach mojej głowy
Układać zacznę nowy plan

Piwnica myśli sen otępiały
Przychodzi gdy na dworze świt
Pod innym dachem w innym domu
Przyjdzie mi teraz samotnie żyć

Dwa domy

MuzyKuny

Kapo 2 próg

Dwa domy mam

Jeden w mieście drugi w górach pośród traw

Jeden blisko tuż za rogiem od przystanku trochę w bok`

Betonowe stoją drzewa i za blokiem rośnie blok

Dwa domy mam

Drugi w chmurach wyobraźni rozum skradł

Dymią gór kominów deszcze jesień stała się i jeszcze

Malarz z pędzlem w dłoni w mimowolnym goście tylko zbladł

a
FEa
FE
FE

Dwa domy mam

W jednym jestem z wami góry w drugim sam

W miejsce słońca jest moneta czarne oko pustych serc

Nic mnie tutaj nie zatrzyma jednak trwam mój panie świeć

Dwa domy mam

W drugim sąsiad znaczy cierpień ludzki szlak

Zapomniane opowieści wypalonych dawno chat

Nie zaśpiewa po łemkowsku stary bard

Dwa domy mam

W jednym dywan z wrzosów złotych ścieli łąn

Okno w każdą świata stronę pokazuje inny kraj

Wątlých ścieżek biodra panny która parzy ciepły czaj

Dwa domy mam

A w tym drugim obce oczy widza mnie

Trzeźwe twarze naznaczone obojętnym miejskim dniem

Ruchu zrobić tu nie mogę dusze się

Dwa domy mam

W jednym słowa płyną rzeką ulic spraw

Przemęczone jadą auta w bramie smutna patrzy noc

Za złodziejem co umyka w gęsty mrok

Dwa domy mam

A w tym drugim oczy szczytów pełne gwiazd

Nie ma strachu bo i czego tu się bać?

Tu przyjechać i już zostać i nie wracać nigdy tam

W głowie myśl jak bicie dzwonu tu dom swój mam

Dwa domy mam

Modlitwa wędrowca

MuzyKuny

Intro: **d7 G7 d7 G7 d7 G7 E7 A7**

W cieniu tego nieba **d7G7**
Słońca nóż przesywa **d7G7**
Gdy płynie błękitna krew chmur arystokracji **d7G7E7A7**

Po takim niebie **d7G7**
Warto iść przed siebie **d7G7**
Jak gdyby ten świat bez Boga istnieć nie miał racji **d7G7E7A7**

Ref.
I nie ma miejsca dla nas nigdzie **A7d7**
Dla tych co łamią zasad ramy **A7d7**
Jak tylko w niebie, w niebie Panie Boże **G7E7A7**
Dopuszcz nas do bram Twojej łaski **G7A7**

Chodzimy niebem
Z Twoim przyzwoleniem
W butach podartych w grzechu odpuszczenie
Nie zatrzymają nas
Dziewczyny miasta wioski
Wędrowców z gór rzuconych w przeznaczenie

Ref.
I nie ma miejsca dla nas nigdzie
Dla tych co łamią zasad ramy
Jak tylko w niebie, w niebie Panie Boże
Zamieszkać w niebie z aniołami

(harmonijka)

Świat tych bez domu
Z duszą na ramieniu
Z plecakiem wspomnień brodzących w marzeniach
I nie skusicie nas już
Łatwym życiem w mieście
Dla nas przestrzenie to droga do zbawienia

Ref.
I nie ma miejsca dla nas nigdzie
Jedyna droga w góry wiedzie
Zechciej nas Panie przyjąć w swoje progi
By z Tobą mieszkać w górskim niebie

Nostalgia jesienna

MuzyKuny

Październik słowa stroi nostalgią
Zmurszałe liście zagaja rozmową
Jesień przychodzi z kotami pod okno
Tęsknotą śpiewają ptaki gdy mokną

Kapo 2 próg

A7+B7+A7+B7+

A7+B7+A7+B7+

G0Fis7h7E

A7+B7+A7+B7+

świt purpurowy co płonie nad miastem
Zapachem spalin, mgłą co śpi w smogu
Z wiatrem porannym pejzaż jesienny
Z chmur deszczu tchnienie wtacza do domu

Ref.

I ty ubrana w palto zbyt lekkie
Wciąż wspominając lato minione
Uśmiechem witasz myśli jesienne
Jakby na przekór już samej sobie

DE7A

DE7A

h7E7h7E7

h7E7A7+B7+

Myśli wytrawne cierpną jak wino
Drogi schodzone w pamięci pieszczą
Samotny deszcz co stuka do szyby
W butach tęsknoty na progu drepcze

Ostatnie zdjęcie wspomnienie lata
Ukrywam na dnie małej szuflady
Wróci do łask gdy przyjdzie zima
Góry z tęsknotą powspominamy

Piosenka konkursowa

MuzyKuny

Intro:

A7 E7 a7 F7 E7 a7 F7 a7 F7 E7 a7 F7 E7 a7

A ja mam w dupie ładne słowa konwenanse
Będę od dziś poetą dzikim, rebeliantem
I jak pociągnę wam tu wszystkim z grubej rury
To poczujecie co to traktowanie z góry
Będę na przekór wszystkim modom obyczajom
I będę drwił i chłostał słowem wasze uszy
Nie będę śpiewał dla znajomków vox populi
Ja wolę klnących ale szczerych pijożuli
I póki stoję na tej scenie mam mikrofon
Niech nie próbuje mi nikt wyrwać mego głosu
Zaanektuje sobie scenę tak jak zbój
I nie zabierze mi już tego żaden...

a7E7a7

F7E7a7

F7a7

F7E7a7

F7a7

F7a7

F7a7

F7E7a7

Nie chce już śpiewać o Bieszczadach i miłościach
Bo esdemów wyje pełno tu bez liku
Ja wam tu pokaz dam impertynencji
U kierownika znajdę się na dywaniku
I jak dam upust mojej złości i pogardy
I wybebeszę wszystkie swoje wątpliwości
Powiedzą że to nie jest moje emploi
I że mam śpiewać tak jak wszyscy o miłości
Lecz póki stoję na tej scenie mam mikrofon
Niech nie próbuje mi nikt wyrwać mego głosu
I cóż ze słowo samą prawdą w oczy kole
A ja to wszystko permanentnie dziś...

Wygrać nie wygram mam w głębokim poważaniu
Opinie o mnie także o męce pisania
Nie będę płaszczył się dla nagród i zaszczytów
Powiem co myślę ludzie wezmą mnie za drania
I nie próbujcie zgadnąć co na myśli miałem
Interpretację pozostawcie nam poetom
Bo nawet taki prosty cham i gbur jak ja
Mistrz brzydkich słów może też ulec przemilczeniu

I kiedy stoję na tej scenie dmie w mikrofon
Wy sprośne słowa włożyliście w moje ryło
A jednak każdy z was pod nosem je wyśpiewał
A tu mi użyć ich nie wolno jednak było

Więc pewnie wrócę do pisania o miłości
Bo jakiś kmiot nakładzie mi do głowy siana
Że o wyższości ponad prawdę opisaną
Jest wyższość prawdy, tej do wysłuchania
Bede używał zwrotów pięknych wymuskanych
Co opisują krajobrazy gór połaci
Ażeby wkomponować w okno wyobrażeń
To co publiczność chce usłyszeć zamiast prawdy
Zabiorą mi mikrofon nim dokończę zdanie
I wykastrują tępym nożem wyobraźnię
Przestaną śpiewać protest songi rebelianckie
I za muzykę wreszcie wezmę się poważnie

I jak przyjadę na to miejsce w przyszłym roku
Na płocie będzie wisieć krzywo zdjęcie moje
Bo tego pana tu nie obsługujemy
A ja zaśpiewać chciałem tylko to co swoje

Piosenka o niepisaniu piosenek

MuzyKuny

Kapo 2 próg

DAD

GAD

hf#hf#

GA

Nie piszę już nowych piosenek
Te fajne są już napisane
Bo weźmy na przykład piosenki o górach
Cóż mogę wymyślić co już nie jest znane
Że połoniny przepiękne
Znamy to w każdym utworze
Że stoki zapłoną jesienią od słońca
Napisał Belon ze sto razy może
Ref.

Wiec co napisać bym nie chciał
To brak mi weny no cóż
Nie pisze już żadnych nowych piosenek
Bo wszystkie słyszałem gdzieś już

hf#h-f#

hf#h-f#

GADh

GADAD

A jak tu dziewczyny podrywać
Na zwrotki z miłości utkane
Kiedy Pan Krzysztof ze Starym Dobrym
przerobił je wszystkie na amen
Za każdym razem jak pisze
Muzykę szytą uczuciem
To przed oczami mam jego gitarę
Przez niego tematu nie ruszę

A weźmy na przykład poezję
Cały skład wieszczów poetów wciąż słucham
Asnyki, Miłosze, Kaczmarski, Stachura
Słów studnię wypili do sucha
Układał bym wiersze miłosne
Gdybym jak oni tak umiał
Zdecydowanie brak mi talentu
Wiec chodzę i wyję po górach

Zapomnieć więc musze na dobre
Że coś fajnego napiszę
Te wszystkie poezje w słowach ubrane
Katuja wciąż rozum i męczą mą duszę
I kiedy nadzieja umarła,
Ostatnia na smutnym szczycie
I tak powstała piosenka ta wreszcie,
Którą tu teraz słyszycie

Więc napisałem piosenkę
O braku talentu, pomysłu o niczym
Na przekór wszystkim i sobie samemu
Jak na mnie to przecież jest wyczyn

Przed siebie

MuzyKuny

Kapo 2 próg

Mam takie jedno miejsce na ziemi
Mam taką miłość co we mnie gra
Góry tu wodza na pokuszenie
Do snu mnie kładzie anioł co dnia
Droga się kończy tuż za zakrętem
Szlak mnie prowadzi od Bojków chat
Schronisko wietrzne przy połoninie
Wetlińska czasem humory ma

D
G
A
hEA

Ref.

Idę wciąż przed siebie wiatr prowadzi mnie
W górach jestem już u siebie
tutaj spotkam, też
Ludzi ciepłych innych niż na co dzień znam
Tutaj tylko tacy są jak ja

hE
GA
hEA
hE
GAD

Po dniu skąpanym w drodze, w pejzażach
Przy ogniu dzielisz z innymi czas
Są tacy sami jak ty zakochani
W miejscu gdzie mieszka i bies i czad
Bo góry wolność, łąki bezkresne
Tego nie znajdziesz w lampach miast
Ciepła ogniska pośród przyjaciół
Śpiewania nocą jest brak nam tam

Chata skąpana w mchu melancholii
Tuz przy potoku usiadła mgła
Widoki wszędzie takie nieziemskie
Tarnica z góry patrzy na świat
Bukowe Berdo, przełęcz goprowska
Nieważne, słońce dzisiaj czy deszcz
Przyjma strudzonych drogą wędrowców
W Bieszczadach każdy u siebie jest

Rady

MuzyKuny

Kapo 2 próg

a F C E7

Przygrywka

W twoim świecie prostych myśli

a

Prostych zasad, prostych słów

F

Pasujące kształty przecież

C

Wszystko jest zabawą tu

E7

W twoich oczach jakże ufnych

Pierwszych kroków własny cień

Matki serce złane z twoim

Życiu wciąż nadaje sens

 Kochasz przecież przyzwoicie

F

 Chciałbyś tylko ciepłych słów

C

 Tak beztrosko płynie życie

d

 Dzień za dniem upływa już

FEa

Pierwsze klocki wieża Babel

Ułożona z pierwszych słów

Pierwsze kary wymierzone

Złe uczynki liczy Bóg

Pierwszy mural gdzieś na ścianie

Ojciec pierwszy krytyk barw

Mówi ci że tak nie wolno

Sztuka nie chce takich krat

 Kochasz przecież przyzwoicie

 Ojca, matkę cały świat

 I pielęgowany skrycie

 Marzeń worek prostych spraw

Rośniesz a wraz z tobą myśli

Buntu pierwszych trudnych dni

Czemu nie chcą racji przyznać

Złośćisz się przez słone łzy

Mówią ci że wiedzą lepiej

Co jest dobre a co złe

Wiele czeka cię upadków

Nim człowiekiem staniesz się

Kochasz jeszcze przyzwoicie
Miłość pełna ufnych słów
A przed tobą całe życie
Pełne trudnych mrocznych snów

Nie chcesz poddać się tej fali
Swoją drogą chciałbyś biec
I znów ktoś ci nie pozwala
Pani co w przedszkolu wie
Wie co wolno jak rodzice
Choć to obcy człowiek jest
Chcą za ciebie decydować
Chcą za ciebie przeżyć dzień
 Kochasz bardzo przyzwoicie
 Słowa nabierają sens
 Ale jak je złożyć razem
 Tego nie wiesz, jeszcze nie
Pierwsza miłość serce z puzzli
Złożysz tak jak ze mną dziś
I nauczysz się że łatwo
Mają tylko ludzie źli
Oni nie kochają szczerze
W nich muzyki nie ma już
Twoje serce będzie grało
Z akompaniamentem słów
 Kochać będziesz przyzwoicie
 Dźwięki niech budują dni
 W duszy niech ci gra muzyka
 W niej nie znajdziesz ludzi złych

Błędy i niepowodzenia
Nie bój się popełniać ich
Z nich nauczysz się najwięcej
zapamiętać musisz dziś
Każdą lekcję nie miłości
Każdą ranę w sercu twym
Matki słowa pełne troski
Jak poradzić sobie z tym

Kochać musisz przyzwoicie
Być człowiekiem gdy jest źle
No a jeśli gdzieś pobłądzisz
Wróc do domu proszę cię

Kiedyś również ty dorośniesz
Pójdiesz swoją drogą w świat
Wspomnisz rady tutaj dane
Swoim dzieciom też je dasz
W tym ich świecie prostych myśli
Będziesz musiał być jak ja
Mówić czasem nie, choć nie chcesz
Świat się kołem toczy wspak
Ucz miłości przyzwoitej
Ucz że warto dobrym być
Tyle dać ci mogę synku
Rad na drogę trudnych dni
My kochamy przyzwoicie
Tak w rodzinie naszej jest
Szanuj ludzi, szanuj życie
I pamiętaj słowa te

Port w górach

MuzyKuny

Kapo 2 próg

Z dalekich portów przyplynał mój statek
Niejednej burzy stawił czoła już
By osiąść w ciszy pomiędzy górami
Bym dom na skale zbudować mógł
Za mną zostały, złe dawne wspomnienia
Dziewczyny, porty zabrał już czas
I choć brak morza i rejsów doskwiera
Chcę wierzyć mocniej już tylko w nas

CE0D0D1G

CE0D0D1G

aeFf

CGCG

Ref.

Tęskniąc za morzem co w sercu spokojnym
Patrzę na statki płynące w dal
Nie będę zwiedzać już portów samotnie
Zostanę tutaj gdzie dom swój mam

eFG

eFG

aE0D0D1G

FGCG

Mówią dorosłeś stałeś się jakby inny
Morskie przygody już nie obchodzą cię
A ja w te góry idę jak statkiem w morze
A ja w tych górach pozostać chcę
Jesień zaplata już warkocze z liści
Na stokach sennych króluje mgła
Zimny deszcz morski spływa razem z potem
W te góry przyniósł go dobrodziej wiatr

I czasem tęsknię do dawnych rejsów
Kiedy ta burza dłużej nam trwa
Biorę gitarę i pływam po strunach
Bo sztorm łagodzi, dusza gdy gra
A potem siadam z fajką na brzegu
Łza co od wiatru policzek przetnie raz
Kiedyś wypłynę stąd w rejs swój ostatni
Póki co góry i ciebie mam

Spotkania

MuzyKuny

a7E7F7G7 x2

Pod skrzydłami od anioła, schowałeś dla nas mały sen **a7E7F7G7a7E7F7G7**
Nic cię tutaj nie zatrzyma nikt nie zawoła więcej Cię **a7E7F7G7a7E7F7G7**
Zostawiłeś w spadku myśli trochę nut zebranych w spory stos **dGdE7**
I oszedłeś na wędrowkę wydać własnych marzeń grosz **a7E7F7G7E7**

Ref.

A my tu co Ciebie znali **a7E7F7G7**
W niewierzeniu dalej trwamy **a7E7F7G7**
Od przypadkowych spotkań do pamięci o człowieku **a7E7F7**
Dróg co krzyżują się na wieki wieków **d7E7**

Na szlakach myśli drogach wspomnień trwasz tymczasem chwila dużo znaczy
Kiedy odkrywam takich spotkań sens gdy przeszłość tępo na mnie patrzy
Słowa poezji przy tym wątle są nie zbliżą niczym mnie do celu
I chciałbym wypić jak za dawnych lat z wydartym krzykiem z gardeł wielu

Świata zagadki rozwiązanie przez serie małych spotkań w życiu mam
I nagle znam Cię jak z pomnika co patrzy na mnie z góry tam
Ej przyjacielu od kieliszka przyszykuj obok miejsce mi
I z nagrodami tam zaczekaj gdy pójdę drogą tam gdzie ty

Zdjęcia

MuzyKuny

Wyrwanych myśli z kontekstu
Bałagan w głowie dziś mam
Nieokiełznane mroczne pomysły
Wychodzą na światło dnia
Słowa ugrzęzły mi w głowie
Cisza przytula je tam
Nie chcę już mówić wole popatrzeć
Oczami gór widzieć w świat
Ref.

A ja chodzę po górach i łapie widoki
W zdjęciach zamykam mój świat
W plecaku kilka myśli ulotnych
A za kompana mam wiatr

Kapo 4 próg

a7D7a7D7

a7D7a7D7

a7D7a7D7

G7E7

D7E7a7

D7E7a7

D7E7a7

G7E7

Budzę się otwieram oczy
Miastowa kawa mnie parzy
6.15 trzeba do pracy
W głowie góra mi się marzy
Wszystkie narady, dyskusje
Zamykam w myślach na klucz
Góry wołają do mnie ze zdjęcia
Rzuć wszystko i przyjedź tu

Uciekam światu w krawatach
Zostawiam wszystko ot tak
Biorę aparat plecak pomysłów
Jak w zdjęciach schować ten świat
Ładuje słońcem baterie
Bez telefonów i słów
Bez dyrektorów kserokopiarek
Jestem dla siebie dziś tu

Wołanie

MuzyKuny

Kiedyś tu chodziłem, zwykłą polną ścieżką
Dzisiaj asfalt pod nogami, nowy jakby lśni
Przeminęły lata, wszystko się zmieniło
Chatkę z połoniny zburzą, nowe musi przyjść
Tam nie było nawet domów, teraz są hotele
Ludzkie mrówki spacerują, deptając wszystko w krąg
Rankiem nas budziły ptaki, i kolejki stukot
Dzisiaj auta rozpędzone, a nad głową dron

Kapo V pr.

CFG

aeFG

CFG

aeFG

Ref.

I te góry co wołają
Nie zmieniajcie nas
Niebo kwaśnym deszczem płacze
Smutek bije z gwiazd
Takich miejsc jak z naszych wspomnień
Wnet zabraknie tu
Hej turyści posłuchajcie swoich gór

FG

Ca

FG

Ca

FG

Ca

dGCF

Nie ma tutaj miejsca, na anioły z drewna
Po kapliczkach smutne patrzą, jak przemija czas
Wszystko da się kupić, swoją duszę sprzedać
Możesz teraz łatwo, w miejscu zwanym pub
Retorty niemodne w sadzy jak w sukience
Drewnem wypalaniem śnią, strzelającym w mrok
Nie ma gawędziarzy, brak ich opowieści
W starej knajpie jak z piosenki, od tej szosy w bok

Kiedy naszym dzieciom, wpadnie więc do głowy
By Bieszczady z takich wspomnień, odwiedzić choć raz
Jak tak dalej pójdzie, zamiast gór zastaną
Miasta wież wysokich, lampy zamiast gwiazd
Majster bieda dawno zbiedział, nikt go tu nie śpiewa
Zniknie w zapomnieniu wkrótce, też Bieszczadzki trakt
Posłuchajmy gór wołania, i od zapomnienia
Postarajmy się ocalić, turystyczny świat

Stado

MuzyKuny

Biegniemy stadem zjednoczeni w myśli słowie **a**
Biegniemy co sił w nogach nie zwalnając tempa **a**
Przed nami musi przecież przyszłość jakaś być **Fa**
Celu nie widać jednak jest do osiągnięcia **FE**
Każdy z nas wyćwiczony kroków rytmy ma **a**
Paradygmaty ustalone przez czołowych **a**
Z przodu prowadzą to liderzy wyższej klasy są **Fa**
A z tyłu polityczni nam strzelają w głowy **FEa**

Kto nie jest z nami musi być przeciwko nam **Fa**
Sygnał Pawłowa jasne hasło to ataku **FE**
Biegniemy głusi ślepi w stadzie oświeconych mas **adEa**
Grzejemy się nawzajem własnym ciepłem wokół **FEa**

Wkoło artyści, reżyserzy wodzireje
Ci zagrzewają nas by coraz głośniejszy wyc
Biegniemy u ich boku myśląc że są z nami
Sława i mądrość winny przecież w parze iść
Mamona ich sztandarem który my niesiemy
Rząd dusz się kupi a za nimi całe masy
I chociaż czasem się czujemy jak frajerzy
Płacimy chętnie bo idei trzeba kasy

Tu nie ma czasu na refleksję i zwątpienie
My nie musimy pytać czy tu jest coś złe
Biegniemy ramię w ramię deptając wszystko wokół
Rodziny i przyjaciół wyrzekając się
Wam się wydaje że pomysłu my nie mamy
Że to na oślep z naszej strony tylko bieg
My mamy dla was epitetów stos zebranych
My rację mamy lub musimy ją też mieć

My wyciągamy wam porównań całą masę
Przypomnimy też że tak już kiedyś było
To nic że w naszym stadzie są też pułkownicy
Co ten porządek kiedyś podpierali siłą
Nie ma znaczenia że te mendy i kanalie
Co tak upaśli się na naszych karkach przecież
Teraz przewodzą nam i szydzą właśnie z was
To przecież wszystko jest już w naszym interesie

Frazesy wyuczone z gazet zaczytane
Pieśnią na ustach tępym ostrzem rewolucji
I każde kłamstwo tu usprawiedliwia się
To wszystko jest w obronie naszej konstytucji
Żyjemy jak w wojennym stanie trudno jest
Za każdym rogiem tu czyhają ich siepacze
Mówić nie wolno człowiekowi co się chce
Pisali o tym w mej gazecie na okładce

I czasem jeden z drugim stanie jakby wryty
Zapyta czemu biec musimy bez namysłu
My nakryjemy jego łeb czapkami zdarzeń
I zادهczemy by nie zasiać defetyzmu
To nasze stado jest i jego bronić trzeba
Po trupie prawdy przebiec może łatwo noga
A że po wojnie nie zostanie nam już nic
Dla dzieci wodzów przyszłość leży w czarnych togach

My tu jak kiedyś w partyzantce już gotowi
Na rozkaz wybiegamy stadnie jak z okopów
Kiedy ktoś sygnał z tych najlepszych pośród nas
Wyda i pobiegniemy atakować wrogów
Przed nami tęcza i swoboda bez was już
Będziecie kiedyś błagać nas o wybaczenie
Biegniemy razem w kupie siła przecież jest
Wpadając w otchłań spełnić swoje przeznaczenie
 Generałowie znów przeżyją taki los
 My stadem wyginiemy w dziurze tej pogardy
 Jak pisał Brassens dla idei trzeba ponieść śmierć
 Za nami biegną takich samych całej masy

Erotyk skomplikowany

MuzyKuny

Gdy patrzę w twoje oczy tylko odpływam
Gdy patrzę w dekolt to się nie boje
Takie atuty to w moim sercu
Dziękuję wyrzuty sumienia na dwoje
Okrągłe biodra szyja łabędzia
No i ten tył co rozum odbiera
Zaokrąglona dla mnie stworzona
Ja ciebie kocham jak jasna cholera

Kapo 2 próg

a7E7a7E7

a7E7a7

d7a7

F7E7

Ref.

Ty jak mnie nie chcesz to powiedz proszę
Oddam tą miłość choćby grosze
Sprzedam na targu za grosze trzy
By inny twoim wybranym mógł być

a7E7a7E7

a7E7a7

H7a7

H7E7(FEa)

Ach ta główeczka co tak mnie nęci
Zalotny wygląd który mnie mami
Ja ciebie muszę w sobie rozkochać
Zaczarowałaś mi serce na amen
Całuję szyję całuje ciało
Co tak na duszy sumienie mi trąca
Ja wiem że ty jesteś moim uczuciem
Wiem też że płonę przez ciebie z gorąca

Od komplementów aż mi niedobrze
A ty wciąż milczysz jakby zaklęta
Szepnij choć słowo że ci zależy
Lepiej traktuje się u nas zwierzęta
I nagle w mig to zrozumiałem
Że tobie strun głosowych brakuje
Po założeniu odpowiedziałaś
Gitaro moja kochasz mnie czule

I tak kochamy się z wzajemnością
Już od naszego pierwszego wybrzmienia
Piękna gitara i ja brzydki chłopiec
Kobietom mówię zaś do widzenia

Chyba nie takiej puenty chcieliście
Kobiety przeklną mnie w swojej złości
Że erotyczna z pozoru ballada
Skomplikowaną się stała w miłości
Bo czasem lepiej strun nie zakładać
Tutaj odwrotnie niż z gitarami
Wyłączyć dźwięk i nic nie mówić
W spokoju zostawić mężów czasami

Życzenia

MuzyKuny

(Przygrywka) G G0 C D G C D G e h e h C D G G0

Kapo 2 próg

Kolejny krzyżyk stuknął nam bracie

GCDG

Głowa pokryła się szronem ot tak

CD

Dzieci wyrosły jak piękne kwiaty

GCDG

Wkrótce wypłyną w szeroki świat

CD

Pamiętasz nasze spory do rana

eh

Spojone później w braterską więź

CD

Uczyłeś mnie w życiu być optymistą

GCDG

Na urodziny radę dziś weź

CD

Ref.

Nie patrz za siebie więcej

CDG

Nigdy nie pływaj tyłem

CDG

Niech dobry wiatr w żagle ci dmie

eheh

Życzę Ci stopy wody pod kilem

CD

(x2)

Mój przyjacielu z dzieciennych lat

Na tobie zawsze mogłem polegać

I kiedy bieda zjawiała się

Ty nakarmiłeś mnie bochenkiem chleba

A dzisiaj tobie zaśmiał się los

Wszystko co miałeś już tego nie ma

Tak jak ty dla mnie, dla ciebie ja

Pomogę, lecz jeszcze chcę ci zaśpiewać

Kiedy opuścisz rodzinne progi

I swoim kursem -- popłyniesz w świat

Tu zawsze będzie dla ciebie przystań

Z matką przyjmiemy cię pod swój dach

Więc dobre wiatry niech cię prowadzą

Mimo że życie też da ci w kość

Pamiętaj dziecko my tu czekamy

Więc śpiewaj złej niepogodzie na złość

Chandra (Radek Kunecki)

MuzyKuny

Kapo 4 próg

Zasłoną ciemną splata dzień i noc
I wkrada się do łóżka niespełniona
Chandra co myśli że kobietą może być
Kochanka w głowie urojona

ahFE
afFE
dEah7/5
aEa

Okryta mrocznym płaszczem cieniem snów
Na wszystkie myśli niczym kot przyczajona
Do gór mi tęskno ona wie że tak jest
Pod kołdrę wpełza nieproszona

Gdzieś tam już czeka na mnie dywan z mchu
I korowodów liści barwny łan
A ona patrzy mówiąc zostań tu
Kochanką twoją będę ja

Wplątam w jej włosy ręce czując ból
Przyjmuję pocałunki smutnych ust
Górami śnię na jawie późno już
Jednak nie dla mnie błogość snu

Kiedy odejdę od niej zasnę znów
Popatrzę w oczy jej od łez czerwone
Na pożegnanie zamknę drzwi na klucz
I pójdę szlakiem w góry swoje

Miłość drzew

MuzyKuny

Tam gdzie wiatr obejmuje wielkie góry ramieniem

Tam gdzie mocniej przytula nas cisza

Droga mleczna z drogami do miasta się kłóci

Która lepszym kompasem jest dzisiaj

Tam gdzie nocy majestat w burzy liści zielonych

Las tam nuci szumiącą wieść

Tam gdzie serca splecione kochankowie tej ziemi

W uniesieni śpiewają swą pieśń

Ref. Ja tak pragnę do twoich ust

A ja tęsknię dotyku twego

Zasłuchani w szum własnych słów

Kochankowie lasu mojego

Przytuleni szelestem włosów liśćmi spleceni

Zamiast słów tylko ich serca krzyk

I tak blisko od siebie jednak wciąż za daleko

By ich usta spotkały się dziś

Oczy łzami znów zaszczy deszcz obmywa kochanków

Wróży z gwiazd co w pierzynie chmur skrzą

Cały las co się patrzy na miłosny mezalians

Oni tylko dla siebie tu są

Od jesieni do zimy i od wiosny do lata

W tańcu co nieruchomym się zdał

Nie zwracają uwagi na to czego nie wolno

Bo za mały i dla nich ten świat

Włosy w złotych kolorach rozrzucone dokoła

Jesień suknię zdejmuje dziś z niej

Stoją patrząc na siebie wstydu nie ma w ich oczach

W obcych wzroku maluje się cień

Tak też trwali latami w pożądaniu tym tkwiąc

Kiedy żar objął ich cały świat

I spłonęli oboje wciąż wpatrzeni przez ogień

I dotknęli na moment swych ciał

Tyle lat namiętności co dla chwili w płomieniach

I przywarli tak do swoich ust

Pozostali na zawsze z węgla para kochanków

W tym spełnieniu miłosnych dusz

a e C

F E

a e C

F E

F7/9 G

C E7 a

G0

E7

d G C

d E7 a

G0 a

d E a

Łaty i łatki

MuzyKuny

Gdy byłem dzieckiem marzycielem
Ufnie patrzyłem na wielki świat
Wszystko się wtedy dało naprawić
Skleić zepsute uczono nas
Był szewc co buty moje naprawiał
Pamiętam jeszcze gdzie warsztat stał
Dziś na tym miejscu sklep z codziennością
Nie ma człowieka co duszę miał

adEa
aGE
dGC
dE7

Ref.

Dziś nie naprawia się takich rzeczy
Miłość przygasła rzuca się w kąt
Okres gwarancji to czas przydatności
Burzy się nawet rodzinny dom

FaE7a
FaE7a
dGC
dE7

Łata na spodniach każda z historią
Łaty na sercu do dziś tam tkwią
Starannie szyte nićmi w cierpliwość
Uczucia tkane igłą na wskroś
Naprawialiśmy domy zniszczone
Bo dla nas ważne było je mieć
Korzenie tutaj zapuściliśmy
I nie przesadza się starych drzew

Brakuje dzisiaj więc naprawiania
Łaty, łateczki niemodne są
Łatwo wyrzucić stare na śmietnik
Dusze wrażliwą oddać za grosz
Nie naprawiamy starych zegarów
Zmęczone dusze ich potulnie śpią
Tak jak te drzewa łatane serca
Chciałby by przebić tandety stos

Bez happy endu (Optymizmu za grosz, Bez szczęśliwego Końca))

MuzyKuny
Przygrywka

DCG

Wciąż mam w głowie tę dziewczynę
Co urokiem mnie zwabiła
I ten śmiech co tak serce mi zniewolił
Ale wnet się okazało
Że nas dwoje było mało
Na niewierność abonament był wliczony
Spakowałem więc gitarę
Panią szybko pożegnałem
Pojechałem w góry szukać znów miłości
I spotkałem tam kolejną
Co też mi nie była wierną
Więc piosenkę ułożyłem w wielkiej złości
Ref.

DC

GD

DCA

DC

GD

DCAD

Tu nie będzie happy endu
Wyprowadzić chcę cię z błędu
Ta piosenka nie ma w sobie optymizmu za grosz
To jest country co ma w sobie wielką złość

hAD

CGD

f#hG

DCGD

(ON)

Kiedy chude lata miałem
Na gitarze często grałem
By do garnka mieć co włożyć na kolację
I tak złość mą porzuciłem
Takie życie polubiłem
No i wtedy czas pokazał kto ma rację

(ONA)

Wciąż w pamięci tkwi ta chwila
Pierwszy raz go zobaczyłam
On z gitarą na tej scenie młody gniewny
Spojrzeliśmy sobie w oczy
Wieczór młodych zauroczył
A do ślubu z brzuchem szłam on był niepewny

(ON)

Chciałem poczuć się showmanem

Zaśpiewałem więc na scenie

O miłościach co bywały mi kłopotem

Po piosenkach kilku swoich

Dorobiłem się też żony

I za los przeklinam dziś swoją głupotę

(ONA)

Potem częste miał wyjazdy

Bo koncerty pana gwiazdy

Znów ważniejsze były jemu niż rodzina

Powiedziałam mu czym prędzej

Że go nie chcę widzieć więcej I kopnęłam w tyłek tego hm... muzyka

(skurczybyka)

Górosanka

MuzyKuny

W małych oczach wielki świat
Co za oknem słońce kradnie
W małych rączkach własny los
Co przyniesie nikt nie zgadnie
W małych stopach mały krok
Co po górach będzie chodzić
W małym sercu połoniny
Śpiewa tato ciągle o nich

aD7GGx
a7D7
Ga7C#7zm
a7D7
G
a7D7
GDzmE7
a7
D7

Ręka w rękę z małą rączką
Krok w krok mała nóżka z dużą
Małe oczy sercem spojrzą
Góry pokochają duszą
I pójdziemy w połoniny
Rankiem rosę kwiatom skrać
Lecz na razie musisz iść po prostu spać

a7h7
CD7G
CD7
Ga7E7
a7h7
GGxE7
aD7

Niech się przyśni tobie łąka
Pełna wrzosów w mgle skąpanych
I jesienne buków stoki
Kolorami zasypane
I wyśpiewasz barwy głosem
I obudzisz wszystkich nas
Niech ci jasne gwiazdki świecą
Choć nie dajesz pospać nam

Kiedyś głos twój tak donośny
Będzie śpiewał o tych górach
I usłyszają wszystkie szczyty
Pochowane teraz w chmurach
Lecz na razie znosić muszą
Mama z tatą ten twój głos
Piękne arie górosanek
Płyną sobie tak noc w noc

Nalewka na głogu i wspomnieniach

MuzyKuny

Spirytus mieszamy z wódką, głóg, śliwki i rodzynki
Kroiemy cienko wanilię i skórkę cytryny
Zalewamy alkoholem i mocno potrząsamy
Czekamy tygodnie, miesiące, filtrujemy i rozlewamy

Kapo 2 próg.

dCBCd

dCBCd

dCBCd

dCFGd x2

Ref.

A gdy pić już będziemy, ten cierpki smak lata
Wspomnieniami zapełni się kieliszek
wspominać będziemy do rana
przyjaciół którzy odeszli
dziewczyny które kochały
Pewnie nie zawsze nas ale zawsze tak mocno tak samo.

dCBGd

dC

BGd

dC

BGd

dCBGd x2

Wynosimy do piwnicy to co powstało z czekania
Aby nam wystarczyło na nasze kolejne spotkania
Zalewane alkoholem i smakiem głogu
Gorzkie lata wspomnienie z cukrem dodanym do smaku

Czasami lata upłyną nim znajdzie do kuchni drogę
Smak wspomnień i głogu, rocznika dwa tysiące osiem
A mój rocznik jak wino a smak jak owoc głogu
Czasu, wspomnień, nalewki, o to Was tylko proszę

Dusza zegara

MuzyKuny

W starym zegarze, milczącym od lat
Drzemie dusza, bo on ją ma
milczą wskazówki, lecz siedzi w nim
dusza i nasze sny
Zaniosę zegar do domu
Zrobię mu miejsce pośród ram
Niech gra nam cichą, melodię
Niech gra nam swoje tik tak

eA
H7e

ref.

TIK TAK, TIK TAK
Będzie zegar nam grał
TIK TAK, TIK TAK
Zegar, wino ty i ja
A kiedy zegar zacznie grać wtedy ty i ja (my wtedy)
TIK TAK, TIK TAK
Będzie zegar nam grał
TIK TAK, TIK TAK
Zegar, wino ty i ja

eA
H7e
eA
H7e
GAH7

Bez niego dom jest tak pusty
jak butelka bez wina, kieliszek bez dna
Po co mi taki dom
Bez tego tik tak
Czy łóżko tak skrzypi czy zegar tak gra
to ciche stakatto tik tak tik tak
Czy dusza westchnienie oddaje do gwiazd
Czy może to nasze tik tak

Gwiazdy zazdroszczą mi Ciebie
Księżyc zagląda ze wstydem przez okna
Zegar uśmiecha się tarczą
błyszczą wskazówki jak pochodnie
A z domu z zegarem co duszą gra
Brzmi ciche.....

Mała dziewczynka

Mała dziewczynka, małe problemy
Świat dla niej błyszczący brokatem
Z różową różdżką w różowych butach
Idzie różowym światem
Małej dziewczynce, nie śnią się długi
Ona nie walczy ze światem
Lecz koleżanka jej nie lubi
I pokłóciła się z bratem

Ref.

Małe problemy, wręcz problemiki
Małe jak jej paluszki
Mała dziewczynka jednak je lubi
Te małe problemy przed snem do poduszki
Mówi co jej się zdarzyło
I czego się boi
A małe problemy , wręcz problemiki
Biegają po pokoju
A małe problemy , wręcz problemiki
Biegają po pokoju

Małe smuteczki, małej dziewczynki
Jeszcze masz czas na smuteczki
Masz tu poduszkę dla swego misia
Patrzą śpią już twoje laleczki
Małe problemy , małej dziewczynki
I świat mały jak one
Śmieje się teraz , że ktoś jej nie lubi
Poduszka ma ciepłą stronę

Iskierki słońca pobiegną po szybach
Ocieplą pokój rano
Wszystkie problemy znikną z promyczkiem
Dzień się zacznie tak samo.

Kapo 2 próg

eAGH7

eAGH7

eAGH7

eAH7

eA

GH7

eAGH7

eAGH7

eA

GH7

eAGH7

eAH7

eAGH7

eAH7

Osmętnica

Przygr: **DCGDCGDCGDACAD**

Jeszcze za oknem dzień blaknie wolno	DGD
Wieczór na progu wprasza się chłodem	DGD
Mróz nam maluje pejzaż na szybie	DGD
Śnieg z wiatrem rządzą na połoninie	DGD

Ref.

Góry wołają do siebie	CGD
W kominku iskry wspomnienia	CGD
I coraz bardziej mi tęskno	CGD
Do styku ziemi i nieba	CAD (GAD)

Tam gdzie horyzont słońcem szczyt głaszcze
W złotej harmonii stają się cudem
W oczach zdumionych z wolna świat gaśnie
Tańczą kolory prężąc się dumnie

Póki co jednak trzyma nas zima
Mroźny krajobraz od śniegu syty
Iskry nadziei w kominku tańczą
Ze słońcem pierwszym pójdę nad szczyty

Ref.

Przywitam góry serdecznie
Zakoçam oczy na grani
Uwiecznię wszystko malując
W słowach tęskniącej ballady

Krowy i Świnie

Nie będę Ci kwiatów przynosić, czy śniadań ci robić do łóżka **aeaea**
Żaden tam ze mnie jest Casanova, a z ciebie też żadna Marusia **FCDE**
Wierszy nie będę układał, ze słów poematów miłosnych **aeaea**
Mogę się za to z tobą podroczyć, więc czasem masz już mnie dosyć **FCDE**

Ref.

Mimo że to jest rozczarowaniem, gdy pierwsza miłość przeminie **FCDE**
Pamiętaj że ślub biorą kotki i misie, rozwodzą się krowy i świnie **FCDEa**

Żal masz że dat nie pamiętam, rocznicy jednej czy drugiej
A to ty całą swoją osobą, miejsce w mej głowie zajmujesz
A kiedy spragniona miłości, gładzisz mnie czule przez chwilę
I prosisz powiedz mi coś ciepłego, ja na złość ci kaloryfer

Pamiętasz Małgoškę z przeciwka, jej mąż jak biały gołębek
Z dziobków słodczyce sobie spijali, za wzór mi stawiałaś ich związek
A teraz ona spłakana, z zazdrością patrzy na ciebie
Mąż odszedł od niej do innej, my dalej trwamy dla siebie

Jak każdy mam swoje wady, z ciebie też żaden ideał
A jednak razem w uczuciu trwamy, bez stanu upojenia
Czasem na siebie krzyczymy, dwa charaktery pies z kotem
Mimo że nie ma słodczy na co dzień, czujemy do siebie tęsknotę

Nie zawsze w życiu musi być słodko, jak teatr dla gawiedzi
Nie chcę być misiem nazywać cię kotką, wolę się szczerością dzielić

No to w góry

Tam pod szczytem w cieniu skały	D
W purpurowych mórz zaroślach	GD
Tam odpocznę aby nabrać znowu sił	DAA4A
Ja wiem dobrze czemu tak	DC
Co mnie na wierzchołki gna	GD
Po co wracam by podziwiać z góry świat	DAD
Jedni w domu na kanapie	h
Inni siedzą w jakiejś knajpie	fis
Dla mnie buty połatane stary kij	GAA4D
Leśnej ścieżki smukła talia	h
W drodze z wiatrem już od rana	fis
I mój plecak od lat tyłu wierny mi	GAD

Ref.

Chcę znów iść w Bieszczady	GD
W górach szlak gdzie wiatr tam ja	GD
Oczy chłoną krajobrazy	GADG0h
Tylko góry mogą takie szczęście dać	GAD

Szmaragdowe oczy nieba
Co spod powiek chmur się śmieją
I prowadzą mnie wierzchołkiem pośród traw
Kiedy zamkną się wieczorem
Wtedy będę już na dole
Pod gwiazdami grzał mnie będzie ognia blask
 Dźwięk gitary znów przytuli
 Brać co śpiewa o tych górach
 I popłyną tkane słowem nam ballady
 Kiedy słońce pierwsze wzejdzie
 Wyruszymy znów przed siebie
 By podziwiać gór majestat co przed nami

Prowincjonalny

Intro: D A G D G A h f# G A D

Dziękuję bardzo dziś za życie które mam **DAG**
Mogło być gorsze bo na lepsze to mnie nie stać **DGA**
Więc gdy spoglądam teraz w przeszłość dni minionych **hf#**
To aż zazdroszczę sobie bardzo tego szczęścia **GA**
Poznałem chleba smak co w piecach obcych rósł
Na brukach ulic zostawiałem własne słowa
I dzieci mam co dzwonią w swoje urodziny
Inne na ręce nadal chcą choć siwa głowa
Ref.

I pozostałem tym kim byłem całe życie **GAD**
Z metryki urodzenia cwaniak z em Warszawski **GAD**
A jednak siedzi we mnie jeszcze drugi on **hf#**
Prowincjonalny człowiek trochę starej daty **GAD**

Lubię knajacki slang i tak też czuje świat
Nie jestem więc poetą słów natchnionych
A więc na co dzień użyć wolę fraz soczystych
Czasami składam z tego rymów całe strofy
Gdy patrzę na tych co potrafią władać lepiej
Słowem jak szpadą w pojedynku do krwi pierwszej
Zazdroszczę wtedy im i proszę cicho Boga
By mi pozwolił mimo przekleństw pisać wiersze

Bridge: G A D G A D h f# G A D

I naszło mnie dziś udawanie filozofa
Przyjaciel namalował w głowie taką myśl
Bym wam opisał kim naprawdę dzisiaj jestem
Sam tego nie wiem patrząc na minione dni
Może po prostu to nostalgia tylko chwili
A może szczerłość co przemawia przez mą duszę
Wy nazywajcie mnie jak sobie tylko chcecie
A ja piosenkę o tym znowu wam napiszę

Rozstanie

A jeśli zostawić mnie kiedyś zapragniesz
To powiedz to prosto tak
Nie szukaj słów by mniej mnie zranić
Błysk noża niech przetnie raz
Niech oczy łzom w pas się pokłonią
Świt będzie tulił sny
Odejdę cicho bo tak trzeba
zamknę za sobą drzwi
,

Nie będę czekać aż zmienisz zdanie
I będzie co ma być
Słowa już tego nie naprawią
Wiesz o tym również ty
Przed nami co nieuniknione
Powiedzieć trzeba pas
I każde pójdzie w swoją stronę
Łaskawy niech będzie czas

Po latach pewnie spotkamy siebie
Tak musi również być
Ty poznasz mnie ja poznam ciebie
Nie zdarzy się jednak nic
Ty z mężem i gromadką dzieci
Jak marzyliśmy my
Miniemy siebie na ulicy
Nie roniąc już nawet łzy
Intro: aa7CG aa7 CG

A jeśli mnie jednak nie zostawisz
To zrobię to w końcu ja
Poszukam słów by mniej cię zranić
Odejdę w szeroki świat
Nie była miłość nam pisana
Nie dla nas wspólny dom
A gdy spotkamy się po latach
Nie spojrzysz już w stronę mą

Kapo 2 próg

aa7C

Ga

aa7C

Ga

FC

da

aa7C

Ga

Blues z głową w górach

	Kapo 2 próg
Ze snów i wiatru dom zbuduję	DE7
Za drzwiami garbaty świat	GD
W myślach postawię z wrzosów ściany	DE7
Słów mchem przykryję dach	GD
Dom z wielkim oknem na te góry	A7G7
Które ukochał Bóg	A7G7
Chciałbym w to wierzyć że również dla mnie	A7G7
Bym je podziwiać mógł	A#7A7D
Ref.	
Dla mnie dom taki to właśnie góry	GD
Gdzie zwalnia nawet czas	GD
Wrzosami myśli ściany rosną	AG
W głowie każdego dnia	A#A7D
Tu będzie taras a tam ogród	
Wszystko zbuduję sam	
Płotu wokoło stawiać nie muszę	
Gości powitam w drzwiach	
Więc kiedy was w me progi skromne	
Los przyprowdzi zły	
Tu odetchniecie gór widokiem	
Muzyką spłyną nam dni	
A kiedy łasy sypnie gwiazdy	
Zasieje nieba łąn	
Siądziemy wspólnie do kolacji	
Buki zaszumią nam	
Takie widoki w mojej głowie	
Tak widzę ja mój świat	
Gdzie jasny księżyc wraz z bukami	
Blues z głową w górach gra	

Niepamięć

Kapo II próg

Z niepamięci chwil tak smutnych pośród kwiatów dobrych dni **e**
Gdzie wryte na ławeczce serce nożem wciąż się śni **D**
Do twych dłoni czułych drżących na spotkanie biegłem wprost **C**
By cię ujrzeć by pokochać by otulić nami noc **H7**
Dziś tak bardzo nas już nie ma zagubiona droga tam
Każde serce w rytmie swoim na melodię inną gra
Nie wrócimy do chwil tamtych teraz świat już widzę czarniej
Tego jednak brakuje najbardziej

Ta niepamięć niech ogarnie **CH7**
Niech ogarnie w końcu mnie **aH7e**
Niech zanurzy moje myśli **C**
Moje myśli w szarej mgle **H**
Niech zatrzyma te wspomnienia **CH**
Te wspomnienia oczu twych **CH**
Co tak smutne w tamtej chwili **C**
Przewidziały to co dziś **H**

Jeszcze oczu twoich lekkość przymrużona od słońca
Twoja dłoń co w dłoń moją bez pamięci wpleciona
I oddechy zmieszane co w półtonu zamilkły
Kiedy usta pożądaniem tak szeptały bez końca
I pościeli tej co w kącie tak się patrzy zgorszona
Słów co w pieśń zawodzącą tak jak konie w galopie
Tęnym kłusem po polu w rytm oddechów porusza
Tego dzisiaj brakuje najbardziej

Rozmowa pod dziurawym dachem

Ten dach z dziurą nad głową
To wszystko co dla Ciebie mam
Ty mówisz że to mało
A dla mnie ten dach
Jest wszystkim co mam
Co daję Ci ja
Co mogę Ci dać
Ten dach.

To życie wiecznie zgrane
Jak talia kart mogę Ci dać
Brudne, powyginane
Zniszczone dymem, od dymu kac
A dla mnie to życie
Jest wszystkim co mam
Co daję Ci ja
Co mogę Ci dać
To ja

Więc zapalmy ostatniego papierosa
Potem cicho zamknę drzwi
nie zapytam Cię już więcej czy mnie kochasz
Bo to życie i dach
Bo ja i ty
Te życie i dach
To my

I wrócę gdy będę już cały Twój
Jak pies przyjdę pod mój próg
I nie zdziwi mi nowy dach
Bo ten dach wtedy będzie też mój.

Kapo 2 próg
aa7F7E7
a7E7
F7E7F7E7
a7E7
F7E7F7E7
FEa-aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
Ea-aa7F7E7
aa7F7E7
a7E7
F7E7F7E7
a7E7
F7E7F7E7
FEa-aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
Ea-aa7F7E7
aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
FEa-aa7F7E7
FE
FE
FE
Ea-aa7F7E7
aa7F7E7
DE
FE
aE7
DEa

Zdzich

Wstęp harmonijka:

D G D D G A fis h e G A D

Na końcu świata gdzie ciemność dojrzewa
A szlak już żaden w tę stronę nie biegnie
Stoi sklep niepozorny lecz z duszą
Tam Zdzich aniołom nalewa w kołnierze
I gdy zasypia już połonina
Deszcz w progu czeka na piwo pierwsze
Ostatnie światło dla pijowędrowców
W sklepie na końcu Wetliny po lewej

**D G D
D G A
fis h e
G A D**

Ref.

Zdzich trochę anioł, trochę artysta
Piłkarz i barman w jednej osobie
Rekord człowieka w byciu człowiekiem
A nie na pokaz czasu nasz złodziej

**D G0 h fis
G D A
A G Fis A
G AD**

Mrok w ciszy nocy już szczyty kołysze
Tutaj urodzin czar się zaczyna
Zdzich leje w kubki nam kołysanki
Do taktu gra nam gitar muzyka
Brodę pożyczył od Mikołaja
Jedyny taki anioł po zmroku
Bo on człowiekiem wśród ludzi został
Nie tylko na urodziny raz w roku

I kiedy ranek nam myśli przegania
Ostatni goście sklep opuszczają
Zza rogu jedzie pierwszy autobus
Dziewczyn uśmiechy mu drzwi otwierają
Niedźwiedź na półce już drzemie zmęczony
Puste butelki grają na wietrze
W Wetlinie życie zaczyna się dzieńne
Wieczorem Zdzichu wypełni nam serce

Skansen we Wdzydzach

Tu czas się zatrzymał, tak jakby nie w porę
Na krośnie wciąż światło się tka
Tu dzieci uśmiechy z lat szkolnych beztroskich
Do dziś w klasie brzmią pośród ław
Za oknem słonecznik do słońca się łąsi
Co tuli go blaskiem za dnia
A nocą dom szepce mu stare historie
W tych ścianach ich pamięć wciąż trwa
Ref.

C C7
F C
G F C
F G C / C7

A w domach bez ludzi czas płynie na przekór
Historia przypadki te zna
Historia o ludziach co są już wspomnieniem
Muzyka we Wdzydzach wciąż gra

F C
F C
d C7/9 C a
d G C

Na drugim gdzieś końcu tych domów samotnych
Łagodny śpiew niesie się w dal
Zamknięci w piosenkach tych samych autorzy
Niewielu dziś młodych je gra
I w nocy pod wierzą brzmią jeszcze gitary
Coroczne spotkanie tu trwa
Ubywa przy stole kolejnych kieliszków
Wspomnieniom nie kłania się czas

A my jak ten skansen pokryci patyną
Dachówki maluje nam czas
Jak domy z historią w tym pięknym skansenie
Trzymamy się płotu za dnia
I głowa już nie ta i głos ciut zmęczony
Lecz jeszcze gitara nam gra
Patrzymy wciąż biernie karmimy wspomnienia
Do końca aż zgaśnie ten świat
Ref.

W muzyce bez ludzi w tym czasie na przekór
Historia przypadki te zna
Nikt naszych piosenek nie będzie już śpiewać
A skansen wciąż będzie tu stał

Moja droga

Przygrywka: **a C D a C D a C D E**

Wciąż takie miejsca jeszcze są
Do których nie chce wracać żeby nie wiem co
Są tacy ludzie z którymi nie chcę iść
Sumieniem moim chcą zagłuszyć własny wstyd
To ci co mówią o mnie źle
Udają miłych często uśmiechając się
Lecz nie chcę jednak wciąż tak przytakiwać im
Być martwą rybą to przecież nie mój styl

Kapo 2 próg

a G a C D
a G C
F C F C
d E7

Kroczę poezją przez zakamarki nocy w sercu
Na własny rozum kuje słowa duszy w dzwon
Zanurzam w szklance swoje troski przemęczone
Co biegną w głowie w każdą z czterech świata stron

F E a C0 C a
F E a G a
F E a C0 C
d E7

Nie ufam myślom własnym też
Czasami wodzą mnie na pokuszenie w cień
Odganiam zdania złe co cisną się do ust
Na kartce skreślałam znów tych kilka cierpkich słów
Zakazy innych mam je gdzieś
Niejeden cerber w drogę moją chciałby wejść
Ja śmiechem w głowie i słowami tak jak nóż
Przecinam gardło psa co łasi się do stóp

Ballada ciepłóżkowa

Przygrywka: **DA GD GD eA DA GD GD GA DG AD**

Po dniu zmęczonym i długim	D A
Gdzie nie ma na skróty dróg	G D
A w myślach schowały się kapcie	G D
Co tulą się do mych stóp	e A
Koc ciepły i herbata	D A
Być może wspólny film	G D
I ciepłóżkowa ballada	G D
Za dnia tak wciąż mi się śni	G A D

Po mieście płynie mrok	D A
Układa nam myśli do snu	G D
Po mieście płynie mrok	G D
Chodź przytul się do mnie tu (refx2)	G A D (e A)

Szaleje zawierucha
Pogoda nie lubi nas
Poranne wiadomości
Znów mówią zimny świat
A tu mam twoje ramiona
I kołdry ciepły brzeg
A ciepłóżkowa ballada
W tym morzu kołysze mnie

Przygrywka **DA GD GD eA DA GD GD GA DG AD**

Gdy ranek nas z łóżka wygoni
Obudzi zaspany świat
To marzyć za dnia znów będziemy
By szybciej biegł smutny czas
I wieczór nas sobą otuli
Za oknem gdzieś chłodu głos
A ciepłóżkowa ballada
Obejmie nas w swoją moc

Ruda

Zakochałem się w dziewczynie
Na jej głowie rudy łąn
Zieleń oczu wzgórz porannych
Traw co skrywa rosy dzban
Zawładnęła moim sercem
Wytrych uśmiech do mych drzwi
Gdybym wiedział to co dzisiaj
Uciekłbym co w nogach sił
Ref.

Teraz śpiewam w każdym barze
I przestrozę taką mam
Rudy to nie kolor włosów
A charakter mówię wam

Była miłość tak jak z bajki
W oczach utonąłem jej
I nim spostrzec się zdołałem
Na mym palcu złoty cierń
Miał kolegów rude włosy
I zakazów chyba sto
Zabraniała mi wszystkiego
Diabli mi nadali ją

Dzisiaj statkiem i sternikiem
Na tych wodach jestem sam
Od tej rudej wnet uciekłem
I dlatego śpiewam wam
I z nauki co płynęła
Że charakter to był zły
Dzisiaj zaś kolejna ruda
W oko moje wpadła mi

I znów śpiewać nie pozwoli
W tajemnicy powiem
Ruda nie jest tu problemem
Tylko serce ślepy drań

Ruda nie jest tu problemem
Tylko serce ślepy drań

D
GD
D
eA
GD
hAG
D
GAD

GD
GD
GD
hAD

D
GAD

Ale czy na pewno

Góra a przed góra ja

I to wszystko

Góra a za górą świat

Gwiezdne widowisko

Płynie potok jak czas

Za potokiem kamień

Czas i góra tylko to

Po nas pozostanie

aGCdaGa

aGC

dEa

aGC

dE

FC

dE

aGC

dE

Ref.

Ale czy na pewno

To ten czas

Ale czy na pewno

To nasz świat

Taki mały ten świat

To nasz czas

Popłyniemy tam

a

Ga

a

GC

FC

d

dE

Drogi czasu płyną dni

Świat jest mniejszy

Szumy wiatru szelest drzew

Czas nie staje się lepszy

Dziś a może jutro

Popłyniemy skrajem

Marzeń zapisanych łódką

Wciąż tylko dalej

aGC

dEa

aGC

dE

FC

dE

aGC

dE

Za kulisami

Kiedy słowa mogą ściany dziś budować
A emocje znaczą tyle co te słowa
Kiedy „wolność” nie przepuszcza cię do sławy
Nie chce Ci się o tym nawet dyskutować
Tłum z zachwytem słucha słów niezrozumiałych
Które więcej mają tekstu niż polotu
A ukryty w mroku pod sceną
Bardziej brzmi nam niepokój niżli spokój

Ref.

Nie musicie zapraszać mnie na scenę
Nie musicie wypraszać mnie z niej
Przecież ocena ocen nic nie zmieni
Jutro znowu... będzie nowy dzień

Znasz to lepiej a więc pokaż co potrafisz
Ta apaszka dziś nie robi z ciebie mistrza
Słowa nawet dobrze ułożone
Są przekrojem kroju tego życia
Czy rzucone tu gdzie nie gdzie dobre słowo
Ma pozwolić po kielichu znów zapomnieć
Że ze sceny można przecież spaść przypadkiem
Ale i na scenę lepiej nie wejść bezprzytomnie

hh7EE7GF#hF#7

Kapo 3 próg

hEF#

hEF#

EF#h

EF#h-F#7

hF#h

hF#h

Eh

EF#h

Przed nocą

Tam gdzie wiatr porywa chmury
Bez przystanku płynie czas
Popatrz jak pod wiatr, pod słońce
Wieczór dotyka dnia
Spokój płynie z nocną ciszą
grają szumy wietrznych traw
Drzew krzykliwe dźwięki w ciszy skrzypią
Wieczór dotyka dnia

ehh7A
ehh7A
ehh7AH7
AH7

A nam zostało jeszcze tyle tylko czasu
By zanieść swój dzień na spotkanie nocy
Ten wietrzny szum w niespełnionej ciszy
Pozwoli nam dziś, zamknąć oczy

eDGD
eDGH7
CGDe
aH7e

Złoto-czerwienieje łąka
Szarość syci kępy traw
Wilgotnieją szlaki wśród pąsowych maków
Wieczór dotyka dnia
I zostaje tylko cisza
Już zamknięta w stożek cienia
Kwiaty, łąka i drzew kołysanie
wieczór dotknął dnia

Wracam

Góry są dla mnie wielkim domem
Tam idę wolny pośród drzew szumiastych
Nawlekam w palce promień włosów słońca
Gdy przez ich liście gładzi mnie po twarzy
W górach nie muszę liczyć czasu
Nie muszę myśleć o tym co przyziemne
W oku złotości stanę jak słonecznik
By opowiadać o nich wierszem
Ref.

Wracam więc w góry których nie dogonię
Pławiąc w widoku ich zmęczone oczy
Wracam w te góry ciągle jak do siebie
By po ich zboczach w słońcu kroczyć

W górach przytuli mnie też fenu podmuch
Co w kotłach zabrzmie sobą letnim brzmieniem
Przykryty gołoborzem Śmielec
Zawiedzie mnie urokiem w pokuszenie
Oddam tu swoją duszę na Okraju
Cyrograf spiszę na granitu skale
Wrócę widokiem się radować znowu
Gdy życie spisze mi testament

Ce
Ce
gAd
d7/5 G
Ce
Ce
gAdF
CG

FC
FC
db7/5Ca
d5E x1
GC x2

Ballada autoironiczna

Kapo 4 próg

Ehh jak mnie drażnią ci kuglarze, przebierańcy
Taborem słów jadących z miasta do miasta
Obwoźny cyrk gdzie w butelce tanie wino
Prywatnie chamy choć na scenie wielka gwiazda
Ich przebieranki w innych ludzi w te kostiumy
Tu Każdy kogoś musi zagrać na tej scenie
Nie ma w tym prawdy fałszem szyty płaszcz pogardy
Dla publiczności co im płaci za bawienie

Artyści z koziej dupy, chamy i prostaki
Co na tej scenie odwalają dziki taniec
Może sprzedają dziś biletów trochę więcej
Tej taniej sztuki na wyprzedazy marzeń

I tylko kiedy scena cichnie, pustoszeje
Tam na zapleczu się odbywa wielki raut
Tam lecą wszystkie słowa względnie pospolite
Tam się ustala kto za ile z kim i jak
Ty u mnie ja u ciebie tego nie lubimy
Gnój inne zdanie ma niż my więc niech się goni
Niech się nauczy w chórze grać tak jak my wszyscy
Szydera i mamona z nim porządek zrobi

Rankiem gdy kurz opadnie pakty się ułożą
Napiszą nową pieśń do słów alkoholika
Swe ustalenia wdrożą smutno z powinności
By wytłumaczyć sobie z czego to wynika
Chciałbym potępić ich i skazać na banicję
Wyrzec się tego świata co w mym sercu żyje
Przeszkadza tylko w tym ma postać tak tragiczna
Dająca razem z nimi sobie mocno w szyje

Uśmiech

Pewnie od jutra znowu zmienię swoje życie
Inaczej spojrzę na ten świat
Pobiegnę drogą tam gdzie nieodkryte
na własnych nogach pewniej będę stał
Pokaże wszystkim uśmiech na mej twarzy
Nie będę więcej się żalił
Założę płaszcz co schroni przed wzrokiem
Byście mnie we mnie już nie rozpoznali

Kapo 5 próg

eheh
ehe
ehe
ahe

Ref.

Walczę od wewnątrz z samym sobą
O każdy oddech toczę ciężki bój
Tylko na zewnątrz nikt nie może się dowiedzieć
Że od środka trawi mnie istnienia ból

a7e
h7e
ae
hh7e

Gdy słyszę wkoło stary ty się nie martw
Inni mają jeszcze gorzej
Tylko ci inni nie są w mojej skórze
Być może ktoś ich raczy też takim słowem
Nie powtarzajcie jak mantrę weź się w garść
Od tego pęka mi serce
Wiem że zawodzę każdego z was
Wiem że nie jestem świata tego pępkiem

Gdy przyjdzie noc co sny moje spłoszy
Zatrzyma się dla mnie czas
Szkarłatem spłynie tren o mych myślach
Hades zawiedzie mnie do swych bram
I kiedy przyjdą zakuć mnie w dębowe deski
Ktoś kilka kwiatów słów rzuci nad mym grobem
Innemu mówiąc ten to miał problemy
Powspominają jaki ze mnie był wesołek

Ref.

Walczyłem do końca z samym sobą
O każdy oddech toczyłem ten bój
Zawiodłem was a wy mnie
Zniknęło wszystko skończył się ten znój
Pewnie od jutra znowu zmienię swoje życie

Zakochani (Pójdę sobie w góry)

Przygrywka **G D C D G D C D G x2**

Pójdę sobie w góry	GD
Tam się zauroczę	CG
Wracać później na dół	GD
Już nie będę chciał	CDG
Wezmę cię za rękę	
Ty w białej sukience	
Będiesz mnie całować	
Zakochamy świat	

Utulą nas chmury	C
Na pierzastej łące	G
Tak się zaopatrzymy	C
W gwiazdkowany świat	GD
Wiosna co na progu budzi się motylem	GDCG
W błocie po kolana błogosławi nam	GDCDG

Do góry pod słońce
Pośród kwiatów pierwszych
Pocałunki skradnę
Prosto z twoich ust
Zdejmę ci sukienkę
Przytulę do siebie
Będiesz wtedy moja
Do utraty tchu

Ranek mnie obudzi
Samotności tchnieniem
Po tobie zostaną
Ślady bosych stop
Pójdę więc w doliny
Po krużgankach chulać
Wiatr co zimę kochał
Wróci kiedyś tu

Deszcz

Przygr. **GCDCD GCDD7 CDGe CDCDG**

Cieniem malowany stok
Na przełęczy chmury wieszka od zachodu
Tu w samotni w szyby lekko stuka deszcz
Na niebieskim szlaku znów pobłądził
W małym stawie rzeźbi kręgi w tafli szkła
Kotłem pójdzie jak wędrowiec aż do strzechy
My w środku a na zewnątrz deszcz nam gra
Rozciągnięty w całe Karkonosze

Kapo 2 próg

GCD
GCD
ehCG
CGDD7
CDGe
CDCDG
CDGe
CDCDG

Ref.

Po takim deszczu gdy wyjdzie słońce
Gdy rozleje swój cały blask
Po takim deszczu gdy zadymią góry
pójdziemy z muzyką przez świat

CDG
CDe
CDGe
CDG

Świt nam strąca gwiazdny pył
Z nieba co zalane łzami wcześniej wstaje
Palcem Bóg wskazuje kopy czarny wierch
Jakby przyodziewał dziewczę w złoty wianek
Ranna mgła przytula gniazda przemoczone
Ptasie trele niosą pieśń na wyjście w szlak
Zamiast deszczu zabrzmiały nam gitary struny
Znów muzyka drogi płynie, płynie w świat

Wzgórze Tara

Przygrywka **D A G G A D A G A D**

Tam pod tym drzewem lipowym	D G D A
Leży mej pani grób	D G A
Szumią więc lasy nad smutnym jej losem	G A h D
Szumią jej trawy do snu	G A D

W dniu gdy wybrała me serce
Z wianuszka kwiatów u stóp
Gdy powiedziała w tańcu że kocha
Miłość pukała do snów

Zgodziła się więc wyjść za mnie
Za pełnie trzy miał być ślub
Na wzgórzu co go stąd widać tak dobrze
W kwiatach brodziłem jej słów

Tamten kościółek w dolinie
Połączyć miał dusze nam
Mój dom co stoi przy rzece za młynem
Za wspólny kont służyć miał

W dniu gdy jechałem ją pojąć
Zza wzgórz Tara przyszedł los
Ten co ją kochał szaleńczo, zazdrośnie
Po głowę mą jechał wprost

Ona mu drogę przeszyla
Błagając o życie me
On gdy zrozumiał że ona mnie kocha
W dłoni zabłysła mu śmierć

Zastałem go nad jej ciałem
W oczach wciąż jeszcze miał łzy
Ona zaś w białej sukni z welonem
Róży kwiat na sercu kwitł
D A G G A D A G A D

I tam gdzie stał tam też upadł
Obok zaś ległem ja
Więc dwie mogiłki śpią pod tą lipą
Trzecia za wzgórzem Tara
D A G G A przerwa **D A G A D**

Mijamy się

przygr: **A D A D A D A G E7 A**

Usiadłaś po drugiej stronie stołu tak znikąd
Nie sama choć jednak wśród ludzi samotna
Na chwilę dotknęły się tylko nasze spojrzenia
Na włosach twoich śnieg powoli topniał

A h7 E7 A
A G A
A h7 E7 A
G D E7

Ref.

I ty z kubkiem w ręku herbaty
Wpatrzona smutnymi oczami
I wszystko brzmiało między nami
Choć wzrokiem się tylko mijamy x2

D A
D A
D A
G E7 A

Schronisko nas przytuliło wędrowców nad światem
A z zewnątrz tylko zadymka do okien zagląda
Rogaty świat na ścianach biało barwionych
Nad stołem uczucie co iskrzy się w naszych oczach

A D A D A D A G E7 A

Zniknęłaś tak nagle jak się pojawiłaś
Uśmiechu mi skrawek rzuciłaś przed progiem
Ta nasza rozmowa bez słów tak się odbyła
A potem każdy wyruszył w swoją drogę

A h7 E7 A G A D A D A D A

Choć wzrokiem się tylko mijamy

G E7 A

Modlitwa kościółka do Boga i ludzi

FCdE dCFEa

Wejrzyj mój panie na moje mury	a e
Ty widzisz ich dawny blask	a e
Ukryte serce śpi pod tą farbą	F C
Milczą dzwonnice od czterdziestu lat	d E7
Ktoś mnie poranił bruzdami	a e
Błagam więc ciebie o inny los	a e
Gdy otoczony grobów drzewami	F C
Modli się cichy mój głos	d e a

Niech zabrzmiał chorał	F
Na powrót dni dawnych	C
Wróć obrazem na miejsce swe	d E7
Tak chciałbym zmienić swoje oblicze	F C
Do ciebie niosę swój śpiew	d E7 a

Śni mi się ołtarz promienny
Figurki jak żywe w nim
Dziś kurzem skryty ich blask
Wspomnieniem świetność ich dni
Z pajęczyn utkane sieci
W nich dziś przegląda się czas
Między witraże jak dusze sprzed wieków
Przenika mdły słońca blask

Ludzie co dawno odeszli
Proszą wyrytą datą na pniu
By nie zapomnieć tu o nich
Patyną kryte ich nagrobki z mchu
Odsłońcie freski schowane
Rany zasklepi mi ręka i czas
Byłem tu gdy was nie było
Będę gdy nie będzie was

Do was dziś niosę swój śpiew

STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO

Ach, kiedy znowu ruszą dla mnie dni

Minęło wiele miesięcy.
Ale mnie nic nie minęło
Czas dla mnie w miejscu przystanął
takie jest, chłopcy, takie jest piekło

De
GD
De
GAD

Na odgłos kroków po schodach
serce wciąż skacze do gardła,
Że może jednak to ona,
ona - to: piękna moja zagłada.

Ref.

Ach, kiedy znowu ruszą dla mnie dni?
Noce i dni! I pory roku
krążyć zaczną znów Jak obieg krwi:
Lato, jesień, zima wiosna
Do Boliwii droga prosta!
Wiosna, lato, jesień, zima
Nic mi się nie przypomina!

FisG0
hG
DCGD
FisG0
hG
DCG
DAA7

Ni żyć już można, ni umrzeć,
wyłakane łyż doszczętnie;
Oddycham ledwie i z bólem,
kością mi w gardle staje powietrze

Czy tak już będzie i będzie,
Boże mój, Boże, mój Boże.
Zawsze i wszędzie w obłędzie,
Boże mój, wbiłeś we mnie wszystkie noże!

Ref.

Ach, kiedy znowu ruszą dla mnie dni?

Ballada majowa

Brnąłem do ciebie maju	DA
Przez mrozy i biele	A7h
Przez śnieżyce i zaspy	Gfis
I lute zawieje	GA(D)
Przez bezbarwne szpitalne	
Korytarze stycznia	
W tych korytarzach słońce	
Gasło ustawicznie	

Ref.

A teraz maj dokoła maj	DA
Wyświęca ogrody	A7h
I cały ja i cały ja	GD
Zanurzony w jordanie pogody	GA
A teraz maj i maj i maj	
Dokoła się święci	
Od wonnych bzów szalonych bzów	
Wprost w głowie się kręci	

I płyną przeze mnie dmuchawce
Jak dzieciństwa echa
I wielka jest majowa noc
Kiedy niebo się do ziemi uśmiecha
Śpi w twoim wnętrzu chłopiec
W chłopcu pierwszy zachwyty poznaję
Z twoich ziaren wyrosną sady
Strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary

Ballada na urodziny

Jakby nigdy nic brodę już w smudze cienia
I widzę jak zachodzi słońko ojca i matki
Jakby nigdy nic przyjaciół paru na cmentarzach
Jakby nigdy nic kwitną na nich kwiatki

Kapo 4 próg

GhCD

heaD

GhCD

heaDG

Jakby nigdy nic słońce świeci innym
I kto inny ze światem się zżywa
Jakby nigdy nic żartujemy pijemy
Choć przy stole wciąż kogoś ubywa

Jakby nigdy nic kolejna jesień mija
Jakby nigdy nic życie ucieka
Jakby nigdy nic robię dobrą minę do złej gry
I z nadzieją na jutro czekam

Ballada o poecie

Odfrunęły anioły do ciepłych rajów
Tylko jeden w karczmie na rozstaju
Głuchy na boskie wołania
Hulał z karczmareczką do świtania

Ce
ae
FC
GG7

Pióra piwem złane, sosem musztardowym
Skaranie boskie z takim aniołem
Jedno skrzydło złamał, drugie zastawił
Wszystkich wyczałował, pod ławę się zwałił

ea
ea
FC
GFC

Nawarzył anioł piwa - stracił mannę z nieba
Musi sam zapracować na kawałek chleba
Że nikogo nie zbawił - szłowieczał na amen
Już na zawsze zostanie anioł między nami

Niebo z ziemią rymuje słowami, skrzypcami
I pomiędzy kramami kręci się z rymami
Dzieci za nim biegną, psów, pijaczków zgraja
A ten im wyśpiewuje o utraconych rajach.

Ballada o arenie cyrkowej

Na koniec - rozwiązano teatr
Więc cała w sztucznych ogniach teraz
Kręci się arena cyrkowa
Naszych czasów metafora

Kapo 2 próg

G h C G

D G

D e

C D G

Nic tu na pewno wszystko na niby
Małpa jest cyrku idolem
Karzeł podkręca szatańską korbkę
Arena toczy się kołem

Niczym piłeczki w palcach żonglerów
Duszycki nasze wirują wkoło
Życie przestało być sztuką
I stało się sztuczką cyrkową

Dwie siostry syjamskie: prawda kłamstwo
Wbiegają w zwinnych podskokach
Nikt nie odróżni jednej od drugiej
Są w jednakowych trykotach

Bóg gdyby nawet w krzaku ognistym
Pojawił się między nami
Mówilibyśmy że to magik
Kolejną sztuczką nas mamy

Lecz dokąd można w cyrku żyć
Pytamy stojąc na głowie
Słyszymy drwiący błazna śmiech
I to jedyna odpowiedź

Ballada z gór

Tu króluje zeszłoroczny czas
Na posłaniu z liści buczynowych
Stąd do ziemi dalej niż do gwiazd
Zachwytu swego nie wysłowisz

GCD
BFC
ahē
CDG

Rosną skrzydła u ramion
Czas się w wieczność przemienia
Obłócznią wszystkie ziemskie sprawy
Gdy zbliżamy się do szczytu po kamieniach

e
C
a
H7

Rosną skrzydła u ramion
Czas się w wieczność przemienia
Góry i wolność dokoła
Chyba dostąpimy tu wniebowstąpienia

A w schronisku Święty Piotr z herbatą
I widoki nieziemskie na świat
Przy ognisku rozłożymy się z gitarą
Posłuchamy co nam w duszy gra

Z pleców góry zrzucimy do stóp
I zmęczenie rozzujemy znów
To schronisko to prawdziwy raj
Niechaj wieczny odpoczynek trwa

Rosną skrzydła u ramion
Rosną przepastne błękity
Życie pełne olśnień zachwyków
Tyś wędrówką najwytrwalszą ku szczytom

Góry tu wszystko jest święte
Tu wspinaczki nasze wniebowzięte
W górach los ma Światowida twarz
Od ogniska bije jeszcze baśni blask

Biała lokomotywa

Sunęła poprzez czarne łąki
Sunęła przez spalony las
Mijała bram zwęglone szczątki
Płynęła przez wspomnienia miast
Biała lokomotywa

CF
GFC
CF
GFCGG7
FGCFGC

Skąd wzięła się w krainie śmierci
Ta żywa zjawia istny cud
Tu pośród pustych marnych wierszy
Tu gdzie już tylko czarny kurz
Biała lokomotywa

Ach czyj, ach czyj to jest
Ten piękny, hojny gest
Kto mi tu przysłał ją
Bym się wydostał stąd
Białą lokomotywą

C

C C7
F G C

Ach któż, ach któż to może być
Beze mnie kto nie może żyć
I bym zmartwychwstał błaga mnie
By mnie obudził jasny zew
Białej lokomotywy

x2

Suniemy poprzez czarne łąki
Suniemy przez spalony las
Mijamy bram zwęglone szczątki
Płyniemy przez wspomnienia miast
Z Białą lokomotywą

x2

Gdzie brzęczą pszczoły, pluszcze rzeka
Gdzie słońca blask i cienie drzew
Do tej co na mnie w życiu czeka
Do życia znowu nieś mnie nieś
Biała lokomotywo !

x2

Ślunski Blues

Raz mi mojster kazał mutry poprzykryncić
Szedł zech na szychta klucz ze sobą wziął
Ino że Francik Muter pozapominał
I zech przez cała szychto społ

Ref.

Życie jest cienszkie w życiu ni ma lytko
Ino po jakiemu to się żyje jeden Roz
A bez to jedno życie joł bym piwo
A bez to drugie na szychta szoł

A moja staro Trudno zech Se wybroł
I zech do łóżka z nią lozł
Ono mi godo idź że spać pieronie
Ty byś się ino szczyłom chciał

A już że geldtag to je istna wojna
Ona piniendze i lanzetla chce
A jo jej godom przeca to gorzałka
Tyż dziś kosztuje a ona mnie w łeb

Bieszczadzkie anioły

Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach
gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz
Najwyżej na ucho ci powie, gdy będzie w dobrym humorze
że skrzydła nosi w plecaku, nawet przy dobrej pogodzie
Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach
łatwo w trawie się kryją, i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek

aG
ae
CGCF
CGaea

Ref.

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
dużo w was radości, i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
gdy skrzydłem cię dotkną, już jesteś ich bratem

CGa
CGa
CGa
CGa

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
w kapliczkach zimą drzemią, choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny, zapomni dokąd ma lecieć
i wtedy całe Bieszczady, mają szaloną uciechę

Anioły są wiecznie ulotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
nas też czasami nosi, po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają, i skrzydłem wskazują drogę
i wtedy w nas się zapala, wieczny bieszczadzki ogień
Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
dużo w was radości, i dobrej pogody

Blues dla małej

Wystukaj po torach do mnie list
Wtedy naprawdę nie wyjedziesz cała
Niech będzie w nim lokomotywy gwizd
Tylko to zrób jeszcze dla mnie – Mała

Ch7/5
aG
FC
h7/5-E7a

Wystukaj po torach do mnie list
Choćby w alfabecie Morse'a
Moja ulica jeszcze twardo śpi
Jeśli tak chcesz w liście zostać

A mogliśmy - Mała - razem łąką iść
Świt witać po kolana w rosie
A mogliśmy - Mała - razem piwo pić
Dom nasz zamienić na sto pociech

h7/5
a
G
E

A mogliśmy - Mała - konie kraść
Z niebieskiego boskiego pastwiska
A mogliśmy - Mała - w środku lata
Zbudować słoneczną przystań

F
C
h7/5-
E a

Napisz od serca do mnie list
I zamieszkaj w tym liście cała
Niech śmiechu dużo będzie w nim
Obiecuj mi to dzisiaj - Mała

Napisz od serca do mnie list
Lecz - proszę - nie wysyłaj go nigdy
W szufladzie zamknij go na klucz
Niech czeka wciąż lepszych dni

Błogo bardzo słaWił będe ten dzień

Błogo bardzo słaWił będe ten dzień
Kiedy na nowo się narodzę
Nawet gdy to będzie śmierci mej dzień
Może jednak narodzę się wcześniej

aCGa
CGaeG
CdGa
FGa

Nie będzie za mną chodził mój cień
Kiedy na nowo się narodzę
Straszny i zwęglony czarny mój cień
Drzewo gromem rażone w lesie

Spał będę w nocy a nie spał w dzień
Kiedy na nowo się narodzę
Jasny bez demonów będzie mój sen
Zaś na jawie nie zjedzą mnie pleśnie

Pójdę bezpowrotnie daleko hen
Kiedy na nowo się narodzę
Wszędzie na miłość głuchy jak pień
Będę w sadach obrywał czereśnie

Czarny blues o czwartej nad ranem

Ref.

Czwarta nad ranem	A
Może sen przyjdzie	cis
Może mnie odwiedzisz	D A
Czwarta nad ranem	E
Może sen przyjdzie	f#
Może mnie odwiedzisz	DEA

Czemu cię nie ma na odległość ręki	AE
Czemu mówimy do siebie listami	fiscis
Gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata	DA
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy	DE
Czemu się budzę o czwartej nad ranem	AE
I włosy twe próbuje ugłaskać	f#cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów	DA
Jest tylko mała nocna lampka łysa śpiewaczka	DEf#
Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem	AE
Tak cicho by nie zbudzić sąsiadów	fiscis
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie	DA
Myślał by kto że rodem z Manhattanu	DE

Herbata czarna myśli rozjaśnia
A list twój sam się czyta
Ze można go śpiewać
Za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej
I jeszcze strażak wyszedł na solo
Ten z Mariackiej Wieży
Jego trąbka jak księżyc
Biegnie nad topolą
Nigdzie się jej nie spieszy

Już piąta, Może sen przyjdzie, Może mnie odwiedzisz

Czas płynie i zabija rany

Posłuchaj porzucony przez nią **eG**
Nie znany mój przyjacielu **DD7**
W rozpacz swojej **C**
Nie wychodź na balkon, nie wychodź **GDD7**
Do bruku z góry nie przychodź, **CG**
nie przychodź, nie przychodź **DD7**
Na smugę cienia nie wbiegaj **eG**
Zaczekaj, trochę zaczekaj! **CGDG**

Posłuchaj porzucona przezeń
Nie znana mi przyjaciółko
W rozpacz swojej
Nie wychodź na balkon, nie wychodź
Do bruku z góry nie przychodź, nie przychodź, nie przychodź
Na smugę cienia nie wbiegaj
Zaczekaj, trochę zaczekaj!

Przysięgam wam, że płynie czas! **eG**
Że płynie czas i zabija rany! **CG**
Przysięgam wam, przysięgam wam **eD**
Przysięgam wam, że płynie czas! **eG**
Że zabija rany - przysięgam wam! **CGD**
Tylko dajcie mu czas , Dajcie czasowi czas **eDe**

Pozwólcie czarnym potoczyć się chmurom **CGD**
Po was, przez nas i między ustami **CG**
I oto dzień przychodzi, nowy dzień **CGD**
One już daleko, daleko, daleko za górami! **CGD**
Tylko dajcie mu czas **e**
Dajcie czasowi czas **De**
Bo bardzo, bardzo **C**
Bardzo szkoda **G**
Byłoby nas! **D**
Bo bardzo, bardzo, Bardzo szkoda, Byłoby nas!
Bo bardzo, bardzo, Bardzo szkoda, Byłoby nas! - Tylko dajcie mu czas!

Gloria

Chwała najsampierw komu
Komu gloria na wysokościach?
Chwała najsampierw tobie
Trawo przychylna każdemu
Kraino na dół od Edenu
Gloria! Gloria!

Ge
GaCDGG7
CD
e
CDC
DG

Chwała tobie, słońce, Odyńcu ty samotny
Co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych,
I w górę bieżysz, w niebo sam się wzbijasz
I chmury czarne białym kłębem przebijasz
I to wszystko bezkrwawo ? brawo, brawo
I to wszystko złociście, i nikogo nie boli
Gloria! Gloria! In excelsis soli!

Z słońcem pochwalonym teraz pędźmy razem
Na nim, na odyńcu, galopujmy dalej
Chwała tobie, wietrze Wieczny ty młodziku
Sieroto świata ulubieńcze losu
Od złego ratuj i kąkoli w zbożu
Łagodnie kołysz tych, co są na morzu
Gloria! Gloria! In excelsis soli!

Z wiatrem pochwalonym teraz pędźmy społem
Na nim, na koniku, galopujmy polem.
Chwała wam ptaszki śpiewające!
Chwała wam ryby pluskające!
Chwała wam zające na łące
Zakochane w biedronce!

Chwała wam: zimy, wiosny, lata i jesienie!
Chwała temu, co bez gniewu idzie
Poprzez śniegi, deszcze, blaski oraz cienie,
W piersi pod koszulą ? całe jego mienie!
Gloria! Gloria!

Makatka kusząca

Ej ty Ewo rajske dziewczę
Nie wykręcisz się na dziś ogryzkiem
Miecz ognisty nie wisi nad nami
Michał w karty gra z cherubinem

DGAD
DGA
H7eA
FGD

Nie bądź z tych co to tylko wzdychają
Klucz ściskając w kieszeni fartuszka
Niechaj tańczą dziś wszystkie drzewa
Nawet ciężka od upału grusza

Pod jabłonią wreszcie odpoczniemy
W zbóż włosów ukryje się cały
I będziemy światu błogosławić
Że jest dla nas znowu łaskawy

A pod wieczór cicho przyjdą
Skrzydłaci wysłannicy pana
- Nie jadłem żadnego ogryzka - powiem
Skusiły mnie tylko jabłka

Makatka z aniołem

Na twarzy twej rumieńce	GC
Jakbyś był uduchowiony	DG
Przez gruźlicę płuc	C
A dobroć twą nieziemską	GDD7
Zamykasz na niebieski klucz	eCGD
Zamykasz na niebieski klucz	CDG

Najczęściej można spotkać cię	CD
Nad przepaścią lukrowaną	eC
Gdy przez dziurawą kładkę	GC
Przeprowadzasz swoje dzieci	Ba7G

Nocą może chciałbyś
Oderwać się od ściany
Ale jedno skrzydło
Gwóźdź ci przedziurawił
Więc zostajesz z nami
Na wieki wieków amen

Najczęściej można spotkać cię
Nad przepaścią lukrowaną
Gdy przez dziurawą kładkę
Przeprowadzasz swoje dzieci

Makatka z wojownikiem

Wielki wojownik zdobył małą filiżankę
i księgę mądrą której nie przeczyta
wróci zmęczony z wojennej wyprawy
i wszystko rzuci u stóp żony

d C d
G A A7
g C A B
g A D

będzie roztrząsał swą ostatnią bitwę
bo stać go tylko na taki wysiłek
chwały wciąż sobie będzie przydawał
by lepiej czuć że naprawdę żyje

a gdy mu przyjdzie dzień do dnia dodawać
będzie się trapił i nuda go skreści
więc znów wymyśli nową wyprawę
bo uzna że i tak coś się święci

na szczęście znajdzie się ktoś z bliskich
kto księgę przeczyta filiżankę uniesie pod światło
i znowu krok naprzód robi ziemia
choć wcale nie będzie jej łatwo
choć wcale nie będzie jej łatwo

g B C G4
g B C D

Po strunach idę do nieba

Jedno życie, moje życie, jedno życie mam
I dlatego droga biedo jakoś ciebie pcham
Jedno życie, moje życie, jedno życie mam
I dlatego siostró biedo na gitarze gram

eDe
GDG
Fe
eDH7e-D

Ref.

Po strunach idę do nieba, świadkiem mi stary blues
I jeszcze sobie śpiewam - do słońca bliżej już
Śpię na zielonej łące lub pod namiotem z brzoź
Czasem dajemy koncert - ja i ten stary blues

eDH7e
GDG
Fe
DH7e-D

Jedną kieszeń, pustą kieszeń, jedną kieszeń mam
Kumplem moim biały obłok więc nie jestem sam
Jedną panią, piękną panią, jedną panią znam
Czasem do niej się uśmiecham już nie będę sam
Po strunach... x2

Głupi Gienek

Stare Dobre Małżeństwo

Gienek gra na gitarze	DA
miał być szewcem	G
lecz mu nie wyszło	D
Za oknem jesień	eh
przybija podkówki	eh
chyba na przyszłość	GA7

Ref.

Gitara Gienka	D
jest taka cienka	A
po prostu - mało ma strun	DA
Lecz Gienek jej wierzy	GD
wie że struna pęka	eh
zwłaszcza gdy cienka i już	GA (D)

Gienek nie będzie
już szewcem
bo wbił sobie w głowę gwóźdź
Woli gitarę
mieć za żonę
z gitarą bierze ślub

Ach kiedy znowu ruszą dla mnie dni

SDM

Minęło wiele miesięcy	D e
Ale mnie nic nie minęło	G D
Czas dla mnie w miejscu przystanął	D e
Takie jest chłopcy takie jest piekło	G A D
Na odgłos kroków po schodach	
Serce wciąż skacze do gardła	
Że może jednak to ona	
Ona to piękna moja zagłada	

Ref.

Ach kiedy znowu ruszą dla mnie dni	Fis
Noce i dni i pory roku	h G
Krążyć zaczął znów jak obieg krwi	D C G D
Lato jesień zima wiosna	Fis
Do Boliwii droga prosta	h G
Wiosna lato jesień zima	D C G
Nic mi się nie przypomina	D A

Ni żyć już można ni umrzeć
Wyłakane łzy doszczętnie
Oddycham ledwie i z bólem
Kością mi w gardle staje powietrze
Czy tak już będzie i będzie
Boże mój Boże mój Boże
Zawsze i wszędzie w obłędzie
Boże mój wbiłeś we mnie wszystkie noże
Ach kiedy znowu ruszą ...

Jak

Stare Dobre Małżeństwo

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem
jak wyciągnięte tam powyżej gwiazdziste ramiona wasze
a tu są nasze, a tu są nasze

DAGD
eGDD4DD4
DAGD
eGDD4DD4

jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
jak winny i niewinny sumienia wyrzut
że się żyje gdy umarło tylu, tylu, tylu
jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
jak lizać rany celnie zadane
jak lepić serce w proch potrzaskane

DA
GD
eGDD4DD4
DA
GD
eGDD4DD4

jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
pudowy kamień, pudowy kamień
ja na nim stanę, on na mnie stanie
on na mnie stanie, spod niego wstanę

jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
jak złota kula nad wodami
jak świt pod spuchniętymi powiekami
jak zorze miłe, śliczne polany
jak słońca pierś
jak garb swój nieść
jak do was, siostry mgławicowe
ten zawodzący śpiew

jak biec do końca potem odpoczniesz, potem odpoczniesz
Cudne manowce, cudne manowce, cudne, cudne manowce

Jest już za późno, nie jest za późno

Stare Dobre Małżeństwo

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć
Tęskność zawrotna przybliżyła nas
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet
Cudnie spokrewnią się ciała nam

GaGCG
CGaD7
GaGCG
CGaD7

Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!

h
C
h
C

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;
Schodzić będziemy codziennie w świat

Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić
Siebie zachwycić i wszystko w krąg
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,
Lecz nam się uda zachwycić go.

Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!

Kim właściwie była ta piękna pani?

Stare Dobre Małżeństwo

Nikt nie zna ścieżek gwiazd; **aG**
Wybrańcem kto wśród nas? **ea**
Zapukał ktoś... **d**
To do mnie gość?! **CG**

Włóczyłem się jak cień **aG**
Czekałem na ten dzień; **ea**
Już stoisz w drzwiach... **d**
Jak dziwny ptak. **CG**

Więc bardzo proszę, wejdź, **FG**
Tu siadaj, rozgość się **ea**
I zdradź mi, kim tyś jest, **F**
Madame? **G**
Albo nie zdradzaj mi, **ea**
Lepiej nie mówmy nic. **G**
Lepiej nie mówmy nic. **FC**

Nieśmiało sunie brzask,
Zatrzymać chciałbym czas.
Inaczej jest...
Czas musi biec.

Gdzieś w dali zapiał kur,
Niemodny wdziewasz strój,
Już stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść,
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech swój,
Madame.

Lecz będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz, przyjdź!
Będziemy razem żyć!

Koncert

Stare Dobre Małżeństwo

W kołnierz wtulam twarz,
chowam się przed miastem
- jego cienie żlobią w mojej twarzy wąwóz.
Trzeszczy, jak ułamek szkła
mój codzienny niepokój:
jak wydostać się z cienia?
Może wtedy

H7e
H7e
CGH7
CG
aG
CG
H7

Ref.

Gdyby koncert grać - ten na trąbki i skrzypce
Tak, by dźwięki ułożyły się w wiersz?
Gdyby łyżką światła rozweselić to wszystko
Żeby we mnie zaśpiewało coś też ...

CG
CG
CG
H7e

Rośnie we mnie mgła,
jak ze studzien stu.
Nie wiem, ilu trzeba ksiąg, by ją rozwiać ...
Jedno wiem, że muszę biec
póki sił mi wystarczy,
póki tylko ta nuta
- mam jaw sobie!

Ref.

Będę koncert grać - ten na trąbki i skrzypce
Tak, by dźwięki ułożyły się w wiersz.
Będę łyżką światła rozweselać to wszystko
żeby we mnie zaśpiewało coś też
żeby w tobie zaśpiewało coś też.

Krynica Zdrój

Stare Dobre Małżeństwo

Kino "Jaworzyna" nie wie co jest grane
bo film spadł z afisza twarzą w dół
wiatr halny - podobno - maczał w tym palce
mówią też że aktor przed filmem dużo pił

G7
C7
D7C7
G7D7

W restauracji "Hawana" której nazwa jeszcze
ostała się zwycięsko i czeka na zgon
miejscowy Fredek Kastro pije słowacki rum
z trzciny cukrowej a może z przemytu ci on

Ref.

Nie wiem - nie powiem
nie chcę skłamać
Krynica też milczy
nie ma własnego zdania

G7
C7
D7
C7G7

Kastro zasnął na bakier z furażerką wojskową
wcześniej ją przyozdobił orzełkiem z koroną
ochroniarzem będzie na wieczorku zapoznawczym
roboty tam niewiele bo każdy chce tańczyć

Już kukułka kuka całkiem diskopolowo
i podrzuca ukradkiem jaja na twardo
krynickim deptakiem idzie młoda wiosna
z zielono - szaloną we włosach kokardą

Ref.

Nie wiem - nie powiem
nie chcę skłamać
Krynica też milczy
nie ma własnego zdania

Leluchów

Stare Dobre Małżeństwo

Wyjedź ze mną dziś jeszcze
Przecież blisko jest dworzec
Wyjedź ze mną natychmiast
Tylko to nam pomoże

Kapo 4 próg

aCG

aCG

aCG

aCD7

Ref.

W Leluchowie – miła
Czereśnie dziko krwawią
Tam granicy pilnuje
Całkiem wesoły anioł
W Leluchowie – miła
Zaczyna się koniec świata
Tam anioł traci głowę
Z brzoza mi się brata

G

CG

C

GaD7

G

CG

CG-a

a-CG

Wyjedź ze mną do lata
Przecież jeszcze nie koniec
Schowaj trochę uśmiechu
Na naszą wspólną drogę

Kiedy będziesz już ze mną
To nikomu nie powiem
Że szczęśliwi byliśmy
Kiedyś w Leluchowie

Miejska strona księżycyca

Stare Dobre Małżeństwo

Moje miasto zimą strasznie kaszle	Fis9/7
W piwnicach ma węgiel wodę i szczury	Fis9/7
Wciąż więcej tu powodów do strachu	H7
A coraz mniej do dumy	Fis9/7
Dziewczyna na Plantach dziwna jakaś	Cis7H7
Z domu uciekła pierwszym lepszym pociągiem	Cis7H7
Złapać próbuje atmosferę miasta	Cis7H7
Do życia ją ciągnie bokiem	Fis9/7Cis7
Moje miasto wiosną też jest straszne	
Choć można żyć już chyba bardziej	
Tu wszystko zawsze ma swoją cenę	
Słońce na rynku monety kładzie	
Dziewczyna na Plantach skubie ptaka	
Uciekła z miasteczka bo ją znudziło	
Gołąb nie gołąb może być kawka	
Za chwilę już będzie miło	
Moje miasto latem ma sucho w gardle	
Ale przecież żyć jakoś trzeba	
Księżyc twarz ukazuje miejską	
Innego wyjścia już nie ma	
Dziewczyna na Plantach w siódmym niebie	
Miasteczko śni się jeszcze czasem	
Makijaż twarzy mocno się trzyma	
Noce są takie jasne	
Moje miasto jesienią już lekko gaśnie	
I wszystko jakby powoli się kurczyło	
Już wcześniej nawet płoną latarnie	
W knajpie kończy się piwo	
Dziewczyna na Plantach trochę osowiała	
Z miasteczka już nic nie pamięta	
Miejski księżyc zagląda jej w oczy	
Za chwilę będą chyba święta	

Modlitwa końca mojego wieku

Stare Dobre Małżeństwo

Ty który śmieszne kawki	e
nauczyłeś latać	D
Ty który jesteś z tego	C
i nie z tego świata	h
Uchowaj dzisiaj od nienawiści	ChGD
Moje serce moje oczy moje myśli	eDe

Ty który stworzyłeś
jaśminu gałązkę
Ty który orzech włoski
zawijasz w piąstkę
Zachowaj dzisiaj od nienawiści
Moje serce moje oczy moje myśli

Ty który ciepłym słońcem
napęlniasz mieszkania
Ty który dałeś nam
trudne przykazania
Uratuj dzisiaj od nienawiści
Moje serce moje oczy moje myśli

Ty który kaczeńce
wymyśliłeś dla nas
A żaby nauczyłeś
nocnego kumkania
Odwróć dziś - proszę - od nienawiści
Moje serce moje oczy moje myśli

Ty który do morza
prowadzisz swe rzeki
Ty który zmęczonym
zamykasz powieki
Nachyl dziś - proszę - w stronę miłości
Moje serce moje myśli moje oczy

Nasz słony rachunek

Stare Dobre Małżeństwo

Kto nas zmówił na wspólną wyprawę
kto nam kruche wiosło do ręki włożył
kto nas puścił na mętne fale
kto tak dziwnie nasz kurs rozpisał

eDCH7
GaH7
CaH7e
C7+H7e

z kim się trzymać w tej wielkiej podróży
w kim sternika szukać w kim brata
w którym porcie zatrzymać się dłużej
aby znaleźć ziarno odpowiedzi

komu ufać a kogo się bać
gdzie się szukać i gdzie odnajdywać
nasz pokład - wciąż zimniejsza kra
w ślepym namiocie pytania mieszkają
bez odpowiedzi
bez odpowiedzi

CGa7H7
CaH7
Ca7H7e
ezm a7H7e
ezm H7e
ezm H7e

Nie brookliński most

Stare Dobre Małżeństwo

Rozdzierający	d
Jak tygrysa pazur	C
Antylopy plecy	d
Jest smutek człowieczy.	C d

Nie brookliński most	Cd
Ale przemienić	C
W jasny, nowy dzień	d
Najsmutniejszą noc -	Cd
To jest dopiero coś!	Cd

Przerażający
Jak ozdoba świata
Co w malignie bredzi
Jest obłąd człowieczy.

Nie brookliński most
Lecz na drugą stronę
Głową przebić się
Przez obłądu los -
To jest dopiero coś!

Będziemy smucić się starannie!
Będziemy szaleć nienagannie!
Będziemy naprzód niesłuchanie!
Ku polanie!

Nie rozdziobią nas kruki

Stare Dobre Małżeństwo

Nie rozdziobią nas kruki
ni wrony, ani nic!
Nie rozszarpią na sztuki
Poezji wściekłe kły!

DG0hG
fiseA7/4
DG0hG
DAG

Ref.

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas!
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

Fish
GDA
Fish
GDAD

Nie omami nas forsa
ni sławy pusty dźwięk!
inną ścigamy postać:
Realnej zjawy tren!

Nie zdechniemy tak szybko,
Jak sobie roi śmierć!
Ziemia dla nas za płytka,
Fruniemy w góry gdzieś!

Ona sobie tego nie życzy

Stare Dobre Małżeństwo

Już o nic nie zapytam
Nigdy więcej.
Tylko, co mam robić,
Kto mi powie,
Żeby powstrzymać ręce,
Które mi się same
Wyrywają do niej.

G7/6
D9
a7
D9G7/6
G7/6 D9
D9
a7 D9 G7/6

Ref.

A to ją złości, A to ją drażni,
Ona sobie tego nie życzy!
Nie chce mych włości,
Nie chce mych danin,
Ona sobie tego nie życzy!
A kiedy mówię do niej: pozwól,
Poszukać pójdę wiatru w polu-
Ona sobie tego nie życzy!
Ona sobie tego nie życzy!

Już o nic nie zapytam
Nigdy więcej,
Tylko, co mam zrobić,
Kto mi powie,
Żeby powstrzymać serce,
Które mi się samo
Wprost wyrywa do niej.

Opadły mgły wstaje nowy dzień

Stare Dobre Małżeństwo

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi,	GC
Górą czmycha już noc.	GD
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił,	GC
Do gwiazd jest bliżej niż krok.	GD
Pies się włóczy popod murami bezdomny,	GC
Niesie się tęsknota czyjaś	GD
Na świata cztery strony.	G(CGD)

Ref.

A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy,	GC
Toczy, toczy się los,	GD
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy,	GC
Toczy, toczy się los,	GD
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś,	GC
Już dość, już dość, już dość,	GD
Odpędź czarne myśli, dość już twoich łez,	GC
Niech to wszystko przepadnie we mgle,	GD
Bo nowy dzień wstaje,	G
Bo nowy dzień wstaje,	C
Nowy dzień,	GD
Bo nowy dzień wstaje,	G
Bo nowy dzień wstaje,	C
Nowy dzień,	GD

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża,
Uchodzą cienie do bram.
Ciagną swoje wózki – dwukółki mleczarze,
Nad dachami snują się sny
Podlotków pełne marzeń.

Piosenka dla juniora i jego gitary

Stare Dobre Małżeństwo

III pr.

Gdy pokłócisz się z dziewczyną	GD
(Nie życzę ci, lecz różnie jest)	eC
Nie chciej zaraz marnie ginać	Gh
Zaufaj mi, przekonasz się	CDD7

Ref.

Skocz w pudło gitary	aC
I tam rozłóż się obozem	GD
Skocz w pudło gitary	aC
Ratunkowym ona kołem	GD
Przeczekaj nachalną nawałnicę,	FC
Wyjdź potem ze słońcem na ulicę!	GD
Wyjdź potem ze słońcem na ulicę.	aCG

Gdy ci będzie jakoś nie tak
(Nie życzę ci, lecz różnie jest)
Gdy ta słynna smuga cienia
Przypęta się, przerazi cię

Ref.

Skocz w pudło gitary...

Aż cię znowu noc dopadnie
(Nie życzę ci, lecz różnie jest)
Ciemny Bóg się tobą zajmie,
Lecz wtedy ty wywijasz się

Ref.

Skocz w pudło gitary...

I pomóż słońcu!	a
I pomóż słońcu!	aC
Pomóż słońcu lśnić!	CG

Piosenka dla robotnika nocnej zmiany

Stare Dobre Małżeństwo

Godzina słynna: piąta pięć	E7
Naciska budzik, dźwiga się	E7
Do kuchni drogę zna na pamięć	E7
Prowadzą go tam nogi same	E7
Pod kran pakuje śpiący łeb	A7
Przez chwilę jeszcze śpi jak w łóżku	E7
Dopóki nie posłyszysz plusku	H7
I wtedy wreszcie budzi się	A7E7H7

Aniele Pracy - strózu mój	E7
Jak ciężki robotnika znój	E7
Zbożowa kawa, smalec, chleb	E
Salceson czasem, kiedy jest	E7
Do teczki drugie pcha śniadanie	A7
I teraz szybko na przystanek	E7
W tramwaju tłok i nie ma Boga	H7
Jest ramię w ramię, w nogę noga	A7E7
Kimanie na stojąco jest	E7

Aniele Pracy - strózu mój
Jak ciężki robotnika znój
Przez osiem godzin praca wre
Jak z bicza strzelił minął dzień
Już w domu siedzi przed ekranem
Na stole flaszka z marcepanem
Dziś chłopcy grają ważny mecz
Przez cały czas w ataku nasi

Aniele Pracy - strózu mój
Jak ciężki robotnika znój
Niech nas ukoi dobry sen
Najlepsza w końcu jest to rzecz
I co się śni? Podwyżka cen
Aniele Pracy - strózu mój
Jak ciężki robotnika znój

Piosenka dla Wojtka Bellona

Stare Dobre Małżeństwo

Powiedz, dokąd znów wędrujesz?

DGD

Czy daleko jest twój sad?

DGD

Hen, w krainy buczynowe

CDG

Ze mną tam układa pieśni wiatr.

CDG

Hen, w krainy buczynowe

eGD

Ze mną tam nikogo tylko wiatr.

eGD

Zmierzchy grają, a przestrzenie

Własny im podają dźwięk

Takie śpiewy z nimi lub milczenie,

W którym znika każdy dawny lęk.

W takich śpiewach i milczeniu

W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza

I ruszyłeś sam na szlak.

Ten ostatni, ten najlepszy

Przyszędł czas, Pan dał ci znak.

Ten ostatni, ten najlepszy

Przyszędł czas, Pan dał ci znak.

Pod kątem ostrym

Stare Dobre Małżeństwo

Dom mój ostatnio	GC
Ledwo stał na nogach	De
Stół nawet przechylał się	FC
Kiedy jadłem obiad	GD

Podłoga grzbiet prężyła
Kleпки aż trzeszczały
Jakoś tak nie mogłem
Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie
Mój dom na chwilę
I mieszkałem kątem
Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś
Kwiaty w wazonie
Znów oswojone
Cicho piją wodę

Pożegnanie

Stare Dobre Małżeństwo

la la la la la la la

la la la la

la la la la la la la la

la la

la la la la la la la la

la la la la la la la

GD

GD

GDFis

G0

hGD

FisG0Fis

Może się spotkamy znów po kilku latach

Może właśnie tutaj lub na końcu świata

Będiesz wtedy inna - ja wciąż taki sam

Może nam się uda zacząć jeszcze raz

hFisG0h

GDFis

GDFish

GDFis

Dzisiaj muszę odejść - już mnie nie zatrzymuj

Przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło

Rozstawiłaś strażę wokół moich snów

Daj mi wreszcie spokój - dosyć mam już słów

la la la.....

Wrócę tu na pewno, gdy nadejdzie pora

Zapamiętaj tylko, co mówiłem wczoraj

Zapamiętaj tylko, że się nie zmieniłem

Myślę, co myślałem, wierzę w co wierzyłem

Wrócę, gdy zrozumiesz - już po kilku latach

Może właśnie tutaj będzie koniec świata

Będiesz wtedy inna - ja wciąż taki sam

Może nam się uda zacząć jeszcze raz...

la la la.....

Tu asfalt się kończy

Stare Dobre Małżeństwo

Tu asfalt się kończy	C
A zaczyna blues	C
Na płocie list gończy	G
I po prostu luz	C
A termometr w oknie	C
Lekko dziś moknie	C
I wskazuje plus minus	G
Chyba ze trzy stopnie	C

Gdy Ogrodowa moczy się	FC
To tak naprawdę nie jest źle	GC
Bo ta ulica ma swój styl	FC
Warto tu wpaść na kilka chwil	GC
Tu Leona spotkasz czasem	
Kiedy wypije to zaraz płacze	
Tu żyje jeszcze Sopol Jan	
Był elektrykiem dzisiaj jest sam	

Tu asfalt się kończy
A zaczyna noc
Na płocie list gończy
Stracił swoją moc
A termometr w oknie
Męczy się okropnie
I wskazuje plus minus
Może ze trzy stopnie

Na Ogrodowej pusto dziś
Chłopcy do wojska musieli iść
Kiedyś wrócą na Ogrodową
Choć może już okrężną drogą
Bo tu zostały ich pierwsze ślady
I pierwsza miłość z tamtych lat
I te piwonie które tak szalały
Po ogrodach przez cały czas

U Studni

Stare Dobre Małżeństwo

Spotkamy się kiedyś u studni	EA
Wkoło będzie zielono	E
Nasze żony będą odświętne	E
Nawet wódkę wypić pozwolą	AH

Spotkamy się kiedyś u studni
Takiej zwykłej - z kołowrotem
Woda w niej będzie chłodna
W świat uwierzymy z powrotem

Spotkamy się u studni	A
Być może że na drugim świecie	HE
Bóg przecież jest łaskawy	A
I pewnie da nam tę pociechę	HE

Spotkamy się kiedyś u studni
Z wiecznie żywą wodą
Bellona też zaprosimy
On przecież będzie polewał

Spotkamy się u studni
I będziemy znów tacy młodzi
Nasze żony będą piękne
Nam wódka nie będzie szkodzić

Z nim będziesz szczęśliwsza

Stare Dobre Małżeństwo

Zrozum to, co powiem,	eH7
Spróbuj to zrozumieć dobrze	GD
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe	CG
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może	aH7
O północy gdy składane	CG
Drżącym głosem, nieklamane	H7

Ref.

Z nim będziesz szczęśliwsza,	CG
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim.	aH7
Ja, cóż	C
Włóczęga, niespokojny duch,	G
Ze mną można tylko	a
Pójść na wrzosowisko	D7
I zapomnieć wszystko	e
Jaka epoka, jaki wiek,	CGa
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień	GaCG
I jaka godzina	a
Kończy się,	C
A jaka zaczyna	e

Nie myśl, że nie kocham
Lub że tylko trochę.
Jak cię kocham, nie powiem, no bo nie wypowiem
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj,
Zrozum dobrze, żegnaj

Ze mną można tylko
W dali znikać cicho.

Hulajnoga

Stare Dobre Małżeństwo

Gdzieś tam na krańcu świata
Są w nieznanym kraju
Szerokie drzwi do raju
Nie czekajmy na starość
I schowajmy do kieszeni czas

E fis gis cis
A7+ E
A H7
E fis gis cis
A H7 E

Ref.

W oczy wieje ci wiatr
Gdy idziesz drogą noga za nogą
Własny przecierasz szlak
Któż jego koniec zna

D E A
D E h A7+
D E A
D E fis

Może za tamtą górą
Gdzie się wije rzeka
Przygoda na nas czeka
Rozchmurz gębę ponurą
I z uśmiechem ruszaj z nami w świat

Kiedy wreszcie po latach
Gdzieś u kresu drogi
Przestaną nieść cię nogi
Spojrzysz wokół zdumiony
Że na szlaku pozostałeś sam

Noc albo oczekiwanie na śniadanie – (Róża – Bóg)

sł. E. Stachura, muz. K. Myszkowski

Ty się pochyl róża-bóg	ae
ty się do mnie pochyl i	ae
i na ucho jak kolczyk róża-bóg	Ga
aaaaaaaa	GaGa

Moje ucho ma dzban
z niego pić tylko tobie nikomu
a twój kolczyk jak ucho na dzban
aaa...

o modlitwy mnie wabisz o, wabisz
że błysk noża
w najpiękniejsze serce kozy
aaa...

Z tobą czystość zachować to gorzej
każdy lew by się spalił już dawno
las popiołu z jego grzywy nic więcej
aaa...

Ty się pochyl róża-bóg
Ty się do mnie pochyl we mnie
Wytryśniemy jak słońce wytryśnie
aaa...
aaa...

Majka

Gdy jestem sam, myślami biegnę
Do mej najdroższej, jak rzeka wiernej

GeCD

Ref.

Majka, nie jestem Ciebie wart
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat

GeCDGeCD

Choć dni mijają i czas ucieka
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

Bułaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
Sennym marzeniem, myślą radosną

Oddałbym wszystko, bo jesteś inna
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

Zabieszczaduj

Ref.

Zabieszczaduj dzisiaj z nami
niech pokłonią ci się połoniny
zabieszczaduj razem z aniołami
lot swój kieruj do Górnej Wetliny

Kapo 2 próg

CG
FC
aFCe
FG

Zabieszczaduj znowu z nami
tutaj czas anielsko płynie
każdy potok gada z aniołami
o bieszczadzkiej wspomina krainie

ae
FGC
Fa
FGC

Studnie tutaj zarosły wspomnieniem
sady tutaj pokrzywione dziko
w procesji sierpniowej schodzą zioła
do cerkiewek pukają po cichu

Ga
FCG
FeGa
FG

Ta kraina święta niepojęta
w tej krainie pięknie tajemniczo
tu nad nami bieszczadzkie anioły
uskrzydłone bieszczadzką modlitwą

ae
FCG
FeGa
FG

Ref.

Zabieszczaduj dzisiaj z nami...

CG

Wolna Grupa Bukowina

Ballada o Czešku piekarzu

Chleba takiego jak ten od Czeška
nie kupisz nigdzie nawet w Warszawie
bo Czesiek piekarz nie piekł lecz tworzył
bochny jak z mąki słonecznej kołacze
kłaniali mu się ludzie gdy wyjrzał
przez okno w kitlu łyknąć powietrza
a kromkę masłem smarując każdy
mówił: nad chleby ten chleb od Czeška

D A
e G Fis h
G A
D A
D A
e G Fis h
G A
D A D

Ref.

Chleb się chlebie chleb się chlebie
bo nad chleb być może co
chleb się chlebie chleb się chlebie
niech ci nigdy nie zabraknie
drożdży wody rąk i ziarna
(mruczał Czesiek tak noc w noc)

C G e a
C h e
C G e a
C
D A e h
G D A G D

a o porankach chlebem pachnących
gdy pora idzie spać na piekarzy
zacerwienione przymykał oczy
Czesiek, i siadał z dłutem przy stole
ciągle te same włosy i trochę
za duży nos w drewnie ciepłym
rzeźbiły ręce dziesiątki razy
w poranki świeżym chlebem pachnące

nikt takich słów jak miasto miastem
nie znał i źle się dzieje mówili
na obraz czerniał Czesiek razowca
kruszał podobnie bułce zleżałej
gdy go znaleźli na pasku z wojska
dłuto jak wbite w bochen miał w garści
i nie wie nikt co Czeška wzięło
lecz śpiewa każdy jak miasto miastem

Bar na Stawach

Jeszcze się z nocy kołysze miasto
8.15 na Stawach bar
bramę otwiera wchodzimy tedy
ja i Hnatowicz Jan

G F9 C9 G
F9 C9
G
F9 C9
G

Co tu zostało z wierszy Mistrza
klasa robotnicza fasolka z bufetu
a smak poranny piwa łapczywie
poznają poematy w beretach

Wszedł dzielnicowy krokiem szeryfa
tępo spod dacha popatrzył
nie mieści mu się w głowie służbowej
że można wypić na czczo

Co tu zostało z wierszy Mistrza
kiedy wyjść trzeba na papierosa
a bufetowa grozi gliną
gdy ktoś coś powie głośniej

Pod ścianą zaraz przy wejściu
pałac sporty z rękawa
siedli goście wprost z wierszy Mistrza
Bubu Makino wypisz wymaluj

Słuchaliśmy ich z Hnatowiczem
jak żywy poemat Stawów
poezją był brzęk ich kufli
kosmiczny wymiar miały słowa

Lecz chłopakom od sąsiedniego stolika
chyba z zawodówki pobliskiej
nagle się dziwnie zachciało
żeby te zgreedy wyszli

Co tu zostało z wierszy Mistrza
chłodem powiało od drzwi nie domkniętych
i wyszliśmy z Hnatowiczem |
gdzie indziej szukać poezji | x3

Bez słów

Chodzą ulicami ludzie,	G D
Maj przechodzą, lipiec, grudzień,	e h
Zagubieni wśród ulic bram.	C G D
Przemarznęte grzeją dłonie,	G D
Dokądś pędzą, za czymś gonią	e h
I budują wciąż domki z kart.	C G D
Ref.	
A tam w mech odziany kamień,	C G
Tam zaduma w wiatru graniu,	C G
Tam powietrze ma inny smak.	C G D
Porzuć kroków rytm na bruku,	C G
Spróbuj – znajdziesz, jeśli szukać	C G
Zechcesz, nowy świat, własny świat.	C G D

Płyną ludzie miastem szarzy,
Pozbawieni złudzeń, marzeń,
Omijając wciąż główny nurt.
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie,
Co lśni złotem, nie potrafią już.

Żyją ludzie, asfalt depczą,
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze,
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg.
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk.

Blues o powrocie

I znowu widzę, mrok zostawiłem jak łach znoszony
Wzbija się ze mnie, dnia jasny gołąb w nieba koronę
Kłaniam się światłu, (Światłu kłaniam)
i znowu widzę mrok zostawiłem
E

A D A E
A D A
D G D Dis
E
D A E A D A

I znowu idę nozdrza pęcznieją wilgotnym wiatrem
W uszy się wdziera powietrza łomot po pustym trakcie
Kłaniam się drodze (Drodze kłaniam)
gdy nozdrza pęcznieją wiatrem

I znowu śpiewam język mi bije sercem od dzwonu
Po dniach milczenia krzykiem wędruje po nieboskłonie
Kłaniam się niebu (Niebu kłaniam)
i znowu śpiewam po dniach milczenia

I znowu jestem grzeją mnie myśli jak wódka w żyłach
Rośnie gmach we mnie ze świadomością że już w nim byłem
Kłaniam się myślom (Myślom kłaniam)
które grzeją jak wódka w żyłach

I znowu czuję dookoła siebie ludzką obecność
Pośród przyjaciół i wobec wrogów znów sobą jestem
Kłaniam się ludziom (Ludziom kłaniam)
bo znowu czuję w sobie Ludzką obecność

Kłaniam się ludziom (Ludziom kłaniam)
bo znowu czuję w sobie Ludzką obecność

Bukowina I

W Bukowinie góry w niebie postrzępionym.
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom.
Minał dzień wiatrem z hal rozdzwoniony
I nie mogę znaleźć Bukowiny.
I nie mogę znaleźć.
Chociaż gwiazdy mnie prowadzą, ciągle szukam.

a d7 e a-d7 a
a d7 e a
C G C a
d7 e a
d7 e a
d7 e a

W Bukowinie zarośnięte echem lasy,
W Bukowinie liść zieleni się i złoci.
Śpiewa czasem basior ciepłym basem
I nie mogę znaleźć Bukowiny.
I nie mogę znaleźć,
Choć już szukam godzin krocie i dni krocie.

W Bukowinie deszczem z chmur opada
Okrzyk ptasi zawieszony w niebie.
Nocka gwiezdna gadkę górom gada
I nie mogę znaleźć Bukowiny.
I nie mogę znaleźć.
Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie.

Bukowina II

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy,
Żyją, jak żyli – bezwolni, głusi i ślepi.
Nie współczuj – szkoda łez i żalu,
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy.
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej
Niż ci, co się wyzbyli marzeń.

C d F C
C d F C
d G e a
d G C e a
e F Fis G C
d G G 7C

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin.
Niechaj zabrzmie Bukowina w wiatru szumie.
Dzień minął, dzień minął – nadszedł wieczór,
Świece gwiazd zapalił,
Siadł przy ogniu, pieśń posłyszał i umilkł.

C F G
C F G
C F C
F G
C d F C

Po dniach zgiełkowych, po nocach wyłożonych brukiem,
W zastygłym szklwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego, co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemie.
Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej,
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo.

Odnaleźć musisz, gdzie góry chmurom dłoń podają,
Gdzie deszcz i susze, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia,
Twój dom bukowy, zawieszony
U nieba pnia, kroplą żywicy.
Błękitny, złoty i zielony.

Jakże blisko

Jakże blisko zostało mi
Do końca tej podróży.
Przyśpieszam więc Ikara lot,
By Cię ujrzeć
I niczym éma do butelki lgnę,
By się upić,
I śmieję się, wciąż śmieję się,
By Cię wzruszyć.

c9
f9 f
d0
c9

Jak wiele świetlnych minęło lat,
A pozostało ile ciemnych dni,
Wiele lat wiele świetlnych lat,
Ciemnych dni.

Gis7 g
b9 C
f d0
a0 G c9

Życie jest pono kołem, co się toczy
W warunkach dialektycznie określonych,
Lecz wszechświat gdzie, nie ogarniesz
Galaktyk ciąg nieogarniony,
Gdzie zwykła pieśń człowieka,
Który spokoju pozbawiony,
Gdzie Ty i ja, Ty i ja,
Gdzie dom nasz, dom spragnionych.

Jak wiele świetlnych minęło lat,
A pozostało ile ciemnych dni,
Wiele lat wiele świetlnych lat,
Ciemnych dni.

Jakże blisko zostało mi
Do końca tej podróży,
Więc śmieję się wciąż śmieję się,
By Cię wzruszyć,
Jakże blisko zostało mi
Do końca tej podróży,
Więc śmieję się, Wciąż śmieję się...

Kiedy wieje wiatr

Kiedy pada deszcz i lśni wokół nas
trawa podnosi żdźbła i zieleni się liść
kiedy pada deszcz, kiedy pada deszcz
Gdzie podział się tamten deszcz

G C G
h C G
C D
C D D4 D

Pada inny deszcz, pada już od lat
Lecz trawy nie ma i nie ma już drzew
a ten, który stał patrząc jak tęcza lśni
nie zobaczy już nic, nie zapyta
Gdzie podział się tamten deszcz

Kiedy wieje wiatr niebem wstrząsa dreszcz
liście tańczą w takt pieśni starej jak świat
Kiedy wieje wiatr, Kiedy wieje wiatr
Gdzie podział się tamten wiatr

Wieje inny wiatr, wieje już od lat
Lecz trawy nie ma i nie ma już drzew
a ten, który stał patrząc jak ziemia drży
nie zobaczy już nic, nie zapyta
Gdzie podział się tamten wiatr

Kołysanka dla Joanny I

Zanim mi sen na oczy spłynie
Moje myśli szybują przez lufcik
Żeby cię ujrzeć w ową chwilę
Gdy włosy czeszesz przed lustrem

C e
d C G
C e
a G

A kiedy zaśniesz w ciepłej pościeli
Zmęczone długim przelotem
Jak ptaki głowy w skrzydła wtulają
Patrząc na sen twój spokojny

C C C7+ C5 C

Niech Ci się przyśnią pory roku
Niech grają we śnie twoim i tańczą
Jesień prężąca liście do lotu
Lato w upale słonecznym

C G
C G

A jeśli zima to w śniegu cała
Wiosna w miłków wiosennych łąkach
Śpij moje myśli nad tobą czuwają
Na parapecie za oknem

C G
C G
C F
e G a

Piosenka o zajączku

Mam mało czasu tak mało jak piachu
w dziecięcej garści nad rzeką
zwieram powieki zatrzymać obraz
co z moich wspomnień wycieka

G F C G
D A G
G F C G
D A G

Ref.

Bledną kolory i płynie, płynie
rzeka po szarej łące
i płynie, płynie nierealniejąc
rzeką zielony zajączek

G D F
C G
G D F
C e - G F C G /x2

Biegnę wciąż biegnę przed siebie w siebie
tęczę rozgarniam rękami
letnim upałem wytrzeć do sucha
spotniałą wilgotną pamięć

Rzeki jaszczurka w trawie się wije
słońce się chyli zrudziałe
wieczną zieloność zachować w oczach
tak wiele pragnę tak mało

Ref..

Bledną kolory i płynie, płynie....

Ref.

Bledną wspomnienia i płynie rzeka
bez końca i bez początku
nasyć me oczy kolorem rosy
I drzwi mi otwórz zajączku

Maestro bezdomny

Długo w nocy stukają klawisze
Nocna lampka płonie do świtu
Co pan pisze, Maestro Bezdomny
Co pan pisze

D D6 D
G
A G D
A G D D6 D D4

Dziś już takich wierszy nie drukują
Każdy dźwiga osobną chandrę
Pan nie wierzy, a jednak to prawda
Pan nie wierzy

To wszystko napisane w księgach
Mamy nawet wiernych proroków
Więc do przodu, Maestro Bezdomny
Więc do przodu

Zechciej słuchać, za oknem zgrzyta
Masowej pieśni ton wesoły
Smutek proszę znika bezboleśnie
Smutek proszę

h
D
G fis e
e A G

Z pejzażu wyszły stare wiatraki
Z pieczętką grzesznych Don Kichoci
A myśmy przeszli do współczesnych
A myśmy przeszli
A myśmy przeszli
Przeszli

h
D
G fis e
e A
A D A
D A

Długo w nocy stukają klawisze
Nocna lampka płonie do świtu
Szkoda ciszy, Maestro Bezdomny
Szkoda ciszy...

D
G
A G D
A G D

Majster Bieda

Skąd przychodził, kto go znał
Kto mu rękę podał kiedy.
Nad rowem siadał, wyjmował chleb,
Serem przekładał i dzielił się z psem
Tyle wszystkiego, co z sobą miał
Majster Bieda.

C F
C F G
C G
e a
G F - F e d
G C

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom.
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd.
Drogę bez końca, co przed nim szła,
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły –
Majster Bieda.

Nikt nie pytał, skąd się wziął,
Gdy do ognia się przysiadał.
Wtulał się w krąg ciepła jak w kozuch,
Zmęczony drogą wędrowiec boży,
Zasypiał, długo gapiąc się w noc –
Majster Bieda.

Aż nastąpił taki rok,
Smutny rok, tak widać trzeba,
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło
I choć niejeden wyteżał wzrok,
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi jesieni schedą.
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość – x3
Majster Bieda

G F
G F
G F
G F (G)

Między nami

między nami dalekie morza
grające w muszlach
wypisane na korze
wiersze i gusła

a7 a6
e
a7 a6
G

między nami ciepłe blisko nocy
rozciągnięte na odległość dłoni
jestem w tobie – broczysz
oddechem szeptem skonał płomień

e G e
C e a
a H7
e (C D) e

Między nami zawstydzenie
piekące pod powiekami
Nie pozwól mi wrócić na ziemię
A tkliwość dłoni twoich niech chłodzi
Na czole mym znamię Kaina
Świtu się boję

a7 a6
e
a D
e a e
e a D
D G e

Między nami korytarz myśli łączący
Sny kolorowe
Spójrz oto wita nas słońce
Spójrz oto wita nas słońce
Spójrz oto wita nas słońce
Wejdźmy w dzień nowy

a7 a6 e (a7 a6)
a G
C e a
C e a
C e a D
D G e

Nocna piosenka o mieście

W mieście jak ryby tramwaje
A miasto jak studnia bez dna
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw
Schyla się nocą i świtem powstaje
Nad rybną studnią bez dna

C G
F C -G
C G G7 a
C d
E a

Zaułków lipcem sparzonych
Wyciszyć nie może zmrok
Zasiedli na ławkach, zasiedli na ławkach
Ludzie, co twarze dniem umęczone
Pod lipiec kładą i zmrok

A7 F
G F C
E7 a
F C
G C - G a

Nie śpię, bo spotkać chcę w mieście
Tę ciszę, co gęsta jak noc
Rozmawiać z krokami, swoimi krokami
I idę do nocy naprzeciw
Bo wokół cisza i noc

Czekam, aż neon przytłumi
Rozmyta latarnia dnia
Odnajdą się cienie, odnajdą się cienie
I ludźmi ulice zatłumią
Czekam na przyjscie dnia

W mieście jak ryby tramwaje
A miasto jak studnia bez dna
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw
Schyla się nocą i świtem powstaje
Nad rybną studnią bez dna

C G
C G
C G
C G
C G

Nuta z Ponidzia

Polami, polami po miedzach po miedzach
Po błocku skisłym w mgłę i wiatr
Nie za szybko kroki drobiąc
Idzie wiosna, idzie nam
Idzie wiosna - idzie nam

a F G C7+
d7 G C7+
h7 E
a G6 F7+ E
a G F E a - a F E

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną
Przykryła błota bury błam
Pachnie ziemia ciałem młodym
Póki wiosna, póki trwa x2

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste
Zbarwniały łąki niczym kram
Będzie odpust pod Wiślicą
Póki wiosna póki trwa x2

Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe
Prężysz się jak do słońca kot
Rozciągnięte na tych polach
Lichych lasach pstrych łozinach
Skałkach słońcem rozognionych
Nidą w łąkach roziskrzoną
Na Ponidziu wiosna trwa x2
Na Ponidziu

a F G C7+
d7 G C7+
h E7
h E7
h7 E7
h7 E
a G6 F7+ G
a G F a

Ocean

Oceanie sinowłosa
Białe statki ku mnie wyślij
Dwa kamyki moje
Myśli na otwartych dłoniach niosą
Daj mi miejsce w głębi morza
Szczyptę lądu, szczyptę skały
Tu zbuduję zamek biały
Tutaj gniazdo swe założę

A G
D A
A G
D A
A E
G D
A G
D A
A G D A

Gdzieś daleko w stu stolicach
Żyją ludzie, biją w dzwony
Niezliczone bataliony
Przyczajone na granicach
Marszałkowie szklanoocy
Pałą owce i dziewczęta
Kto o kwiatach dziś pamięta?
Szumią giełdy w głębi nocy

W głębi morza zabłąkany
Nie chcę nic o ludziach słyszeć
Biały kolor, kolor cisi
W moim zamku białe ściany
W moim zamku, gdzieś w ogrodzie
Będę czytać wschodnie baśnie
Zanim słońce w morzu zgaśnie
Żeby z morza powstać co dzień

A gdy ludzie wypełnieni nienawiścią
W jednej chwili zniszczą wszystko
Co stworzyli
Wielkim ogniem z wnętrza Ziemi
Znikną lądy, zniknie morze
Nie wie nikt, co będzie potem
W białych światach ja z powrotem
W łonie matki się ułożę

Październik (WGB)

Burzą się dróg wymiary porudziałym wiatrem
Staje się październik w kapocie podartej
Ścichają dni bezdrożne pogrążone w ciszy
Staje się październik w czapie nędznolesiej

a D a C F G C
D G F G
d C e d
G a G C a

Ref.

Staje się na oczach i w nozdrzach pochylony kroczy
Dogłąda, co jego, gdy liście i drzewa rozłącza

a F C a e
a C F C a e

Tili tili liści szumem wypełnione rowy
Staje się październik z kaletą dziadową
Toczą się i klekocą kasztanowe kule
Staje się październik w złotawej koszuli

Złocąc się w stawie słońcem pozostałym z lata
Staje się październik jesienią bogaty
A potem trop znalazłszy na niebnych rozstajach
Odchodzi październik, listopad się staje

Pejzaże Harasymowiczowskie

Kiedy stałem w przedświcie, a Synaj	G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru	C e
Zasmreczyły się chmury igliwiem,	G D
Bure świerki o góry wsparte.	e C D
I na niebie byłem ja jeden,	G D
Plotąc pieśni w warkocze bukowe,	C e
I schodziłem na ziemię za kwestą	G D
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej.	e C D

Ref.

I był Beskid, i były słowa	G C D G
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach	G C D
Rozłożyście złotych,	D
Smagających się wiatrem do krwi.	C D G

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich, mokrych połoninach
I modliłem się, złożywszy dłonie,
Do gór, do Madonny brunatnolicej.
A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się Bukowina.

Piosenka wiosenna

Zagram dla Ciebie na każdej gitarze świata
na ulic fletach na nitkach babiego lata
wyśpiewam jak potrafię księżycy na rozstajach
i wrześnie i stycznie i maje
i zagubione dźwięki i barwy na płótnach Vlamincka
i słońce wędrujące promienia ścieżynką

G D C G G D C G h
e h C (D)
e h C (D)
G D G C
h7 C a7 D
h7 a7 (D7)
h7 C a7 D

Graj nam graj pieśni skrzydlata
wiosna taniec nasz niesie po łąkach
zatańczymy się w sobie do lata
zatańczymy się w sobie bez końca

G D C G
h C D4 D
G C9/5 G h7 C9/5
G D4 C95 D G
G D C G G D C G h

A blask co oświetla me ręce gdy piszę
nabrzmał potrzebą rozerwania ciszy
przez okno wyciekł pełna go teraz chmara wronia
dziobi się w dziobów końcach a w ogonach ogoni
a pieśń moja to niknie to wraca
i nie wiem co bym zrobił gdybym go utracił

Sprzysiężeni

Sprzysiężeni budząc się świtem
Przykrywają palcami oczy
By zatrzymać chociaż przez chwilę
Nić wysnutą z osnowy nocy

a G D
F C E
a G D
C E

Niść, co nieba barwą się mieniać
Diretissimę w ścianie kreśli
Potem dnia zakładają brzemię
I ruszają w drogę ku szczęściu

C D
C D
h A7
C E7 a

Ref.
Mija dzień, koło się toczy
Marzeniami kładą się cienie
I odradza się każdej nocy
I odradza się każdej nocy
Sprzysiężenie górskiego kamienia

a C G E
a C D F
a G E
a C D F
C E a

Sprzysiężeni - przyjazne dłonie
Plotą węzeł nad ogniem watry
I wpatrzeni w gasnący płomień
Nucać pieśni pachnące wiatrem

Nie rozplotą ni burze, ni waśnie
Tego, co złączone przez ogień
Słońce wokół - wciąż jaśniej i jaśniej
Zakwitł kamień dziś górskim głogiem

Ref
Mija dzień,
A gdy wiatrem sprzysiężonym w oczy zawieje
Bliski uśmiech w cień nocy odejdzie
Bukowina opuszcza ramiona
Bukowina łeb pochyła siwy
Czas odpływa, z czasem smutek kona
Lecz wspomnienia pozostają żywe

a C d e a
a C d e a
d a
d a e
a C G
C E a

Sielanka o domu

A jeśli dom będę miał,
To będzie bukowy koniecznie,
Pachnący i słoneczny,
Wieczorem usiądę, wiatr gra,
A zegar na ścianie gwarzy.
Dobrze się idzie, panie zegarze,
Tik tak, tik tak, tik tak,
Świeca skwierczy i mruga przewrotnie,
Więc puszczam oko do niej,
Dobry humor dziś pani ma,
Dobry humor dziś pani ma.

Ref.

Szukam, szukania mi trzeba
Domu gitarą i piórem.
A góry nade mną jak niebo,
A niebo nade mną jak góry.

Gdy głosy usłyszę u drzwi
Czyjekolwiek – Wejdźcie – poproszę,
Jestem zbieraczem głosów,
A dom mój bardzo lubi, gdy
Śmiech ściany mu rozjaśnia,
I gęźby lubi pieśni,
Wpadnijcie na parę chwil,
Kiedy los was zawiedzie w te strony,
To dom mój otworem stoi
Dla takich jak my, Dla takich jak my

Zaproszę dzień i noc,
Zaproszę cztery wiatry,
Dla wszystkich drzwi otwarte,
Ktoś poda pierwszy ton,
Zagramy na góry koncert
Buków porą pachnącą
Nasiąkną ściany grą,
A zmęczonym wędrownikom
Odpocząć pozwolą muzyką,
Bo taki będzie mój dom, Bo taki będzie mój dom,

A h7 cis7 (A7)
D E9 A A7+
h7 E9 cis9 A74
D E4 E
A A7 D (E)
A h7 cis7 C0
h7 E7 cis7 A74
D E74 E7
A h7 cis7 (C0)
A E7 cis7 (C0)
A E7 A (A4 A)

A E
G D A
A E
G D d A (A4 A)

Rzeka

Wysłuchany w twą cichą piosenkę
Wyszedłem nad brzeg pierwszy raz,
Wiedziałem już rzeko, że Kocham cię, rzeko,
Że odtąd pójdę z tobą.

C F7+ C F7+
C F7+ G
F e a
F G

Ref.

O dobra rzeko, o mądra wodo!
Wiedziałaś, gdzie stopy znużone prowadzić,
Gdy sił już było brak, było brak.

C F7+ C F7+ C F7+ e a
F e a
F G C F C

Wieże miast, łuny świateł -
Ich oczy zszarzałe nie raz
Witały mnie pustką, żegnały milczeniem,
Gdym stał się twoim nurtem.

Po dziś dzień z tobą, rzeko,
Gdzie począł, gdzie kres dał ci Bóg.
Ach życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć,
By poznać twą melodię.

Zakochani (W śniegu słońcem)

W śniegu słońcem połączeni	G D C G
Plotąc tkliwości przedzę	F9 C G - G h
Ponad czasem żyją	e D
Sami w wirze zdarzeń	e D
Krok za krokiem	C D
Krok za krokiem	h e
Idąc tropem sarnim	C G
Zakochani	C G C G

Deszczu kroplę ci utoczę
W świecidełko przejrzyste
Rozniebieszczę morze
Rozszeleszczę liście
Lat już tyle
Lat już tyle
Połączeni snami
Zakochani

Dam na dłoni ciepła garstkę
Oczu palcami dotknę
Chcesz powrócę z kart ci
Ciszę zwielokrotnie
Coraz bliżej
Coraz bliżej
Wspólne oddychanie
Zakochani

Na kobiercu z resztek zimy
Ręce związane chmurą
Biblią Połoniny
Błogosławią góry
Dokąd idą,
Dokąd idą
Życia stromą granią
Zakochani

BEZ JACKA

Biedny Ktoś, smutny Nikt

Ktoś ma dziś serce chore
W tę zimną, nocną porę
Dyga spłoszona świeca
Wicher dmucha do pieca
Dmucha do pieca

C G
a F G
C G
a F G
F G

Jęczy, płacze w kominie
Ten, co ma Nikt na imię
Ktoś jest zły, Ktoś ma dosyć
A Nikt płacze po nocy
Płacze po nocy

Źle komuś, źle nikomu
W przestrzeni i w domu
Nikt gra na smętnym flecie
I myśli o zaświecie
O zaświecie

Ten, co chce zostać nikiem
Słucha jego muzyki
Słucha, potrząsa głową
Odkłada broń gotową
Broń gotową

Polanka

Liści zielenią zagra nam wiatr
A śpiewność ptaków tylko prawdę powie
Choć niepojęty ten cały świat
Choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie

a d a
F E
a d a
F E

Ref.

To zatańcz ze mną na polanie
Ot tak po prostu
To zatańcz ze mną na polanie
Choć raz prawdziwie, zatańcz ze mną sobie

a d a
G F E
a d a
G F E a

Spójrz drzewa takie uśmiechnięte
A trawa oświadcza się kwiatom
Choć nienazwane, to piękne przepięknie
Oddają się wszystkim nie biorąc nic za to

Drzewa coś szepczą, coś ciągle śpiewają
I pełno w ich szumie jest twojej piękności
Choć troszeczkę o jesieni bają
To i tak las pełen jest naszej miłości

Wiewiórka

Śmiech ze łzami pomieszany,
ileż w tobie niepokoju.
Znowu dziś na śnieg wybiegłaś
weź przynajmniej palto swoje.
Pyłem śnieżnym przyprószona
natychmiast mi się wydałaś,
taka cicha i bezbronna w wielkim świecie
taka mała.

d a
C
d a
d a
F G a
F G a
F G a F
G a

Ref.

Zobacz kończy się przedmieście,
las wyrasta bezszelestnie
w pstrych wiewiórek krzątanie.
Palto, palto załóż wreszcie.

C G a
F G a
F G a
F G a

Kto to widział tak po śniegu
w przedwieczornym mrozie biegać,
w samym tylko cienkim swetrze,
w samych lekkich pantofelkach,
a już nogi ci się płaczą,
włosy okrywają szronem.
Pewnie jutro będziesz znowu przeziębiona

Staniesz oprzesz się o drzewo,
sen nadejdzie nieproszony,
a las woła: palto!

Dzień budzący się Twoim spojrzeniem

Ref.

Zamazany cały świat.	h a7
Niewyraźni ludzie w mroku.	h a7
Półmrok gestu, półmrok snu	h a7
I Ty w sennym tym obłoku.	g A

Czekam świtu czekam dnia	d a
wylękniony wdycham ciszę.	d a
Szelest ćmy oddechu szept	d a
niewyraźność nocy słyszę.	g A

Nieskończenie długi czas,
czas przestrzeni nieskończonych
rozgranicza, dzieli nas,
na prawdziwych i wyśnionych.

Napotykam w koło mur
Bez wolności, bez przyczyny.
Chciałbym garść miłości dać
lecz przez mrok dotykam winy.

Madonna

Ref.

Polsko – ruska Madonna. F G a

Polsko – starocerkiwna, F G a

z gorejącego złota, F G a

z żywego drewna, srebra. F G a

Bizantyjsko – słowiańska, F G d

w śnieżnobiałych sukienkach. F G d

Nie na bielonych płótnach, F G d

na trumiennych, na trumiennych deskach. C G

Nie bojarska, nie carska,
zasmucona kamienna twarz.

Nie bojarska, nie carska.

Zasmucona, chłopska ikona.

Na dzień odejścia

Na dzień odejścia dałaś mi
placek pszeniczny i stare sny
zdjęte cichaczem z alkowy ścian,
ziona od ludzi i do ran.

a C
d G a
a C
d G a

Ref.

A teraz idę ubrany w różowe nadzieje,
a ludzie drzwi w zamki zbroją przed złodziejem,
a za drzwiami kutymi wiatr wieje, wieje wiatr.

C d G a
C d G a
C d G a G a G a

Pajęczej przędzy wzięłam pęk
i skibę nędzy co niszczy lęk,
i porzuciłem swoje włości,
serce opuchłe od miłości.

W malinowym chruśniaku

e C G h e C G h C G a G C h C h

W malinowym chruśniaku, przed ciekawych wzrokiem
Zapodziani po głowy po długie godziny
Zrywaliśmy przybyłe tej nocy maliny
Palce miałaś na oślepie skrwawione ich sokiem

**e C G h
e C G h
C G a G
C h C h**

Bąk złośnik huczał basem, jakby straszył kwiaty
Rdzawe guzy na słońcu wygrzewał liść chory
Złachmaniałych pajęczyn skrzyły się wisiory
I szedł tyłem na grzbiecie jakiś żuk kosmaty

Duszno było od malin, któreś szepcząc rwała
A szept nasz tylko wówczas nacichał ich woni
Gdym wargami wygarniał z podanej mi dłoni
Owoce, przepojone wonią twego ciała

I stały się maliny narzędziem pieśzcoty
Tej pierwszej, tej zdziwionej, która w całym niebie
Nie zna innych upojeń, oprócz samej siebie
I chce się wciąż powtarzać dla własnej dziwoty

**e C D e
C D e
C D C D
e C e**

e C G h e C G h C G a G C h C h

I nie wiem jak się stało, w którym oka mgnieniu
Żeś dotknęła mi wargą spoconego czoła
Porwałem twoje dłonie – oddałem w skupieniu
A chruśniak malinowy trwał wciąż dookoła

Absztyfikanci grubej Berty

Absztyfikanci grubej Berty
i katowickie węglokopy,
i borysławskie naftowierty,
i lodzermensche, bycze chłopy,
warszawskie bubki, żygolaki
z bandą wytwornych pind na kupę,
rębajły, franty, zabijaki,
całujcie mnie wszyscy w dupę.

e D e
G D C G
C G D
e D e
e D e
G D C G
C G D
e D e

Socjały nudne i ponure,
pedeki, neokatoliki,
podskakiwacze pod kulturę,
czciciele radia i fizyki,
uczone małpy, ścisłowiedzy,
co oglądacie świat przez lupę
i wszystko wiecie: co, jak, kiedy,
całujcie mnie wszyscy w dupę.

I ty, fortuny skurwysynu,
gówniarzu uperfumowany,
co splendor oraz spleen Londynu
nosisz na mordzie zakazanej,
i ty co mieszkasz dziś w pałacu,
a srać chodziłeś za chałupę,
ty wypasiony na Ikacu,
całujcie mnie wszyscy w dupę.

I ten ów belfer szkoły żeńskiej,
co dużo chciałby, a nie może,
i ten profesor Cy... wileński
Pan wie już za co, profesorze!
I ty za młodu nie dorżnięta
Megiero, co masz taki tupet,
że szczujesz na mnie swe szczenięta;
całujcie mnie wszyscy w dupę.

I te Syjontki palestyńskie,
Hulace, co lejecie tkliwe
starozakonne łzy kretyńskie,
że „szumią jodły w Tel – Avivie”,
i wszechsłowiańscy marzyciele,
zebrani w malowniczą trupę
z byle mistycznym kpem na czele,
całujcie mnie wszyscy w dupę.

I te aryjskie rzeczoznawce,
wypierdy germańskiego ducha
gdy swoją krew i waszą sprawdzę,
wierście mi, jedna będzie jucha,
Karne pętaki i szturmowcy,
zuchy z Makabi czy Owupe,
i rekordziści i sportowcy,
całujcie mnie wszyscy w dupę.

Izraeliccy doktorkowie,
Widnia, żydowskiej Mekki, flance,
co w Bochni, Stryju i Krakowie
szerzycie kulturalną francę!
którzy chlipiecie z „Naje Fraje”
swą intelektualną zupę,
mądrale, odcytane faje,
całujcie mnie wszyscy w dupę.

I te ględziarze i bajdury,
ciągnący z nieba grubą rentę,
o, łapiduchy z Jasnej Góry,
z Góry Kalwarii parchy święte,
i ty księżuniu, co kutasa
zawiazanego masz na supeł,
żeby ci czasem nie pohasał,
całujcie mnie wszyscy w dupę.

I wy, o których zapomniałem,
lub pominąłem was przez litość,
albo dlatego, że się bałem,
albo, że taka was obfitość,
i ty cenzorze, co za wiersz ten
zapewne skażesz mnie na ciupę,
I żem się stał świntuchów hersztem,
Całujcie mnie wszyscy w dupę !...

Po gościńcu

Po gościńcu podobłocznym,
przez ostatek, rzek parowy.
Nadal niedorzecznie kroczy
jakiś człowiek nietypowy.

d a
d a
F E
F E

Za plecami cień ma tylko,
twarz niezmiernie uśmiechniętą,
a przez napar i omyłkę,
nie je, nie śpi, któryś dzień tam.

d a
C
d a
d a

Uwiązany do postronka
przy nim pies ogonem majda,
ktoś tam chlapnie za nim z okna:
serwus, jakże ci ciamajdo.

Nie opuszcza go ochota
ciągle śmiać się do każdego
ej idiota, oj idiota,
dzieci wrzeszczą w ślad czeredą.

W chatach go, ciosanych z bali,
staruszkowie, od wiek wieka
na noc chętnie zapraszali,
za świętego mieli człeka.

Pytać im się nie wypada,
czy on stąd, czy przybysz z dali,
kto zapalił las za sadem?
A nikt, sam się tak wciąż pali.

Byłem w bezkresie

Byłem przed chwilą w bezkresie,
Cień się potykał z mym ciałem
To ja tak złocę się w lesie,
Wiedziałem o czymś, wiedziałem.

D C
G D
F C
G D

Lecz motyl zniknął szkarłatni
pomiędzy mną, a modrzewiem.
Sny moje, sny przedostatnie,
znów byłem, znowu nic nie wiem.

Pobiegnę w chabry nieznane,
w kąkolu całą dal zmieszczę,
i przyjdę, i zmartwychwstane,
i będę wiedział raz jeszcze.

Bałwanek

Bez Jacka

II próg

Tam u samego lasu brzegu	d a d a
Gdzie kruk jedyny pustki widz	g A
Ktoś go ulepił z tego śniegu	d a g A
Co mu na imię biel i nic	d A

Na głowę śmieszna wdział czapule	d a
A w bok żebraczy wraził kij	g A
I w oczy spojrział mu nieczule	d a
I rzekł na drwiny: chcesz to żyj	g A

Ref.

I żył niezgrabny, byle jaki	F G a
A gdym doń przyszedł śladem trwóg	F G a
Już weń wierzyły wszystkie ptaki	F G a
Więc zrozumiałem, że to Bóg	F e7

Czarował drzewa uczt błyskotem
Piersią, do której wichry lgną
Czarował mnie niewiedzą o tym
Co było we mnie tylko mną

Pan ośnieżonej w dal przyczyny
Poprzez spiekoty gwiazdnych cisz
Poprzez wądoły i niziny
Co mu się śniły wzwyż i wzwyż

Saskia

e a e a C G D e a e a C G D

Ojczyznę moją jest muzyka, e a
a Ty jesteś jak nuta rzewna z którą na ustach, e a C
po latach wraca się w muzykę jak do domu D e
i tylko nie trwóż się Saskia, bo możesz mi być e a e
tak bardzo potrzebna, że chyba tylko śmierci, e a C
ale już Cię nie oddam nikomu. D e

Jeżeli wszystkie niebiosy i wszystkie w nich Serafimy e C D e
krzykiem tęsknoty wyblagam, by się spełniła twa chwała, e C D e
jeżeli powiem Ci więcej, że jesteś ponad rubiny, e C D e
o jedno proszę cię Saskia, nie bądź zarozumiała. e C D e

Saskia cokolwiek się stanie,
złotą chmurą zostaniesz w legendzie,
bo wypisane jest ogniem na ścianie,
że cię nikt tak jak ja kochał nie będzie.
Sięgnij po nieśmiertelność Saskia,
tak jak się sięga po jabłko rumiane ogromne.
Jabłko szmaragd przeminą, jak komar brzęczy gitara,
lecz ja to w książkę zamknę.
Saskia, uśmiechnij się do mnie.

Śni się lasom las

Śni się lasom las,	F C
Śnią się deszcze.	G d
Jawią się raz w raz,	F C
Znikłe mają.	G d
I mijają znów i raz jeszcze.	F C G
I mijają znów i raz jeszcze,	F C G
a ja własnych snów nie poznaję	F C G

Dłoń zanurzasz w śnie,	d
w zagrobowym cieniu.	a
Nie poznajesz mnie,	d
wołasz po imieniu,	a
A ja jestem tu	F
gdzie ma być nas dwoje	e
Brak mi tylko tchu,	F
Oto ciało, ciało moje...	e D e

Śni się lasom las,
śni się deszcze.
Jawią się raz w raz,
Znikłe mają.
I mijają znów i raz jeszcze,
a ja własnych snów nie poznaję.

W czas zmartwychwstania

W czas zmartwychwstania Boża moc **e C**
Trafi na opór nagłych zdarzeń **D e**
Nie wszystko stanie się w tę noc **e C7+**
Według niebieskich wyobrażeń **D a7 e**

Są takie gardła, których zew **e C**
Umilkł w mogile – bezpowrotnie **D e**
Jest taka krew - przelana krew **e C7+**
Której nie przelał nikt – dwukrotnie **D a7 e**

I cóż, że surma w niebie gra **C D e**
By nowym bytem świat odurzyć? **C D e**
Nie każdy śmiech się zbudzić da **C D e**
Nie każda łąza się da powtórzyć **C D e**

I cóż, że surma... **C D e x3**

Zwiewność

Brzęk muchy w pustym dzbanie, co stoi na półce, e
Smuga w oczach po znikłej za oknem jaskółce. D
Cień ręki - na murawie... A wszystko niczyje, C
Ledwo się zazieleni już ufa, że żyje. H7

Ref.:

A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża!
Jak buńczucznie do boju z mgłą sie napurpurza!
A jest go tak niewiele, że mniej niż niebiesko...
Nic prócz tła. Biały obłok z liliową przekreską.

Dal świata w ślepiach wróbla. Spotkanie traw z ciałem.
Szmary w studni. Ja - w lesie. Byłeś mgłą? - Bywałem!
Usta twoje w alei, świt pod groblą we młynie.
Słońce - w bramie na oścież... Zgon pszczoł w koniczynie.

Chód po ziemi człowieka, co na widnokresie,
Malejąc, mało zwiewną gęstwę ciała niesie,
I w tej gęstwie się modli i gmatwa co chwila,
I wyziera z tej gęstwy w świat i na motyla.

Wstążka zmarłej dziewczyny na znajomej darni,
Słońce, co chwiejnie skacząc, źdźbli się w łzach deszczarni.
Wiara fali w istnienie za drugim nawrotem,
I wołanie o wieczność w jaśminach za płotem.

Niebezpieczne chwile

Co jest wielkie a co małe
Czego szukać w tej pogoni
Kiedy wszystko zmienia swoje twarze
A ci źli to zawsze oni

e G D e
e a e
e a e
G D G a
C D e – e G D e

Kręcę wciąż w tę samą stronę
Światy mijam utajone
I wciąż nie wiem co jest tutaj prawdą
A co tylko jest zmyślane

Bo są niebezpieczne chwile
Gdy widnokrąg w punkt się zmienia
Gwiazdy milkną ktoś gasi ich spojrzenie
I jest zaś lecz bez imienia

MARIUSZ ZADURA

Chandra (Mariusz Zadura)

Jeszcze trochę pozostało w szklance wina,
papierosów w świeżej paczce znowu brak.
Dziś dla ciebie czas znienacka się zatrzymał,
gdy poczułeś w ustach gorzki chandry smak.

G C - e
a a7 G
G C - e
a a7 G

Zostawili cię znajomi i sąsiedzi,
przyjaciele mają mnóstwo ważnych spraw.
Bieg wydarzeń na zakręcie cię wyprzedził,
karawana poszła dalej, opadł piach.

D C G
D C G
G C - e
a a7 G

Dobre rady pochowały się po kątach,
wszystkie twe wcześniejsze plany wzięły w łeb.
Znów zaczynasz sam ze sobą tracić kontakt,
zamiast krzyku możesz zdobyć się na szept.

Znowu słyszysz słowa ojca wbite w pamięć,
gdy ci ścierał z rozbitego nosa krew.
Musisz synu zawsze twardy być jak kamień,
dla mięczaków zwykle braknie wolnych miejsc.

Jeszcze trochę pozostało w szklance wina
i ostatni niedopałek w ustach zgasł.
Dziś dla ciebie czas ponownie się zatrzymał,
ale wiesz, że musisz powstać jeszcze raz

Szkic do portretu

Nikt nie grał na gitarze tak jak on
często przy ognisku, pośród nas.
Patrząc w gwiaździsty nieba skłon
siadał, śpiewając aż po brzask.
Piosenek swoich szukał w szumie traw,
wsluchiwał się w potoków śpiew.
W dźwięki zasypiających miast
i wiatru szept w koronach drzew.

G D A
e G D
G D A
e G D
e A D
G D A
fis h e A
D G D

Ref.

Graj, graj, jeszcze graj -
wołaliśmy, gdy zbliżał się już świt.
Graj, graj, jeszcze graj,
tych nocy nie zapomni nikt.

G D A
e fis h
G D A
e G D

Nie dbał o wygląd, ni o szmal,
daleki był mu wszelki szpan.
Wciąż zapatrzony w siną dal,
włączył się z pudłem tu i tam.
Minęło ładnych parę lat
odkąd już nie widziałem go.
Podobno zginął po nim ślad,
gdy odszedł nagle z ranną mgłą.

Pożegnanie gór (Zadura)

Przyprószone płowością jesieni, gór skronie
Jarzębiny się stroją w purpurowe grona
Nad zębaty horyzont wznoszę puste dłonie
By odpędzić nostalgię i żal móc pokonać
Chmur okręty beztrąsko żeglują po niebie
Liści grad kolorowy opada bezwolnie
Zima goni już jesień ,a ja chciałbym wreszcie
Znaleźć to czego szukam niespokojny

e D h e
e D a e
e D h e
C D h A

Ref:

Zostawiam was góry na łaskę i niełaskę nieba
Na wiatru i deszczu wieczne hulanie
Na bezlitosny wojsk jesieni przemarsz
By wiosną błagać o zmiłowanie.

C D e
G D h A
C D h A
C D h A

Pozostawiam spienione żyły strumieni
Śpiewającą cudownie po kamieniach wodę
Już opuszczam me lasy z ich żywicznym tchnieniem
I was smreki wiecznie zielone i młode
Do połonin niebieskich odwracam już oczy
Czekam wozu z błękitu z niebieskimi końmi
Sycę zmysły widokiem by duszę zamroczyć
Ale wiatr cieknie między wzniesionymi dłońmi

Popiół i diament

Kapo 2 próg

Jak długo jeszcze będziesz

e

Się skradał na palcach

D e

Jak długo

e

Będziesz bał się swego cienia

e D a e

Jak długo dusił w sobie

e

Moralnego kaca

D e

W chwilach sam na sam z resztką

e D

Własnego sumienia

a e

Jak długo będziesz czuł się

Jak zwierzę w potrzasku

I nasłuchiwał kroków

Skulony pod drzwiami

Jak długo będziesz budził się

O każdym brzasku

Z kieliszkiem rozlewającym drżącymi rękami

Ref.

Coraz to z ciebie jako z drzazgi smolnej

a D e x2

Wokoło lecą szmaty zapalone

a D G

Gorejąc nie wiesz czy stawasz się wolny

a D e

Czy to co twoje ma być zatracone

a D e

Czy popiół tylko zostanie i zamęt

C G D e

Co idzie w przepaść z burzą

C G D

Czy zostanie na dnie popiołu gwiazdzisty

e C G D

Dyjament wiekuistego zwycięstwa zaranie

e C G D e

Już dalej tak nie można

Nie masz na to zgody

Musisz się wziąć w garść wreszcie

Wytrzeźwieć na amen

Wlać na czerep rubaszny

Kubel zimnej wody

I spalić się na popiół

Lub stopić na dyjament

Jesień

Postarzały nam się góry
Słońca twarz przybladła
Otuliły mglistym tiulem
Jeziorne zwierciadła
Odejdziemy stąd już jutro
A może za tydzień
Strojna w złotych liści futro
Jesień, jesień idzie

D
G A D
h
G A D
e G |
G D- h |
h e - G | **x2**
G D |

Spowszedniały nasze noce
W cierpkość pocałunków
Za oknami wrzesień kroczy
W purpury rynsztunku
Rozstaniemy się już jutro
A może za tydzień
Kiedy strojna w złote futro
Jesień, jesień przyjdzie

Posmutniały moje wiersze
Struny już nie stroją
Snuję się jak tygrys w klatce
Z kąta w kąt pokoju
Wierząc, że powrócisz jutro
W księżycu nagości
Kiedy strojna w złote futro
Jesień się rozgości

C
C G
C
G A
e G
G D -h
h e - G
G D

Apokalipsa we dwóch obrazach

Widziałem wczoraj obraz szalony
Złowrogim ślepiem patrzące niebo
I tłum biegnących we wszystkie strony
Ludzkich korpusów z głowami zwierząt
Krzyk konających więdnący w gardle
Podkutym butem miażdżone kości
I strach przed śmiercią, co przyszła nagle
Bez zapowiedzi i bez litości

e a h e
e a D G
C G D
D h e
e a h e
e a D G
C G D
D h e

Ref.

Bez siedmiu listów, siedmiu pieczęci
Siedmiu aniołów i trąb na trwozę
Apokalipsy minut trzydzieści
Przez naszych ziemskich stworzone bogów
Po siedmiu kłamstwach i siedmiu zdradach
Siedmiu uściskach przywódczych dłoni
I podpisanych siedmiu układach
O zaprzestaniu produkcji broni

H7 e H7 e
D G D G
C G C G
H7 e H7 e
H7 e H7 e
D G D G
C G C G
H7 e H7 e

Widziałem drugi obraz ułudny
Dymem pożogi zasnute kraje
Z tętniących życiem - zgliszczą bezludne
Cmentarze miast, co miały być rajem
Czy sen to był, czy była to jawa
Czy wyobraźni chorej majaki?
Nie wiem. Lecz pamięć drąży obawa
Że koniec może być właśnie taki

Odznaczony

W lustrze przegląda się w dzień święta
Kombatant nasz czterdziestoletni
Sam już dokładnie nie pamięta
Za co otrzymał Krzyż Walecznych
Obok fioletu błękit w klapie
Niechaj zazdrozczą ludzie głupi
Nikt się już dzisiaj nie połapie
Skąd wziął ten złoty Krzyż Virtuti

Kapo 2 próg

e D C

a D

G D e

C H7

e D C

a D

G D e

C H7

Ref.

Gdzież czasy te niech powie kto
Odeszły bezpowrotnie
Kiedy na krzyżu wisiał łotr
A nie jak dziś – odwrotnie

G D e

G D e

a D G (e)

C H7

Ze łzami sobie przypomina
Dzień co nie zdarzył się raz drugi
Kiedy sam premier mu przypinał
Na akademii Krzyż Zasługi
I choć daleko wciąż do celu
Wierzy, że bardziej go docenią
I olśni pierś kościaną bielą
Gwiazda Orderu Odrodzenia

A gdy nadejdzie na to pora
By zbierać się w ostatnią drogę
Żeby się Bogu przypodobać
Każe postawić krzyż na grobie
W rękach różaniec ściśnie pewnie
I zanim da ostatnie tchnienie
Włoży na szyję, łkając rzewnie
Jakieś pobożne odznaczenie

Chory na wyobraźnię

Dawno już w mieście drwił z niego każdy
Pośmiewiskiem był ludziom na co dzień
Ot wariat, chory na wyobraźnię
Wiecznie w drodze spóźniony przechodzień

e a7
e a7
C G C G
a H7

- Dokąd idziesz - pytali go bliscy
- Z tego bracie to trzeba się leczyć
A on brał tekturową walizkę
I wychodził swym obrazom na przeciw, mówiąc

Ref.

Idę tam, gdzie bezmiar błękitów
Światłocienie cyprysów przy drodze
Ferią barw każdy ranek rozkwita
Chociaż wiem, że do celu nie dojdę

G D a e
G D a e
C G C G
a H7

Gdy malował świat milkł jak zakłęty
Kurczył się w skrawek płótna na ramach
A on pieścił je, jak pierś kobiety
W siedmiobarwnych tęcz kreskach i plamach

Kiedy skończył wpatrywał się w ciszy
By natchnieniem nasycić swą duszę
A gdy dał się marszandom wykpić
Pił noc całą, by z brzaskiem wyruszyć, mówiąc

Kraina

Na krańcach świata jest kraina G C
Na pewno gdzieś tak jest D C G
Gdzie człowiek wolny się poczyną G C
I wolny żyje aż po kres D C G
Wieje wolnością wiatr pijany D e
Wolnością pachnie każdy kwiat C G
Tam nie ma panów i poddanych h C
A w oknach nie ma krat D C G

Zegary godzin tam nie mierzą
Któż w szczęściu liczy czas
Barykad zęby się nie szczerzą
Na placach pięknych miast
Tam nigdy czołgi w noc zimową
Nie zbudzą cię ze snu
I możesz wierzyć ludzkim słowom
Bo nie ma słowa "wróg"

Tam nigdy z nieba nie opada
Bomb śmiercionośny deszcz
A w parkach dzieci pstra gromada
Dzień cały bawi się
Wędrowca w domu przyjmie każdy
Bo „człowiek” - znaczy „brat”
Wieczorem ludzie liczą gwiazdy
Już od tysięcy lat

Na krańcach świata jest kraina G C
Na pewno gdzieś tak jest D C G

Niepotrzebni

W tysiącach małych miast
W milionach burych domów
Pod miliardami zimnych gwiazd
Żyjemy tak niepotrzebni nikomu
Pilnując tylko swych spraw
Tak małych jak dziecka ręce
Wmawiając sobie, że życie to gra
Gdzieś potraciliśmy serca

Kapo 2 próg

D G D (G)
D G A (A4 A)
G A D A h
e G0 D7+
D G D (G)
D G A (A4 A)
G A D A h
e G0 D7+

Tylko czasem, jak bryły lodowe
Odtajamy, topimy się w żarze
Uczuć nagłych i niespodziewanych
Tych z nas co nie pozbyli się marzeń

h fis
h fis
h fis
e G0 D7+

Dla nas przyjaźń to teatr pozorów
Miłość więcej niż seks już nie znaczy
A wystarczy do lustra popatrzeć wieczorem
By zrozumieć, że trzeba inaczej
Szczyptą uczuć na co dzień jak soli
I uśmiechu, jak słońca promieniem
Przyprawiajmy to życie, gdy nas czasem zaboli
Nie odłożmy serca w zapomnienie

Dla was śpiewam, przeciętni i szarzy
Beznamiętni jak telewizor
Byście wreszcie, nie kryjąc swych twarzy
Zapłakali, łez się nie wstydząc

LEONARD COHEN

Dziś w nocy będzie fajnie (tonight will be fine)

Czasem łapię się na tym	G
Że się grzebię w przeszłości	D G
Przysięgaliśmy sobie	G
Wytrwać w naszej miłości	D G
Ty kochałaś powoli	G
Ja skakałem jak pchełka	D G
Dziś ja jestem za cienki	G
A twa miłość za wielka	D G

Ref.

Ale wiem z oczu twych	C G
Uśmiech twój mówi mi	C G
Że tej nocy jeszcze raz ,	G
Jeszcze raz będzie nam	G
Fajnie przez..... jakiś czas	G D G

Sam troskliwie wybrałem
To wspaniałe mieszkanie
Okna są w nim za małe
Nic nie wisi na ścianie
Jedno tylko jest łóżko
Tylko jedna modlitwa
Aż do rana się modłę
Żebyś wreszcie już przyszła

Lubię patrzeć, jak ona
Się do mnie rozbiera
Naga mięknie od razu
Gdy miłość w niej wzbiera
Całym ciałem porusza
Jest odważna i piękna
Gdybym już nie zapomniał
Chciałbym o tym pamiętać

Wspomnienie

C a F G

Kanada, lata 50-te. Brudna, przepocona sala gimnastyczna w jakiejś Kanadyjskiej szkole. Dziewczęta tańczą ze sobą, chłopcy trochę pijani podpierają drabinki gimnastyczne. W kieszeniach butelki taniego, owocowego wina po dwadzieścia jeden centów, a może

Frankie Lane właśnie śpiewał „mmm, Jesabel”

Przypiąłem więc Żelazny Krzyż do piersi swej

Podszedłem, do najwyższej z dziewcząt i najbardziej blond

Powiedziałem: Jeszcze nie znasz mmnie i to twój wielki błąd

A więc czy pokażesz mi

Powiedz, czy pokażesz mi

Gadaj, czy pokażesz mi

Swe nagie ciało?

C a F G

C a F G

C E a

C E a

F C

F C

F

John sing, a ja w tym, czasie skoncentruję się na czekającym mnie w następnej zwrotce niełatwym zadaniu aktorskim. Otóż z tekstu wynika, że będę musiał wcielić się w postać niewinnej jasnowłosej kanadyjskiej nastolatki...

Chodź, odtańczymy w najciemniejszy kąt.

Tam może nie odepchnę twoich.

Wyraźnie czuję w twoim głosie wielki głód:

Wszystko, czego dotknąć zechcesz będziesz mógł,

Lecz nie pokażę ci

Nigdy, nie pokażę ci

Nie, ja nie pokażę ci

Nagiego ciała...

Tańczymy blisko – zespół zagrał starą pieśń.

Konfetti, serpentyny lecą prosto w nas.

Szepnęła: Masz minutę by zakochać się

W tak uroczystej chwili muszę wierzyć, że

Pokażesz jednak mi

Że pokażesz w końcu mi

Że pokażesz dzisiaj mi

Swe nagie ciało...

Dzisiaj tu, jutro tam

Zapytałem raz Jezusa, czy nienawiść w sercu ma
do ludzkości, co skazała go na krzyż.

- O miłości lepiej mów,
nie mam czasu, bywaj zdrów;
tyle jeszcze do zrobienia, muszę iść.

C F C
C G (G7)
C C7
F C
CG7C(FC)

Ref.

Dzisiaj tu, jutro tam,
Każda radość krótko trwa,
Dobrze razem było nam,
Więc śpiewajmy: dzisiaj tu, a jutro tam.

C
C G7
F C
CG7C(FC)

Kiedy Adam raj opuszczał z jednym jabłkiem w dłoni swej,
Zapytałem go, co dalej będzie z nim.

- Będę orał, sadił, siał,
o Kaina syna dbał.
Teraz całkiem sam zostałem, muszę iść.

Byłem razem z Waszyngtonem, gdy na chłodzie z armią drżał
i spytałem, w imię czego cierpią tak.

- Kiedy człowiek rację ma,
nawet życie za nią da,
nawet wiedząc, że odejdzie tak czy siak.

Kiedy Franklin Roosevelt konał, usłyszałem jego głos.

Rzekł: - Z tej wojny zjednoczony wyjdzie świat. – (stary dureń)

Czy to Iwan, czy Wuj Sam,
każdy z nas jest taki sam,
jedna droga, dzisiaj tu, a jutro tam.

Alleluja

Tajemny akord kiedyś brzmiał,
Pan cieszył się, gdy Dawid grał,
Ale muzyki nikt dziś tak nie czuje.
Kwarta i kwinta tak to szło,
Raz wyżej w dur, raz niżej w moll,
Nieszczęsny król ułożył: Alleluja.

C a
C a
F G C - G
C E
a F
G E a

Alleluja, alleluja, alleluja, alleluja

F C F C G C

Na wiarę nic nie chciałeś brać.
Lecz sprawił to księżycyca blask,
Że piękność jej na zawsze cię podbiła.
Kuchenne krzesło tronem twym,
Ostrzygła cię, już nie masz sił
I z gardła ci wydarła: Alleluja!

Alleluja, alleluja, alleluja, alleluja

Dlaczego mi zarzucasz wciąż,
Że nadaremno wzywam Go?
Ja przecież nawet nie znam Go z imienia.
Jest w każdym słowie światła błysk,
Nieważne, czy usłyszysz dziś
Najświętsze, czy nieczyste: Alleluja!

Alleluja, alleluja, alleluja, alleluja

Tak się starałem, ale cóż
Dotykam tylko, zamiast czuć.
Lecz mówię prawdę, nie chcę was oszukać.
I chociaż wszystko poszło źle,
Przed Panem Pieśni stawię się,
Śpiewając tylko jedno: Alleluja!

Grupa NIJAK

Kubański szlak

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak
Bo skorbut, bo szczury, bo smród
Czy starczy mi życia by poznać ten świat
Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród
Ref. Do Amsterdamu zawinąć choć raz

d a
B C d
d C
B C F
B C a d
B C d

Jak szczyna parszywa - parszywy mam rum
Bo skorbut, bo szczury, bo smród
I w kółko z nim pływam - pić nie chcą go tam
Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród
Ref. Do Amsterdamu zawinąć choć raz
Resztę załatwi czas

Dziewczyny nie miałem już chyba od świąt
Bo skorbut, bo szczury, bo smród
Bo tu się zaczyna - tam kończy Golfsztrom
Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród
Ref. Do Amsterdamu zawinąć choć raz
Resztę załatwi czas x2

Przejście – **d e s e**
e h
C D e
e D
C D G
a D h e
C D e

Złe oczy dokoła i tłum w koło zły
Bo skorbut, bo szczury, bo smród
Tam czyste diamenty się błyszczą jak łzy
Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród
Ref. Do Amsterdamu zawinąć choć raz
Resztę załatwi czas /

Spód w łajbie wyrąbię i puszcę na dno
Bo skorbut, bo szczury, bo smród
I gdzie zamustruję - zapyta mnie kto
Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród
Ref. Do Amsterdamu zawinąć choć raz
Resztę załatwi czas

Przejście - **e f fis**
fis cis
D E fis
fis E
D E A
D E cis fis
D cis fis

Przeklęty niech będzie ten kubański szlak
Bo skorbut, bo szczury, bo smród
Czy starczy nam życia by poznać ten świat
Gdzie forsy, gdzie forsy jest w bród
Ref. Do Amsterdamu zawinąć choć raz
Resztę załatwi czas

Nasze wędrówki

Ideałów twych małą kolekcję	A
Codzienności patyna już kryje	h7
I ambicja zwolna usypia	E E7
Mruczając: ale tyję!	A - h7 E
I choć głowę odwracasz od burzy	A
W miękkich kapciach młodość swą chowasz	h7
Wiatr wesołą melodię ci niesie	E E7
A z melodią słowa:	A
Ref.	
Dopóki tylko nogi będą nosić mnie	h7 E A (A7)
Dopóki z mej gitary będzie płyną śpiew	h7 E A7
Dopóki tylko góry i jeziora będą witać nas	h7 E A fis
To zawsze na wędrówkę, zawsze będzie czas	h7 E A
Spakuj więc odkurzone marzenia	
Starych marzeń porcję nie małą	
Potem nogą pchaj w plecak to wszystko	
Choćby wejść nie chciało	
I poszukaj nas na starych szlakach	
My będziemy jak zawsze ci sami	
Stare miejsca odszukaj przy ogniu	
I zaśpiewaj z nami:	

Rece

Dziś tak bardzo ciężko jest pracować
Dłonie same zaciskają w pięści się
Bardzo ciężko dłonie wyprostować
Do klaskania, zmusić je
Poprzeczek tyle jest do przeskoczenia
I każda wyżej od poprzedniej jest
O tyczce skaczymy skaczymy bez wytchnienia
Choć w żyłach krew dyktuje jeden gest

G C D
C D G
h C
C G C D G

Ref.
Dobrze że dwie silne ręce mam
Ręce uzbrojone w duże silne dłonie
Dzięki nim ja sobie radę dam (dam, dam)
Póki jeszcze w piersiach ogień płonie

G C D
F C G
C D G e
C D G C G

Jakieś dłonie leją nas w policzki
Łapówkarze biorą wciąż do łap
Z wierzchu lśnią rękawy , rękawiczki
W środku para chytrych grab
Łapy ubabrne w ziemskim gnoju
Wciąż wymagają dbania i chuchania
Piłat też mył łapy w czystym zdroju
Czy wśród was nie ma tego drania

Już za chwilę zaśnieją dwie obrączki
Lśniący i brzęczący będzie świat
Dzięki wam kochane złote rączki
Zbudujemy nowy ład, Zbudujemy nowy ład

Droga stalowa

Jeśli chcesz znaleźć drogę swą
I dotrzeć nią do celu
Zakup bilet i w ciuchcie wsiądź
Ze stacji marzeń swych
A ona świstem pary z kotła
Stukotem kół stalowych
Zawiezie Cię, gdzie będziesz chciał
W Twych sennych marzeń czar

G C
D G
e C
D G(G7)

Ref.

Drogą stalową po szynach jedzie pociąg
A w nim marzenia drzemią me
I dalej, dalej toczy się swą drogą
Wciąż gna przed siebie, więc nie oglądaj się

C D G e
C D G G7
C D G e
C D F G

Mija stacje na drodze swej
I ludzi, którzy marzą
O tym, by się wyrwać stąd
Porzucić troski swe
A pociąg dalej gna przed siebie
Wesoło świszczuje para
I jechać może każdy z nich
Kto ważny bilet ma

Z komina bucha czarny dym
I lecą kłęby pary
A maszynista, stary druh
Dorzuca ciągle drew
A koła wystukują rytm
I dźwięczą jak janczary
Niemordowane echo wciąż
Powtarza refren ten

Błazen

Czemu gdy kochał gnali jak psa
Czemu gdy szlochał śmieszyla iza
Krasną czapkę z dzwoneczkami
Kładli mu miast korony
Choć za stołem i w kompany
Lecz nie gość a bard proszony

a e d G
C G F G
F G
C a
F G
C F G C - G

Ref.

Pokochajcie błazna ludzie
Błazen duszę ma jak anioł
Choć u ramion skrzydeł niema
Wzleci wzleci ponad wami
Czemu gdy odszedł płakali wszyscy
Czemu gdy odszedł każdemu bliski
A gdy mówił głośno kocham
Ludzie głośno się zaśmiali
A gdy innych radość wzięła
Pękło serce błazna z żalu

F G
C e a
F G
C F G C - G

Ref.

Chociaż błazna nikt nie kochał
Błazen duszę miał jak anioł
Choć u ramion skrzydeł nie miał
Wzleciał wzleciał ponad wami
I czemu tylko ja się nie smucę
Czemu ja jeden grania nie rzucę
Chociaż płaczę razem z wami
Choć żałuję zmysłem każdym
Wezmę czapkę z dzwoneczkami
I zostanę waszym błaznem

Ref.

Pokochajcie błazna ludzie
Błazen duszę ma jak anioł
Choć u ramion skrzydeł niema
Wzleci wzleci ponad wami

Żarty

Gdzieś w człowieczym środku	a G	
Wierci i świdruje	a G	
Choć jeszcze w zarodku	a G	
Ale już grasuje	F E	
To robak natchnienia		
Gryzie mnie w przełyku		
Coś do powiedzenia		
Ma mi na języku		
Ref.		
Żarty, żarty, żarty	a G	x2
Żarty pisać muszę	E a	
Bo do żartów arty-	a G	
styczną trza mieć duszę	E a	
Gdy wypiję wino		
Skrobnę panegiryk		
Ze mnie prosty ino		
Jest liryk - deliryk		
Słuchaj, seniorita		
Ja wezmę gitara		
Pod oknem o rękę		
Twą będę się starał		
Tutaj nie Hiszpania		
Bajki, żarty, baśnie		
Kwitnie żartomania		
Bo to Polska właśnie		
Żart na zamówienie		
Żart to rzecz publiczna		
To społeczne mienie		
Jak trawa w doniczkach		
Gdzieś w człowieczym środku		
Wierci i świdruje		
Choć jeszcze w zarodku		
Ale już grasuje		
Tasiemiec zwątpienia		
W żartach koralików		
Rozsypał marzenia		
I zdechnął ze śmichu		

Zajazd pod różą

Dla zakochanych i bezdomnych	G C G
Wędrowców, których trapi pech	G C D
Jest jedno miejsce, które szczęście im zapewni	C D G e x2
Da ciepłą strawę, świeży chleb	C D G G7 x2

Ref.

Bo to jest Zajazd pod Różą	C D
Pod różą czerwoną jak płomień	G e
Gdzie wino płynie strumieniami	C D G G7
Przy dźwiękach gitary	C D
Czas nam płynie wolno	G e
Tu możesz zjeść i wypić z nami	C D G

Gdy głód Cię zdybie gdzieś na szlaku
I nie masz sił, by dalej iść
Uśmiechnij, bracie, się i pędź do zajazdu
On cię nakarmi, da Ci pić

Choć niewygodne twoje łóżko
I na poddaszu pokój ten
Tu czystą pościel masz i w kącie lustro
I co noc własny, nowy sen

Wymarzyć można sobie wszystko
To, co do głowy przyjdzie nam
I ciemną nocą, kiedy gwiazdy błysną
Przyśni się znowu zajazd nam

Piosenka na rozgrzanie

Zimno tak, że aż strach, jak tu rozgrzać się?
Korowody chłodnych myśli oziębiają mnie,
Nie pomagają łyk herbaty ani ciepły szal,
Urojonych myśli kraty jak roztopić mam.

C e F C
F C a G
C e F C
F C a G

Ref.

Piosenka na rozgrzanie, na rozgrzanie serc,
Rozgrzewa mnie takie granie, jak w domu ciepły piec,
W przytulnym ciepłe nutek, w przytulnym ciepłe pauz,
Z zimnego jak lód serca wypłynie czasem łza.

C e F G
C e F G
F G C a
F G F G

Jak dziewczynka z zapawkami chce ciepła, miłości,
Nie rozgrzeję się słowami tymi, co ze złości.
Nie ogrzeją nas pajace, co na sznurkach skaczą,
Bo choć wszystkim jest tak zimno, dobrze dziś pajacom.

Leonard Luther

Czas zupełnie jakby nie mój

Ten wieczór przypomniał mi
takie stare marzenia sprzed lat
co budziły i kradły sny,
gdy spokojniej zasypiał nasz świat
co budziły i kradły sny,
gdy spokojniej zasypiał nasz świat

Kapo 2 próg

C G

a F

C G

F G

F G

F G C

Ref.

Złożę pozew , że nie wszystko otrzymałem,
że są rzeczy, których się nie doczekałem,
że marzenia wciąż te same,
choć na skroniach włosy białe
i odsetki się należą od czekania

C G

a F

C

G

F G

Miałem być kimś nie byle jak,
miałem chwytać w plecy wiatr,
a tu tak zwyczajnie minął czas
zupełnie jakby nie mój,
a tu tak zwyczajnie minął czas
zupełnie jakby nie mój

Każda chwila żyje we mnie,
wciąż obecna jak
ten wieczór co przypomniał mi
takie stare marzenia sprzed lat,
jak ten wieczór co przypomniał mi
takie stare marzenia sprzed lat

Scarlet

1861	G D G
W Atlancie szal tysięcy młodych nóg	e C D
Generał Lee podnosi w górę rękę	G D e C
Jankesom śmierć tak nam dopomóż Bóg	G C D
Na dworcu tłok sztandary i kobiety	G D G
Pociągi pełne chłopców żądnych krwi	e C D
W kwietniowym słońcu błyszczą epolety	G D e C
Wiwat południe Wiwat stary Lee	G C D

Ref.

Scarlet czemu słowa takie zimne	G D
Jakby w gardle okruch lodu stał	C D
Scarlet wojna nie jest dla dziewczynek	G D
Które nie potrafią grać vabank	C D

1862

Jesienne słońce w epoletach lśni
Generał Lee dochodzi do Missouri
Do Pensylwanii wkracza stary Lee
Artyleryjski ogień wkrótce zdławi
Jankeskie szczury w górach Tenesse
Zwycięstwa Bóg Atlantę błogosławi
Wiwat południe Wiwat stary Lee

1864

W krwi południowej tonie miasta próg
Jankeskie psy nie wejdą do Atlanty
Jankesom śmierć tak nam dopomóż Bóg
Płonie Atlanta w ogniu oszalałym
Sztandar obłąką wygłodniałe wszy
Gwardia opuszcza miasto osłupiałe
Znak krzyża szablą kreśli stary Lee

Ref.

Scarlet on powtarza twoje imię	
Czując w ustach prochu smak	
Scarlet, miłość nie jest dla dziewczynek	
Które nie potrafią grać vabank	

Preludium dla Leonarda

Na parterze w mojej chacie **D**
Mieszkał kiedyś taki facet **G D**
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł: **C G D**
Gdy zachwycisz się dziewczyną, **C G**
Nie podrywaj jej na kino, **D A**
Ale patrząc prosto w oczy, szepnij słowa te: **C G D**

Ref.:
Jestem taki samotny **h G**
Jak palec albo pies, **D A**
Kocham wiersze Stachury **C G**
I stary dobry jazz, **D**
Szczęścia w życiu nie miałem, **h G**
Rzucały mnie dziewczyny, **D A**
Szukam cichego portu, **C**
Gdzie okręt mój zawinie. **G D**

Po tych słowach z miłosierdzia
Padła już niejedna twierdza
I nie jedna cnota chyżo poszła w las.
Ryba bierze na robaki
A panienka na tekst taki,
Który zawsze mówię, patrząc prosto w twarz:

Kiedy szła pierwszych zrywów miął,
Zakochałem się w dziewczynie,
Z którą się na całe życie zostać chce.
Chciałem rzec: będziemy razem,
Zrozumiała mnie od razu
I jak echo wyszeptała słowa te:

Statystyczny uniform

Na początku był smoczek, pierwszy spacer po mieście
Przełykanych na siłę statystycznych gram dwieście
Pierwsza świeczka na torcie, pierwszy krok na dwóch nogach
Ząb na nitce wyrwany w porę i przepisowo.

Ref.

Statystyczny uniform, model szyty na miarę
Precyzyjny jak echo, jak szwajcarski zegarek
Chociaż ruchy krępował, chociaż dławił pod szyją
Ale jakoś się żyło, ale jakoś się żyło.

Pierwszy maj niecierpliwie prasowany od rana
List do Saszy z Charkowa i do władcy Tarzana
Pierwszy rower na gwiazdkę, pierwsze oko podbite
Bo chciał każdy być Jankiem, a nikt nie chciał Szarikiem
Plakat z ABBą nad łóżkiem zamiast Świętej Rodziny
Całowana niezdarnie pierwsza w życiu dziewczyna
Kolczyk w uchu podwójny, żeby dziwił się beton
Ojciec łajdak co oszedł z jakąś inną kobietą.

Pierwsze sto lat i gorzko, ona biała jak wata
Potem dzieci, tapety, pierwsza wpłata na fiata
W domu żona nieświeża i wczorajsza gazeta
Pierwszy powrót nad ranem, jakaś inna kobieta
Pierwsza renta od ZUS-u przeliczana dwa razy
Jeziorany w niedzielę, w dzień powszedni cardiamid
Pierwszy zawał zniecka, trzecia młodość pod tlenem
I kwaterek na górcę - czwarta w rządzie po lewej.

Ballad o szczęśliwym człowieku

Dziś widziałem szczęśliwego człowieka
jak przez życie spokojnie szedł,
na nikogo nie czekał, przed nikim nie uciekał,
był jak rzeki znajomy brzeg

h e
G F#

Dziś widziałem szczęśliwego człowieka
swoją majątek na plecach niósł,
niczego nie dociekał, nie krzyczał też 'Eureka'
w górę toczył się Wielki Wóz

Ref.

A czas zegary wstrzymał
i wstrzymał oddech wiatr
i deszcz mu nie docinał
i nikt nie liczył lat

h e
G F#

(x2)

Dziś widziałem szczęśliwego człowieka
jak się widzi znajomy film
przed nikim nie uciekał, miał słońce na powiekach
niebo wodą płynęło z nim

Dziś widziałem szczęśliwego człowieka,
tak jak rzeka w horyzont wrósł,
niczego nie przyspieszał, niczego nie odwlekał
Wielki Wóz go do nieba wiózł

Ref.

A czas zegary wstrzymał
i wstrzymał oddech wiatr
i deszcz mu nie docinał
i nikt nie liczył lat (x2)

Piosenka o Marianie

Kiedy cię mdli i kiedy ci
Ość tępa w gardle stanie
Pamiętaj, że problemy te
To pikuś przy Marianie
Gdy forsy brak jest trudno, fakt
Kaszanka na śniadanie
Lecz trzewia Twe bulgoczą, że
To pikuś przy Marianie

h e
h G F#
h e
G F#

Ref.
A Ziemia kręci się skołowana
Wśród podejrzanych, niebieskich ciał
Bo każdy ma swojego Mariana
Jeśli nie ma to będzie miał

h e
h G F#
h e
G F#

Góral spod Tatr sikał pod wiatr
Bo nie miał dobrych manier
Choć zbryzgał w dół wycieczki pół
To pikuś przy Marianie
Już tyle lat trzęsie się świat
Od walk w Afganistanie
To smutna rzecz z pewnością lecz
To pikuś przy Marianie

Drżał pacjent, bo czekało go
Perektum przebadanie
Pijany wracz jest groźny acz
To pikuś przy Marianie
A z innym to źle było bo
Miał HIV na rozpoznanie
Lecz nie bał się, bo wiedział, że
To pikuś przy Marianie

Świat nie jest zły lecz Boże Ty
Co siedzisz w sanktuariach
Sprawdź, czy twój wkład w moralny ład
To nie jest czasem Marian

JANUSZ KUROWSKI

Dom

sł. muz. Janusz Kurowski

Gdzieś na nadbrzeżnej polanie
Tam kiedyś dom taki stanie
Białe ściany swe tuląc do drzew
Dach który okna ocienia
Szyby tkane z marzenia
A za drzwiami poezja i śpiew

C F
C F
G h C (D)

Ref.

Dom pośród lasów i jezior
Dom zagubiony wśród śniegu
Dom, otulony w sukienkę powoju
Dom pośród lasów i jezior
Dom zagubiony wśród śniegu
Dom właśnie taki by żyć w nim

G h C D
G h C D
G h e A C D
G h C D
G h C D
G h e A C D (G)

Śpiący kot na fotelu
W szklankach bukietu chmielu
Dziecka śmiech co rozgościł się już
Wierszy karty na stole
Jakieś mapy, busole
I pamiątki te z dalekich mórz

Zapach ziół i radości
Dzbany wina dla gości
Ognia w kominku trzask, iskier tan
Wesołe przyjaciół swary
Ciche granie gitary
Wiatru szept, świerszczy gra gdzieś zza ścian

Góry skały, połoniny

sł. muz. Janusz Kurowski

Kapo 5 próg

W górach bywam tylko jesienią
Gdy się wyłóci ku nim droga
W garbatych chatach szukam ciepła
W kapliczkach szukam Pana Boga
W górach bywam tylko wrześniami
Gdy się już chmur sklepienie zwiera
Idę ścieżkami na przełęcz
W powodzi liści szlak przecieram

e h
e h
C G
a H7

Ref. Góry, skały, połoniny
Ku przełęczom drogi kręte
Jak natchnienie marsz po chmurach
Takie małe wniebowzięcie

e D C D
e D C D
e D C D
a h7

W górach bywam tylko nocą
Gdy gwiazd kryształ błyszczą cudnie
Skały wolno ronią ciepło
Zapamiętać chcą południe
W górach bywam tylko świtem
Gdy mgła się wiesza na ich szyjach
Patrzę jak z każdą kroplą rosy
Z nieba westchnieniem noc przemija

W górach bywam niespokojny
Gdy już zbyt długo mnie tam nie ma
Kaleczę dłonie o kamienie
Kaleczę duszę o wspomnienia
W górach miewam takie chwile
Gdy cisza tańczy z wiatru szumem
Że gdybym został jeszcze dłużej
To chyba mógłbym je zrozumieć

Modlitwa górska

sł. muz. Janusz Kurowski

Ojcie nasz któryś w niebie jest
Tak blisko stąd do ciebie
Modlitwę na nasz górski chrzest
Śpiewamy prawie w niebie

d E a G F
d G C
d E a G F
d E

Ty do znużonych naszych stóp
Łaskawie nakłoń górskie szczyty
I wróć nas zawsze wróć nas tu
Gdzie ciszą wielką głos twój brzmi

F C
F C
d E a G F
d E a

Ofiaruj nam krainę w krąg
Gdzie pada cień górskich grani
Gdzie po dolinach cicho śpią
Kościelne krzyże, cerkwi banie

Ty do znużonych naszych stóp
Łaskawie nakłoń górskie szczyty
I wróć nas zawsze wróć nas tu
Gdzie ciszą wielką głos twój brzmi

Tu najprawdziwszy kościół twój
Twą świętą fundowany dłonią
Na szczytach o zachodzie dnia
Gromnice chmur zapłoną

Ty do znużonych naszych stóp
Łaskawie nakłoń górskie szczyty
I wróć nas zawsze wróć nas tu
Gdzie ciszą wielką głos twój brzmi

Noce z Anna

sł. muz. Janusz Kurowski

Anna zawsze nosiła kolorowe sukienki **D A G A D**
Miała własne mieszkanie w smutnej, szarej dzielnicy **D A G A D**
Za zasłoną blond włosów ukrywała na co dzień **h fis G A D**
Ciepłe oczu spojrzenie i uśmiech tajemniczy **h e G A D**

Ref.

Często późnym wieczorem telefon nagle grał **h fis G A D**
I prosiła bym przyszedł, zostawałem aż do dnia **h e G A D**
Odchodziłem o świcie, a mleczarz kłaniał się **h fis G A D**
Anna nigdy nie chciała bym został **f e G (A D)**

Anna miała chłopaka, który bywał tam co dzień
Mówił o swej rodzinie i planował na jutro
Zabierał ją do miasta i kupował jej kwiaty
Żegnał się z nią przy drzwiach, pozostawiał ją smutną

Ref.

Potem w maju dostałem zaproszenie na ślub
Ktoś mówił że Anna wkrótce urodziła syna
I nie patrzy już ciepło i uśmiech smutny ma
Czasem mówi do dziecka, że jest jakaś jej wina

Ref.

Często późnym wieczorem telefon nagle gra
I prosisz żebym przyszedł zostając aż do dnia
Lecz nie odchodzę o świcie i mleczarz nie zna mnie
Anna nigdy nie chciała

Wigilia w St. Johns

sł. muz. Janusz Kurowski

W grudniowy dzień na oceanie pod wiatr z North-West się pchamy wciąż CGFCaG
Z nadzieją w sercu że się uda przed nocą dotrzeć do St. Johns aeFCaG
Samotnych świąt już dosyć było więc dzisiaj postaramy się aeFCaG
Do portu wejść i zaraz potem z bliskimi w domu łamać chleb aeFGC

Ref.

W kościele zabrzmiały wnet organy radosny dając pieśni ton aeFCaG
Jakież to święta będą Panie w dwudziestu paru domach tam w St. Johns aeFGC

Wypchane trzosi wpadną w kieszeń, prezenty dawno w workach tkwią
Więc jeszcze te ostatnie mile, a z masztów widać już St. Johns
I choć się wzmaga wiatr i fala, niezmiennie plany nasze są
Przed nocą uciec z oceanu, pod stopą poczuć stały ląd

Ref.

W kościele zabrzmiały wnet organy radosny dając pieśni ton
Jakież to święta będą Panie w dwudziestu paru domach tam w St. Johns

Zgrabiące dłonie wsparte w szturwał o liny do krwi prawie trą
A wiatr od lądu nas odpycha i w niezły się rozdmuchał sztorm
Nadzieja jeszcze tli się w sercu, lecz rozum swoje dobrze wie
Że pod ten wiatr i pod tą falę do lądu dojść dziś nie da się

Ref.

W kościele zabrzmiały więc organy smętny nadając pieśni ton
I znowu smutne święta panie w dwudziestu paru domach tam w St. Johns

Nie widać nawet pierwszej gwiazdki przez kłęby chmur i śnieżny pył
A takielunek ledwo trzyma i pompy już nie mają sił
Nasz dzielny szkuner wie już dobrze: na dnie zakończy podróż swą
Cóż to za pomysł Panie Boże tonąć u samych wrót St. Johns

Ref.

W kościele zabrzmiały wnet organy żałobny dając pieśni ton
Jakież to święta będą Panie w dwudziestu paru domach tam w St. Johns

Winobranie

sł. I muz. Janusz Kurowski

(CGCCEaCGCCEa)

Wczesną jesienią, późnym latem
Dłoń zanurzała między liście
I spod zieleni wyławiała
Słońcem pachnące, słodkie kiście
Z kiści tych rwała perły złote
I wprost do ust mych podawała
I radowała ją ich słodycz
Mnie zachwycała słodycz jej ciała

aGaG
CFCE
aGCE
FEa
GC
GE
aGCE
FEa

Ref.

Zanim zaszumis w mojej głowie
Nim cię abstynent poprzeklina
Tak wiele się wydarzy w drodze
Od winogrona aż do wina

aGaG
CFCE
aGCE
FEa

Potem te perły tysiącami
W szklane balony wsypywała
Szeptala im zaklęcia drożdży
A teraz niech natura działa
W promieniach słońca jej sukienka
Tak przezroczysta niczym chmura
I nie mówiłem nic w zachwycie
Tak właśnie działa ta natura

A potem trzeba czekać długo
Śpiewając pieśni, plotą bajki
Balon się w kącie rozsiadł dumnie
I wolno pyka ze swej fajki
Tak było smętnie, tak zimowo
Że myśl jak gwiazda zaświtała
Skoro nie czas kosztować trunku
Może skosztować by jej ciała

Aż wreszcie przyszła szczęsna pora
Czas by kielichy ująć w dłonie
Ona nie pije, bo inny owoc
Wolno dojrzewa już w jej łonie
Jak to się stało, skąd się wzięło
Myli się skutek i przyczyna
Moje pragnienie, czy jej słodycz
Może jak zwykle wina wina !

Browar Żywiec

Panna Kminkowa

Obróciła się wiosna na pięcie,
Wyminęła się z latem we drzwiach.
Wpatrywałaś się w okno zawzięcie,
Może wyjdzie kominiarz na dach.
Potem jechał gdzieś pociąg spóźniony,
Ktoś trzy asy wyłożył na stół.
A ty kwiaty wkładałaś w wazon
I słyszałaś z daleka stuk kół.
A tymczasem rozgościł się lipiec,
Na wesele zaprosił ze stu.
Pasikonik pożyczył mu skrzypiec
I w tym graniu tak biegłaś bez tchu.

G D G
C D
G D G
C D G H
e H e
C C D
G C G
a C D
G D G
C D
e H e
C D

Ref:

Panno kminkowa, panno lipcowa
Twoje są łąki, twoje skowronki wszystkich łąk.
Idziesz polami, w palcach łodyżkę masz,
I gryziesz kminek, czarny przecinek nasz.
Panno kminkowa, panno lipcowa,
Śmiać się gotowa, letnia królowa kwietnych łąk.
Idzie polami, w palcach łodyżkę ma,
I gryzie kminek, czarny przecinek dnia.

G D e D
G D
e C D G C
C D G

Noce śniły, budziły się ranki, koniczyny poczwórny był liść.
Rwałaś groszek zielony przed gankiem, kiedy przyszło polami nam iść.
Trwało lato i trwała muzyka, rumieniłaś się wiśnią z mych ust.
Las na wzgórzu horyzont zamykał, a ty biegłaś ku niemu bez tchu.

A gdy lipiec się w drogę spakował, oddał skrzypce i poszedł gdzieś w świat.
Ty zostałaś mi panno kminkowa i łodyżki rzucone na wiatr.
Jesień deszczem twe łąki przemoczy, zima śniegiem okryje na mróz,
A gdy lipiec zagładnie ci w oczy, znowu będziesz tak biegła bez tchu

Nie chodź tam.

sł. i muz. Jerzy Reiser

C F C B F C G C F C B F G C

Tak smutno patrzysz przez otwarte okno	a e
Już się latarnie w mieście zapalają	F C
I nic nie mówisz, patrzysz tylko w dół	F D
Nie chodź tam, gdzie uliczny, obcy tłum	a F G C

Usiądź tu obok mnie w fotelu	C F G C
Słonecznikowe pestki gryź	C F G C
A ja piosenkę Ci zanucę	C F E a
Tę, której słuchać chciałybyś	F C G C

Nie strącaj z biurka kałamarza	C F G C
Nie zrywaj z kalendarza dni	C F G C
Jeśli nie lubisz tej piosenki	C F E a
Inną, ładniejszą zagram Ci	F C G C

C F C B F C G C F C B F G C

Zasnęło słońce gdzieś za antenami		a e
Wyłażą koty z piwnic i śmietników		F C
Zadzwonił tramwaj, już ostatni kurs		F D
Nie chodź tam – puste place, zniknął tłum		a F G C

Usiądź tu obok mnie w fotelu		C F G C
Słonecznikowe pestki gryź		C F G C
A ja piosenkę Ci zanucę		C F E a
Tę, której słuchać chciałybyś		F C G C

Nie strącaj z biurka kałamarza		C F G C
Nie zrywaj z kalendarza dni		C F G C
Jeśli nie lubisz tej piosenki		C F E a
Inną, ładniejszą zagram Ci		F C G C

C F C B F C G C F C B F G C

A kiedy przyjdiesz do mnie znów pojutrze		a e
Popatrzysz smutno przez okno otwarte		F C
Wysłuchasz się w miasta przedwieczorny szum		F D
Powiem Ci: nie chodź tam gdzie obcy tłum		a F G C

Siądziesz tu obok mnie w fotelu		C F G C
Słonecznikowe pestki gryźć		C F G C
A ja piosenkę Ci zanucę		C F E a
Tę, której słuchać chciałybyś		F C G C

Może kałamarz strącisiz z biurka		C F G C
Lub z kalendarza zerwiesz dzień		C F G C
Może już lubisz tę piosenkę		C F E a
A może nawet lubisz mnie		F C G C

C F C B F C G C F C B F G C

Jaworzyna

Letni deszcz po dachówkach szumi
Spać się kładzie każdy, kto umie zasnąć
Zasnąć, gdy pada letni deszcz
Rzeki się pod mostami cisną
Tysiące kropel drażą swe pismo na szybach
Na szybach kładzie cienie zmierzch

a
e G
G a -FG

Ref.

Jaworzyna górom się kłania
Spod obłoków szczyty odsłania
Pogoda będzie, jutro będzie ładny świt
Rozchmurzyła się Jaworzyna
Już nie płacze, śmiać się zaczyna
Pogoda będzie, jutro nie będzie smutny nikt

C F C
C F C
G C - FG

Noc się ściela na lasach mokrych
Gasną światła w oknach domów samotnych
W nocy samotność gorsza jest
Ludzie się kryją w swoich myślach
Zamknięte drzwi, zamknięte oczy, sen blisko
Blisko za oknem szczeka pies

Sierpniowy deszcz

sł., muz. Jerzy Reiser

C F G C a F G C F G C a F G C

Już zegnał ptaki letni wiatr	C G F C
Przedostatnich burz błyskawice niebem gnały	F C G C G F
Już złote runo stromych pól	C G F C
Zamieniła ścierń w dywan wspomnień zestarzałych	F C G C

Gdy w dobrej wierze, w dobrej wsi		F G
Padały słowa z dawnych dni		C a
A za oknami padał wciąż sierpniowy deszcz		F G C
I płynął potok moich słów		F G
Aby za chwilę wezbrać znów		C a
A za oknami górski potok wzbierał też		F G C

Noc nad doliną cicha szła		C G F C
Rozczerniła się Mogielicy mroczna kopa		F C G C G F
I wtedy jeszcze było tak		C G F C
Że ulewy szum przypominał nam listopad		F C G C

Gdy w dobrej wierze, w dobrej wsi		F G
Padały słowa z dawnych dni		C a
A za oknami padał wciąż sierpniowy deszcz		F G C
I płynął potok moich słów		F G
Aby za chwilę wezbrać znów		C a
A za oknami górski potok wzbierał też		F G C

Gdy w dobrej wierze, w dobrej wsi		F G
Padały słowa z dawnych dni		C a
A za oknami padał wciąż sierpniowy deszcz		F G C
I płynął potok moich słów		F G
Aby za chwilę wezbrać znów		C a
A za oknami górski potok wzbierał też		F G C

F G C a F G C F G C a F G C F G C a F G C

Wielki wóz

sł. Maria Jasnorzewska-Pawlikowska, Jerzy Reiser, muz. Jerzy Reiser

G C C e/h D G

Noce ciemne, świerkowe
Nam spadają na głowy
Gdy idziemy zmierzchami
Ociemniali blaskiem dnia

C G
H⁷ e
C H⁷ e
C G D

Księżycowa latarnia
Nieba mroki odgarnia
Płoną gwiazdne latarki
Żeby jaśniej było nam

F C G
H⁷ e
C G
D G C G

Wędrujemy cygańskim obozem
Nocujemy w gwiazdzistej grozie
Dzisiaj pod Wielkim Wozem
Jutro na Wielkim Wozie

D C G
e A⁷ D
C D e
a D

Wielki Wóz z Małym Wozem
Jadą po Mlecznej Drodze
Który dziś nas będzie wioził
Mały Wóz czy Wielki Wóz

C G
D G
C G / C H⁷ e
D G / C G D G CG

G C C e/h D G

Szczyty gór kryje całun
Rzeki mgły rozsnuwają
Gdy idziemy zmierzchami
Ociemniali blaskiem dnia

C G
H⁷ e
C H⁷ e
C G D

Zorza karmin wypala	F C G
Jaśnieć gwiazdom pozwala	H⁷ e
Płoną gwiazdne latarki	C G
Żeby jaśniej było nam	D G C G
Wędrujemy cygańskim obozem	D C G
Nocujemy w gwiazdzistej grozie	e A⁷ D
Dzisiaj pod Wielkim Wozem	C D e
Jutro na Wielkim Wozie	a D

Wielki Wóz z Małym Wozem	C G
Jadą po Mlecznej Drodze	D G
Który dziś nas będzie wioził	C G / C H⁷ e
Mały Wóz czy Wielki Wóz	D G / C G D G C G

A D D fis/cis E A / G C C e/h D G

Ciepły dotyk twej dłoni	C G
Chłód wieczorny przegoni	H⁷ e
Gdy idziemy zmierzchami	C H⁷ e
Ociemniali blaskiem dnia	C G D

Ścieżka wiję się kręta	F C G
Szlak na drzewach pamięta	H⁷ e
Płoną gwiazdne latarki	C G
Żeby jaśniej było nam	D G C G

Wędrujemy cygańskim obozem	D C G
Nocujemy w gwiazdzistej grozie	e A⁷ D
Dzisiaj pod Wielkim Wozem	C D e
Jutro na Wielkim Wozie	a D

Wielki Wóz z Małym Wozem	C G
Jadą po Mlecznej Drodze	D G
Który dziś nas będzie wioził	C G
Mały Wóz czy Wielki Wóz	D G

A D D fis/cis E A / G C C e/h D G

Wróżby wiosenne

sł.. muz. Jerzy Reiser

C A d F C G F C / G E a C G D C G

Jeśli chciałbyś być moim światem
Muszę wiedzieć, czyś tego wart
Musisz spotkać mnie kiedyś latem
By powróżyć z akacji kart

Kapo 5 próg

C A d **G E a**
C G F C **G D C G**
C A d **G E a**
C G F C **G D C G**

Licz, jak chcesz, i pamiętaj o tym
Żeby został ten jeden liść
Jeśli chciałbyś być moim światem
Wiesz już teraz, z czym do mnie przyjsć

F B F **C F C**
d C G **a G D**
C A d F **G E a C**
C G F C **G D C G**

C A d F C G F C / G E a C G D C G

Jeśli chciałbyś mieć ze mną dzieci
Muszę wiedzieć, co niesie los
Siądź na pniu, kiedy słońce świeci
By się wsłuchać w kukułki głos

C A d **G E a**
C G F C **G D C G**
C A d **G E a**
C G F C **G D C G**

Licz, jak chcesz, i pamiętaj o tym
Żebyś miał z sobą chociaż grosz
Gdy poczujesz mej ręki dotyk
Możesz posłać po kwiatów kosz

F B F **C F C**
d C G **a G D**
C A d F **G E a C**
C G F C **G D C G**

C A d F C G F C A / G E a C G D C G E

Jeśli chciałbyś być moim niebem
Muszę wiedzieć, czy wytrwasz w tym
Czy się manna rozmnoży chlebem
Czy rozwieje w niebieski dym

D H⁷ e **A Fis h**
D A G D **A E D A**
D H⁷ e **A Fis h**
D A G D **A E D A**

Spójrz na gwiazdy nad swoim domem
Może znajdziesz mej gwiazdy blask
Jeśli chciałbyś być nieboskłonem
Otwórz okno w wieczoru czas

G C G **D G D**
e D A **h A E**
D H⁷ e G **A Fis h D**
D A G D **A E D A**

D H⁷ e G D A G D /

A Fis h D A E D A

Jeśli chciałbyś układać wiersze
Muszę wiedzieć, czy będę w nich
W wierszach łązy przecież są najszczęśliwsze
Łzy radości i godzin złych

D H⁷ e **A Fis h**
D A G D **A E D A**
D H⁷ e **A Fis h**
D A G D **A E D A**

Licz, jak chcesz sylab nieporządek
Abyś rymu nie zgubił gdzieś
Jeśli chciałbyś popłynąć z prądem
Napisz dla mnie choć jeden wiersz

G C G **D G D**
e D A **h A E**
D H⁷ e G **A Fis h D**
D A G D **A E D A**

D H⁷ e G D A G D /

A Fis h D A E D A

SHANTY
i
Piosenki
żeglarskie

Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie	e G C a
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się.	e D G H7
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas	e G C a
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą	e D G H7

Ref.

Ciepła krew poleje się strugami,	G D e h
Wygra ten kto utrzyma ship.	C D e
W huku dział ktoś przykryje się falami,	G D e h
Jak da Bóg ocalimy bryg.	C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas.
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw.
"Żagiel staw" krzyknął ktoś, znów piratów złość,
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,
Wnet abordaż rozpoczęli gdy dopadli nas.
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,
Kiedy noc zamyka oczy widzę w swoim śnie.
Tamci co śpią na dnie, uśmiechają się,
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli

Biały Minch

Ref.: Razem chłopcy, uciekajmy stąd,
Rwijmy za liny, obróćmy ten cholerny blok.
Razem chłopcy, uciekajmy stąd,
Bierzmy kurs tam, gdzie rodzinny Ming Way.

D
A G A
A D
D A G-D

Biały Minch, ogromna bestia zła,
Na swoim koncie, niejeden duży okręt ma.
Czy są burze, czy idzie szkwał i sztorm,
Bierzmy kurs tam, gdzie rodzinny Ming Way.

Tam, gdzie nasze wierne żony są,
Całymi dniami wpatrują się gdzieś, hen, w morską toń.
Nie zwlekajmy, płynmy chłopcy tam,
Gdzie świeci słońce w rodzinnym Ming Way.

Złoto dla zuchwałych

Bez/Kapo 5 próg

Na morzu szalał wściekły sztorm, na strzepy żagle rwał, **dC/ aG**
Baksztagiem ciągnął statek nasz, przy sterze Johnson stał. **dF/ aC**
W bocianim gnieździe majtek zły, wichura smaga twarz, **d/ a**
W oddali widać stary bryg - dziś będzie nasz. **Bd/ Fa**

Ref:

Jupijaj ej, jupijaj o... **Fd/ Ca**
Ze wszystkich luf i jeszcze raz! Dosięgnij go! **Bd/ Fa**
Jupijaj ej, jupijaj o... **Fd/ Ca**
Ze wszystkich luf i jeszcze raz! Zatopmy go! **Bd/ Fa**

Z kubryka ruszył każdy z nas, wprost od cynowych mis,
Kulawy bosman dzieli broń, na pokład każe iść,
Mocarna ręka chwyta nóż i dłoń zaciska się,
Dziś marny, brygu, jest twój los - wzbudziłeś gniew.

Zderzyły burtą statki się, bosaki poszły w ruch,
Już na pokładzie bitwa wre, nie trzeba więcej słów.
I nie oszczędzał swego, gdy na brata trafił brat,
O chłopcach, co zginęli tu, zaśpiewa świat.

W ładowniach naszych skarbów moc, przeminął bitwy czas,
I tylko morze stoi w krwi kolejny jeden raz.
Okrutny los dosięgnął bryg, co wzbudził straszny gniew,
A tutaj morze niesie w dal złowieszczy śpiew.

Brzeg Nowej Szkocji

Ref.

Żegnaj Nowa Szkocjo niech fale biją w brzeg
Tajemnicze twe góry wznoszą szczyty swe
Kiedy będę daleko hen na oceanie złym
Czy was kiedyś jeszcze ujrzę czy zostaną mi sny

G h
C e
G D
e D e D

1.

Słońce już zachodzi a ptaki skryły się
W liściach drzew znalazły schronienie swe
Mam wrażenie że przyroda już zapadła w cichym śnie
Lecz nie dla mnie wolne chwile praca czeka mnie

2.

Kiedy me najskrytsze marzenia ziszczą się
Marzę by do przyjaciół swych przyłączyć się
Wkrótce już opuszczę te rodzinne strony me
A więc żegnaj ma dziewczyno i wczekuj mnie

3.

Ktoś uderzył e bębny i z domu wyrwał mnie
To kapitan nas woła więc stawiłem się
Żegnajcie kochani wypływamy w długi rejs
Powrócimy do swych rodzin znów spotkamy się

Dziki włóczęga

Byłem dzikim włóczęgą przez tak wiele dni,
Przepuściłem pieniądze na dziwki i gin.
Dzisiaj wracam do domu, pełny złota mam trzos,
I zapomnieć chcę wreszcie, jak podły był los.

G D G C
G C D G
G D G C
G D C D G

Ref.: Już nie wrócę na morze
Nigdy więcej, o nie!
Wreszcie koniec włóczęgi,
Na pewno to wiem!

D
G C
G C
D G

I poszedłem do baru, gdzie bywałem nieraz,
Powiedziałem barmance, że forsy mi brak.
Poprosiłem o kredyt, powiedziała: „Idź precz!
Mogę mieć tu stu takich na skinienie co dzień.”

Gdy błysnąłem dziesiątką, to skoczyła jak kot
I butelkę najlepszą przysunęła pod nos.
Powiedziała zalotnie: „Co chcesz, mogę Ci dać.”
Ja jej na to: „Ty flądro, spadaj, znam inny bar.”

Gdy stanąłem przed domem, przez otwarte drzwi
Zobaczyłem rodziców – czy przebaczą mi?
Matka pierwsza spostrzegła, jak w sieni wciąż tkwię,
Zobaczyłem ich radość i przyrzekłem, że:

Pijmy za tych co poszli na dno

Pamiętam tę noc, gdy szalał sztorm,
A wiatr konary zginał drzew.
Do knajpy wszedł nieznany gość
I widać było, że wędrowcem jest.
Przy barze stał i piwo pił
Wpatrzony gdzieś w płomieni blask.
"Przeżyłem już podobną noc,
Na morzu śmierć." - powiedział nam.

Ref:

Więc pijmy za tych, co poszli na dno,
Których zabrało morze nam.
Za zdrowie tych, co na morzu dziś są,
Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś,
Daj im Boże szczęście w tę noc.

Ciągnęliśmy sieć przy Baltimore
I całkiem dobrze nam to szło.
W ładowniach ryb już było dość,
Ostatni zaciąg, kurs na dom.
Pływaliśmy już tych kilka lat
I każdy dobrze znał swój fach,
Lecz nikt nie wiedział o tym, że
Swe kości złoży w morski piach.

Nad ranem był sztorm, cholerny sztorm,
Przed nami rosły ściany z fal.
Przy sterze stało kumpli dwóch,
A łódź innym kursem w morze szła.
I nagle trzask łamanych wręg,
Ryk morza tłumił chłopców krzyk.
Wśród wiru fal i twardych skał
Widziałem śmierć kamratów mych.

Gdzieś przy St. Johns Point wywlokłem się
Wpół żywy na piaszczysty brzeg.
Jak szczur lądowy żyję dziś,
Na morze nic nie wygna mnie.
A kiedy sztorm na morzu jest,
Wciąż słyszę głosy kumpli mych
I dręczy mnie tak straszna myśl,
Że mogłem leżeć dziś wśród nich.

Ref:

Więc pijmy za tych, co poszli na dno,
Których zabrało morze nam.
Za zdrowie tych, co na morzu dziś są,
Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś,
Daj im Boże szczęście w tę noc, jak dziś,
Daj im Boże szczęście w tę noc.

Samotna fregata

W dalekim porcie, gdzieś na krańcu świata,
Gdzie martwa fala uderza o brzeg,
Stoi od dawna samotna fregata
I na coś czeka u ujścia dwóch rzek.

a d a
a C G E
a A7 d a
d a E a

Rzeki wpadają do jednego morza
Ale w dwie strony unosi je prąd
Fregata czeka, choć chciałyby może
Podnieść kotwicę i odpłynąć stąd

W dalekim porcie, gdzieś na krańcu świata,
Gdzie martwa fala uderza o brzeg,
Mieszka dziewczyna, co przez długie lata
Na kogoś czeka u ujścia dwóch rzek.

Rzeki wpadają do jednego morza,
Ale w dwie strony unosi je prąd.
Smutna dziewczyna pragnęłyby może
Porzucić wszystko i odpłynąć stąd.

Ale kotwice trzymają zbyt mocno,
Dwie rzeki płyną w dwie strony od lat,
Tylko po wodzie o zorzy północnej,
Jak list, odpływa śnieżnobiały kwiat.

I tak się jakoś los dziewczyny splata
Z losem fregaty stojącej od lat
W dalekim porcie, gdzieś na krańcu świata,
Tam, gdzie beztrąsko śpiewa tylko wiatr.

Ucieczka z Nassau "Brander"

Schwytano nas w pułapkę, kazano złożyć broń
Kapitan - stary dziwak Vane - unosi w górę dłoń
Na sygnał beczkę prochu wtaczają już pod maszt
Strzeliła iskra, gęsty dym otulił statek nasz

e C e
a H7 e
e C e
a H7 e

Ref:

Brander, brander - ognisty okręt nasz
Płomienie liżą żagle, zapłonął stary maszt
Brander, brander - szaleje ogień zły
Czerwone niebo płonie już i pokład pełen krwi

G D C G
G D e
G D C G
G D e

"To brander!" - ktoś zawołał - "Ciąć liny, póki czas
Nim plując ogniem stary słup usmaży wszystkich nas!"
Ruszyły się okręty - "Za późno!" - słychać krzyk
Czerwony okręt wpłynął już i pierwszy płonie bryg

Spalone wraki statków ostatnią drogą szły
Zniknęły groźne działa pod płaszczem siwej mgły
Zwycięstwo nagrodzono - ze śmierci sobie drwij
„Niech żyje stary brander!” - okrętu zdrowie pi

Wstawaj Jack

I znowu port i znowu w rejs, jak długi nie wie nikt. **G D D7 G**
Wybrałeś żywot ten więc wiesz, co znaczy morza ryk. - **D D7 G**
Gdy trunku dzban i dziewcząt rząd wypłucze kieszeń w mig, - **D e D D7**
Zakrzyknąć czas: "Hej, wstawaj Jack! Ty, Johnny teraz pij". **G D D7 G**

Ref:

Dalej więc, dalej więc, śpiewajmy wraz, **G D7**
Wszak został grogu dzban. **G D**
Hej, w morze pora nam, już czas **G D**
wyruszyć z wichrem w tan. **D7**

Pieniązków brak, więc dalej w rejs. Nie będziesz w porcie gnił.
Choć bosman goni nas do lin, ciągniemy ze wszech sił.
W kubryku zaś, gdy mamy czas, znów stara śpiewka brzmi:
"Do szklanki grog! Hej, wstawaj Jack! Ty, Johnny teraz pij".

Od Plymouth aż po sam Cape Horn sztorm w kleszcze swe nas wziął.
Szyliśmy żagle dzień i noc a Stary wściekle klął.
Aż nagle ktoś zakrzyknął w głos: "Ten sztorm już nie ma sił!"
Więc w szklankę grog! Hej, wstawaj Jack! Ty, Johnny teraz pij.

I tak co rok, i tak co rejs ? wciąż praca, rzadko port.
Po całym świecie goni nas nasz los, złośliwy czort.
I tak już chyba musi być dopóki starczy sił,
Więc w szklankę grog! Hej, wstawaj Jack! Ty, Johnny teraz pij.

Oliwska szanta

Był wiek XVII, rok dwudziesty siódmy. C F G
Listopadowy wiatr zimny wiał. G G7 C
Była niedziela i słońce wstawało. C F G
Na św. Jerzym sygnałem był strzał. C F G C

Ref.:

Ma Anglia Nelsona i Francja Villeneuve'a, C F G
Medina-Sidonia w Hiszpanii żył. G C
A kto dziś pamięta Arenda Dickmanna C F G
To polski admirał co z Szwedem się bił! C F G C

Sześć szwedzkich okrętów na walkę czekało,
A każdy z nich większy od naszych dwóch.
Choć siły nierówne i dział było mało,
To w polskich załogach bojowy był duch.

Huknęła salwa, wiatr żagle złapały,
Buchnęły armaty z burtowych furt,
Dziewięć korabi do walki ruszało.
Od strony półwyspu stał szwedzki wróg.

Błyskały armaty, gwizdały kartacze
i z trzaskiem okręty zwały się dwa!
Wodnik przepuścił abordaż zuchwały.
Pogrążył się szwedzki galeon wśród fal!

Tiger i Solen okręty rozbite,
A reszta Szwedów uciekła gdzieś w dal.
Admirał Dickmann legł w boju zabity,
Lecz flota spod orła zwycięstwo swe ma!

Nasza tratwa

Ref:

Gadał jeden dziad i drugi dziad, D G D
Że wybudują nam solidny jacht. D G A
Tak budują od czterdziestu lat, D G D
A my pływamy tratwą. D A D

Żagła pól i masztu pól, D G D
Do beczki przywiązany stół. D G A
Hej, klepek pięć i wielka chęć, D G D
Tak płynie nasza tratwa. D A D

Raz jeden gość powiedział tak:
"Ten kurs nie w tą - nam trzeba tam."
I tak już żeglujemy wspak
Tą naszą dziwną tratwą.

A drugi gość wymyślił znów,
By zrobić rufę tam, gdzie dziób
I odtąd nie płyniemy w przód,
Lecz w kółko kręcim tratwą.

Mijają nas - cóż, zdarza się -
Dłubanki z afrykańskich rzek.
Patrz - chińska dżonka zbliża się,
A my spokojnie tratwą.

Z puszki od konserw mamy miecz,
W beczce na wpół solony śledź,
Jakiś sznur zwieszony w dół,
To nasza dumna tratwa.

Niejeden już nas porwał sztorm,
Niejeden wicher w żagle dał,
Niejeden maszt pod falą trzasł
I kołysało tratwą.

Wędrowiec (Odpływasz zmęczony)

Odpływasz zmęczony, legendą owiany,
A mówią, wędrowcze, żeś morzem posiwiął,
Twe wiosła zbutwiały przyrosły do fali.

e D C h
e D C h
e D C h

Ref:

To nie ten, to nie ten,
Nie ten czas, nie ten wiek.

e D
C h e

Odeszły już stada narwali zmęczonych,
Twój harpun złamany, czas ostrze wykruszył,
Twą burtę roztrzaskał tankowiec ze stali.

Dziób wolno obracasz, by zmierzać do nikąd,
Nieznane łowiska i brzegi nieznane,
Spójrz - morze rozcięte wielką wieżą wiertniczą.

Twój żagiel, wędrowcze, na wietrze omdlały,
Odpływasz w nieznane na wskroś przemoknięty,
Na chwilę się wstrzymał, horyzont rozpałił.

Twój czas biały piasek klepsydry przesypał,
Nie będzie już łowów u brzegów Grenlandii,
Pchnij wiosła, już pora odpłynąć do nikąd.

Nieczułe morze

Tysiące strof piękno Twe już zna
I nie ma gamy Twoich barw,
A Ty wciąż dumne i zachłanne tak,
Urodą swoją stale mamisz nas
I znów w chłopięcych jesteś snach...

a G C
a e
F C G F
F C G F
F a

Ref:

Czy w martwej ciszy, czy w sztormie, ja to wiem:
Nieczułe jesteś morze me.
Czy błogosławić, czy przeklinać mam ten dzień,
W którym w niewolę wzięłoś mnie?

a C D F
a G
a C D F
a G F

Z chłopięcych marzeń co zostaje, gdy
Już Twą prawdziwą zna się twarz?
Oraczem Twoim dzisiaj jestem i
Ech, jakże ciężko wiernie służyć Ci,
Lecz chyba sól we krwi już mam...

Codziennosc z Tobą dziś tak szara jest,
Odarta z wielkich, pięknych słów.
W dusznych kabinach wolno płyną dni,
W jazgocie maszyn ciężkie ma się sny,
Smak samotności także znam...

Swą smugę cienia już za sobą mam,
Poznałem Twe zasady gry.
I nie mam żalu, cóż, wybrałem sam,
Choć czasem jeszcze muszę przyznać się:
Świat wielkich żagli mi się śni...

Mathew Anderson

Nazywam się Mathew Anderson, greenhornem byłem, gdy **e D C D e**
Wlazłem na pokład jednego z tych, co hen, na południe szły, **e D C D e**
A był to w życiu mym pierwszy rejs, poznałem więc morza smak, **G H7**
Ciężka robota tam szybko też ugięła mój sztywny kark. **e D C D e**

Ref:

Way-hey! Żegluj no! **G D**
Strzeżcie córek swych w Hilo! **C D**
Jankeski statek w zatokę wszedł, **G D G C**
Potańcujemy tam sobie wnet! **e D e**

Harpunnik stary nauczył mnie przeliczać długie dni
Na krągłe kształty baryłek, co w gardziele ładowni szły.
A kiedy już dzielny statek nasz miał tranu pełny brzuch,
Odwrócił swój dziób i pochylił maszt, na Hilo Town obrał kurs.

Słońcem nas przyjął Hilo port, na brzegu dziewczyny już
Kolanem, ech, o kolano trą, a mężczyźni rwą czapki z głów.
I szybko tam nasz cuchnący tran na złoto przemienił się,
Ładowych uciech szedłem szukać sam, nie wiedząc, że zgubi to mnie.

Małej Jill w ręce wpadłem tam, miała oczy jak morza toń,
Podniosła raz rzęsy, a ciepło ich przypomniało stracony dom.
I dałem się jej niby dzieciak wieść - o swym ojcu mówiła mi,
Że pastorem jest i jak walczy ze złem, niby tarcza w tym mieście tkwi.

Jak słońce, co wiosną roztapia kry, tak szybko sprawiła, że
Padłem na kolana i zgodziła się przysięgać na dobre i złe.
Nie zobaczę już Atlantyku kłów, gór mięsa płynących krwią,
Może czasem jeszcze przyniesie sztorm mej wolności piosenkę tą.

Chłopcy z Botany Bay

Już nad Hornem zapada noc,
Wiatr na żaglach położył się,
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe.

a G a
a G C
F G C F a x2
F G a x2

Jolly Roger na maszcie już śpi,
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić,
A korsarze znużeni na Botany Bay
Za zwycięstwo dziś będą swe pić.

Śniady Clark puchar wznosi do ust:
„Bracia, toast: Niech idzie na dno!”
Tylko Johny nie pije, bo kilka mil stąd
Otuliło złe morze go.

Nie podnosi kielicha do ust,
Zawsze on tu najgłośniej się śmiał.
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go,
Już nie będzie za szoty się brał.

W starym porcie zapłacze Margot,
Jej kochany nie wróci już.
Za dezercję do panny na kei w Brisbane
Oddać musiał swą głowę pod nóż.

Tak niewielu zostało dziś ich,
Resztę zabrał Neptun pod dach.
Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód,
W kuflu miesza się rum i strach.

To ostatni chyba już rejs,
Cios sztyletem lub kula w pierś.
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich,
Wszystkich chłopców z Botany Bay.

Już nad Hornem zapada noc,
Wiatr na żaglach położył się,
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe.

Śmiały harpunnik

Nasz Diament prawie gotów już, w cieśninach nie ma kry **a e a e**
Na kei piękne panny stoją, w ich oczach błyszczą łzy **a e d e a**
Kapitan w niebo wlepia wzrok, ruszamy lada dzień
Płyniemy tam, gdzie słońca blask nie mąci nocy cień
Ref.:
A więc krzycz: o ho! **a e a**
Odwagę w sercu miej **a e a**
Wielorybów cielska groźne są **a e a d**
Lecz dostaniemy je **a e a**

Ej panno powiedz po co łzy, nic nie zatrzyma mnie,
Bo prędej w lodach kwiat zakwitnie niż wycofam się.
No nie płacz mała, wrócę tu, nasz los nie taki zły,
Bo da dukatów wór za tran i wielorybie kły.

Na deku stary wachał wiatr, lunetę w ręku miał,
Na łodziach co zwisały już z harpunem każdy stał
I dmucha tu i dmucha tam, ogromne stado w krąg
Harpuny, wiosła, liny brać! I ciągnij brachu ciąg

I dla wieloryba już **a e a**
Ostatni to dzień **a e a**
Bo śmiały harpunnik **a d**
Uderza weń **a e a**

Marynarz z Botnary Bay

Przestrozę dziś Ci daję i nadstawiaj uszu, bo
Na własnej skórze przecież sam przeżyłem wszystko to.
Gdy raz się zaprzedałeś, miej to w pamięci swej,
Że zawsze będziesz wracał tu nad brzegi Botany Bay!

G e C G
G e a D
G e C G D
e a H7 e-D

Ref:

Hej! Żegnaj dobry porcie, kochanko, żono też,
Znów stary diabeł - Morze - upomniał o mnie się!
Znów pod nogami dechy pokładu będę czuł
I z perty znów spoglądał tam te parę pięter w dół!

Na łądzie chciałem zostać, by już jedno miejsce grzać
I sitem w piachu wiele dni babrałem się, psia mać!
Lecz nie znalazłem złota i pusto w sakwie mej,
Nie szkodzi, wszak nocą i tak coś rwie do Botany Bay.

Podkładów długie rzędy pod wstęgi srebrnych szyn,
Kamieni, cegieł stosy, bo... wciąż chciałem wygrać z NIM.
Lecz gdy z Południa dmuchnie, ech, śmieć się bracie, śmieć,
To w wietrze tym wciąż czuję sól, tę sól znad Botany Bay.

Ach, stale rwie coś w środku i jak chory boli ząb,
I czego byś nie zaczął, to i tak to ciśniesz w kąt.
Zawodów wiele miałem w karierze długiej mej,
Lecz zawsze znów wracałem tu - marynarz z Botany Bay.

Czas do domu

Krewni i znajomi królika

Nasz Stary przeklinając całą noc na mostku stał **D**
I drogi w tych cholernych lodach szukał pośród gwiazd. **A D**
Wszystkie sopte z masztów pospadały, kiedy zrobił zwrot **D G D A**
I do domu kurs wyznaczył przez cholerny lód na wprost. **D G A D**

Ref.: Czas do domu, czas! Już za kilka dni **D A D**
W barze spędzimy wesolutko parę chwil. **D G D A**
Z groźnym lodem już się nie spotkamy, **D G**
Chyba, że przez szkło, **D A**
Gdy w szklaneczce pełnej whisky **D G**
Będzie stukać nam o dno. **A D**
Czas do domu czas **D A D**

Trzy miesiące pływaliśmy błędząc wśród lodowych gór.
Wielkie kry cięliśmy dziobem poszukując foczych skór.
Zdechłej ryby nie złowiliśmy, krew się gotowała w nas,
Gdy fortuna się odwróci, spróbujemy jeszcze raz.

Nie pomogły zaklinalania, choć kapitan skrobał maszt,
Stary bosman pluł przez ramię, my gwizdaliśmy pod wiatr.
Zamki w strzelbach pordzewiały a za nami drogi szmat,
Zdechłej foki ani śladu, więc zwiewajmy póki czas.

Few days

O Panie, czemu w ziemi tkwię,
Hej raz, hej raz,
I macham szuflą cały dzień?
Hej, na morze czas.

C G C
C F
C G C
a E7 a

Ref.

Mogę kopać tu dalej,
Few days, few days,
Mogę kopać przez dni parę,
Ale wracać chcę.

a E7 a
C F
C E7 a
a E7 a

Tam każdy takie bajdy plótł,
Nie raz, nie raz,
Przekroczysz Jukon, złota w bród,
Hej, na morze czas.

Wykopię jeszcze parę dziur,
Hej raz, hej raz,
Wyciągnę płonnej skały wór,
Hej, na morze czas.

Za żonę tu łopate mam,
Już dość, już dość,
A zysk, że jej używam sam,
Hej, na morze czas.

O Panie, nie jest to Twój raj,
O nie, o nie,
Nadzieję innym głupcom daj,
Ja na morze chcę.

Ref.

Chociaż już mi wystarczy,
Few days, few days,
Dam Ci jeszcze jedną szansę,
Potem wrócić chcę.

Mogę kopać tu dalej,
Few days, few days,
Mogę kopać przez dni parę,
Ale wracać chcę.

a E7 a
C F
C E7 a
a E7 a

Stary dziadek

Po drodze idzie stary dziadek
Taki na prawdę stary dziad
Oczka ma smutne i kaprawe
I osiemdziesiąt ma parę lat

e H7 e - H7
e D G - H7
e H7 e - H7
C H7 e - H7

I tak co wieczór nad starą Świną
Włóczy się takich dziadków sto
I gdzie ja pójdę ze swoją dziewczyną
I gdzie ja pójdę, powiedzcie no

Smutne jest życie starego człowieka
Smutne jest życie i smutny los
Nikt go nie kocha, nikt go nie czeka
No i przeważnie ma pusty trzos

A więc gdzie dziadziuś,
gdzie taki dziadziuś ma chodzić na spacer
Gdzie na spacer ma sobie taki dziadziuś iść
Wy zakochani idźcie sobie do jasnej cholery
Bo dziadziuś będzie przechadzał się dziś

eH7
H7e-H7
e D G - H7
e H7 e - H7
C H7 e

Ballada o Botany Bay

Podeprzyj bracie ciężki łeb, na ławie ze mną siadź. . a9 C F7+ a9
Posłuchaj a opowiem ci dziwną historię mą, . a C d E
Jak za żeglarski trud i znój odpłacił mi się los, . a9 C F a G
Że Anglii mej wysoki brzeg już tylko wspomnień mgłą. G a9 F7+ a9

Powiedział gruby sędzia mi: "Tyś winny Jimmy Jones.
Nie będziesz się już więcej śmiał, opłacisz winę krwią.
Gdy do zdrażliwej Botany Bay twój statek znajdzie kurs,
To ugnij kark, bo jeśli nie- wisielczy poznasz sznur."

I wielkie fale poniosły nas do przeznaczenia bram.
Wtem czarny okręt zjawił się, świeciła wolność nam.
I choć w kajdanach każdy z nas, to jednak chwycił broń
I popatrz stary, ręką tą skreśliłem szansę swą.

Nic nie wskórała piracka brać, nie pomógł także sztorm.
W żelazne łapy Botany Bay złożyłem głowę swą.
Wypełniał się skazańca los w słonecznym piekle tym.
W kajdanach dzień, w kajdanach noc i bicz nad karkiem mym.

Myślałem: "Przyjdzie zdechnąć tu. To mej wędrówki kres."
Lecz jednak przyszedł tamten dzień, żelazo pęka też.
Uciekłem w busz, tam Jack Donahue przygarnął mnie jak brat
I dzięki niemu wiem już dziś, jak słodki zemsty smak.

Z chłopcami z buszu pójdę w noc rachunki równać krzywd.
W dalekiej Anglii zadrzy ktoś, pomścimy druhów swych.
I wstanie nad zatoką tą wolności pierwszy dzień.
Tak zmienię treść legendy o przeklętej Botany Bay.

Pressgang

W dół od rzeki poprzez London Street
Psów królewskich oddział zwarty szedł
Ojczyźnie trzeba dziś świeżej krwi
Marynarzy floty wojennej

d C F C
d C d
d F C
d C F C d

A że byłem wtedy silny chłop
W tłumie złowił mnie sierżanta wzrok
W kajdanach z bramy wywlekli mnie
Marynarza floty wojennej

Jak o prawa upominać się
Na gretingu nauczyli mnie
Niejeden krwią wtedy spłynął grzbiet
Marynarzy floty wojennej

Nikt nie zliczy, ile krwi i łez
Wsiąkło w pokład, gdy się zaczął rejs.
Dla chwały twej - słodki kraju mój -
Marynarzy floty wojennej

Hen za rufą miły został dom;
Jesteś tylko parą silnych rąk.
Dowódca tu twoim bogiem jest
Marynarzu floty wojennej.

Gdy łapaczy szyk formuje się,
W pierwszym rzędzie możesz ujrzeć mnie.
Kto stanie na mojej drodze dziś-
Łup stanowi floty wojennej.

Sztorm

To był sztorm, wiało chyba ze sto dni
Wiatr nas gnał, szarpał żagle jak zły pies
Wachtę swą... miał przy kole stary Bill
Tylko fali cios go poniósł w morza mrok

e h
a G D
e h
a G h e

Ref.:

Ciągle mrok i deszcz, i wiatr
I modlitwy do Neptuna o ratunek
Ciągle praca pomp
Niepotrzebny trud
Stary wrak na morza pójdzie dno

a h e
a h G
a G
h G D
e a h e

Przyszła noc, szare chmury nisko szły
dole gdzieś przy ładowni przeciek był
Brakło sił, aby pompy wprawić w ruch
A kapitan głośno krzyczał "Trzymać kurs!"

Siedem dni wściekle rzucał nami sztorm
Fali ryk, słona woda biła w twarz
Wstawał świt, wyszło słońce spoza chmur
Bryg do góry uniósł dziób, dzielnie pruł

ref...

Abordaż

Na statek zaciągnąłem się, Gdym dzieckiem jeszcze był, **a C G a**
Żeglować chciałem pośród mórz Do końca moich dni. **a C Ga**
A okręt najpierw piekłem był, Lecz niebem mi się stał, **F C F G**
Na topie trupa głowę i Dwa piszczele miał. **a G a**

Ref.:

I znów abordaż, znowu, hej, Anglików lej po łbie. **C a**
Choć Angol setkę armat ma, My nie boimy się. **F C G**
Więc szpadą tnij, nie przejmuj się, Niech spada łeb po łbie. **F a G**
Dalej, hej, a nie obejrzysz się, A on będzie już na dnie. **a G a**

Piratem wkrótce stałem się I pokochałem to,
Parszywy to był los, Lecz tam znalazłem zemstę swą.
Bo ojciec mój korsarzem był, Z angielskich zginął rąk,
Za moją sprawą Angol zły Piekielnych zazna mąk.

Kolejny Anglik spotkał nas I był to jego błąd.
Kanonier już wymierzył cel I szybko tli się lont.
Trafiamy go i tonie już, Strzaskane maszt i ster.
Rekinów szare ciała wkrąg Dostaną dziś swój żer.

Niejeden raz, gdy szedłem w bój, Widziałem śmierci twarz.
Mówiła mi: "Odważnyś jest, Lecz kiedyś głowę dasz."
Ja mówię: "Ej, nie boję się, Że życie Tobie dam,
Lecz wpierw ostatni Anglii syn Do piekiel trafi bram."

Stary John

Czy pamiętasz stary szkuner trójmasztowy,
Co kołysał się na fali niczym ptak?
Do Indii szedł z ładunkiem włókien kokosowych,
A sternikiem jego był Stary John.

e a e | a d a
e a e | a d a
a e | d a
H7e | E7a

Ref.: Stary John, kochany Stary John,
Rudą brodę miał, krótką fajkę ćmił
I wesoły zawsze był.

e | a
a e | d a
H7 e | E7 a

Pod grotmasztem stale w karty grał z bosmanem,
A gdy przegrał, to wokoło nożem ciął.
A piersi miał wspaniale wytatuowane,
A jak palił, a jak pił, a jak kłął.

Grom za gromem przez ocean się przewalał,
Rozszalała się dokoła morska toń.
A wtem na pokład wdarła się ogromna fala
I z tą falą zginął Stary John.

Łowy

Gdy na zimne wody Baffin Bay
Przywiał na zachodni szkwał
Ogromnego lewiatana cień
Ujrzeliśmy pośród fal

e h e/ a e a
e h e/ a e a
e h e/ a e a
a h e/ d e a

Ref.

I chwyciliśmy lance pchnęliśmy lance
Na honor uwierzcie nam
Wiele wścieklej pracy wiele krwi
Pochłonął cenny tran

G D/ C G
e h e/ a e a
e h e/ a e a
a h e/ d e a

I szalony pościg zaczął się
Nie zapomnę tamtych dni
Kiedy goniąc lewiatana
Przebyliśmy setki mil

I dopadliśmy go jak sfora psów
Co apetyt ma na lup
Za odwagę bosman życie dał
Waleń zmiażdżył jego słup

Noc przyniosła twardej walki kres
Tak nam pisał widać los
Długi żywot wieloryba zgasił
Jeden celny cios

Hej do burty i na gaje z nim
Nie jednemu zbrakło sil
Gdy płatami zrywaliśmy tłuszcz
I brodziliśmy w jego krwi

To już koniec pieśni pora nam
Na Irlandii wracać brzeg
Wypijemy pinte rumu
Znów opowieść zacznie się.

Australia

Gdy jako młody chłopak pożegnałem Anglii brzeg		D h
By płynąć do Australii, przygoda wiodła mnie.		D G D A D
Gdy w Melbourne opuścili trap, już morza miałem dość,		G D h
Wołała mnie Australia, fortuną kusił los.		D G D A D

Ref.:

Znów ruszam z moim banjo,		D
A w butach kurz i piach,		D h
Gdzie woła mnie Australia,		D G
Traperski wiedzie szlak.		D A D

Obrałem kurs na Portland Town, na zachód od Belle Red,
Tam w sztolniach kopalń złota fortuna zdarza się.
Pieniądze przyszły w jeden dzień, szalałem cały rok,
Znów wolny powróciłem na stary dobry szlak.

Dziś ciężarowych wozów trasą idę cały dzień,
By starym szlakiem trampów przekroczyć górski grzbiet.
Tam żyły złota, przygód moc w kanionach górskich rzek,
Więc ruszam z moim banjo, niech droga wiedzie mnie.

Ballada o wigilijnym śledziu czyli pastorałka Kaszubska

Ości znów mnie rwą na pogodę złą,
Znowu podły „miałem sen”
Rzekł raz do swej żony śledź zmęczony
W wigilijny dzień.
Popłynęli więc na mieliznę, gdzie
Chcieli wygrzać stare ości.
A tu jak na złość sieci rzucił ktoś,
No i śledzia tym rozzłościł.

D G
D A
D G
D A D
D
D h
D G
D A D

Ref.: Łaj da dirli ładi dam dirli durli dadi dam
Dirli dudam dirli dam dej
Łaj da dirli ładi dam dirli durli dadi dam
Dirli dudam dirli dam dej

D G D
A
D G D
D A D

Nie denerwuj mnie, zrządzisz cały dzień” -
Żona śledzia rzekła w gniewie
- "Łuska świerzbi mnie, w skrzelach coś mnie rwie,
Idź wygarnij tej Kaszebie.
Ach co za gbur zarzucił tu
Stare sieci by nas złowić.
W wigilijny dzień stary truteń chce
Słone dzwonka z nas porobić."

Wyłynął więc na powierzchnię śledź
I nabrał wody w skrzela,
Wysadził łeb nad wodę i rzekł:
- "Dziadku Budzisz, dziś Wigilia" -
Stary Budzisz zły, w knajpie wczoraj był,
Przepił wszystko, co zarobił.
Jego żona znów tak dopiekła mu,
Że chciał w morzu karpia złowić.

Hej, złota rybko dopomóż szybko" -
Dziad rzecze tak do śledzia
- "Wracając z targu przepiłem karpia,
Więc Ty chodź do kasierza" -
- "To chyba żart, ja mam być karp?" -
Śledź zjeżył się okropnie
- "Daruj bracie, lecz jestem wolny śledź,
A nie dzwonko w kwaśnym occie."

„To chyba żart, to ma być karp?
Posłuchaj drogi panie:
Jestem wolny śledź, jeśli złowisz mnie,
To Ci ością w gardle stanę."

Emeryt

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen **d a**
Łóżko szerokie, ta pościel świeża, za oknem nowy dzień **F A**
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc **d C**
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos . **F A**

Ref.

To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie **d C G d**
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze płyną

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb

Wiem masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go ... a na razie

Pożegnalny ton

Chyba dobrze wiesz już, jaką z dróg
Popłyniesz, kiedy serce rośnie ci nadzieją,
Że jeszcze są schowane gdzieś
Nieznane lądy, które życie twe odmieniają.

C e a
F C G
F E a D
C F G C-G

Chyba dobrze wiesz już, jaką z dróg
Wśród fal i białej piany statek twój popłynie,
A jeśli tam, spotkamy się
Na jakiejś łajbie, którą szczęście swe odkryjesz.

Ref.

Morza i oceany grzmią
Pieśni pożegnalny ton.
Jeszcze nie raz zobaczymy się.
Czas stawić żagle i z portu wyruszyć nam w rejs.

C G a F
C d G C
C G a F
C G F G C

W kolorowych światłach keja lśni
I główki portu sennie mruczą "do widzenia",
A jutro, gdy nastanie świt,
W rejs wyruszymy, by odkrywać swe marzenia.

Nim ostatni akord wybrzmi już,
Na pustej scenie nieme staną mikrofony.
Ostatni raz śpiewamy dziś
Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym.

Cztery piwka

Ze Świnoujścia do Walvis Bay
Droga nie była krótka,
A po dwóch dobach - albo mniej -
Już się skończyła wódka.
"Do brydża !" - krzyknął Siwy Flak
I z mety rzekł "Dwa piki",
A ochmistrz w telewizor włął
Nie byle jakie siki.

gg
gg
gg
gg
gg
gg
gg
D G

Ref.
Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet
Jakaś Damę roześmianą Król przytuli wnet
Gdzieś między palcami sennie płynie czas
"czwarta ręka, Króla bije As..."

G C
D7 G
G G7 C
D7 g

A w karcie tylko jeden As
I nic poza tym nie ma,
Ale nie powiem przecież" "pas"
Może zagrają szlema !
"Kontra!" - mu rzekłem, taki bluff,
By nieco spuścił z tonu,
A Fred mu na to : "Cztery trefl!"
Przywalił bez pardonu.

A mój w dwa palce obtarł nos,
To znaczy : nie ma nic ...
I wtedy Flak, podnosząc głos,
Powiedział : "Cztery pik !"
I kiedy jeszcze cztery króle
Pokazał mu jak trza,
To Fred z renonsem siedem pik
Powiedział : "Niech gra Flak"

A ja mu "kontra", on mi "re",
Ja czuję pełen luz,
Bo widzę w moich kartach, że
Jest atutowy tuz.
Więc strzelam ! Kiedy karty Fred
Wyłożył mu na blat,
To każdy mógł zobaczyć, jak
Siwego Flaka trafia szlag

Już nie pamiętam, ile dni
W miesiące złożył czas,
Morszczuki dosyć dobrze szły
I grało się nie raz.
Lecz nigdy więcej siwy Flak,
Klnę na jumprowe wszy
Choćbyś go prosił tak czy siak,
Nie zasiadł już do gry !

Ref.

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół
już tej Damy roześmianej nie przytuli Król
Gdzieś nam się zapodział atutowy as
Tego szlema z nami wygrał czas

Gdzie ta keja

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział : "Stary czy masz czas" **a G a**
Potrzebuję do załogi **C**
Jakaś nowa twarz **G C**
Amazonka, Wielka Rafa, **C C7**
Oceany trzy **F f**
Rejs na całość rok, dwa lata"- **a**
- to powiedziałbym **E a**

Ref.

Gdzie ta keja, przy niej ten jacht **a G a**
Gdzie ta koja wymarzona w snach **C G C**
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat **C C7 F f**
Gdzie ta brama na szeroki świat **a E a**
Gdzie ta keja, przy niej ten jacht
Gdzie ta koja wymarzona w snach
W każdej chwili płynę w taki rejs
Tylko gdzie to jest, gdzie to jest?

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam

Przeszły lata zapyziałe, rzesą zarósł staw
A na przystani czółno stało - "Kolorowy Paw"
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb.

Bulaj

Pierwszy narzekać zaczął mały, zwykły bulaj,
Że on jest takim traktowaniem wprost zgorszony,
Bo jak tak można, żeby on
Przez cały dzień przebywał w cieniu,
A słońce grzało te bulaje z drugiej strony.
I krzyząc głośno, coraz głośniej,
Że słońca chce, bo jeszcze rośnie,
Bez konwenansów wprost zażądał zmiany halsu.

C G7 C
C G7 C - C7
F7
C a
D7 G7
F7
C a
D7 G7

Ref.

Poczekaj Mały, jak Ci zaraz zmienią hals,
I nad swym losem się tu zbytnio nie rozczulaj,
Bo to, czy trzeba zmienić hals, czy nie,
Sternik lepiej wie,
A rozkazywać mu nie będzie smarkacz bulaj. |bis

C G7 C - C7
F7 C
G7
C a
D7 G7 C

Gdy bulaj skończył, głos zabrała stara wanta,
Trochę już ruda, gruba wanta od nawietrznej,
Że tak brakuje już niewiele,
By maszt rozerwał jej piszczele.
Ona nalega, żeby hals zmienić koniecznie,
I płaczem, który grozą ział,
Witała nadchodzący szkwał,
I już za chwilę była dłuższa gdzieś o tyle.

Ref.

Poczekaj Mała, jak Ci zaraz zmienią hals,
Bo na ten temat już niejedna była szanta.
Lecz to, czy trzeba zmienić hals, czy nie,
Sternik lepiej wie,
A rozkazywać mu nie będzie stara wanta. |bis (...gruba wanta.)

Wanta umilkła i już lament słychać nowy,
Ów lament też do zmiany halsu wciąż ponagłał,
Lecz jakże wszyscy się zdziwili,
Gdy źródło płaczów tych wykryli,
Bo okazała się nim prawa strona żagla.
I tak żaliła się nieszczęsna,
Że ona nie chce być już wklęsła,
Lecz zgrabna, smukła,
Teraz pragnie być wypukła.

Ref.

Poczekaj Mała, jak Ci zaraz zmienią hals.
Ja wiem, że dola twoja wklęsła, strasznie smutna,
Lecz to, czy trzeba zmienić hals, czy nie,
Sternik lepiej wie,
A rozkazywać mu nie będzie kawał płótna.

Lecz, mimo próśb, płynęli wciąż tym samym halsem,
Choć prośby serce przewierciłyby na wylot.
Ach, czyżby sternik ten, okrutny tak,
Serce z lodu miał?
Nie, po prostu jacht prowadził autopilot. |bis

E a
E a
F
C a
a D7 G7 C

Tańcowanie

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa Cię boli,	G/	C
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli,	D/	G
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle -	G/	C
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się.	D G/	GC

Ref.: Tańcz, tańcz, tańcz z nami i Ty,	G/	C
Tańcz z nami bracie, by wióry szły,	G D/	CG
Wypij aż do dna za przygody złe,	G/	C
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się.	G D/	CG

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei,
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei,
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie,
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce.

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży,
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem.
Patrz - na stole tańczą białe myszki dwie,
Skaczą sobie miło i nie przejmują się.

Tańczy Jimmy i Johnny, i Maggie nieśmiała,
Skacze sobie wesoło kompania nasza cała,
Słodki Kubuś z nami także skakać chce,
Lecz nóżki poplątał i na keję legł.

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna,
Na koniec brzuszek wytacza się,
Tylko główka nie chce - z nią jest bardzo źle...

Mona

Kapo 5 próg

Ref:

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok.	e D e
Pamiętam ten grudniowy dzień	e h
Gdy ośmiu mężczyzn zabrał sztorm	e h
Gdzieś w oceanu wieczny cień.	a h e

W grudniowy płaszcz okryta śmierć	e D e
Spod czarnych nieba zeszła chmury.	e h
Przy brzegu konał smukły bryg	e h
Na pomoc "Mona" poszła mu.	a h e

Gdy przyszedł sygnał każdy z nich
Wpół dojedzonej strawy dzban
Porzucił, by na przystań bieć,
Wyruszyć w ten dziki z morzem tan!

A fale wściekle biły w brzeg,
Ryk morza tłumiał chłopców krzyk,
"Mona" do brygu dzielnie szła
Lecz brygu już nie widział nikt.

Na brzegu kobiet niemy szloch,
W ramiona ich nie wrócą już.
Gdy oceanu twarda pięść
Uderzy w ratowniczą łódź!

Wiem dobrze, że synowie ich
Na morze pójdą, kiedy znów
Do oczu komuś zajrzy śmierć
I wezwie ratowniczą łódź.

Jolly Roger

aFCdE, aFCdEa...

Śmiejesz się do mnie draniu, gdy brew wznoszę swą do góry
I kiedy pokład pełen krwi, gdy ginie wróg jak szczury,
Gdy nagiel-zupa szkodzi mi i batem grzbiet pocięty,
Przedrzeźniasz wtedy moją twarz na płótnie rozciągnięty.

**a F
C d E
F C d E
a G C d E**

Ref.:

Jolly Roger zmarnował życie mi,
Jolly Roger w hiszpańskiej tonie krwi,
Jolly Roger otuli was na dnie,
Jolly Roger, Roger, ukryjcie lepiej się!
Na, na, na...

**a G
C G
d a
F E
aFCdE, aFCdEa**

A on czerwony wkłada płaszcz na chude swe pizsczele.
Nikt jeńców dziś nie będzie brał, ech, co tu gadać wiele.
I tylko szansę przeżyć ma ten, kto się szybko podda,
Gdy Jolly w czarnych szatach lśni na szczycie w blasku ognia.

Nad moją głową wisi wciąż ta niepokorna flaga,
A pod nią co dzień krew i łzy, tchórzostwo i odwaga,
I choć widziałem już nieraz okryty okręt chmurą,
Z Jolly'm śmiejemy zawsze się, bo Jolly zawsze górą.

Bałtyckie morze

Hej, me Bałtyckie Morze wdzięczny Ci jestem bardzo
Toś Ty mnie wychowało, toś Ty mnie wychowało
Szkołęś mi dało twardą

a E a C G C
d G C d
a E a

Szkołęś mi dało twardą uczyłoś łodzią pływać
Żagle pięknie cerować, żagle pięknie cerować
Codziennie pokład zmywać

Codziennie pokład zmywać od soli i od kurzy
Mosiądze wyglansować, mosiądze wyglansować
W ciszy, czy w czasie burzy

W ciszy, czy w czasie burzy trzeba przy pracy śpiewać
Bo kiedy śpiewu nie ma, bo kiedy śpiewu nie ma
Neptun się będzie gniewać

Neptun się będzie gniewać i klątwę brzydką rzuci
Wpakuje na mieliznę, wpakuje na mieliznę
Albo nam łódź wywróci

Albo nam łódź wywróci i krzyknie - "Hej partacze!
Nakarmię wami rybki nakarmię wami rybki,
nikt po was nie zapłacze!"

Nikt po nas nie zapłacze nikt nam nie dopomoże
Za wszystkie miłe rady, za wszystkie miłe rady
Dziękuję Tobie Morze

Hej, Morze, moje Morze wdzięczny Ci jestem bardzo
Toś Ty mnie wychowało, toś Ty mnie wychowało
Szkołęś mi dało twardą

24 lutego

To dwudziesty czwarty był lutego,
Poranna zrzędała mgła
I wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp,
Turecki niosły znak.

G
D
e
C D e

Ref.

No i znów bijatyka, no i znów bijatyka.
No i bijatyka cały dzień.
I porąbany dzień, i porąbany łeb,
Razem, bracia, aż po zmierzch.

G
G D
e
C D e

To już pierwszy zbliża się do burt,
A zwie się Goździk Lwi,
Z Algieru pasza wysłał go,
Aby nam upuścił krwi.

To już drugi zbliża się do burt,
A zwie się Róży Pąg.
Plunęliśmy ze wszystkich rur,
Bardzo szybko szedł na dno.

W naszych rękach dwa i dwa na dnie,
Cała reszta związała gdzieś,
A jeden z nich zabraliśmy
Na starej Anglii brzeg.

Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny.
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów.
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora,
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów.

e C H7
e C D
G D e
e C H7 e

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny,
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił.
Leniwie popłyną znów rejsu godziny,
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił.

G D
G D
G D e
e D e

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie pod Plymouth,
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight.
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachy i Dougeness Light.

Zabłyśną nam bielą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.
Powoli i znojnje – tak płynie nam życie
Na wodach i portach przy South Foreland Light.

Pożegnanie Liverpoolu

Żegnaj nam dostojny stary porcie,

C C7 F C

Rzeko Mersey, żegnaj nam.

C G7

Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,

C C7 F C

Byłem tam już niejeden raz.

C G7 C

A więc żegnaj mi, kochana ma.

G7 F C

Już za chwilę wypłyniemy w długi rejs.

C G7

Ile miesięcy cię nie będę widział, nie wiem sam,

C C7 F C

Lecz pamiętać zawsze będę cię.

G7 C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper,

Dobry statek, choć sławę ma złą.

A że kapitanem jest tam stary Burgess,

Pływającym piekłem wszyscy go zwa.

A więc żegnaj mi ...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,

Znamy się od wielu, wielu lat.

Jeśliś dobrym żeglarzem, radę sobie dasz,

Jeśli nie, toś cholernie wpadł.

A więc żegnaj mi ...

Żegnaj nam, dostojny stary porcie,

Rzeko Mersey, żegnaj nam.

Wypływamy już na rejs do Kalifornii,

Gdy wrócimy, opowiemy wam.

A więc żegnaj mi ... /x2

Jasnowłosa

Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond
Dziewczynę moich marzeń. Nie wiadomo, skąd
Ona się tam wzięła, piękna niczym kwiat.
Czy jak syrena wyszła z morza, czy ją przygnał wiatr?

G C D G
G e C D7
G e C F D7
G C D7 G

Ref.

Żegnaj, Irlandio, czas w drogę mi już,
W porcie gotowa stoi moja łódź.
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin.

Ująłem ją za rękę delikatną jak
Latem mały motyl albo róży kwiat.
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal,
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar.

Za moment wypływam w długi, trudy rejs
I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się.
Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód
I przez morza mnie powiedzie. Ty zostaniesz tu.

Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr.
I jest jak przy pierwszym pocałunku,
W ustach sól, gorącej wody smak.

e D e
e D e
a H7 e
a H7 e

Ref.

O-ho-ho, przechyły i przechyły,
O-ho-ho, za falą fala mknie,
O-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny! (za liny!)
Ale wiatr, ósemka chyba dmie!

a H7 e

Zwrot przez sztag – o key, zaraz zrobię,
Słyszę, jak kapitan cicho klnie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu, kumple w śmiech.

Hej, ty tam, za burtę wychylony,
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać.
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło ci na kark.

Krople mgły, w tęczowych kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem,
Że wciąż brzmi żeglarska stara pieśń.

10 w skali Bauforta

Kołysał nas zachodni wiatr,
Brzeg gdzieś za rufą został
I nagle ktoś jak papier zbladł.
Sztorm idzie panie bosman.

a d
E7 a
a d
H7 E7

Ref.

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: Ech do czorta!
Nie daję łajbie żadnych szans,
Dziesięć w skali Bauforta.

F C F C
F E7 a
F G a E7 a
F E7 a

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle,
Rzucało nami w górę, w dół
I fala zmyła żagle.

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już do rana;
Diabelnie ciężki był to rejs,
Szczególnie dla bosmana.

Ref.

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął: Ech do czorta!
Przedziwne czasem sny się ma,
Dziesięć w skali Bauforta.

Erie Canal

Hej, dolej jeszcze tęgi łyk, chcę dziś opowiedzieć wam, **G D G**
O tym sztormie, który złapał nas gdzieś na Erie Canal. **G D G C G D G**

Ref:

Chociaż wichur rwie nam żagle, wszak przeżyjemy to, **G D G**
Jeszcze kilka dni pokiwa nas i będziemy w Buffalo, **G D G C G D G**
Hej, będziemy w Buffalo. **G D G**

Czterdzieści mil za Albany, nim uderzył pierwszy szkwał,
Jechaliśmy na złamanie karku, jak gdyby nas diabeł gnał.

Już dziewiątka wiała z Eastu, choć żagle poszły w dół,
Nasz piekielny, ciężki, stary ship na mieliznę prosto pruł.

A Stary nasz jak kołek stał, w ramiona schował łeb,
W zimnej wodzie Erie Canal chciał pochować nas ten kiep.

Wtedy kuk wyskoczył z nory, gębę żarcia pełną miał,
Wyrwał z rąk Starego koło i tłustą łapą w pysk mu dał.

Jakoś wszyscy uszli z życiem, kuk pływa Bóg wie gdzie,
Ja z cholernej łajby zwiąłem, więc dziś możecie słuchać m

Staruszek jacht

Sł. I muz Janusz Śmigielski

Już dawno od morskiej wody burty ściemniały | **G D C D**
I żagle niejednym wichrem osmagane. | **G D C D**
Staruszek jacht u kresu swoich dni | **C G C G**
W przystani cichej o przygodach śni. | **D e C D**

Ref.: Hej, ruszajmy w rejs | **G C G**
Do portów naszych marzeń! | **D e**
Jacht gotów jest, | **C D e**
Chodźcie więc żeglarze. | **C D G Gx G**

Staruszek jacht duma może o pierwszym sztormie,
O rejsach, których nie umie wciąż zapomnieć.
Gdy żagli biel na horyzoncie lśni,
Wy płynąć chciałby, jak za dawnych dni.

Nieważne, co się wydarzy, nieważne kiedy.
Zabierzcie w podróż staruszka raz jeszcze jeden.
Kto ujrzał raz przed dziobem morza dal,
Powracać będzie wciąż do tamtych fal.

Ballada A

A czego trzeba,
Prócz wiatru, aby w żagle dał?
Kawałek nieba
Znad swego domu w podróż wziąć.

e A
h G A D
e A
h G D A

Ref:
Za rufą port któryś z rzędu,
Na kursie dni, które będą,
A Parki trzy
Żeglarską przędą nić.

D A
D A
h e
A D

Łam-daj, ła-ga-da-daj-daj,
Łam-da, da-ga-daj-daj!

D G D A
G D

A jeśli sztorm zły
Łupiną miota pośród fal?
Zmoczone włosy,
Na mokrej szyi mokry szal.

A jeśli słońce?
Jak białe ptaki mkniemy w dal.
Wodą pachnące
Kartki w dzienniku suszy wiatr. nie.

Pod jodłą

Siedzieliśmy Pod jodłą i dobrze nam się wiodło,
Kapitan Farell, stary zgred, postawić nie chciał whisky.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmię go prosiłem,
Lecz pycha rozpierała go, a nam już wyschły pyski.
Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ - postawić nie chciał nam!

D h
G D
D h
G D
A D
G D A D

Ref:

Na na, na na na, na na...

G D A D

Wybrałem się do Mary, chodziłem tam dni cztery,
Ekonom Paddy, suczy syn, wciąż dawał jej robotę.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmię go prosiłem
Lecz nie posłuchał łobuz mnie, do dziś ma Mary cnotę,
Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ - pozwolić nie chciał nam!

W Dublinie, przy niedzieli, pięć funtów nam gwizdnęli,
Właściciel pubu, tłusty byk, chciał funta na zapłatę.
Trzy razy mu mówiłem, uprzejmię go prosiłem,
Lecz nerwy ciut poniosły mnie, zepsuta ma facjatę.
Bo dałem jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ - odpuścić nie chciał nam!

Na trakcie, przez przypadek, los też mnie kopnął w zadek,
Łapaczy oddział wyrwał mnie tak, jak borsuka z dziury.
Na okręt mnie zabrali, po zadku fest przylali,
A kiedy drzeć zacząłem pysk, padł taki rozkaz z góry:
A dajcie jemu w nos, co myśli sobie,
Co myśli wredny typ - przeszkadzać będzie nam!

Szesnaście ton

Muzyka: trad.

Ktoś mówił, że z gliny ulepił mnie Pan,
Lecz przecież się składam z kości i krwi,
Z kości i krwi, i z jarzma na kark,
I pary rąk, pary silnych rąk.

a G F E
a G F E
a C D
E E7

Ref.:

Co dzień szesnaście ton
I co z tego mam?
Tym więcej mam długów,
Im więcej mam lat.
Nie wołaj Święty Piotrze,
Ja nie mogę przyjść,
Bo duszę swoją oddałem za dług.

a G
F E
a G
F E
a C
D
E E7

Gdy matka mnie rodziła, pochmurny był świt,
Podniosłem więc szufłę, poszedłem pod szyb.
Nadzorca mi rzekł - "Nie zbawi Cię Pan,
Załaduj co dzień po szesnaście ton."

Czort może dałby radę, a może i nie,
Szesnastu tonom podolać co dzień.
Szesnaście ton, szesnaście jak drut,
Co dzień nie da rady nawet i we dwóch.

Gdy kiedyś mnie spotkasz, lepiej z drogi mi zejdziesz,
Bo byli już tacy - nie pytaj, gdzie są.
Nie pytaj, gdzie są, bo zawsze jest ktoś,
Nie ten, to ów, co urządzi Cię.

Wysoki brzeg w Dundee

Brzeg wysoki jest w Dundee,
Zbiega w dół i znów się wspina,
Dobre stocznie, klipry w nich,
Zgrabniutki jak dziewczyna.

C d
E E7 a
C d
E E7 a

Nie widziałeś? To Quebec,
Zbiega w dół i znów się wspina,
Nastroszony drewnem brzeg,
Ze szkockich gór dziewczyna.

Ref.

Hej, hej, jak długi rejs
Zbiega w dół i znów się wspina
Na stromy fali grzbiet
Ze szkockich gór dziewczyna.

F C d C
d E E7 a
F C d C
d E E7 a

Zakurzony Charleston,
Perkalowa sukieneczyna
Bawełniany czesze lok
W lusterku morza sinym.

Gdzieś na końcu mapy jest
Port, skąd nikt już nie odpłynął.
Nie wiesz, kiedy czeka cię
Ostatni rejs do Hilo.

I powrócisz do Dundee
Nie na długo się zatrzymasz,
Dobre stocznie, klipry w nich,
Zgrabniuśkie jak dziewczyna.

Hej, hej, jak długi rejs,
Zbiega w dół i znów się wspina
Na stromy fali grzbiet
Ze szkockich gór dziewczyna.

Wzgórza Walii

Powróćmy do wzgórz,
Irlandzkich, groźnych skał,
Powróćmy do wzgórz mojej Walii,
Do oczu dziewczyny
Błyszczących, pełnych łez.
Jej cichy głos słyszę przez fale.

C a
d G
C a F e
F e
d G
C a G C

Ref.:

Czerwona róża jest
W ogrodzie, w domu mym,
W mym domu, w wiosce gdzieś, w mojej Walii.
Tak jak przed laty
Strumyków cichy szept,
Szum drzew, ptaków śpiew niknie w dali.

C a
d G
C a F e
F e
d G
C a G C

Przez mgłę widzę jak
Na skrzydłach szybko gna,
Wśród gwiazd wiedzie nas księżyc stary.
Przez doliny fal,
Przez ich grzbiety w bryzgach pian,
Już chciałbym zobaczyć brzeg Walii.

To nic, że w mym sercu
Tak ostry kolec tkwi.
To nic, że tam gdzieś sieją ziarno.
Wśród łąk, żyznych pól,
Pszczoły noszą słodki miód.
Na zawsze zostanę w swej Walii.

ref... x2

Pieśń wielorybników

Nasz "Diament" prawie gotów już a e
W cieśninach nie ma kry a e
Na kei piękne panny stoją a e
W oczach błyszczą łzy d e a
Kapitan w niebo wlepia wzrok
Ruszamy lada dzień
Płyniemy tam, gdzie słońca blask
Nie ma ci nocy cień

Ref.

A więc krzycz oh! oh! a e a
Odwagę w sercu miej a e a
Wielorybów cielska groźne są a e a d
Lecz dostaniemy je a e a

Ej panno, po co łzy
Nic nie zatrzyma mnie
Bo prędzej w lodach kwiat zakwitnie
Niż wycofam się
No nie płacz, wróć tu
Nasz los nie taki zły
Bo da dukatów wór za tran
I wielorybie kły

Na deku stary wachał wiatr
Lunetę w ręku miał
Na łodziach, co zwisały już
Z harpunem każdy stał
I dmucha tu i dmucha tam
Ogromne stado wkrąg
Harpuny, wiosła, liny brać
I ciągnij brachu, ciągnij!

I dla wieloryba już a e a
Ostatni to dzień a e a
Bo śmiały harpunnik a d
Uderza weń a e a

Jejku, jejku no mówię wam....

Ref.

Jejku, jejku, no mówię wam **a e a d**
Jaki rejs za sobą mam **a e a-e**
Stary zardzewiały śmierzący wrak **a e a d**
Na pół roku zastąpił mi świat **a e a**

W cuchnącej norze rzuciłem wór **a e a e**
A tu myk mi spod nóg szczur **a e a e**
Kuk w mesie rzekł: Oto obiad twój **a e a e**
A na stole karakanów rój **a e a**
Nawet jeden taki, co miał biały wąs **C G⁷ C d**
Tylko za mną chodził wciąż **a e**
Właził mi do piwa i w szufladzie spał **a G⁷ C d**
I tam z żoną dzieci miał **a e a**

W piwnicy rzeżąc resztką sił **a e a e**
Zlany ropą silnik w zężach gnił **a e a e**
Bił tam z grubej rury księżycowy źródój **a d**
Nawet chief mechanik podstawiał słój **a e**
Mówiąc: Gdyby nawet pękł tu wał **C G⁷ C d**
To ja dalej będę sobie gnał **a e a**

Stary w porcie kupił kaset sto **a e a e**
Same gołe baby, chłopcy no i wiecie co **a e a e**
Potem cichcem to puszczał i czerwony miał łeb **a d**
I wszyscy mówili, że stary się wściekł **a e**
Nocą gonił bajkoka by mu czyścił buty **C G⁷ C d**
Ale za to miał nasikane do zupy! **a e a**

Już po jakimś czasie, gdzieś po stu trzydziestu dniach **a e a e**
Na środku oceanu zaryliśmy w piach **a e a e**
I ściągała nas Yellow Submarine **a d**
A była to kubańska Zatoka Świń **a e**
I były tam manewry NATO, statków tłok **C G⁷ C d**
A nasz jednemu łubudu w bok! **a e**
I była nota w ONZ **C G⁷ C d**
Bo stary znów miał czerwony łeb **a e**

W zaniedbanej radiostacji stół zielony stał **a e a e**
A na nim Radzik nic nie robił tylko w karty grał **a e a e**
I nie myty, nie golony, no. nie lubił pić **a d**
Ogrywał nas wszystkich do gołej rzyci **a e**
A kiedy nazbierał naszych dolców wór **C G⁷ C d**
W pewnym porcie zwiął jak szczur **a e a**

Już w powrotnej drodze przyszła wielka mgła **a e a e**
A nasz stary tym kaloszem: Cała naprzód! Gna **a e a e**
I kiedy wiatr tę mgłę zwiął **a d**
W Hamburgu przy kei nasz statek stał! **a e**
To stary uknuł ten chytry plan **C G⁷ C d**
Poleciał ćwiczyć na Repeerbahn **a e**
A ja spokojny stary dzwon **C G⁷ C d**
Koleją wróciłem do rodzinnych stron **a e**

Szcześliwy Powrót

Walniesz Ty, strzelę ja, **d**
Hej, chlapniemy razem! **d**
Już jak łajbą kiwa tu, **A7**
Ech, knajpa jest pod gazem! **d C d**

Ref. I:
Sztorm nam przyniósł piekło, ale dziś **d A7 d**
Znowu pijesz zdrowie Matki Ziemi! **F A7 d**

Pełne szkło złoci się,
Białą pianą toczy,
Tylko nie wiem, czemu Pat
Mi buty wciąż nią moczy.

Biedny łeb puchnie mi,
Wielki jest jak dynia,
Coś w nim dziwnie huczy, oj!
Czy go kark utrzyma?

Ref. I

Ref.II: Hurray! Piękny jest ten świat! **d C**
Możesz grać na banjo, tiurla-hej! **d C d**
Żywy wszak wróciłeś - jesteś chwat! **d A7 d**
Możesz grać, grać znów na swoim banjo! **F A7 d**

Powiedz, czy widzisz psa?
Popatrz, ma dwa łby!
Osiem łap i uszu rząd, ech!
Chyba to dwa psy!

Whisky-o! Johnny-o!
Brat to nasz wędrownik!
Bywa jednak, że ten brat
Pozbawia czasem spodni.

Chłopcze, hej! Jeszcze wlej!
Lecz nie deptaj po rękach!
Palce delikatne mam -
- Wie każda panienka!

Ref. I
Ref.II

Ludzie! Ej! Kocham Was!
Właśnie w takim ulu,
Lecz wysiadam, koniec, pas,
Chyba pójdę lulu!

Ref. I
Ref.II

Płynmy w dół do Starej Maui

Mozolny, twardy i trudny jest nasz wielorybiczny znój. **aECGaGa**
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk i nie złęknie groza burz **aECGaGa**
Dziś powrotnym kursem wracamy już, **CG**
Rejsu chyba to ostatnie dni **aE**
I każdy w sercu już chyba ma, piękne panny ze starej Maui. **aECGaEa**

Ref.

Płynmy w dół, do starej Maui, już czas. **CG**
Płynmy w dół, do starej Maui. **aE**
Arktyki blask już pożegnać czas. **aECG**
Płynmy w dół, do starej Maui. **aGa**

Z północnym sztormem już płynąć czas, wśród lodowych groźnych gór.
I dobrze wiemy, że nadszedł czas, ujrzeć niebo z tropikalnych chmur.
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś, wśród piekielnej, kamczackiej mgły.
Żegnamy już Arktyki blask i płyniemy do starej Maui.

Za sobą mamy już Dimon Head, no i groźne stare Oahu.
Tam maszty i pokład na długo skuł wszechobecny, groźny lód.
Jak odrażająca i straszna jest biel Arktyki, tego nie wie nikt.
Za sobą mamy już setki mil, czas wziąć kurs na starą Maui.

Lody zostały za rufą gdzieś, ciepła bryza w żagle dmie,
Że piękne dziewczyny czekają już na nasz powrót, każdy wie.
Czarne oczy ich wypatrują nas, chciałby każdy szybko być wśród nich.
Więc szybciej łajbo nam się tocz, tam do dziewczyn ze starej Maui.

Harpuny już odłożyć czas, starczy, dość już wielorybiej krwi.
Już pełne tranu beczki masz, płynne złoto sprzedaż w mig.
Za swój żywot psi, za trud i znój, kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron.
O dzięki ci Boże, że każdy mógł wrócić do rodzinnych stron.

Kotwica mocno już trzyma dno, wreszcie ujrzysz ukochany dom.
Przed nami główki portu już i kościelny słychać dzwon.
A na lądzie uciech nas czeka sto, wnet zobaczysz dziatki swe.
Na spacer weźmiesz żonę swą i zapomnisz wszystkie chwile złe

Pacyfik

Kiedy szliśmy przez Pacyfik, C
- Way-hey, roluj go! C G
Zwiało nam z pokładu skrzynki..... C
- Taki był cholerny sztorm! C G C

Ref.
Hej, znowu zmyło coś, C F
 Zniknął w morzu jakiś gość. C G
 Hej, policz który tam, C F
 Jaki znowu zmyło kram. C G C

Kiedy szliśmy przez Pacyfik,
- Way-hey, roluj go!
Zwiało nam z pokładu skrzynki
Pełne śledzia i sardynki
- Taki był cholerny sztorm!

Ref.
 Hej, znowu zmyło coś...

IV. ...kalesony oficera...
V. ...sieć jeżowców, jedną żabę...
VI. ...kapitańską zmyło babę...
VII. ...beczki rumu nam nie zwiało-
VIII. ...PÓŁ ZAŁOGI JĄ TRZYMAŁO!

Ref.
 Hej, znowu zmyło coś,
 Zniknął w morzu jakiś gość.
 Hej, policz który tam,
 Jaki znowu zmyło kram.

 Hej, znowu zmyło coś,
 Zniknął w morzu jakiś gość.
 Postawcie wina dzban,
 Opowiemy dalej wam!

Marco Polo

Nasz Marco Polo to dzielny ship,
Największe fale brał.
W Australii będąc, widziałem go,
Gdy w porcie przy kei stał.

e G e
e G
C e G D
e D e

I urzekł mnie tak urodą swą,
Że zaciągnąłem się.
I powiał wiatr, w dali zniknął ląd,
Mój dom i Australii brzeg.

Marco Polo w królewskich liniach był,
Marco Polo tysiące przebył mil

e D C H7 e D e
e D C H7 e D e

Na jednej z wysp za koralu sznur
Tubylec złoto dał.
I poszli wszyscy w ten dziki kraj,
Bo złoto mieć każdy chciał.

I wielkie szczęście spotkało tych,
Co wyszli na ten brzeg.
Bo pełne złota ładownie są
I każdy bogaczem jest.

W powrotnej drodze tak szalał sztorm,
Że drzazgi poszły z rej,
A statek wciąż burtą wodę brał,
Do dna było coraz mniej.

Ładunek cały trza było nam
Do morza wrzucić tu,
Do lądu dojść i biedakiem być,
Ratować choć żywot swój.

Mewy

wstęp: **e9 D C7+ D e9 D C7+ D e**

Mewy, białe mewy, wiatrem rzeźbione z pian **e C7+ D e**
skrzydlate, białe muzy okrętów odchodzących w dal **e C7+ D e**

przejście: **e9 D C7+ D e9 D C7+ D**

kto wam szybować każe za horyzontu kres **e C7+ D e**
w bezmierne oceany, przez sztormów święty gniew **e C7+ H7 e**

Ref.

Żeglarzom wracającym z morza **C D e**
na pamięć przywodzicie dom **C H7 e9**
rozbitkom wasze skrzydła niosą **G D e**
nadzieję na zbawienny ląd **C H7 e**

przejście: **e9 D C7+ D e9 D C7+ D e**

Ptaki zapamiętane jeszcze z dziecięcych lat
drapieźnie spadające ze skał na szary Skagerrak
Wiatr czesał w grzywy morze, po falach skacząc lekko biegł
Pamiętam tamte mewy – przestworzy słonych zew
Żeglarzom wracającym z morza
na pamięć przywodzicie dom
rozbitkom wasze skrzydła niosą
nadzieję na zbawienny ląd

coda: **e9 D C7+ D e9 D C7+ D e**

Pieśń o żelaznym piecyku

Gdzie za sztormem huczy sztorm,
Zasypany śniegiem świat,
Gdzie gromada starych kutrów śpi
Po zawietrznej stromych skał.
Zimują tam wielorybnicy,
Dziwni ludzie z różnych stron.
Polarną nocą pieca blask
Rozjaśnia w sercach zimny mrok.

Ref.:

Żelaznego pieca blask,
Wokół ludzi ciasny krąg,
Podła dziura, zapomniany świat,
Zimne ręce, wiatr i mrok.

D A
G A D
D A
GAD
D A
G A
G D
D G A D

D A
G A D
D A
G A D

Czasem opowieść swoją snuje ktoś
Bywa, że fantazję ma,
Gdy opowiada, nie domyślisz się,
Gdzie prawda, a gdzie fałsz.
O kopalniach, o dziewczynach,
O kanionach pośród skał,
A kiedy mówi, jego oczy
Błyszczą w mroku zimnych ścian.

Zimno, aż czasem chce się wyć,
Czasem w myślach błądzi strach.
Codzienny marsz, zmrożony śnieg,
Lodowy deszcz, cholerny wiatr.
I tak przez siedem dni w tygodniu,
Smutne noce, whisky, grog,
Czasami bójka, rozkwaszony nos,
Kiepskie życie, gorzki los.

Gdy skończy się polarna noc
I nadejdzie długi dzień,
Przy płyną kumple, będzie grog i śpiew,
Znow popłynie w żyłach krew.
Przeklętą dziurę wreszcie rzucę,
Pod lej budy trzasną drzwi,
Zabiorę z sobą pieca blask,
Który w sercu się tli.

O skutecznym rad sposobie na życie i w nim powodzenie kobiecie polskiej utwór dedykowany i zalecany

Gdy seksu tyle masz co dekiel od kanistra,	C F
W dekolcie kryjesz dwa sadzone, a nie biust,	G7 C
Rozbieżny zez ukrywa fakt, że jesteś bystra,	F C
Zaś rudy wąs przysłania płatki Twoich ust...	D7 G7

Nos jak Pinokio masz, lecz za to krótkie nóżki,
Chude ramionka wieńczy dołem tłusty zad,
Przodozgryz żadnej zgłoski łatwo nie przepuści,
A tyłozgięcie nie pozwala Ci pójść w „świat”...

Ref.

To wtedy żegluj, żegluj, żegluj jak cholera,
Pamiętaj tylko płynąć tam, gdzie jacht ma dziób!
Niech inne dręczy stres i czarna rozpacz zżera,
Ty tylko żegluj, aż Ci oczy staną w słup!
Na przekór żegluj, żegluj, żegluj do szaleństwa!
Spuszczoną głowę niech podniesie morski wiatr.
Gdy wrócisz będziesz inna, lepsza, uśmiechnięta,
Nie poznasz świata i nie pozna Ciebie świat!

Gdy od sąsiadki pies zaraził się wścieklizną,
Dziadka - rencistę wnuk-zboczeniec ciągnie w las,
Złodzieje wyszli, twój dom świeci więc golizną,
Za to komornik właśnie przyszedł, bo miał czas...
Gdy ośmioletnia córka mówi: "Jestem w ciąży",
Na strychu od przedwczoraj wisi drogi mąż,
Teściowej dom się zajął, lecz ktoś zgasić zdążył,
Niechaj ten refren będzie Twoim mottem wciąż:

Biodra Ci zwięzi cuma ciągnąc Cię za kluzę,
Piersi rozedmie wręcz zęzowy, krzepki smród,
Uśmiech poszerzy bom, gdy z cicha strzeli w buzię,
Współpraca z pawiem zaś to przecież dieta-cud...
Nos sam się skróci, przytrzaśnięty w namierniku,
Na piegi świetnie robi fala prosto w pysk,
Żadną chirurgią nie osiągniesz tych wyników,
Słowem żeglarstwo to jest dla Was czysty zysk.

Dziadek i wnuczek gdzieś ukryli nieboszczyka,
I komornika pogryzł zarażony pies,
Z córką ożenił się bogaty pan milicjant,
Przed rejsem było kiepsko, teraz pięknie jest!

Połów

Kiedy morze burzy swój spokojny sen,
białą grzywą wdziera się na ląd,
my jak drzewa sennie pochylamy się,
wokół morza zacieśniamy krąg.
Niespokojne nasze myśli
szarpie wiatr, unosi prąd,
pośród ryku wichrów szalejących burz
słysząc pieśń o pracy rąk.

a G C d
a G C
a G C d
a G a
C G
a G
a G C d
a G a

W lampie sennie skwierczy wielorybi tłuszcz,
biały dym unosi mgła,
niespokojny przybój szarpie smukłą łódź,
już na łowy ruszać czas.
W rozhukanej morskiej toni
czai cielsko cenny łup,
kiedy morzem pomknie zwinnej włóczni cień,
biały narwał straci róg.

Wielki duchu oceanów
nasze łodzie wiecznie chroń,
myśliwemu kieruj w sieci cenny łup,
celnie prowadź jego dłoń.
Groźną bielą gór lodowych
nie zmacz naszych morskich dróg,
przed narwala strzeż ogonem,
chroń od morsa groźnych kłów.

Kiedy morze burzy swój spokojny sen,
białą grzywą wdziera się na ląd,
my jak drzewa sennie pochylamy się,
wokół morza zacieśniamy krąg.
Niespokojne nasze myśli
szarpie wiatr, unosi prąd,
pośród ryku wichrów szalejących burz
słysząc pieśń o pracy rąk.

Belfast

Gdy przed dziobem wyłonił się Belfast,
Znów mnie wiatry pognały na ląd.
Porzuciłem żeglarską kompanię,
Miejskich ulic pochwycił mnie prąd.
Zabłyło mi słońce fortuny,
Szczęście w kartach darował mi los.
Pięknej dziewczki blask oczu poruszył mnie,
Wyciągnąłem ją, diabeł wie skąd.

G C G
A7 D7
G D G
a D G

Ref.: Ach, piękna, smukła jak kliper,
W jej ramionach znalazłem swój port.
Kiedy nocą w barze tańczyła,
Kochałem, wzdychałem jak czort.

G C G
G A7 D D7
G D G E7
a D G

Jej oczu blask szybko omamił mnie,
Jak lunatyk popadłem w jej moc,
Lecz nie dla mnie już nocą tańczyła, gdy
W trzosie nagle zjawiło się dno.
W tancbudzie co wieczór pijany jak wór
Wielkie modły wznosiłem do gwiazd,
Czarny barman na kredyt do kufla lał,
Z każdą kreską nadchodził mój czas.

Toczyło się koło fortuny,
Ja zostałem na dnie - taki los.
Gdzieś w portowej dzielnicy, splukany do cna,
Naganiaczom sprzedany za grosz.
Cóż, whisky Belfastu wypita do dna,
Gdzieś na morzu ocucił mnie wiatr.
W doborowej, żeglarskiej kompanii
Smukły kliper mnie poniósł do gwiazd.

Ach, piękny, smukły to kliper, |
Pośród żagli znalazłem swój dom. |
Kiedy z falą harcuje, |
Gdy idzie na wiatr, |
Przypomina mi tancerki płas. |bis

Szkuner Im Alone

Baksztagiem pruł nasz I'm Alone hen, od Meksyku bram

A Jankes w dziób kopany po piętach deptał nam.

Tysiące beczek rumu od lockerów aż po dno

I nawet kabla luzu choć byś robił nie wiem co.

Ref.

Sam Neptun śpiewał szanty, po cichu sprzyjał nam

Więc bił rekordy I'm Alone, choć groził wciąż Wuj Sam

Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras

Niech diabli porwą Coast Guard, tak mawiał każdy z nas.

e G D

a7 e

e D

a e

C G

a H7

C G H7 e

a e

A dawniej szkuner I'm Alone hen po łowiskach gnał

Lecz w końcu ryb zabrakło i głód zajrzał w oczy nam.

Za burtę poszły sieci, bo tak krzyczał kobiet tłum.

Jankesi mają ginu dość, postawmy więc na rum.

Gdy stawialiśmy żagle, to Coast Guard wpadał w trans

Ta banda bubków w baliach nie miała żadnych szans

Pułapkę zastawili gnoje choć tak dobrze szło

Posłali dzielny I'm Alone z ładunkiem aż na dno.

Niejedne w Nowej Szkocji szkuner taki spotkał los

A wszystko przez cholerny głód i wiecznie pusty trzos,

Choć jeden z nich nasz I'm Alone swe miejsce w pieśni ma.

I pewnie Neptun lubi go i w kości na nim gra.

Ref.

I Neptun śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam

Choć leży na dnie I'm Alone i śmieje się Wuj Sam

Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras

Niech diabli porwą Coast Guard, tak mawiał każdy z nas.

A ci co pokład I'm Alone kochali jak swój dom

Nie dla nich blaski sławy i nie dla nich w niebie tron.

Niech mają choć ten cichy klang, jeden marny dzwon

I nich każdy do nich woła: Hej, Smuggler z I'm Alone.

Ref.

Niech Neptun śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam

Rekordy bije I'm Alone i zamknie się Wuj Sam

Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras

Niech Smuggler pije tylko rum, tak mawiał każdy z nas.

Morze północne

Słuchajcie morscy bracia, jak w linach śpiewa wiatr,
O strasznym losie majtka, co zwał się Jan van Deijk.
Pod nogą pokład chwiejny, portowych tawern gwar,
Północne Morze wokół i przyjaźń w szklance grogu -
Bogactwo tylko takie znał.

G C G G C G
a a⁹ a D D
G C G G C G
a D G e
a D G

Dowodził nim kapitan, co morski zgłębił fach,
Pochodził z Amsterdamu, gdzie piękną córkę miał.
Niejeden więc marynarz u stóp jej serce kładł,
Kapitan był, jak Morze Północne, wszystkim wrogi,
Żadnemu chłopcu nie był rad.

A gdy hiszpańskich królów z Holandii wygnał lud,
Kapitan powiódł okręt, strzec Amsterdamu wrót.
Jesienny czas już nastał, świat cały tonął w mgle,
Wtem z masztu ktoś zawołał: "Hiszpański widzę okręt!",
Krzyknęli więc: "Hiszpanom śmierć!".

Usłyszał to kapitan, na pokład spieszenie zbiegł,
Znak krzyża skreślił szpadą i tak załodze rzekł:
"Ten z was, co wrogi okręt na morza pośle dno,
Zostanie nagrodzony bogactwem niezmiernym,
Za żonę pojmie córkę mą."

Spojrzeli po grzywaczach, a w oczach mieli strach,
"Gdy nie chce nikt - ja pójdę!" - powiedział Jan van Deijk.
W Północne Morze skoczył, przez zimną płynię toń,
"Łaskawe bądź mi morze i ocal mnie, o Boże" -
Szeptął dziurawiąc galeonu dno.

Znów wraca Jan przez morze, gdzie okręt czekać miał,
Wtem widzi - jego statek bierze kurs na Amsterdam.
Oszukał go kapitan, miast córki śmierć mu dał,
Zostało tylko morze, okrutne zimne morze
I ludzkiej zdrady gorzki smak.
Zostało tylko morze, północne, straszne morze
I ludzkiej zdrady gorzki smak.

Fregata z Packet Line

Dla niej, czy sztorm na Dogger Bank,
Czy śnieg, czy gęsta mgła,
To wszystko nic, bo ona wciąż
Swym kursem, morzem gna.
Gdy żagle prężą się u rej,
Pochyla maszty swe
I dumna tak, i szybka tak,
Ocean dziobem tnie.

d
d C
C
d A
d F
d F
d
A7 d

Ref:
Więc... Hej-a!... Dalej!...
Fregato z Packet Line!
Tyś wiecznie w drodze i stale tam,
Na wodach Dogger Bank.
Twe białe skrzydła niosą Cię,
Czy z wiatrem, czy pod wiatr,
A oceanu fale też
Kłaniają Ci się w pas.

d
d C
C
d A
d F
d F
d
A7 d

A Stary nasz tak kocha ją,
Jak dziewczkę pieścić chce,
Lecz z nas wyciska siódmy pot,
Pilnuje stale, łaja i klnie.
Bo liczy się dla niego
Jej pocztą wypchany brzuch,
Więc ciągle tkwi nad karkiem nam
I tyrać trzeba za dwóch!

Na pysk już padł niejeden z nas,
Powiedział sobie, że
Z tym fachem skończyć przyszedł czas,
Bo każdy pożyć chce.
Spokojnie można krowy wszak
Wśród pól hodować znów...
Przed statkiem jednak z Packet Line
Zdejmujemy czapki z głów!

Ref:

Więc ciągnij dalej
Fregato z Packet Line!
Tyś wiecznie w drodze i stale tam,
Na wodach Dogger Bank!
Twe białe skrzydła niosą Cię,
Czy z wiatrem, czy pod wiatr,
A oceanu fale też
Kłaniają Ci się w pas.

North-West Passage

Ref:

Spróbuj chociaż raz north-westowe przejście zdobyć,
Znajdź miejsca gdzie zimował Franklin u Beauforta Wrót,
Wykuj własny szlak przez kraj dziki i surowy,
Przejdź drogą Północ-Zachód poza lód.

C G F G a
F C a d G
G C G F G a
F C G C

Brnę przez kry na zachód od Davisa zimnych wrót,
Szlakiem tych, których bogactwa wiodły na Daleki Wschód
Sławę zdobyć chcieli, został po nich tylko proch,
Białe kości popłynęły gdzieś na dno.

a F C G
a F C G C
a F C a
F C G F

Trzy wieki przeminęły, na wyprawę ruszam znów
Śladami dzielnych chłopców, co walczyli z furią mór.
Miasta z lodu wyrastają, by rozplynać za mną się,
Jak odkrywcom dawnym wskażą nowy brzeg.

Mile wloką się bez końca, całą noc pcham się na West.
Tu McKenzie, David Thompson, cała reszta z nimi też,
Wytyczali dla mnie drogę wśród iskrzących lodem gór.
W mroźnych wiatrach głos ich słyszę, jak ze snu.

I czymże ja się różnię od pionierów szlaków tych?
Tak, jak oni, porzuciłem życie pośród bliskich mi,
By znów odkryć North-West Passage, dla tak wielu koniec snów,
Ale marzę, bym do domu wrócić mógł.

Walczyk na zawietrznej

Gdy na morzu fali nie ma,	a
To spokojnie życie płynie.	a E7
Można pograć na gitarze	E7
I pomyśleć o dziewczynie.	E7 a
Lecz gdy wicher się rozhula	a
I falami wzburzy morze,	A7 d
To zaśpiewaj tę piosenkę,	d a
Która piekło przetrwać Ci pomoże.	H7 E

Ref.:

To jest walczyk pokładowy,	A
Co go trzeba tańczyć po zawietrznej.	A Fis h
Tutaj nóżka, a tam rączka,	h
Z wantą tańczy się bezpieczniej.	h E7 A
Kroczek w lewo, kroczek w prawo,	A
Choć pozycja ta zniesławia,	Fis h
Lepiej chwycić się relingu	D A
I uwolnić tego pawia.	h E7 A

Już tak kiwa kilka godzin,
Jeszcze z Ciebie tancerz jest wspaniały,
Dłonie jeszcze są chwytniwe,
Posuw nóżek całkiem śmiały.
Ale już na drugi dzionek
Wnet skorzystasz z pozy kaczej,
Zwolnisz tempo, zmienisz barwę
I zaśpiewasz to inaczej:

**Kaczmarcki ,
Gintrowski,
Kryl,
Okudźawa,
A. Krzysztoń itd.**

A my nie chcemy uciekać stąd

Stanął w ogniu nasz wielki dom,
Dym w korytarzach kręci sznury.
Jest głęboka naprawdę czarna noc,
Z piwnic płonące uciekają szczury.

d B/ aF
a d/ ea
d B/ aF
a d/ ea

Krzyczę przez okno, czoło w szybę wgniatam.
Haustem powietrza robię w żarze wyłom.
Ten, co mnie słyszy, ma mnie za wariata.
Woła: "Co jeszcze świrze Ci się śniło?"

Więc chwytam kraty rozgrzane do białości.
Twarz swoją widzę, twarz w przekleństwach.
A obok sąsiad patrzy z ciekawością,
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa.

Dym w dziurce od klucza, a drzwi bez klamek,
Pękają tynki wzdłuż spoconej ściany.
Wsuwam swój język w rozpalony zamek
Śmieje się za mną ktoś jak obłąkany.

Lecz większość śpi nadal, przez sen się uśmiech,
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie.
Krzyk w wytłumionych salach nie zna echa,
Na rusztach łóżek milczy przerażenie.

daCd/ aeGa
Bgad/ Fdea
daCd/ aeGa
Bgad/ Fdea

Ci przywiązani dymem materaców
Przepowiadają życia swego słowa
Nam pod nogami żarzą się posadzki.
Deszcz iskier czerwony osiada na głowach.

Dym coraz gęstszy, obcy ktoś się wdziera,
A my wciśnięci w najdalszy sali kąt.
Tędy! - wrzeszczy - Niech Was jasna cholera!
A my nie chcemy uciekać stąd!

A my nie chcemy uciekać stąd!
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory.
Stanął w ogniu nasz wielki dom!
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych!

Mieście nadzieję

Mieście nadzieję, nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno,
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

a E a
C G E
F G C- a
d E a

Mieście odwagę, nie tę jednodniową
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska
Lecz te co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

Mieście odwagę nie tę tchnącą szalem
Która na oślepięci leci bez oręża
Lecz tę co sama niezdobytym wałem
Przeciwnie losy stałością zwycięża

Przestańmy własną pieścić się boleścią!
Przestańmy ciągłym lamentem się poić!
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić

Lecz nie przestańmy czcić świętości swoje.
i przechowywać ideałów czystość
Do nas należy dać im moc i zbroję
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość

Kassandra

Nic się nie kończy prostym tak lub nie e
I nie na darmo giną wojownicy e
Dlatego mówię - to początek końca a
A lud pijany wspina się na mury a
Bo pustką zieją szańce barbarzyńców e H7

Strzeżcie się tryumfu jest pułapką losu e
I nic nie znaczą wrogów naszych hołdy e
Jeden jest ogień którym płoną stopy a
Miecz o dwóch ostrzach trzyma tępy żołdak e C H7

Ja wam nie bronię radości H C
Bo losu nie zmienią wam wróżby a G
Ale pomyślcie o własnej słabości a e
Zamiast o tryumfie nad ludźmi h e

O straszne święto co poprzedza zgon e
Szczęśliwe miasto pod rządami Priama e
Rynki świątynie freski poematy a
Zbeczcześci zabłocony but Achaja a
Ślepotą dzieci twych otwiera bramy e H7

Już mrówcza fala toczy się po polu e
Gdzie niewzruszenie tkwi Czerwony Koń e
Ach jakbym chciała być jak oni być jak oni a G C G C
Ach jak mi ciąży to co czuję to co wiem a G C G C H

Bawcie się pijcie dzieci H C
Jak się bawić i pić potraficie a G
Są ludy co dojrzały do śmierci a e
Z rąk ludów niedojrzałych do życia h e

Kantyczka z lotu ptaka

Patrz mój dobrotliwy Boże na swój ulubiony ludek,
Jak wychodzi rano w zboże zginać harde karki z trudem.
Patrz, jak schyla się nad pracą, jak pokornie klęski znosi
I nie pyta - Po co? Za co? Czasem o coś Cię poprosi:

a C
G E7

Ujmij trochę łaski nieba! Daj spokoju w zamian, chleba!
Innym udziel swej miłości! Nam - sprawiedliwości!

a E7 a C G
E7 a F a/e E7

Smuć się, Chryste Panie w chmurze widząc, jak się naród bawi,
Znowu chciałby być przedmurzem i w pogańskiej krwi się pławić.
Dymią kuźnie i warsztaty, lecz nie pracą a - skargami,
Że nie taka, jak przed laty łaska Twoja nad hufcami:

Siły grożą Ci nieczyste daj nam wślawić się, o Chryste!
Kalwin, Litwin nam ubliża! Dźwigniem ciężar Krzyża!

Załam ręce Matko Boska, upadają obyczaje,
Nie pomogła modłom chłosta - młodzież w szranki ciała staje.
W nędzy gzi się krew gorąca bez sumienia, bez oddechu,
Po czym z własnych trzewi strząsa niedojrzały owoc grzechu.

- Co zbawienie nam, czy piekło! Byle życie nie uciekło!
Jeszcze będzie czas umierać! Żyjmy tu i teraz!

Grzmijcie gniewem Wszyscy Święci, handel lud zalewa boży
Obce kupce i klienci w złote wabią go obroże.
Liczy chciwy Żyd i Niemiec dziś po ile polska czystość;
Kupi dusze, kupi ziemie i zostawi pośmiewisko...

/fis A
/E Cis7

Co nam hańba, gdy talary
Mają lepszy kurs od wiary!
Wymienimy na walutę
Honor i pokutę!

/fis Cis7 fis
/A E
/Cis7 fis
/D fis Cis7

Jeden naród, tyle kwestii! Wszystkich naraz - nie wysłuchasz! -
Zadumali się Niebiescy w imię Ojca, Syna, Ducha...
Co nam hańba, gdy talary...

Nasza klasa

Co się stało z naszą klasą - pyta Adam w Tel-Avivie **d A7**
Ciężko sprostać takim czasom; ciężko w ogóle żyć uczciwie **d A7**
Co się stało z naszą klasą? Wojtek w Szwecji w porno klubie **F g6**
Pisze - dobrze mi tu płacą za to, co i tak wszak lubię **d A7 (d g6 A7 d)**

Kaśka z Piotrkim są w Kanadzie bo tam mają perspektywy
Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł
Gośka z Przemkiem ledwie przędą - w maju będzie trzeci bachor
Próżno skarżą się urzędom że też chcieli by na Zachód

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana
Maciek w grudniu stracił życie gdy chodzili po mieszkaniach
Janusz, ten, co zawiść budził że go każda fala niesie
Jest chirurgiem, lecz ludzi - ale brat mu się powiesił

Marek siedzi za odmowę bo nie strzelał do Michała
A ja piszę ich historię i to już jest klasa cała
Jeszcze Filip, fizyk w Moskwie - dziś nagrody różne zbiera
Jeździ, kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera

Odnalazłem klasę całą - na wygnaniu, w kraju, w grobie
Ale coś się pozmieniało - każdy sobie żywot skrobie
Odnalazłem całą klasę wyrosniętą i dojrzałą
Rozdrapałem młodość naszą lecz za bardzo nie bolało

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni, już kobiety - nie dziewczyny
Młodość szybko się zabiłżni nie ma w tym niczyjej winy
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele
Wszyscy w miarę są - normalni, ale przecież - to niewiele

Nie wiem sam co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci
Gdy wśród tych - nieobcych - twarzy szukam ciągle twarzy dzieci
Czemu wciąż przez ramię zerkam choć nie woła nikt - kolego!
Że ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego

Własne pędy własne liście, zapuszczamy - każdy sobie
I korzenie oczywiście - na wygnaniu, w kraju, w grobie
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu, na stracenie, w prawo, w lewo
Kto pamięta, że to w końcu jedno i - to samo drzewo

Dorastanie

Przemysław Gintrowski

Jaki będzie po nas ślad,	G
Co zostanie, a co zginie?	D
Tysiąc zalet, milion wad,	e
Biały ekran w pustym kinie.	h
Beczką śmiechu jest ten świat,	C D
Szczypta życia pod chmurami.	e D
Bilans zysków, bilans strat,	G C
A my ciągle dorastamy...	D

Ref.

Trzeci dzwonek i kurtyna.	G
Trzeba żyć, musisz żyć!	D
Przedstawienie się zaczyna.	G
Jesteś aktor, jesteś widz.	D
Cyrk i teatr, brawa, finał,	C D
Końca brak, trzeba żyć!	e D
Znów komedia się zaczyna.	C
Jesteś aktor, jesteś widz.	D G

Spektakl trwa i trwa, i trwa,
W dusznych salach i ogrodzie.
Znów i znów kolejny akt.
Drań się dzieci, wyje młodzież.
To na linie taniec jest
I na twarz te same ramy.
Co rok prorok więdnie bez,
A my ciągle dorastamy...

Oblawa

Skulony w jakiejś ciemnej jamie smaczniem sobie spał	a C G C
I spały małe wilczki dwa - zupełnie ślepe jeszcze	F E
Wtem stary wilk przewodnik, co życie dobrze znał	a C G C
Łeb podniósł, warknął groźnie, że aż mną szarpnęły dreszcze	F E
Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń	a F E a
Woń, która tłumi wszelki spokój, zrywa wszystkie sny	F E
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął krótki rozkaz - goń!	a F E a
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy!	F E

Ref.:

Oblawa! Oblawa! Na młode wilki oblawa!	a F G C
Na te dzikie, zapalczywe, w gęstym lesie wychowane!	F E
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa!	a F G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!	F E a

Ten, który na mnie rzucił się, niewiele szczęścia miał
Bo wpadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany
Gdym teraz - ile w łapach sił - przed siebie prosto gnał
Ujrzałem małe wilczki dwa na strzępy rozszarpane!
Zginęły ślepe, ufne tak, puszyste kłębki dwa
Bezradne na tym świecie złym, nie wiedząc kto je zdławił
I zginie także stary wilk, choć życie dobrze zna
Bo z trzema na raz walczy psami i trzech ran na raz krwawi.

Wypadłem na otwartą przestrzeń, pianę z pyska tocząc,
Lecz tutaj także ze wszech stron - zła mnie otacza woń!
A myśliwemu co mnie dojrzał już się śmieją oczy
O ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń!
Rzucam się w bok, na oślep gnam, aż ziemia spod łap tryska
I wtedy pada pierwszy strzał, co kark mi rozszarpuje
Wciąż pędzę słyszę jak on klnie i krew mi płynie z pyska
On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudłuje!

Wyrwałem się z obławy tej, schowałem w jakiś las,
Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna
Leżałem w śniegu, jak nieżywy długi, długi czas
Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna!
Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy
I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie
Nie dajcie z siebie zedrzeć skór! Brońcie się i wy!
O bracia wilcy! Brońcie się nim wszyscy wyginiecie!

Syn Marnotrawny

Jestem młody, nie mam nic i mieć nie będę
Wokół wszyscy na wyścigi się bogacą
Są i tacy, którym płacą nie wiem za co
Ale cieszą się szacunkiem i urzędem
Bo czas możliwości wszelakich ostatnio nam nastał

a
e
F
G
a F G a (F G)

Mogę włóczyć się i żyć z czego popadnie
Mogę okraść kantor, kościół czy przekupkę
Żyć z nierządu albo doić chętną wdówkę
Paradować syty i ubrany ładnie
A chyłkiem, jak złodziej o zmroku wymykam się z miasta

Mogłem uczyć się na księdza lub piekarza
Duch i ciało zawsze potrzebują stawy
Na wojaka mogłem iść i zażyć sławy
Co wynosi i przyciąga - bo przeraża
A młodość to ponoć przygoda, a wojsko to szkoła

Mogłem włączyć się do bandy rzezimieszków
Niepodzielnie rządzić lasem lub rozstajem
Zostać mnichem i dalekie zwiedzać kraje
Rozgrzeszając niespokojne dusze z grzeszków
A chyłkiem przez życie przemykam i drzę, gdy ktoś woła

Jestem młody, jestem nikim - będę nikim
Na gościńcach zdarłem buty i kapotę
Nie obchodzi mnie co będzie ze mną potem
Tylko chciałbym gdzieś odpocząć od paniki
Co goni mnie z miejsca na miejsce o głodzie i chłodzie

Ludzie, których widzę - stoją do mnie tyłem
Ten pod bramą leje, ów na pannę czeka
Nawet pies znajomy na mój widok szczeka
Sam się z życia nader sprawnie obrobiłem
Więc chyłkiem powracam do domu o zmroku - jak złodziej

Jakaś ciepła mnie otacza cisza wokół
Padam z nóg i czuję ręce na ramionach
Do nóg czyichś schylam głowę, jak pod topór
Moje stopy poranione świecą w mroku
Lecz panika - nie wiem skąd wiem - jest już dla mnie skończona

Zbroja

Pr. IV

Dałeś mi Panie zbroję, dawny kuł płatnerz ją
W wielu pogięta bojach, wielu ochrzczona krwią
W wykutej dla giganta potykam się co krok
Bo jak sumienia szantaż uciska lewy bok
Lecz choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz
Zbroja

e D e D e
e D e D e
G e A9 H
G Fis F e H e (D)
G D
a G
a H7 C a
e H7 e

Magicznych na niej rytów dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów i wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła, przeszkadza żyć i spać
A tłum się cieszy z karła co chce giganta grać
Lecz choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz
Zbroja

A taka w niej powaga dawno zaschniętej krwi
Że czuję jak wymaga i każe rosnać mi e
Być może nadaremnie lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ją Panie ze mnie, jeśli umrę podczas snu
Bo choć zaginał hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież życia warta rzecz
Zbroja

Wrzasnęli hasło wojna, zbudzili hufce hord
Zgwałcona noc spokojna ogląda pierwszy mord
Goreją świeże rany, hańbiona płonie twarz
Lecz nam do obrony dany pamięci pancierz nasz
Więc choć za ciosem pada cios
I wróg posiłki śle w konwojach
Nas przed upadkiem chroni wciąż
Zbroja

Wywlekli pudła z blachy, natkali kul do luf
I straszą - sami w strachu - strzelają do ciał i słów
Zabrońcie życie wystrzałem, niech zatryumfuje gwałt
Nad każdym wszędzie ciałem pamięci żywej kształt
Choć słońce skrył bojowy gaz
I żołdak pławi się w rozbojach
Wciąż przed upadkiem chroni nas
Zbroja

Wytresowali świnie, kupili sobie psy
I w pustych słów świątyni stawiają ołtarz krwi
Zawodzi przed bałwanem półślepy kapłan łgarz
I każdym nowym zdaniem hartuje pancerz nasz
Choć krwią zachłyśnął się nasz czas
Choć myśli toną w paranojach
Jak zawsze chronić będzie nas
Zbroja

Kara Barabasza

Kapo 4 próg

W karczmie z widokiem na Golgotę	a B
Możesz się dzisiaj napić z łotrem	B a
Leje się wino krwawe, złote,	a B
Stoły i pyski świecą mokre.	B a
Ten ścisk to zysk dla gospodarza,	E7 a
Wieść się po mieście szerzy chyża,	E7 a
Że można ujrzeć tu zbrodniarza,	B E7
Co właśnie wyłgał się od krzyża.	B E7

Ref.

Żyjemy! Dobra nasza!	a G
Co z życia chcesz, za życia bierz!	B a
Pijmy za Barabasza!	a G
Barabasz pije też!	B E7 a

Pije, lecz mowy nie odzyskał,
Jeszcze nie pojął, że ocalał.
Dłoń, która kubek wina ściska -
Jakby ściskała łeb bretnała
Stopy pod stołem płacze w tańcu
Szaleńca, co o drogę pyta:
Każda z nich stopą jest - skazańca,
A wolna! Żywa! Nieprzebita!

Piją mieszczanie i żebracy,
Żołdacy odstawili włócznie
I piją też po ciężkiej pracy,
Bawi się całe miasto hucznie.
Namiestnik dał dowody łaski!
Bez łaski - czymże byłby żywot?
Toasty, śpiewy i oklaski
- Jest na tym świecie sprawiedliwość!

Ryknął Barabas z śmiechem wreszcie,
Ręce szeroko rozkrzyżował -
I poszła nowa wieść po mieście:
- Żyje! Żartuje, bestia zdrowa!
Słysząc w pałacu, co się święci,
Próżno się Piłat usnąć stara,
Beładnie tańczą mu w pamięci
Słowa - polityka, tłum i wiara...

W karczmie z widokiem na Golgotę
Blask świtu po skorupach skacze
Gospodarz przegnał precz hołotę
I liczy zysk - Barabas płacze
W karczmie z widokiem na Golgotę
Blask świtu po skorupach skacze
Gospodarz przegnał precz hołotę
I liczy zysk - Barabas płacze
Ref.
Żyjemy! Dobra nasza!
Co z życia chcesz, za życia bierz!
Pijmy za Barabasa!
Barabas człowiek też!

Modlitwa o wschodzie słońca

Kaczmarek/Gintrowski

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę
Ale chroń mnie, Panie, od pogardy
Od nienawiści strzeż mnie, Boże

C F C
F C G C
C F C
F C G C

Wszak Tyś jest niezmiernie dobro
Którego nie wyrażą słowa
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj

Co postanowisz, niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
I ocal mnie od pogardy, Panie

D G D
G D A D
D G D
D A D

Rozbite oddziały

Po klęsce - nie pierwszej, podnosząc przyłbice
Przechodzą, jak we śnie, ostatnie granice.
Przez cło przemycają swój okrzyk bojowy
I kulę ostatnią, co w ustach się schowa.

a E a A7
d a E a

Przy stołach współczucia nurzają się w winie
I obcym śpiewają o Tej, co nie zginie.

d C G C
d a E a

Swą krew ocaloną oddają za darmo
Każdemu, kto zechce połączyć ich z armią.
Farbują mundury, wędrują przez kraje
I czasem strzelają do siebie nawzajem.

Pod każdym sztandarem byle nie białym
Szukają zwycięstwa - rozbite oddziały.

Przychodzą po zmierzchu do kobiet im obcych,
A tam, kędy przejdą - urodzą się chłopcy.
Gdy wrócą, przygnani kolejną zawieją
Zobaczą, że synów swych nie rozumieją.

Spisują więc dla nich noc w noc pamiętniki
Nieprzetłumaczalne na obce języki.
I cierpią, gdy śmieje się z nich świat zwycięski,
Niepomni, że mądry nie śmieje się z klęski.

Poczekalnia - Megafony

Siedzieliśmy w poczekalni, bo na zewnątrz deszcz i ziąb

Do pociągu sporo czasu jeszcze było -

Można zatem wypić kawę albo rzucić coś na ząb,

Bo nikt nie wie, kiedy człek znów napcha ryło.

Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywy świst,

Więc rzucamy się do wyjścia na perony,

Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk:

- To nie wasz pociąg - ogłosiły megafony.

Uwierzyliśmy megafonom.

Uprzejmie wszak ostrzegły nas

Po co stać w deszczu na peronie,

Skoro przed nami jeszcze czas?

Bez/ 4 pr.

dAd/ aEa

CA/ GE

dAd/ aEa

CA GE

dCBA/ aGFE

BA / FE

dCBA/ aGFE

BA / FE

dCd/ aGa

Ad / Ea

dCFA/ aGCE

dCd/ aGa

Żarcie szybko się skończyło, nuda zagroziła nam,

Zaczeliśmy drzemać, marzyć i flirtować,

Ktoś przygrywał na gitarze, zanucili tu i tam,

Zaciążyły nam do tyłu nasze głowy.

Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywy świst,

Więc ospale podnosimy się z foteli.

Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk:

- To nie wasz pociąg - przez megafon powiedzieli!

Uwierzyliśmy megafonom!

Pomarzyć w ciepłe - dobra rzecz.

Po co stać w deszczu na peronie

Zamiast w fotelu miękkim lec?!

Po marzeniach przyszła kolej na dziewczyny oraz łyk,

Co pozwolił nam zapomnieć o czekaniu!

Gdy tymczasem za oknami n-ty już się puszył świt

I poczuliśmy się trochę oszukani!

Więc gdy znowu kół stukoty usłyszeliśmy i świst -

W garść się wzięliśmy i dalej! - na perony!

Lecz zatrzymał nas na progu już znajomy zgrzyt i pisk:

- To nie wasz pociąg! - Ogłosiły megafony.

Uwierzyliśmy megafonom!

W końcu nie było nam tak źle.

Po co stać w deszczu na peronie,
Gdzie z wszystkich stron wichura dmie?
Uderzyło nas jak gromem, spojrzeliśmy wreszcie w krąg,
A już wiele, wiele świtów przeminęło!
I patrzymy w starcze oczy, powstrzymując drżenie rąk -
Zadziwieni, gdzie się życie nam podziało?!
Wybiegamy na perony, lecz na torach leży rdza,
Semafor, hen pod lasem - opuszczone...
Żaden pociąg nie zabierze już z tej poczekalni nas,
Milczą teraz niepotrzebne megafony...
I gorzko się zapatrzyliśmy
W zabrane nam dalekie strony
I w duszach swych przeklinaliśmy
Tę łatwą wiarę w megafony.

Między nami (Kaczmarek)

Między światem a mgłą
Między okiem a łzą
Świat się rozszczepia.
Między sercem a krwią
Między Tobą a mną -
Zieje przepaść!

fis D Cis7/ eH
fis D Cis7/ eH
D Cis7 fis/ a7He
fis D Cis7/ eH
fis D Cis7/ eH
D Cis7 fis/ a7He

Znajdzie się słowo na każde słowo
Znajdzie się wiara na każdą wiarę
Znajdzie się robak na każdy owoc
- Na świecę - ogarek.
Znajdzie się wina na każdą karę
Znajdzie się niechęć na każdą chęć
Na każdy umiar - brak umiaru
Na każdą dłoń - pięść.

fis Cis7/ eH
Cis7 fis/ He
D A/ CG
h Cis7/ aH
fis Cis7/ eH
Cis7 D/ H7C
A h/ Ga
D Cis7/ CH

Znajdzie się siła na każdą siłę
Na każdą wściekłość - wściekłość
Przyjdzie nienawiść na każdą miłość
Na każde niebo - piekło.
Na objawienie - będzie ślepotą
A na głuchotę - dzwon
Na każdą wierność - zapach złota
Na każde życie - zgon.

Na każdą pamięć jest inna pamięć
Na każdy język - język
Na każdą tarczę - miecz i ramię
Na każdą wolność - więzy.
Na każdą świętość jest bluźnierca
Na każdą otchłań - spojrzenie wzwyż
Na każde serce - ktoś bez serca
Na każdą boskość - Krzyż.

Nad tą przepaścią, tą rozpadliną	g D7/	fC
Tylko nabierać tchu...	D7 g/	CF
Na takiej grani - kto jest bez winy:	Dis Ais/	C#G#
Ty tam? Ja tu?	c D7/	BC
Nic tylko szukać, szukać w otchłani	g D7/	fC
Ścieżek, mostów i bram...	D7 Dis/	C7C#
Byle nie zatrzeć granic:	Ais c/	G#B
Kto tu! - Kto tam!	Dis D7/	C#C
Kto tu! – Kto tam!	Dis D7	C#C
Kto tu! – Kto tam!	Dis D7/	C#C
Między świtem a mgłą...	fis D Cis7/	eH

Mury

On natchniony i młody był	e H7 e
Ich nie policzyłby nikt	e H7
On im dodawał pieśnią sił	C H7 C
Śpiewał, że blisko już świt	C H7 e
Świec tysiące palili mu	e H7 e
Znad głów unosił się dym	e H7
Śpiewał, że czas, by runął mur	C H7 C
Oni śpiewali wraz z nim	C H7 e

Ref.:

Wyrwij murom zęby krat	H7e
Zerwij kajdany, połam bat	e H7 e
A mury runą, runą, runą	e a e
I pogrzebią stary świat!	e H7 e

Wkrótce na pamięć znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść
Dreszcze na wskroś serc i dusz
Śpiewali więc, klaskali w rytm
Jak wystrzał poklask ich brzmiał
I ciążył łańcuch, zwlekał świt
On wciąż śpiewał i grał

Aż zobaczyli ilu ich
Poczuli siłę i czas,
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast
Zwalali pomniki i rwali bruk
Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten nasz największy wróg!
A śpiewak także był sam

Ref2.:

Patrzył na równy tłumów marsz
Milczał wsłuchany w kroków huk
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg

Somosierra

Kaczmarek

Pod prąd wąwozem w twarz ognistym wiatrom	a e
Po końskie brzuchy w nurt płynącej lawy	F C d E7
Prze szwoleżerów łatwopalny szwadron	a e
Gardła armatnie kolanami dławić	F C B E7 (G D)
W mokry mrok topi głowy szwoleżerów	E7 a G
Deszcz gliny ziemi i rozbitej skały	C G C
Ci co polegą - pójda w bohaterzy	F C d a
Ci co przeżyją - pójda w generały	F C B E a
Potem twarz z ognia jeszcze nieobeschłą	E7
Będą musieli w szczere giąć uśmiechy	E7
Z oczu wymazać swoją hardą przeszłość	E7
Uszy nastawiać na szeptów oddechy	E7 d E7 (G D)
Zwycięskie piersi obciążą orderzy	E7 a G
I wstęgi spłyną z ramion sytych chwały	C G C
Ci co polegli - idą w bohaterzy	F C d a
Ci co przeżyli - idą w generały	F C B h
Potem zaś czyści w paradnych mundurach	h fis
Galopem w wąwóz wielkiej polityki	G D e Fis7
Gdzie w deszczu złota i kadzideł chmurach	h fis
Pióra miast armat państw krzyżują szyki	G D C Fis7 (A E)
I tylko paru nie minie pokuta	Fis7 h A
W mrowisku lękiem karmionych koterii	D A D
I nieść będą ciężar wytrząśniętej z buta	G D e h
Grudki zaschniętej gliny Somosierry	G D C Fis7 h
Ale twarz z ognia jeszcze nieobeschłą	Fis7
Będą musieli w szczere giąć uśmiechy	Fis7
Z oczu wymazać swoją hardą przeszłość	Fis7
Uszy nastawić na szeptów oddechy	Fis7 e Fis7 (A E)
Nie ten umiera co właśnie umiera	Fis7 h A
Lecz ten co żyjąc w martwej kroczy chwale	D A D
Więc ci co polegli - poszli w bohaterzy	G D e h
Ci co przeżyli - muszą walczyć dalej!	G D C Fis7 h

Czerwony autobus

Pędzimy przez Polską dzicz	d
Wertepy chaszcze błota	d
Patrz w tył tam nie ma nic	d
Żałoba i sromota	d
Patrz w przód tam raz po raz	H0
Cel mgłą niebieską kusi	H0
Tam chce być każdy z nas	H0
Kto nie chce chcieć - ten musi!	B A7
W Czerwonym Autobusie	d
W Czerwonym Autobusie	d
W Czerwonym Autobusie mija czas!	d
Tu stoi młody Żyd	d
Nos zdradza Żyd czy nie Żyd	d
I jakby mu było wstyd	d
Że mimo wszystko przeżył	d
A baba z koszem jaj	H0
Już szepce do człowieka	H0
- Wie o tym cały kraj	H0
Że Żydzi to bezpieka!	B A7
Więc na co jeszcze czekasz!	d
Więc na co jeszcze czekasz!	d
Więc na co jeszcze czekasz! W mordę daj!	d (D7)
Inteligentna twarz	g d
Co słucha zamiast mówić	E Dis d
Tors otulony w płaszcz	g d
Szyty na miarę sploty	E Dis d
A kierowniczy układ	H0
Czerwony wiodąc wóz	H0
Bezgłowa dzierży kukła	H0
Generalissimus!	B A7
Dziełem tych dwóch marszruta!	d
Dziełem tych dwóch marszruta!	d
Dziełem tych dwóch marszruta! - Luz i mus!	d

Za robotnikiem ksiądz
Za księdzem kosynierzy
I ktoś się modli klnąc
Ktoś bluźni ale wierzy
Proletariacki herszt
Kapować coś zaczyna
Więc prosty robi gest
I rękę w łokciu zgina!
Nie ruszy go lawina!
Nie ruszy go lawina!
Nie ruszy go lawina! Mocny jest!

A z tyłu stary dziad
W objęcia wziął prawiczkę
Złośliwy czyha czart
W nadziei na duszyczkę
Upiorów małych rząd
Zwieszony u poręczy
W żyły nam sączy trąd
Zatruje! I udręczy!
Za oknem Polska w tęczy! Za oknem Polska w tęczy!
Za oknem Polska w tęczy! Jedźmy stąd

Nie lubię !

Nie lubię gdy mi mówią po imieniu	e
Gdy w zdaniu jest co drugie słowo - brat	e H7
Nie lubię gdy mnie klepią po ramieniu	H7
Z uśmiechem wykrzykując - kopę lat!	H7 e
Nie lubię gdy czytają moje listy	e
Przez ramię odczytując treść ich kart	E7 a
Nie lubię tych co myślą że na wszystko	a e
Najlepszy jest cios w pochylony kark	H7 e
Nie znoszę gdy do czegoś ktoś mnie zmusza	f
Nie znoszę gdy na litość brać mnie chce	f C7
Nie znoszę gdy z butami leżą w duszę	C7
Tym bardziej gdy mi napluć w nią starają się	C7 f
Nie znoszę much co żywią się krwią świeżą	f
Nie znoszę psów co szarpia mięsa strzęp	F7 b
Nie znoszę tych co tępo w siebie wierzą	b f
Gdy nawet już ich dławi własny pęd!	C7 f
Nie cierpię poczucia bezradności	fis
W jakim zaszczute zwierzę patrzy w lufy strzelb	fis Cis7
Nie cierpię zbiegów złych okoliczności	Cis7
Co pojawiają się gdy ktoś osiąga cel	Cis7 fis
Nie cierpię więc niewyjaśnionych przyczyn	fis
Nie cierpię niepowetowanych strat	Fis7 h
Nie cierpię liczyć nie spełnionych życzeń	h fis
Nim mi ostatnie uprzejmy spełni kat	Cis7 fis
Ja nienawidzę gdy przerwie mi rozmowę	g
W słuchawce suchy metaliczny szcęk	g D7
Ja nienawidzę strzałów w tył głowy	D7
Do salw w powietrze czuję tylko wstręt	D7 g
Ja nienawidzę siebie kiedy tchórzę	g
Gdy wytłumaczeń dla łajdactw szukam swych	G7 c
Kiedy uśmiecham się do tych którym służę	c g
Choć z całej duszy nienawidzę ich!	D7 g
Kiedy uśmiecham się do tych którym służę	c g
Choć z całej duszy nienawidzę ich!	D7 g

Źródło

Płynie rzeka wąwozem jak dnem koleiny	e
Która sama siebie żłobiła	e
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej	C
Tam na górze są ponoć równiny	C D G
I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy	a e
Sama biorąc na siebie cień zboczy	C B0 H
Piach spod nurtu ucieka, nurt po piachu się wije	e
Własna w czeluść ciągnie go siła	e
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny	C
Jest i będzie, będzie jak była	C D G
Ref.	
Bo źródło	e
Bo źródło	a
Wciąż bije	C B0 H (e e9 H)
A na ścianach wysokich pasy barw i wyżłobień	
Tej rzeki historia, tych brzegów	
Cienie drzew powalonych, ślady głazów rozmytych	
Muł zgarnięty pod siebie wbrew sobie	
A hen, w dole blask nikły ciągle ziemię rozcina	
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna	
Z obu stron żwir i glina, by zatrzymać go w biegu	
Woda syczy i wchłania lecz żyje	
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni	
Ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom	
I są miejsca gdzie w szlamie woda niemal zastygła	e
Pod kożuchem brudnej zieleni	e
Tam ślad, prędzej niż ten kto zostawił go, znika	C
Niewidoczne bagienne są sidła	C D G
Ale źródło wciąż bije, tłoczy puls między stoki	a e
Więc jest nurt, choć ukryty dla oka	C B0 H
Nieba prawie nie widać, czeluść chłodna i ciemna	e
Niech się sypią lawiny kamieni	e
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów	a e
Bo cóż draży kształt przyszłych przestrzeni	a e
Jak nie rzeka podziemna	C B0 H
Groty w skałach wypłucze	a
Żyły złote odkryje	e

Lekcja historii klasycznej

Kapo 2 próg

Ref.

"Galia est omnis divisa in partes tres	D A
Quorum unam incolunt Belgae aliam Aquitani	e Fis
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli apelantur	h G
Ave Caesar morituri te salutant!"	DAD

DGDA

Nad Europą twardy krok legionów grzmi	D A
Nieunikniony wróży koniec republiki	e Fis
Gniją wzgórza galijskie w pomieszanej krwi	h G
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki.	DAD

Pozwól Cezarze, gdy zdobędziemy cały świat
Gwałcić, rabować, sycić wszelkie pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania.

Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu
Skargą, krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat
A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu!

Śmiech/Pinokio

Kapo 4 próg

Bardzo śmiesznie jest umierać
Kiedy żyć byś chciał
Nosić miano Oliviera
Kiedy jesteś Brown

Ga
CG
CG **x2**
aH7e **x2**

Jak zabawnie chcieć i nie móc
Lub nie chcieć i móc
Dziś Romulus jutro Remus
Jutro trup dziś wódz

Chciałbyś lecieć za widnokrąg
Miasto Ci się śni
Czemu żyć chcesz Pinokio
W korowodzie złych dni

Bardzo śmiesznie wstawać rano
Kiedy spać byś chciał
I z twarzą zapłakaną
Wychodzić na raut

Jak zabawnie myśleć o czymś
Kiedy braknie słów
Prosto z pełni w sen wyskoczyć
W roześmiany nów

Chciałbyś słońca - musisz moknąć
Myśląc - w to mi graj
Nie umieraj Pinokio
Jeszcze jedną noc trwaj

Gdy tak siedzimy na bimbrem

Gdy tak siedzimy nad bimbrem	a G
Ojczyzna nam umiera	d
Gniją w celach koledzy	C G
Wolno się kręci powielacz	F e a

Drukujemy ulotki	a G
O tym, że jeszcze żyjemy	d
Grozi nam za to wyrok	C G
Dziesięciu lat więzienia	F e a

Gdzieś niedaleko	a G
Patrol jednego z nas zatrzymał	d
Pijemy jego zdrowie	C G
W więzieniu to mu się przyda	F e a

Manewry

Kapo 4 próg

Bez ruchu każą tkwić nam tu **a**
Jak długo - nie pamiętam już **a d**
Brak nam powietrza słów i snu **d a**
W gardłach - zaschniętej śliny kurz **F E**

Jak okiem sięgnąć w strony dwie
Okopów linie ciągną się
A my czekamy - mija czas
I do ataku wciąż nie posyłają nas!

Powiecie - śpieszyć się nie ma gdzie! **a**
I to jest prawda - co tu kryć? **a E**
Lecz gdy w okopy nas się śle **E7**
To kiedyś atak musi być! **E a7**

Jedna jest tylko droga stąd **a d**
Gdzie horyzonty wrogie się mgłą **d a**
Inaczej zaś polowy są **F a**
A dać się swoim - to już gruby błąd! **F E7**

Wszak to manewry tylko są **a G a**
Na wzgórzach lornet błyszczą szkła **a G C**
Wszystko jest strategiczną grą **F a**
W której brać udział muszę ja! **F E**

Kolega pyta raz po raz **a**
Co będzie jeśli trafią nas **a d**
Odpowiedź jedna musi być: **d a**
Po prostu nie będziemy żyć! **F E a**

Krzyk! I ruszamy do ataku **a**
Na odsłonięte stoki wzgórz **a E**
Wokół wybuchy czarnych krzaków **E**
Dym! Huk! I nic nie widać już! **E a**

W głowie panicznie mi się trzępie	a d
Jak w klatce ptak spłoszony – puls	d a
Więc żyję! Czy to naboje ślepe?	F a
Czy może to ślepotą kul!?	F E
Wtem w miejscu zatrzymuję się	a G a
Gdzie jest przyjaciel, gdzie jest wróg?!	a G C
Nie widzę go! On widzi mnie!	F a
Strzał! Ból! I lecę z nóg!	F E a
Leżę - przy ziemi trzymam twarz	a
Swój własny oddech czuję z niej	a d
Z dali co mój wchłonęła wrzask	d a
Idą sanitariusze trzej	F E
Co chwila słyszę suchy strzał	a
Wstrzymuję przerażony dech	a d
To tych co przeżyli boju szął	d a
Dobija tamtych trzech!	F E a
Już są tuż tuż! Zastygam i	a
Podchodzą, nachylają się	a d
Widzę znajome twarze trzy	d a
Strzał!	F
Dobili mnie.	E a
- Zbudź się - Otwieram oczy – pole	d a
Kolega - okop - flagi żerdź.	E F
Zmrok. Wciąż czekamy na swą kolej.	B a
Żyjemy. Śniąc śmierć.	B E7 a

Powódź

Domy z ludzi wypłukane e
Drzew korzenie w niebo sterczą e
Zaczepił się o most zerwany e
Trup psa ze sparszywiałą sierścią e

Ale wszystko jest jak trzeba e a e
Pejzaż jak umyty stół a e H7 e
Pod czerwoną szmatą nieba – e a e
Muł e

Chór ponurych rybaków w nim kroczy
Wyławiają ogłuszone ryby
Niosą kosze wytrzeszczonych oczu
Niewierzących, że to nie na niby

A tu wszystko jest jak trzeba
Pejzaż jak umyty stół
Pod czerwoną szmatą nieba –
Muł

Ktoś ten muł w bród przejść się stara
Jakby muł mógł być czegoś bramą
Po co trud ten i skąd ta wiara
Teraz wszędzie jest już tak samo

Teraz wszędzie jest jak trzeba
Pejzaż jak umyty stół
Pod czerwoną szmatą nieba –
Muł

I unoszą się nad nim ptaki
Kto tam mówi że każdy tu więźniem
Wolny lot – komu zbrzydły robaki
Ale kto usiądzie – ugrzęźnie!

Tutaj wszędzie jest jak trzeba
Pejzaż jak umyty stół
Pod czerwoną szmatą nieba –
Muł

Wieżą wiatry schnie muł na kamień
Po szczelinach kiełkuje coś znowu
Ale z ziemi się nie wyłamie
Nim wyrośnie – znów przyjdzie powódź

Zmyje wszystko w bełkot i chlupot
Pejzaż jak umyty blat
A tymczasem pod ciężką skorupą –
Świat

Rejtan czyli raport ambasadora

"Wasze wieliczeństwo", na wstępie śpieszę donieść: **a E**
Akt podpisany i po naszej myśli brzmi. **a E**
Zgodnie z układem wyłom w Litwie i Koronie **a E**
Stał się dziś faktem, czemu nie zaprzeczy nikt. **a E a**

Muszę tu wspomnieć jednak o gorszącej scenie, **d E**
Której wspomnienie budzi we mnie żal i wstręt, **d E**
Zwłaszcza że miała ona miejsce w polskim sejmie, **d E**
Gdy podpisanie paktów miało skończyć się. **d E a**

Niejaki Rejtan, zresztą poseł z Nowogrodu,
Co w jakiś sposób jego krok tłumaczy mi,
Z szaleństwem w oczach wszerek wyciągnął się na progu
I nie chciał puścić posłów w uchylone drzwi.

Koszulę z piersi zdarł, zupełnie jak w teatrze,
Polacy - czuły naród - dali nabrać się:
Niektórzy w krzyk, że już nie mogą na to patrzeć,
Inni zdobyli się na litościwą łzę.

Tyle hałasu trudno sobie wyobrazić!
Wzniesione ręce, z głów powyrywany kłak,
Ksiądz Prymas siedział bokiem, nie widziałem twarzy,
Evidemment, nie było mu to wszystko w smak.

Ponińskij wezwał straż - to łajdak jakich mało, **d g d**
Do dalszych spraw polecam z czystym sercem go, **d g d**
Branickij twarz przy wszystkich dłońmi zakrył całą, **d E**
Szczęsnyj-Potockij był zupełnie comme il faut. **d E a**

I tylko jeden szlachcic stary wyszedł z sali,
Przewrócił krzesło i rozsypał monet stos,
A co dziwniejsze, jak mi potem powiadali,
To też Potockij! (Ale całkiem autre chose).

Tak a propos, jedna z dwóch dam mi przydzielonych
Z niesmakiem odwróciła się wołając - Fu!
Niech ekscelencja spojrzy jaki owłosiony!
(Co było zresztą szczerą prawdą, entre nous).

Wszyscy krzyczeli, nie pojąłem ani słowa.
Autorytetu władza nie ma tu za grosz,
I bez gwarancji nadal dwór ten finansować
To może znaczyć dla nas zbyt wysoki koszt.

Tuż obok łoży, gdzie wśród dam zająłem miejsce, **a E**
Szaleniec jakiś (niezamożny, sądząc z szat) **a E**
Trójbarwną wstążkę w czapce wzniosł i szablę w pięści - **a E a**
Zachodnich myśli wpływu niewątpliwy ślad! **d E a**

Tak, przy okazji - portret Waszej Wysokości
Tam wisi, gdzie powiesić poleciłem go,
Lecz z zachowania tam obecnych można wnosić
Że się nie cieszy wcale należytą czcią.

Król, przykro mówić, też nie umiał się zachować,
Choć nadal jest lojalny, mogę stwierdzić to:
Wszystko, co mógł - to ręce do kieszeni schować,
Kiedy ten mnisi lis Kółtają judził go.

W tym zamieszaniu spadły pisma i układy.
"Zdrajcy!" krzyczano, lecz do kogo, trudno rzec.
Polityk przecież w ogóle nie zna słowa "zdrada",
A politycznych obyczajów trzeba strzec.

Skłócony naród, król niepewny, szlachta dzika **a**
Sympatie zmienia wraz z nastrojem raz po raz. **E7**
Rozgrywka z nimi to nie żadna polityka, **a E**
To wychowanie dzieci, biorąc rzecz en masse. **a E**

Dlatego radzę: nim ochłoną ze zdumienia **d E**
Tą drogą dalej iść, nie grozi niczym to; **d E**
Wygrać, co da się wygrać! Rzecz nie bez znaczenia, **d E**
Zanim nastąpi europejskie qui pro quo! **F E a E a**

Piosenka napisana mimochodem

Słońce błysnie między wschodem a zachodem
Mimochodem obrysuje miasto chmur.
Jednych dziegciem dzień nakarmi, innych miodem,
Temu głowę wzniesie, temu napnie sznur.
Trochę starsze znów się stanie to, co młode,
Jakby strzepnął ptak kolejną kroplę z piór -
Mimochodem, mimochodem
Jakby strzepnął kroplę z piór.

adad
ae7a
adad
ae7a
CFC
CdE
adad
aea

Tym pod nogi róż kobierzec, tamtym - kłodę,
Pozostałym, mimochodem - byle co.
Frustrat skargę śle, laureat pisze odę,
Raz się dobro jawi złem, raz - dobrem zło.
Słowo wpada w morze słów, jak kamień w wodę,
Krażek myśli pozostawi, brnąc na dno -
Mimochodem, mimochodem
Krażek myśli, brnąc na dno.

Cierpi syty, niepojętym zdjęty głodem,
Zgłodniałego - mimochodem syci złość
Temu - mostu przeszło, temu - dom z ogrodem,
Komuś o coś chodzi, za kimś - chodzi coś:
Na stracenie, na pożytek i na szkodę,
Jak złośliwie między psy rzucona kość -
Mimochodem, mimochodem
Między psy rzucona kość.

dgdg
dad
dgdg
dad
FBFg
FgA
dgdg
dad

Tańczą, walczą, zieją żarem, zioną chłodem,
Mimochodem spalą w pył, zetną w lód.
Swego Boga za słomianą szarpią brodę,
By im dał nadziei źdźbło, ładu łut.
Sen - za jawę biorą, karę - za nagrodę,
Odtwarzając krótkie scherzo swe - bez nut,
Mimochodem, mimochodem
Krótkie scherzo - bez nut.

dgdg

Nic już więcej z tego rymu nie wywiode,
Mimochodem układając cierpką pieśń.
Pocieszenie tylko dodam na osłodę,
Że w niej drzemie mimochodem ważka treść:
 Chwila światła między wschodem a zachodem
 Wobec której trudno tak po prostu przejść
Mimochodem, mimochodem
Trudno tak po prostu przejść.
Mimochodem...
Mimochodem -
Miasto chmur, chwile szczęść

adad

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy	G D G
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy	G D e
Mam psy, sokoły, konie - kocham łów szalenie	C D e
A wokół same zające i jelenie	C D G
Pałace stawiam, głowy ścinam	Fis h
Kiedy mi przyjdzie na to chęć	Fis G D
Mam biografów, portrecistów	C D e
I jeszcze jedno pragnę mieć	C D G
Ref.	

Stój Katarzyno! Koronę Carów	e a e a
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!	e a C D G

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zające i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie - Niewyżyta Niemra!
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla!

Ref.

Stój Katarzyno! Koronę Carów	
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!	

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak jak ja daję - całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
I mi zastąpił zające i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból!

Ref.

Stój Katarzyno! Koronę Carów	
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!	
Gdyby się taki kochanek kiedyś znalazł	
Wiem! Sama wiem! Kazałabym go ściąć!	

Antylitania na czasy przejściowe

Z tej mąki nie będzie chleba,
Z tych prac nie będzie korzyści,
Z tych świątyń nie widać nieba,
Z tych snów już się nic nie ziści.

Kapo 2 próg
e C D e-C D
e C D G
h a
G D e-C D

Z tych ziaren nie będzie mąki,
Nie będzie ciała z tych słów,
Z tych modlitw nie będzie świątyń,
Z tych czasów nie będzie snów.

Nie będzie wina z tej wody,
Z tych pieśni nie będzie dróg wzwyż,
Z tych dusz nie będzie narodu,
Każdy sam poniesie swój krzyż.

g Es F g-Es F
g Es F D
g D A
h G A E

Nie będzie kielicha na krew,
Nie będzie wody do rąk,
Nie będzie ech na ten zew,
Z tej męki nie będzie ksiąg.

H

To antylitania chwili
Przejściowej, lecz nie - bezkarnej:
Byli już tacy, co śnili
Chleb, Księgę i Krzyż - na marne.

e C D e-C D
e C D G
h a
G D e-C D

Arka Noego

W pełnym słońcu w środku lata
Wśród łagodnych fal zieleni
Wre zapamiętała praca
Stawiam łódź na suchej ziemi
Owad w pąku drży kwitnącym
Chłop po barki brodzi w życie
Ja pracując w dzień i w nocy
Mam już burty i poszycie

e D e
e D e
e D e
e D h a e

Budujcie Arkę przed potopem
Dobądźcie na to swych wszystkich sił!
Budujcie Arkę przed potopem
Choćby tłum z waszej pracy kpił!
Ocalić trzeba co najdroższe
A przecież tyle już tego jest!
Budujcie Arkę przed potopem
Odrzućcie dziś każdy zbędny gest

e a e
D a h e

Muszę taką łódź zbudować
By w niej całe życie zmieścić
Nikt nie wierzy w moje słowa
Wszyscy mają ważne wieści
Ktoś się o majątek kłóci
Albo łatwy węszy żer
Zanim się ze snu obudzi
Będę miał już maszt i ster!

Budujcie Arkę przed potopem
Niech was nie mami głupców chór!
Budujcie Arkę przed potopem
Słysząc już grzmot burzowych chmur!
Zostawcie kłótnie swe na potem
Wiarę przeczuciom dajcie raz!
Budujcie Arkę przed potopem
Zanim w końcu pochłonie was!

Każdy z was jest łodzią w której
Może się z potopem mierzyć
Cało wyjść z burzowej chmury
Musi tylko w to uwierzyć!
Lecz w ulewie grzmot za grzmotem
I za późno krzyk na trwogę
I za późno usta z błotem
Wypluwają mą przestrozę!

Budujcie Arkę przed potopem
Słyszę sterując w serce fal!
Budujcie Arkę przed potopem
Krzyczy ten co się przedtem śmiał!
Budujcie Arkę przed potopem
Naszych nad własnym losem łez!
Budujcie Arkę przed potopem
Na pierwszy i na ostatni chrzest!

fis h fis
E h cis fis

Encore, jeszcze raz

Mam wszystko, czego może chcieć uczciwy człowiek -
Światopogląd, wykształcenie, młodość, zdrowie,
Rodzinę, która kocha mnie, dwie, trzy kobiety,
Gitarę, psa i oficerskie epolety!

a d a
a d C
F a
E7 F E7

To wszystko miało cel, i otom jest u celu.
Na straży pół bezkresnych strażnik (jeden z wielu).
Przy lampie leżę, drzwi zamknięte, płomień drga,
A ja przez szpadę uczę skakać swego psa!

Ref.

Na drzwi się nie oglądaj, nasienie sobacze,
Gdzie w śniegach nocny wilka trop i zasy po pas.
Skacz, jak ci każę, będę patrzył jak skaczesz!
Encore, encore, jeszcze raz!

d a
E7 a A7
d a
E7 a A7

Za oknem posterunku nic nie dzieje się,
Czego bym umiał dopilnować, albo nie.
Dali tu stertę starych futer i człowieka,
Ażeby był i nie wiadomo na co czekał!
Więc przypuszczenia snuję, liczę sęki w ścianach,
Czasem przekłuję końcem szpady karakana,
W oku mam błysk! (Od knota co się w lampie żarzy)
Czerwony odcisk dłoni na podpartej twarzy!

Tak, jest gdzieś świat, obce języki, lecz nie tu.
Tu z ust dobywam głos, by rzucić rozkaz psu!
Są konstelacje gwiazd i nieprzebyte drogi,
Ja krokiem izbę mierzę, gdy zdrętwieją nogi!
I wtedy szczeka pies na ostróg moich brzęk,
Ze ściany rezonuje mu gitary dźwięk...
Ze wspomnień pieśni, które znam, tka wątek wróżb,
Jak gdybym kiedyś swoje życie przeżył już...

Więc jem i śpię, pies śledzi wszystkie moje ruchy.
Gdy piję, powiem czasem coś, on wtedy słucha.
I widzę w oknie, zamiast zimy, lampę, psa
I oficera, który pije tak jak ja!
Nic nie ma za tą ścianą z wielkich, ciemnych belek,
Nad stropem nazbyt niskim, by skorzystać z szelek!
Nic we mnie, prócz do świata żalu dziecięcego,
Tu nikt nie widzi, więc się wstydzić nie mam czego!
Ref.
Oczami za mną nie wódź, nasienie sobacze!
Gdy piję w towarzystwie alkoholowych zmor!
I nie liź mnie po rękach, gdy biję cię i - płaczę!
Jeszcze raz! Jeszcze raz! Encore!

Kuglarze

- Jest z tego pieniądz na przehulanie,
Nie ma na dzieci, dom i ogródek,
Jest wędrowanie, taniec i granie
Dla drżących panien, chciwych rozwódek
Jest opętanie.

W pocie i ślinie, w cudacznej minie
Pełza iluzja od świata trwalsza,
Wskrzesa popioły, płodzi opinie,
Kiedy we wrzawie, wbrew rytmom marsza
Tańczę na linie...

Ref.

Upijamy się po zajazdach,
Kładziemy się spać z kim popadnie
O zrzuconiu marząc kostiumu.
Ale muza, co mieszka w gwiazdach
Reszkę snu nad ranem ukradnie
I na łup nas wyda – tłumy.

- Lęku nie przeżył, kto bać się pragnie,
Miłość wysławia ten, kto nie kochał,
Moc śmierci głosi człowiecze jagnię,
Nad niewinnością wampir zaszłocha
Nim jej dopadnie.

Dlatego budzę podziw i trwogę
Na scenie z desek złożonych krzywo;
Czego nie mogą, bez trudu mogę,
Kiedy dla sytych, pijących piwo
Połykam ogień...

e C7 e (C7)

e C7 e

a H7 e

C H74

H7

e C7 e (C7)

e C7 e

a H7 e

C H74

H7

a e

a e

C D e

a e

a e

F H7 e

e C7 e (C7)

e C7 e

a H7 e

C H74

H7

e C7 e (C7)

e C7 e

a H7 e

C H74

H7

- Najprostszycy pytań bez odpowiedzi	e C7 e (C7)
Żądają wiecznie widzowie młodzi,	e C7 e
W każdym z nich Boga kawałek siedzi	a H7 e
I kusi diabła, by mu dogodził,	C H74
By go nawiedził.	H7
Ja, tłumacz grzechu, na prawa głuchy,	e C7 e (C7)
Pysznę się tryumfem nad nieuchronnym,	e C7 e
Przyzywam ciemne siły i duchy	a H7 e
By siłę dać bezsilnym, bezbronny –	C H74
Zrywam łańcuchy...	H7

Upijamy się po zajazdach...

- Komentatorzy grząskich wydarzeń,	e C7 e (C7)
Króle jarmarków, błazny odpustów,	e C7 e
Niedowarzonych szafarze marzeń,	a H7 e
Pochlebcy nie najszczytniejszych gustów –	C H74
Starzy kuglarze.	H7

Na wyboistej drodze o świcie,	e C7 e (C7)
Mrący na niby w syku pochodni,	e C7 e
Wielbieni, szczuci, gładzeni, bici,	a H7 e
Głodni i syci, modni – niemodni –	C H74
Jak śmierć i życie.	H7

Ref.

Upijamy się po zajazdach,	a e
Kładziemy się spać z kim popadnie	a e
O zrzuconiu marząc przebrania.	C D e
Kiedy muza, co mieszka w gwiazdach	a e
Reszkę snu nad ranem ukradnie	a e
I pchnie nas – do grania. Do grania.	F H7 e

Konfesjonal

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
Formuły tej nauczył mnie przyjaciel.
Myślałem o spowiedzi w formie listu,
Lecz słowa napisane - brzmią inaczej.

A
fis
Cis D
A E A

Nie zmusza mnie do tego próżność, trwoga,
Ciekawość, nawyk, nastrój tej świątyni.
Nie wierząc w Boga - obraziłem Boga
Grzechami następującymi:

Za prawo me uznałem to, że żyję.
Za własną potem wziąłem to zasługę
I - co nie moje - miałem za niczyje,
Więc brałem, nigdy się nie licząc z długiem.

A D A
A D E
fis cis D
A E A

Uznałem, że mam prawo sądzić ludzi
Dlatego tylko, że mam tę możliwość.
Poznawszy sposób - jak sumienia budzić
Zbierałem obudzonych sumień żniwo.

Bogactwo zła, którego byłem świadom
Było mi w życiu - tylko za ostrogę.
Cierpieniem cudzym żyłem i zagładą.
Gdy cierpieć, ani ginąć sam - nie mogłem.

fis E fis
fis cis D
D cis fis E
A E A

Stworzyłem świat - na podobieństwo Świata
Uznawszy, że na wszystko mam odpowiedź,
Lecz nie wyjąłem misy z rąk Piłata
I nie uniknął swojej męki - Człowiek.

Wierzyłem szczerze w wieczne prawo baśni,
Co każe sobie istnieć - dla morału,
Że życie ludzkie samo się wyjaśni
I wola ma jedynie służyć ciału.

Więc nazywałem szczęściem nieodmiennie
To, co zadowoleniem było - z siebie.
I nawet teraz bardzo mi przyjemnie,
Że tak we własnych wątpliwościach grzebię.

Bo widzę, że ta spowiedź - to piosenka -
Dla siebie ją samego wykonuję...
To też grzech - więcej grzechów nie pamiętam,
Ale tego jednego - nie żałuję!

Zesłanie studentów

Pod wielką mapą Imperium	c f c	a d a
Odpocząć - jak kto potrafi	c f c	a d a
Kończymy bliską Syberią	c B c	a G a
Skrócony kurs geografii	c g c	a e a

Śpi - kto spać może po drodze
Trudnej jak lekcja historii
Na wielkiej pustej podłodze
Egzamin wstępny katorgi

Najmłodszy w mapę jak w okno
Patrzy szczytując litery
Układa drogę powrotną
Przez białe wiorsty papieru

Dwaj inni usiedli razem
Dręczą się w mokrych ubraniach
Jak by tu ojcu pokazać
Naganne ze sprawowania

Ten ściągnął buty tarł palce
Ten nogą zdrętwiałą kołysze
Ten jeszcze myśli o walce
Ten Odyseję już pisze

Szynele o wyrok za duże
Kij co z wilgoci poczeriał
Książki tobołki podróżne
Pod wielką mapą Imperium

Miła

Karel Kryl/EKT GDYNIA

Kapo 2 lub 4 próg

Szczur kończy gulasz mdły, już pora wyjść z kantyny

a

Karciany zapis gry na liście od dziewczyny

E

Przed nami długa noc, ruszamy jutro z rana

d

Pod szary wpełzasz koc, co skrywa grzech Onana

C E E7 E

Ref.

Miła - nie przychodź na wołanie

a d

Miła - wojenko moja pani

a d

Z nią się kochać chcę

C G a

Gdy w nocy się budzę

G E E7

Miła - twą postać widzę we śnie

a d

Miła - dojrzałe dwie czereśnie

a d

Weźmiesz z dłoni mej

C G a

Gdy kiedyś powrócę

G E

Dwadzieścia prawie lat, i znaczek w czapkę wpięty

Papieros w kącie warg, niedbale uśmiechniętych

Obija się o bok, nabite parabellum

Śpiewamy idąc w krok, dwa metry od burdelu.

Już dojadł resztki szczur, do koszar powracamy

Na ścianach latryn wzór, z napisów nie dla damy.

Na sen nam czasu brak, kostucha kości liczy,

Pijani w drobny mak, walimy się na prycze.

Anioł (Angel)

Kapo 3 próg

Z kościoła, w którym hulał wiatr	G e
W pudełko z kostką mydła	G D7
Anioła wziąłem, w kątku siadł	G e
Miał połamane skrzydła	G D7
Oddaniem błyszczał jego wzrok	G e
Więc w lekkim zawstydzeniu	G D7
Fiolkę wetknąłem mu do rąk	G e
Po płynie po goleniu	G D7

Ref.

Dlatego uwierz proszę	G e
Pytać go chciałem	G D7
Czy w drzwi szczelinie dostrzegł	G e
Co mi pisane	G D7
Co mnie czeka	G e
I nie ominie mnie	D7G
Co mnie czeka	G e
Co czeka mnie	D7 G

Bez przerwy coś o Bogu plótł
Wpatrzony w harce ptaków
Raźniej nam było tak we dwóch
Prawdziwych grać wojaków
Markotniał jednak z dnia na dzień
I twarz przede mną chował
A już najbardziej smucił się
Gdy ptaki obserwował

On opowieści swoje snuł
Przy oknie ponad łóżkiem
Ja skrzydła nowe kułem mu
Z karabinowej łuski
Odleciał w końcu tak jak stał
Przez okno zwiął mi szelma
Lecz nic to, wiem co robić mam
W nowego przekuć hełm dam

Lilie

Otworzył bramę, na dworze koń cwałował, wdział ciężką zbroję. aEa
Świt za oknami, raz jeszcze pocałował małżonkę swoją. aEa
Jak nimfa spała włosami otulona, w poprzek jej ciała złocisty refleks konał. CGaFE
Jak lilia biała, jak słodycz, której grona, zbolałych koja. aEa
Jak nimfa spała włosami otulona, w poprzek jej ciała złocisty refleks konał. CGaFE
Jak lilia biała, jak słodycz, której grona, zbolałych koja. aEa
aFd aEa

Chmury szare i dymy po pożarach, świadkowie niemi.
A blade lilie widniały na sztandarach władców tej ziemi.
O wschodzie słońca już miecze w rękach mieli, trąbka nagląca, dwie armie rzeka
dzieli.
A krew błyszcząca splamiła lilii kielich kroplami trzema.
O wschodzie słońca już miecze w rękach mieli, trąbka nagląca, dwie armie rzeka
dzieli.
A krew błyszcząca splamiła lilii kielich kroplami trzema.

Grają organy, dzwon dzwoni na niedzielę, a czas się wlecze.
Rdzawe plamy widać na rękojeści, na ostrzu miecza.
A w parku z rana znów wdowy się zjawiły, chwile czekania lilie im osłodziły.
Kielich jak rana, póki im starczy siły rwą lilie, klęcząc.
A w parku z rana znów wdowy się zjawiły, chwile czekania lilie im osłodziły.
Kielich jak rana, póki im starczy siły rwą lilie, klęcząc.

Moritururi te salutant

Droga to kurz i żwir
i udeptana glina
Co szare smugi rysuje we włosach
lecz z gwiazdnych szlaków ma klejnot
połączony w kamień
I piórka pragnień
ze skrzydeł Pegazów

Kapo 4 próg

DeD

ae

aDG

aD

GH

HD

De

Droga to bicz
Jest zła-jak ulicznica
Ma w dłoniach cenę
a wokół pasa folię
W jej oczach płonie chuć
gdy rzuca mi spojrzenie
Dwa kruche płatki ust
czerwonych mieczyków
Ref.

Sierżancie piasek jest biały jak twarz dziewczyny
Niech Pan zaczeka chwilę
Gdy moje oczy ujrzały
Tę bardzo dawną chwilę zapomnienia
Sierżanci machną i zostaniemy poświęceni
MORITURI TE SALUTANT
MORITURI TE SALUTANT

D

e

D

De

D

e

eD

Tą drogą dalej szedłem
Tam gdzie szarpie ziemię
i podnosi piasek skrzydło gołębia
I grał mi marsz - huk dział
co przynosi ukojenie
I podnosi pył
przynoszący śmierć

Droga to smoła i kurz i ubita glina
Mosiężna pszczoła wystrzelona
Karabin zardzewiały
To kumpel mój
I brud stuletni
I wielkie białe obłoki

Mroczna karawana

Nad głową wielkie słońce jak przybity złoty gwóźdź
Pod nim skórzane siodło me
Pod siodłem koń, pod koniem buty, co już przeszły wiele dróg
I spracowane dłonie dwie

Dh
GAD-A
Dh
GAD-A

Ref.

I jechać w dal z tą mroczną karawaną
Skryć głowę pod stensonem pełnym dziur
Przez noc po świt, aż nas przywita ranek
I białe miasto załśni, miasto pośród gór.

GAh
GAh
eAh
hF#h-D7

Wiatr tylko cicho gwizdże pośród rozpalonych dróg
I nikt w tym mieście nie przywita nas
Szeryf i sędzia – to bandyci, a kto prawy – ten ich wróg
Trzymają wszystkich w strachu i za twarz.

Mają stu rewolwerowców, co wyleźli z różnych dziur
Więc rządzą tutaj strzelba oraz nóż
Grabarz nie nadąza kopać, kat bez przerwy plecie sznur
A stolarz trumien nie hebluje już.

Ref.

Więc znów jest ład i praca dla każdego
I ciesz się, że czasami masz co zjeść
Wszak dawno mogłeś wisieć już, kolego
Dwa metry być pod ziemia, no i cześć.

Nad głową wielkie słońce jak przybity złoty gwóźdź
Pod nim skórzane siodło me
Pod siodłem koń, pod koniem buty, co już przeszły wiele dróg
I spracowane dłonie dwie

Ref.

Odjechać stąd z tą mroczną karawaną
Gdzie cichy dom i krew nie wsiąka w piach
Orać i siać, zasypiać, wstawać rano
I starać się zagłuszyć serca strach

Pasażowy bunt

W hippisów dzisiaj się bawimy
bo taka przyszła moda,
prochu i tak nie wymyślimy
więc nawet czasu szkoda.

Najlepiej żyje się nam w tłumie
- to życie bez kłopotów,
nosimy džinsy - się rozumie
i głowę... dla pozłoty.
I nasza generacja
ma swoich prominentów,
programem - rezygnacja
policzek - argumentem,
oklaski są wyzwaniem
a gwizdy na pochwałę
i zamiast przekonania
jest tylko picie z żalu.

Pod tyłkiem strona z "Panoramy"
wzywamy Złote Ciele
i przed obrazem, tu siadamy
czekamy Zbawiciela,

patrzemy chciwie na miedziaki,
sierotki po Bierucie
i przeklinając mieszczan strasznych
tworzymy rewolucję.
I nasze pokolenie
ma swoich biczowników,
tajniaków z wykształceniem
i skromnych urzędników,
i stwory bez sumienia
i gady bez godności
i życie bez myślenia
i miłość bez miłości.

Kapo 3 próg

ad
aEa
ad
aEa

d
aE
ad
aEa
d
G
C
E
a
d
G
E

Już nie jesteśmy tym czym kiedyś
umiemy być jak lisy
i zdradzić przyjaciela w biedzie
i pójść na kompromisy.

A dzięki tym co "mają rację"
liżemy cudze stopy,
zdechniemy kiedyś na frustrację
tu - w sercu Europy.

I w naszej generacji
już mamy bojowników
i własną emigrację
i własnych męczenników,

i z gębą roztrzaskaną
zostaliśmy dziś niemi,
Nie - nie jesteśmy na kolanach,
Ryjemy mordą w ziemi!

a
Ea
a
aEa

Przewielmożny kat

Gdzie zamek jest z kamieni, wśród krużganków krętych
kapłani przekupieni patrzą do ksiąg świętych
a najemni żołnierze żądają błogosławieństw.
Bo pierwszym z rycerzy jest Przewielmożny Kat.
Bo pierwszym z rycerzy jest Przewielmożny Kat.

aGa
CdE
aFGCG
daEa
daEa

Sam diabeł mszę odprawia, przepasany strykiem.
Klęczące tłumy zbawia hostią z arszenikiem.
Smród siarki się unosi i opada chmurami
Lśni topór który nosi Przewielmożny Kat.
Lśni topór który nosi Przewielmożny Kat

Na chorągwi państwa jest godło z gilotyną
gdy macha nią hultajstwo, to wkoło czuć padliną.
Kruka czarny cień nie ziemię padł.
Tłumem rządzi Przewielmożny Kat.

CGFG
CGFG
da
dE

Gdy władcę z jego zbrodni piekiel król rozgrzesza
i tłuszcza na kasztanie innowierców wiesza.
to z tysiąca moździerzy grzmiają dziękczynne wiwaty
Że pierwszym z rycerzy jest Przewielmożny Kat.
Że pierwszym z rycerzy jest Przewielmożny Kat

Gdy zbrodniarz w środku rynku na ambonie staje
I miejska straż w ordynku honor mu oddaje
Tłum stalowych pancrzy pieśń dziękczynną wznosi
Że pierwszym z rycerzy jest Przewielmożny Kat
Że pierwszym z rycerzy jest Przewielmożny Kat

Na chorągwi państwa jest godło z gilotyną
gdy macha nią hultajstwo, to wkoło czuć padliną.
Kruka czarny cień nie ziemię padł.
Tłumem rządzi Przewielmożny Kat.

I w takim o to państwie, jak mogłeś się spodziewać,
wnet zakazali pisać, zakazali śpiewać.

A było im to mało, nakazali dzieciom,
Modlić się jak zapragnie Przewielmożny Kat.
Modlić się jak zapragnie Przewielmożny Kat.

Z miłości diabeł szydził i po domach chodzi.
Syn ojca nienawidził i brat bratu szkodził
i tylko czarny kruk się nad tą ziemią wznosił
gdzie w kręgu tępych głów tkwi Przewielmożny Kat.
Gdzie w kręgu tępych głów tkwi Przewielmożny Kat.

Aleksander Sergejewicz Puszkina

Kapo 2 próg

Co było – nie wróci, i szaty rozdzierać by próżno.

aE7a

Cóż, każda epoka ma własny obyczaj i ład

CG7CA7

A przecież mi żal, że tu, w drzwiach, nie pojawi się Puszkina –
tak chętnie bym dziś choć na kwadrans na koniak z nim wpadł.

dG7Ca/x2

dE7a (A7)

Dziś już nie musimy piechotą się wlec na spotkanie –
i tyle jest aut, i rakiety unoszą nas w dal...

A przecież mi żal, że po Moskwie nie suną już sanie,
i nie ma już sań, i nie będzie już nigdy, a żal !

/x2

Przyjmuję pojętny mój wiek, mego stwórcę i mistrza,
ten trzeźwy mój wiek, doświadczony mój wiek pragnę czcić...

A przecież mi żal, że jak dawniej śnią nam się bożyszczka
i jakoś tak jest, że gotowiśmy czołem im bić.

/x2

No cóż, nie na darmo zwycięstwem nasz szlak się uświetnił,
i wszystko już jest – cicha przystań, nonajron i wikt...

A przecież mi żal, że nad naszym zwycięstwem niejednym
górują cokoły, na których nie stoi już nikt.

/x2

Co było – nie wróci; wychodzę wieczorem na spacer

i nagle spojrzałem na Arbat i – ach, co za gość ! –

rzą konie u sań, Aleksander Sergejewicz przechadza się,
ach, głowę bym dał, że już jutro wydarzy się coś !

/x2

Piosenka amerykańskiego żołnierza

Zatupię podkutymi buciorami,
automat w garść i torba z sucharami,
w ochronną barwę władza mnie ubierze:
jak dobrze być żołnierzem, żołnierzem

Kapo 3 próg

aE7a

aE7a

G7C

E7a

Zostały w domu troski i kłopoty,
nie trzeba mi ni floty, ni roboty –
kto ze mną na przechadzkę się wybierze ?
Jak miło być żołnierzem, żołnierzem

A reszta mnie, na szczęście, nie obchodzi:
ojczyzna każe, o cóż jeszcze chodzi ?
To ona cały gips na siebie bierze.
Jak łatwo być żołnierzem, żołnierzem

Modlitwa Franciszka Villon

Dopóki ziemia kręci się
Dopóki jest tak czy siak
Panie, ofiaruj każdemu z nas
Czego mu w życiu brak
Mędrcomi darować głowę racz
Tchórzowi dać konia chciej
Sypnij grosza szczęściarzom
I mnie w opiece swej miej
Sypnij grosza szczęściarzom
I mnie w opiece swej miej

Dopóki ziemia kręci się
O Panie daj nam znak
Władzy spragnionym uczyn
By władza im poszła w smak
Hojnych puść między żebraków
Niech się poczują lżej!
Daj Kainowi skrucę
I mnie w opiece swej miej
Daj Kainowi skrucę
I mnie w opiece swej miej

Ja wiem, że Ty wszystko możesz
Wierzę w twą moc i gest
Jak wierzy żołnierz zabity
Że w siódmym niebie jest
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą
Twój ledwie słyszalny głos
Tak wszyscy wierzymy w Ciebie
Nie wiedząc co niesie los
Tak wszyscy wierzymy w Ciebie
Nie wiedząc co niesie los

Panie zielonooki mój Boże jedyny spraw
Dopóki ziemia toczy się zdumiona obrotem spraw
Dopóki i czasu i prochu. wciąż jeszcze wystarczy jej
Daj nam, każdemu po trochu i mnie w opiece swej miej!
Daj nam, każdemu po trochu i mnie w opiece swej miej!

Mur

Sary Siset kiedyś mówił mi -
staliśmy w bramie, był świt,
gdyśmy czekali na słońca wschód
i samochodów rósł szum.

a E a
a E
F E a
E a

Mówił: czy muru nie widzisz?
Wszystkich nas trzyma ten mur
Gdy nie będziemy bronić się
Zagrozi nam każdą z dróg
ref

Gdy uderzymy, runie mur
Nie może przecież wiecznie trwać
Na pewno runie, runie, runie
Nie pozostanie po nim ślad
Jeśli uderzysz mocno tu
A ja uderzę mocno tam
Na pewno runie, runie, runie
I wolny będzie każdy z nas

E a
E a
d a
E a

Lecz minęło już wiele lat,
Ręce mam starte do krwi,
A gdy czuję, że sił mi brak,
Mur rośnie grubszy niż był.
Wiem już że ledwie się trzyma,
Lecz ciężko ruszyć go stąd
Nawet gdy czuję przyływ sił...
Powtórz, Sizecie, pieśń swą....

Sary Siset nie mówi nic,
Słowa porwał zły wiatr
Dokąd - on jeden tylko wie,
Ja w bramie tkwię cały czas.
I gdy przychodzą nowi wciąż
Słyszę jak rośnie mój głos
Śpiewam ostatnią Sizeta pieśń
Tę, której uczył nas on

BRASSEN

Jestem mały miś

Nigdy w życiu mym nie umiałem zdjąć
Czapki przed nikim
A teraz na twarz, na kolana rymś
Przed jej bucikiem.
Byłem wściekłym psem, ona uczy mnie
Jak jeść z jej rączki
Miałem wilcze kły, zamieniłem je
Na mleczne ząbki

h e6
G Fis h - G Fis.

Ref.

Jestem mały miś, własność lali tej
Co palec ssie kiedy zasypia
Jestem mały miś, własność lali tej
Co mamy chce, gdy jej dotykam

h Cis Fis.
h A D Fis.
h Cis Fis.
h A D Fis h

Byłem twardy drań, ona sprawia, że Jak z makiem kluska
Smaczny, słodki i ciepłuteńki wciąż Wpadam w jej usta
Mleczne ząbki ma, kiedy śmieje się I kiedy śpiewa
Lecz ma wilcze kły, gdy jest na mnie zła I kiedy się gniewa.

Siedzę w kącie mym i cichutko łkam Pod jej pantoflem
Kiedy wścieka się, choć powodów brak Bo jest zazdrosna
Pewien śliczny kwiat wydał mi się raz Ładniejszy od niej
Pewien śliczny kwiat zginąć musiał więc Pod jej pantoflem

Wszyscy mędracy wciąż wykrzykują mi Że w jej ramionach
Gdy skrzyżują się, gdy oplotą mnie, Niechybnie skonam
Może będzie tak, może będzie siak, Ale dość krzyków
Jeśli zginąć mam, jeśli wisieć mam, To na jej krzyżu .

Maja

Zwyczajem starszych także ja
Już mam w tym dużą wprawę
Umilam sobie swą samotność
Śpiewając piosenkę tę

C Gis
F G
G d
a G C

Gdy czasem wspomnę Maję, to staje mi, oj staje
Na Ewy widok sam też wzvodzik mam
Gdy myślę o Małgosi, to jeszcze się podnosi
Lecz myśl o Krysi już, zabija wszelką chuć
Bo wzwód nie sługa stary, nie poradzisz nic

G D D7 G
G7 C G
G7 C H7 e
H7 e D h
H7 e D G

Ta tęskna nuta męskich łez
Ryk samotnego samca
Rozbrzmiewa w budce wartowniczej
To strażnik zawodzi tak w głos

C Gis
F G
G d
a G C

Raz przemierzając Plac Zwycięstwa
Do łez się aż wzruszyłem
Gdy głos żołnierza nieznanego
Cichutko zaśpiewał tak

C Gis
F G
G d
a G C

Zaś po modlitwie swej wieczornej
Choć jest mu trochę smutno
Wciąż klęcząc jeszcze przed ołtarzem
Młodziutki ksiądz śpiewał tak

C Gis
F G
G d
a G C

Więc o! samotni! siły swe
Zespólmy aby wreszcie
Tę pieśń pociechy zatwierdzono
Jako państwowy nasz hymn

C Gis
F G
G d
a G C

Dzielna Margot

W naszej wsi bezbronnego kotka znalazła w trawie raz Margot	A A7 D
A że sama była sierotką, wzięła go	h fis E A
Był malutki jeszcze, więc chciała jakąś poduszkę zdobyć mu	A A7 D
A jedyną, jaką znalazła, był jej biust	h E A D
Kotek wziął ją za swoją mamę i ssać zaczął dzielną Margot	h fis h fis
Ona zaś ze wzruszenia nagle straciła głos	h fis h -fis
Syn sołtysa właśnie przechodził, ujrzał rzadki obrazek ten	h fis h fis
I poleciał z nowiną do wsi... A na drugi dzień	h fis E A
Ref.	
Gdy Margot stanik swój rozpinała	A A7 D
By miał kotek, biedactwo, co ssać	D Dzm7 D
Biegła nas, biegła nas cała zgraja	D H E A
By popa-pa-pa-pa-pa-patrzyć	D
By popa-pa-pa-pa-pa-pa	B
A niewinna Margot przypuszczała	A A7 D
Że do kotka, co z jej piesi ssał	D D6 D
Biegła nas, biegła nas cała zgraja	D H E A
By popa-pa-pa-pa-pa-patrzyć	D
By popa-pa-pa-pa-pa-pa	B
Nauczyciel lekcje porzucił, kowal podkowy, pole kmieć	A A7 D
I pognali prędko na skróty na tę wieść	h fis E A
Nasz listonosz, taki uczciwy, na tę wieść listy ciepnął w mig	A A7 D
Których czytać i tak w tej chwili nie chciał nikt	h E A D
Na tę wieść, zaufawszy Bogu, że odpuści im grzeszną myśl	h fis h fis
Ministranci w lot dali nogę w środku mszy	h fis h fis
Nawet gliniarz, postrach ludności, tak z natury tępy jak słup	h fis h fis
Stał opodal oszołomiony sceną jak ze snu	h fis E A
Ale w pozostałych niewiastach - wszak każdej zwiął i gach i mąż-	A A7 D
Powolutku jęła narastać dzika złość	h fis E A
Wreszcie przyszedł we wsi dzień gniewu, każda chwyciła tęgi kij	A A7 D
I zatłukły biedne maleństwo z żądy krwi	h E A D
A Margot po roku lamentów by się pocieszyć wzięła ślub	h fis h fis
I już tylko się mąż z jej wdzięków cieszyć mógł	h fis h fis
Z czasem o tym pozapominano. Oprócz starców już mało kto	h fis h fis
Mówi dzieciom dziś na dobranoc o dzielnej Margot	h fis E A

Rogacz

Nie w guście żony mej czas spędzać w samotności
Gdy ja się uszlachetniam wpatrzony w wędki nić
Wierna naturze swej przyjmuje wszystkich gości
Honory domu im oddając w łóżku mym
Honory domu nam oddając w łóżku swym

B A B A
g d B A
B A B A
d C F B C F
d C F B C d

Tak, rogacz ze mnie jest, hoduję piękne rogi
Miodowy miesiąc mój niejeden trafił szlag
Nie są już świętem mym zabawy mojej żony
Bo towarzystwo innych w siódmym niebie ma
Bo towarzystwo nasze w siódmym niebie ma

Kontrakt małżeński ni moja osoba skromna
Nie budzą w żonie mej szacunku ni za grosz
A fakt, że cały las, to drobiazg przy mych rogach
Dla mojej pięknej żony jest najmniejszą z trosk
Dla jego pięknej żony jest najmniejszą z trosk

Z całego miasta wałą wszyscy, co noszą spodnie
Tu każdy opierunek ma i darmo wikt
Kwiatki z ogrodu mego zrywa byle przechodzień
By w butonierce nosić hańbę mą i wstyd
By w butonierce nosić hańbę jego i wstyd

Gdy umęczony wracam z wędką i ryb koszykiem
Zastaję z gołym gościem golutką żonę mą
Mógłbym nieśmiało prosić - przykryjcie się choć listkiem
Powiedzą mi, że i tak się wstydzic nie ma co
Powiemy mu, że i tak się wstydzic nie ma co

Rozumiem wszystko, owszem, lecz co by im szkodziło
Grzeczności trochę choć w stosunki nasze wnieść
Zapytać kulturalnie jak tam na rybach było
I o me zdrowie chociaż raz zatroszczyć się
O jego zdrowie chociaż raz zatroszczyć się

Niewiele mi potrzeba, trochę delikatności
Dla męża, co z pokorą małżeństwa dźwiga krzyż
Rogacza się zazwyczaj na rękach wszędzie nosi
Bo szwagrów przecież łączy pokrewieństwa nieć
Bo szwagrów przecież łączy pokrewieństwa nieć

Gdy siadam do kolacji wtedy moich rywali
Stać jeszcze na bezczelność by gapić się w mój ryż
Byłoby szczytem gdyby za stołem mym siadali
Z rogacza wszystko mam, lecz z Amfitriona nic
Z rogacza wszystko ma, lecz z Amfitriona nic

Że połowica wspólna wcale, przecież nie znaczy
Że jadło i napoje wspólne muszą być
Niemał mnie zmuszają, bym ich wyrzucił za drzwi
I wdzięczny jestem gdy mi nie zabiorą ryb
I wdzięczny jest gdy mu nie zabieramy ryb

Mogę się cieszyć jeszcze, że nie są tak bezczelni
By mnie namawiać, żebym ze strzelbą włączył się
- Rzuć stary to łowienie, choć z nami na jelenie! -
Bo przecież sam nie będę sobie strzelał w łeb
Bo przecież sam nie będzie sobie strzelał w łeb

Kura

Gdaknęła kura że już dość	a
- Od dziś ogłaszam wielki post	a F
Wypinam się, zamykam sklep	F G
Chromolę tę monokulturę	E7 a
Przestaję znosić tyle jaj	a
Od dziś o sobie tylko dbam	a F
A jeśli chcą przekraczać plan	F G
Niech sobie znajdą inną kurę	E7 a

Ref.

Kiedy kura mówi "nie!"	F E a
Rewolucja niech żyje!	F G a

Niech wyzyskują kogo chcą
By se zbudować drugi dom
Ja ich dobrobyt w dupie mam
Ja się nie będę dla nich trudzić
Ja z damy owszem nie mam nic
Dziewiczy mi nie znany wstyd
Lecz w tej niewoli nie chcę tkwić
Ja się dla planu nie chcę kurwić

Nie chcę być wzorem pełnym cnót
Najlepszą z wszystkich nośnych kur
Ja telewizji zamknę dziób
Żem rekordzistką w województwie
Dyplomem mogą mieć mnie
Zarzucać eksportową sieć
Ja mam swój honor i swą cześć
Nie dam dyplomem się ogłupić

I by kogutów przerwać chór
Żem najłatwiejsza z wszystkich dup
I przysłowiowy kurzy mózg
Od dziś kogutów ja wybieram
Bo impotentów ja mam dość
To ma być kogut - na schwał chłop
I nie dla jaj ma robić to
Ale dla mojej przyjemności

Król

Jego dynastia mocno tkwi **h fis**
Jego dynastia mocno tkwi **h fis h**
W siodle, które dźwigamy my **h fis**
W siodle, które dźwigamy my **h fis h**

Nie poradzisz nic bracie mój **e A D h**
Gdy na tronie siedzi chuj **fis** **h**

Buntu nie boi się władca ten,
Co by z powiek spędzał mu sen

Ja, ty, ona, my, wy, oni, on
Wszyscy liżemy mu dupę wciąż

Długo panował nam perski szach
Chomeini też zrobił ba bach

A może się zdarzyć, że jordański król
Też będzie musiał przeżyć ten ból

W dalekiej Etiopii zdarzył się fakt
Że Negus król królów też z tronu spadł

A i w Hiszpanii każdy to wie
Że stary Franco nie ostał się

Pewnego dnia obudzi nas huk
Brytyjska korona poleci na bruk

A czy mieszkańcy Tokio i Kioto
Nie rzekli „koniec” do Hirohito

Więc nie rwij włosów i nie załamuj rąk
Pomęczysz się jeszcze nie jeden rok

Bo nie poradzisz nic bracie mój
Gdy na tronie siedzi chuj

Marcin Bieda

Ze swą motyką na ramieniu	h
Z pieśnią na ustach cały czas	h D
Z pieśnią na ustach cały czas .	D h
Z niezłomnym sercem w wątlej piersi h	e A D
Do pracy w pole ruszał nasz	D h Fis
ref.	
Marcin ubogi, Marcin Bieda	h E Fis h
Ziemię użyźniał cudzych pól	h E Fis h

Żeby móc jeść swój chleb powszedni
Od wschodu słońca, aż po zmierzch
Od wschodu słońca, aż po zmierzch
Wciąż orał ziemię, pielił chwasty
Gdy tylko chciał ktoś, byle gdzie

Nie strojąc min, nie narzekając
Żył bez zawiści w sercu swym
Żył bez zawiści w sercu swym
Swym potem zraszał cudze pola
Swego nie mając - obcym żył

A kiedy śmierć do niego przyszła
By zapowiedzieć siebie mu
By zapowiedzieć siebie mu
Ostatnią dniówkę swą zarobił
Sam sobie własny kopiąc grób

Ostatnią dniówkę swą zarobił
Sam sobie własny kopiąc grób
Sam sobie własny kopiąc grób
Sam się pochował nic nie mówiąc
Nie było o czym mówić już

Marcin ubogi, Marcin Bieda
Ziemię użyźnia cudzych pól

Śmierć za idee

Dla idei ponieść śmierć - któż zna ideę lepszą?
Ja wszak wciąż żyję, bo na próżno szukam ich
Gdy nawet znajdę coś, to inni się tak śpieszą
Że na śmiertelny skok nie starcza mi już sił
Czasami myślę, że być może to i racja
Tak ogniem wiary płonąć, by podpalić stos
A jednak zanim spłonę, muszę dodać coś

a D a D
a D E a
a D a D
a D E a
d G7
C
E7

Ref.

Ponieśmy za idee śmierć
Ale nie zaraz; śmierć - tak
Ale nie zaraz

a F
G C`F
F E a

Doradza przodków chór, by śpieszyć się powoli
I wciąż do przodu prac, odpocząć parę chwil
Bo jaki zysk jest w tym, że się wyciągnie nogi
Jeżeli jutro już nie będzie dokąd iść
Opóźniać każą zaś ten marsz taktyki prawa
Wykazujące, że nim Bogu duszę dasz
To najpierw stań i swą ideę dobrze sprawdź

Niejeden święty mąż, martyrologię głosząc,
Sam długo zwleka, nim na szafot wdrapie się
Bo dobrze taki wie, że lepiej jeszcze pożyć
Z daleka patrząc w ten swój świątobliwy cel
Dlatego zanim się wypełnia ich ofiara
Nierzadko egzekucji dokonuje czas
Lecz widać oni też wmawiają sobie tak

Idea, jasna rzecz, wymaga poświęcenia,
Wyraźnie mówią to statuty wszystkich sekt
Jednego chciałbym wszak od ofiar wyjaśnienia
Jak wśród natłoku słów odnaleźć słuszną treść?
Sztandarów łopot to już dla mnie tylko hałas
Więc prędko biegnę gdy z oddali słyszę głos
To mędrzec widząc grób, czym prędeej skręcił w bok

Na próżno płynie krew i próżne hekatomby
A złoty cielec próżno przechodzi z rąk do rąk
Bo jeśli by tu mogły zaradzić ścięte głowy
To by na ziemi raj był już niejeden rok
Lecz Bóg nie syty wciąż i ciągle chce nas karać
Podsycą marzeń żar, na szaniec każe iść
By śmierć spragniona krwi, krew naszą mogła pić

Mesjasze ofiar złych, apostołowie śmierci
Możecie pierwsi iść - błogosławimy wam
Lecz nam nie każcie tej ofiary z wami dzielić
Niech najpierw każdy z was spróbuje tego sam
Nareszcie ten rozpędzić można dance macabre
Kostucha wreszcie chce wyznaczać sama los
I byle komu swych nie daje ostrzyć kos

Morderstwo

G. Brassens / J. Karasek

Codziennych zbrodni krwawy smak	c f G c	
Nie tylko Paryż zna	B G	
I w naszej wsi, już będzie z rok	c Es f	x2
Piękny mieliśmy mord	c g/c B c	

Chociaż siwiznę tu i tam , Miał nasz naiwny pan
Nagle miłosny poczuł żar, Dla jej dwudziestu lat

Lecz młode ciało cenę ma, I nie każdego stać
Więc po łajdactwach trzech lub dwóch, Grosza nie stało mu

Dziewczę wyciąga rączkę swą, Jam goły – rzecze on
Niczym turecki święty, więc, Ona ubrała się
(Jam goły – amant mówi, więc, Ona ubrała się)

I do anioła swego mknie, Który jej konta strzegł
Stukają już do golca drzwi, Zapłacić musisz mi

Jak go zabili – trudno rzec, I tylko tyle wiem
Że pokazała język mu, Gdy był u rajy wrót

Dom przeszukali aż po strych, I nie znaleźli nic
Tylko od komornika list, I weksli gruby plik

Żal szczerzy przejął duszę jej, Wiem, że zrobiłam źle
Padła do martwych starca stóp, Niech mi wybaczy Bóg

Kiedy do celi wiedli ich, Ona wciąż lała łzy
I ten prawdziwy skruchy gest, Dał jej do nieba wstęp

A kiedy powiesili ją, Poszła do rajy wprost
Przez co dewotki z naszych stron, Wściekłe do dzisiaj są

Codziennych zbrodni krwawy smak, Nie tylko Paryż zna
I w naszej wsi, już będzie z rok, Piękny mieliśmy mord

ZABAWNE

Waterloo - Ale Ale Ale

Jaś chcąc uczyć Małgosię historii nietrywialnie
Uczył ją w konwencji niekonwencjonalnej...

Dym odsłonił nagie wzgórza stoków San Jean (senżon)	C a
W dole wąwóz mchem porosły otulony mgłą	a E a
Kataloński pułk piechoty wolno wspinał się na szczyt	a G
Raptem ciszę przerwał z tysięcy gardeł ryk	G E a

Ref.

Alez alez alez – krzyknęła francuska jazda	C G
Non non non – odkrzyknął Wellington	G C
pam pam parapapa pam...	C G C

Rozgorzał bój zażarty walczono piersią w pierś
Na walce upłynęło godzin przeszło sześć
Wyczerpani żołnierze jak kłody padali bez tchu
Splątane kłęby rąk, splątane kłęby nóg

Alez...

Zwycięstwo i sława tak blisko lecz sił niestety nie stało
Banalna rzecz a przecież zbyt długo to trwało
Kto milczał - głos podnosi w gniewie, kto cofał się – idzie w przód
Mały kapralu, mały kapralu – walcz na miły Bóg

Alez...

Gdy padł Jaś zmęczony nauką nadto skuteczną
Małgosia rzekła – Jasiu przeróbmy wojnę trzydziestoletnią...

Alez...

Bez aluzji

Hej nie ma rady na to, chodzi wódka za tatą
Taka z niej bestia chytra
Na przedzie tata drepta, a za nim o pół metra
Tupta sobie pół litra

D G D G
D A D
D G D G
D A D

Już nam się to nie przykrzy, bo już jesteśmy przywykły
Jak mawia wuj znad Niemna
Zwłaszcza że te pół basa, co tak za tatą hasa
To istotka przyjemna

G D G D
G E7 A
G D G D
D A D

Nie złości się nie rzuca, o nic się nie wyklóca
Nikommu nic przeszkodzi
I tylko czasem tacie, okrzyk się wyrwie w chacie
Znow wódka za mną chodzi

Mamusia robi fochy, mówiąc za mną pończochy
Też chodzą od tygodnia
Sprawdzaliśmy to z bratem, nie widać a za tatem
Wódka posuwa co dnia

Badały tatkę wszędy, kliniki i urzędy
Wyszła taka konkluzja
W wyniku tych analiz, u tatki to realizm
A u innych aluzja

Inni myślą umownie, a nasz tatko dosłownie
Obce mu są przenośnie
Wódka chodzi gdy stwierdzi, to fakt ba nawet śmierdzi
I tupie coraz głośniej

Więc cieszymy się szczerze, myśląc o charakterze
Prostym naszego tatki
Zwłaszcza że i za nami, chodzą już wieczorami
Dwie śliczne małe ćwiartki

Kobieto Polska

Kobieto Polska tobie ten utwór poświęcam. Majakowski tego nie napisał tylko my z kolegą.

O, śliczności moje, Ty z samego rana,
musisz wstać, niczym chłop do pracy gnać.
Mizeroto umęczona, niewyspana,
chciałaś tej emancypacji, to ją masz.

Chciałaś z chłopem uprawniona być na równi,
więc dziś stoisz przy frezarce zgięta w pół,
siarkowodór wdychasz, aż Ci w płucach dudni
powiedz więc czy spełnisz najważniejszą z ról.

Ref.

Czy będziesz rodzić zdrowe dzieci
Czy dasz mi tego szczęścia łyk
Czy będziesz rodzić zdrowe dzieci
Silne jak tur, zdrowe jak byk

Zgrabne nóżki od w żyłaczki wyrzeźbione
Cztery piętra pokonujesz mijasz próg
A tu jeszcze w sklepie czeka Cię ogonek
Potem obiad duże pranie z mebli kurz
O kochane podkrążone oczka złote
Na zebranie ligi kobiet pędzisz by
O to równouprawnieni walczyć z chłopem
Ja nie bronię tego ci lecz pytam czy :

Kształtne zębki nikotyną plombowane
W świetle lampki nad zeszytem schyłasz twarz
Długo uczysz się wszystkiego co zadane
Bo po kursie zapewniony awans masz
Och Ty, bóstwo, z trwałą sprzed czterech miesięcy.
Potem taka byle jaka, idziesz spać
I zasypiasz nic nie czując do mnie mięty
I powiedzcie jak tu w optymizmie trwać?

Ref.

Że będzie rodzić zdrowe dzieci
Że da mi tego szczęścia łyk
Że będzie rodzić zdrowe dzieci
Silne jak tur, zdrowe jak byk.

Że będzie rodzić zdrowe dzieci
Ja wiele wątpliwości mam
A jeśli temu nie podołasz

Marzenia Janusza

Audicę pchał zachodni wiatr,
Wrocław za rufą został
Przed Łodzią brat jak papier zbladł:
Multiplą Janusz pognał

a d
E a
d a
H7 E

A Janusz tylko zapiął pas
I zaklął: - Ech, do czorta!
Nie daję Kunom żadnych szans!
Multipla w wersji sport line

F C F C
F E a
F G C E a
F E a

Z zasłony ołowianych chmur
Multipla zakaszlała
Rzucało Jankiem w górę, w dół,
Gdy bokiem zakręt brała

Spojlerem ozdobiony dach
A turystyki Janusz
Naciskał nogą wciąż na gaz
Jak w jakimś winobranii

Gdy maskę podniósł Janusz i
Zobaczył co tak rzezi
Piekielny silnik jeden dwa
I w gazie, że to jeździ?

A Janusz gdy obudził się
To zaklął: - Ech, do czorta!
Przedziwne czasem sny się ma!
Ja zwykłą mam nie sport line
Ja zwykłą mam nie sport line
Ja zwykłą mam nie sport line

Milicja, Wrocław i Ja

Kiedy rano jadę zerówką	C d
Wiszę na stopniach tak dla kondycji	F G C G
Czasem bierze mnie ktoś na słówko	C C7 F F
Ach, któż to taki - to pan z milicji	D7 D7 G G
Bo przecież mi nogę mógł obciąć zły tramwaj	F G C a
Albo coś wyżej - więc płacę ja mandat	d G G7
Ref.	
Ach, któż to, ach któż to tak o mnie dba	C
Milicja, milicja	C G
Któż pożyteczną wskazówkę mi da	G
Milicja, milicja	G7 C
Gdy pijak nabrudzi, któż za złe mu ma	C C7 F
Milicja, Wrocław i ja	C G C

Kiedyś siostra wracała nocą
Bo siostra robi na drugą zmianę
Chciał chuligan wziąć ją przemocą
By dać swym chuciom pofolgowanie
Milicja czuwała, do dziś tym się szczycę
Że mimo trzydziestki mam siostrę dziewicę

Ref.
Ach któż to, ach któż to o siostrę dba
Milicja, milicja
Któż cześć mej siostry na sercu swym ma
Milicja, milicja
Gdy zgwałci ktoś kogoś, któż szkołę mu da
Milicja, Wrocław i ja

Tato wódki wcale nie pija
Ponieważ głowy nie ma on mocnej
Kiedyś wypił trochę u stryja
Któż wtedy tacie załatwił nocleg?
Rachunek był duży, lecz tacie na rękę
Tak mógł się przeziębic lub rozbić Syrenkę

Ref.

Niebieskie tramwaje po szynach mkną

Wrocławskie tramwaje

Niebieskie mundury - któż nosi to

Poznajesz? - poznaję

Są w całej Polsce od gór aż do morza

Jako te chabry pośród łąków zboża

Czterdzieści lat z hakiem, a jeszcze lat sto

Niech żyje, niech żyje MO

| x2

Walczyk grzecznego Kubusia

Ja greczny wnuczek Babuni **F G C**
Przyłożę w wazonik kamieniem **F G C**
Jak ślicznie wazonik zadzwonił **F C**
Cichutko spadając na ziemię **G**
A babcia śpi dalej spokojnie
Bo babcia jest trochę głucha
Na pewno mej babci pomogę
Gdy włożę jej druta do ucha

Ref.

To walczyk Grzecznego Kubusia **F G C a**
Znanego w całym miasteczku **F G C C7**
Co nocą do majtek nie siusia **F C**
I grzecznie się bawi w piaseczku **G**

Sąsiadki co mieszka nad nami
Nie lubi strasznie mamusia
Więc jutro o świcie sąsiadce
W butelkę od mleka nasiusiam
A córkę sąsiadki maleńką
Dziś jeszcze w bramie zaskoczę
majteczki jej zedre na siłę
I gumkę wyciągnę na procę

Dziadkowi co od lat trzydziestu
fajeczkę ćmił nałogowo
zrobiłem z tytoniu amfora
mieszankę ciut, ciut wybuchową
gdy dziadek się w nocy obudził
i fajkę zapalił po cichu
to tak mu z cybucha buchnęło
że szukał babuni na strychu

Mój tato to też jest aparat
Czasami nie wraca do domu
Lecz ja go od tego oduczę
Do kawy wlewając mu bromu
I chociaż o mamie w tym względzie
Nie mogę powiedzieć nic złego
Na wszelki wypadek do zupki
Dolewam jej kwasku... solnego

I rośnie nam Kubuś powoli
I rośnie nam Kubuś malutki
I rośnie nam przyszłość narodu
Przepraszam dziś naród za skutki.

F G C

F G C

F C

G C

Kołysanka

Złotą ciemną nocą Gwiazdki niebem świecą
Księżyc bajki opowiada Wszystkim grzecznym dzieciom
Lecz pamiętaj o tym Że chociaż się śmieję
Jak nie będziesz spał To Ci Księżyc wleje

G a G a
G a H7 e
a G a D
H7 e C D G

Po szerokim niebie Noc z księżycem chodzi
Ale tak właściwie Co to Cię obchodzi
Śpij mała kanalio Bo pójde po wałek
Popatrz, Księżyc srebrnowłosa Przeszedł niebo całe

Księżyc bardzo kocha Wszystkie małe dzieci
Każdej nocy na dobranoc Gwiazdką w oknie świeci
A jak ja Cię zdzielę Zobaczysz dopiero
Wszystkie jasne gwiazdki Ty mała cholero

Śpij wreszcie malutki Gwiazdki już ziewają
Duże gwiazdy na dobranoc Bajki im gadają
Śpij łobuzie bo Ci Księżyc wleje złoty
Śpij smarkaczu jutro przecież Idę na siódmą do roboty

Ragazza da Provinzia

Ragazzo da Napoli zajechał mirafiori
Na sam trotuar wjechał kołami
Nosem prezent poczułaś, już taka jesteś czuła
Że pomyślałaś o nim - Bel ami
On ciemny był na twarzy, a prezent ci się marzył
Za dziesięć centów torba w Peweksie
Ty miałaś cztery złote, on proponował hotel
I nie musiałaś zameldować się
Ref.

A fis A fis
A Gzm h -E
h E h E
h E A -E
A fis A fis
A Gzm h -E
h E h E
h E A A7

Ty z nim poszłaś w ciemno, damo bez matury
Koza ma prezencję lepszą niżli ty
Czemu smutną minę masz i wzrok ponury
Ciao, bambina, spadaj mała, tam są drzwi
On miał w kieszeni paszport, sprawdziłaś, a więc znasz to
Lecz on nie sprawdził, ile ty masz lat
On mówił "Bella blonda", a popatrz, jak wyglądasz
Te włosy masz jak len, co w błoto wpadł
Jak w oczy spojrzysz teraz swojego prezentera
Co dyskotekę robi i ma styl
Straciłaś fatyganta, chciał kupić ci trabanta
Czy warto było za tych parę chwil
Ref.

D E A A7
D E A A7
D E A -fis
h E A

Twój ragazzo Forda Capri ci nie kupi
Buonanotte pewnie też nie powie ci
Jeszcze wierzysz, że dla ciebie śpiewa Drupi
ciao, bambina, spadaj mała, tam są drzwi
Poznałaś Europę, więc nie mów do mnie "kotek"
Ja nie wiem, co Volkswagen, a co Ford
Nie jestem tak bogaty, nie wezmę cię do chaty
I przestań mnie nazywać "My sweet lord"
Ref.

Ty nie będziesz moją Julią Capuletti
Inny wszak, niż ja, Romeo ci się śnił
W żadnym calu nie wyglądam jak spaghetti
ciao, bambina, spadaj mała, tam są drzwi
Gdy ci pizzę stawiał, rzekł "Prego mangiare"
To pamiętać będziesz po kres swoich dni
Tęskniąc za nim jak złotówka za dolarem
Ciao, bambina, spadaj mała, tam są drzwi

Ragazza 85

Ein jungen Mann von Essen

A fis

Gefahren mercedesem,

A fis

Wprost z Einbahnstrasse zjechał pod twój blok,

A Gzm h -E

Ty miałaś zwanzig zloty,

h E

Myślałaś tylko o „tym”,

h E

Więc poprawiłaś zaraz golden lok.

h E A -E

A on był Übermenschem

A fis

Przystojnym jak Hans Genscher,

A fis

Ty miałaś tylko funfzehn Jahre alt,

A Gzm h -E

Więc byłaś kleine Fraulein,

h E

A on był ein gross chojrak,

h E

Dlaczego wtedy powiedziałaś – Halt!

h E A A7

Ref.

In dem Zimmer zdejmowałaś potem sweter,

D E A A7

Bo Biusthalter z „Burdy” ci wypełniał sen,

D E A A7

Dein suss Mann zawołał – Donnerwetter!

D E A -fis

Meine Madchen, das ist Tur, auf Wiedersehen!

h E A

Nie wiedział, jak cię nazwać,

Więc prosił – Bitte, Ausweiss!

Nie rozumiałaś, co od ciebie chciał...

Myślałaś – Postaw sznapsa...

A on ci dał w Arsch klapsa

I wrzasnął tylko – Du bist gute Frau!

Był z niego numer lepszy –

Chciał z tobą... neunundsechzig,

A ty mu durch się śmiałaś prosto w nos

I choć nie byłaś w wojsku,

Odrzekłaś mu po polsku:

Sehr gut, nie ze mną te numery, Kloss!

Dein suss Mann Mercedes ci nicht kaufen!

Gute Nacht nie powie ci przed snem,

Bo nad wami wisiał napis „Hier nicht rauchen!”

„Nur fur Deutsche! Hande hoch! Auf Wiedersehen!”

W efekcie Drang nach Osten,
spędziłaś noc pod mostem,
a rano poszłaś schlafen do zu Haus.
Ściskając Kugelschreiber,
Co dał ci easy rider...
A w radiu śpiewał właśnie Mitffoch Klaus...

Ty nie będziesz moją Hildą z Altenburga!
Choćbym dzielny był jak Konrad Walenrod,
To nie wsiądziesz za nic ze mną do wartburga... o nein...
Adieu, Fraulein, meine kleine, spadaj stąd!

Albo jak Łokietek ci urządzę Płowce!
Jeszcze powiesz – Danke, mein Herr Gott!
I zatęsknisz jak dyrektor za związkowcem...
Adieu, Fraulein, meine kleine, spadaj stą

Ostatnia posługa

Jak dobrze mi w pozycji tej
W pozycji horyzontalnej
Ubodzy krewni niosą mnie na swych ramionach
A za trumną idzie żona

a D a E a
C G
G C F C
C C7 F
G C

Choć właśnie pada, pada deszcz
W dębowej trumnie sucho jest
Ubodzy krewni przemoczeni są zupełnie
żona pewnie się przeziębi

Dość długa droga czeka ich
Kilometr z hakiem muszą iść
Oj , będzie bardzo ciężko Z pełną trumienką ,
z moją trumienką

O wieko bębnią krople dżdżu
Kołyszą słodko mnie do snu
Ubogim krewnym trumna wrzyna się w ramiona
I już ledwie idzie żona

Raz, dwa i lewa
Raz, dwa i lewa
Raz, dwa i lewa..

E a
E a
E a

Czeska Szanta

Śmiali się ze mnie sąsiedzi i śmiała się ze mnie matka e D e C D G
Że chcę być marynarzem, co pływa na czeskich statkach C e C D e
Lecz uczy tego historia, śpiewają o tym rybitwy e D e C D G
Że czeska marynarka nie przegrała żadnej bitwy! C e C D e

Ref.

Niech czeski naród powstanie, chłopaki liny w dłoń! C e C D G
Jesteśmy morskim krajem, mówimy do siebie ahój! C e C D e

Znalazłem czeską załogę, brakuje czeskiego portu
Nie chciałem by moi ludzie byli gorszego sortu
Jest ze mną Karel i Jožin, myśleliśmy cały rok
Aż wpadliśmy na pomysł – nazywa się "suchy dok"

Oprócz czeskiego portu przyda się czeskie morze
Ale tu już sam Pan Bóg nam raczej nie pomoże
Ale nam to nie przeszkadza i zaczyna się przygoda
Za statek będzie nam służyć napędzana żaglem skoda

Tak z wiatrem do Bałtyku, pędzimy ile sił
Chciałem być marynarzem, stworzyłem czeski film
Nad Králevceckim portem, wciągamy banderę w przestworza
Tak Czeska Republika zyskała dostęp do morza!

Ballada masochisty

Biczem długim, rzemiennym,
w grube supły wiązany
sprawiam sobie niezmiennie
straszne cięgi co rano.

e
e

Puchną pręgi jak węże, ciało wije się w męce,
tryska krew, na kafelki w łazience.
La, la, lala, lala, lalala, la, la
Tryska krew, na kafelki w łazience.

e C e C e
e a e C
e C e C e

Starym drutem kolczastym,
zardzewiałym i tępym
zrywam bandaż i plaster,
szarpię ciało na strzępy.
Przeokropny to widok,
włos na głowie powstaje,
co za ból, już gangrena się wdaje!
La, la, lala, lala, lalala, la, la
Co za ból! Już gangrena się wdaje!

Na wiedeńskim serniku
mam kolonię wirusów
strasznych chorób bez liku:
dżumy, świnki, tyfusu.
W potłuczoną strzykawkę
łyżkę tego nakładę,
szybki ruch i wstrzykuję to wzadek!
La, la, lala, lala, lalala, la, la
Szybki ruch i wstrzykuję to w zadek cudownie!

Z tego bólu podnieję
jak ze źródła dziś czerpię
żeby zostać poetą
trzeba wiele wycierpieć.
Maczam pióro w krwi ściętej,
która broczy z mej pięty,
piszę tekst nowej polskiej piosenki.
La, la, lala, lala, lalala, la, la
Piszę tekst smutnej, polskiej piosenki.

Bajeczki Babci Pimpusiowej

Złapał raz wróbel glistę – glista przerażona
A ten ją zaczął dziobem dziobać od ogona
Dziobie ją, dziobie, dziobie, podziobał ją trocha
A wtem glista powiada - Stary, mów mi Zocha

A fis h E
A fis h E
A A7 D C0
A E A

Wyjrzała glista z dziury i wesoło gwizda
Wtem patrzy - z drugiej dziury sterczy druga glista
Dalejże ją uwodzić, a ta rzecze srogo
Odwal żesz się kretynko, ja jestem twój ogon

A fis h E
A fis h E
A A7 D C0
A E A

Prosiła glista słonia raz w nietrzeźwym stanie
Bardzo mnie plecy swędzą, podrap mnie kochanie
Słoń podrapał, i ryknął śmiechem jak armata
Stara, co się wygłupiasz, coś taka plaskata

A fis h E
A fis h E
A A7 D C0
A E A

Raz kiedyś jurny wróbel w miłosnej euforii
Chwalił się, że zajeździ kobyłę historii
Lecz kiedy wyładował temperament dziki
Kobyła stwierdziła: chyba mam owsiki!

C
D G
F D C A
F G C

Złapał niedźwiedź świstaka idąc raz pod górkę
A pragnąc na nim świstać, chciał mu dmuchać w dziurkę
Świstak chodu! Lecz zanim schował się do chaty
Pisnął: mógłbyś przynajmniej chamie przynieść kwiaty!

A D A
A H7 E
D D7 A fis
h

Udziałał razy wywiadu kotek że jest zdrowy
Wtem uszki mu odpadły, oczki wyszły z głowy
Pękł mu brzuch, ogon, płuca i głosowa struna
Wreszcie zdębiał, ocipiał, zesrał się i umarł

D G D
D E A
G g D Fis H7
A

Szedł po ciemku staruszek, byłby wpadł na krzaczek
Ale mu w tym momencie zaświecił robaczek
Zacny staruszek mruknął, no jakoś mi leci
Choć żem stary, to jednak robaczek mi świeci

A D A
A H7 E
D D7 A Fis
h E A

Raz słowik śliczne pienia wywodził na żerdzi	C a a7
A obok usiadł śmierdziel, wypiął się i śmierdzi	F D G
Przestań - błaga go słowik - bo mnie tu szlak trafi	F d
Trudno - odrzekł śmierdziel - każdy robi co potrafi	F
Spotkał raz pancernika pancernik wśród mięty	A D A
I pyta go: a cożeś ty taki wyrośnięty?	A H7 E
Na to ten duży wydał ryk okropnie gromki	D D7 A fis
I odrzekł: tażesz ja jestem pancernik Patiomkin	h
Siedziały raz dwie myszy popod polną miedzą	A D A
Siedzą tak sobie, siedzą, siedzą, siedzą, siedzą	A H7 E
Siedzą, siedzą wtem nagle w srogi wigor wpadły	D D7 A fis
Jak nie hycną do góry! I z powrotem siadły	h
Współczuły raz sąsiadki pani koliberek	E A E
Pani mąż to ma raczej mały kaliberek	E Fis H
Owszem, odrzekła żona nie wstydząc się zwierzeń	A H E Fis
Lecz za to na sekundę do dwustu uderzeń!	A H7 E
Zebrał raz lew zwierzęta i groźnie zapytał:	C a F G
- Kto zabił ostatniego dinozaura?! ...cisza...	C a F G
Pyta znów, więc wróbelek się wychylił z gniazda:	F C
- To po co wymuszał pierwszeństwo przejazdu?	F G
Kiedyś pijany zając włóczył się po rżysku	A D A
A spotkawszy niedźwiedzia naprał go po pysku	A H7 E
Niedźwiedź wpadłszy do domu wrzasnął – Leokadio	D H7 A fis
Coś się chyba zmieniło, włącz no prędko radio	h
Dmuchał żabę chuligan raz, kawał świntucha	C a F G
Dmucha ją, dmucha, dmucha, dmucha, dmucha, dmucha	C a F G
Wtem – bęc! - z żaby królewna piękna się wyłania	C C7 F D
A ten skurwysyn wcale nie przerwał dmuchania	C

Chomik zbierając plony do swej norki ganiał
A obok dobry niedźwiedź chomika ochraniał
Potem zjadł mu te plony, wytarł łapą mordę
Wydupczył biedne zwierzę i przypiął mu order

C F C
C D G
F D C A
d G C

Raz ordynarny niedźwiedź kucnąwszy na łące
W dość niewybredny sposób podtarł się zającem
Zając się potem żonie chwalił przy obiedzie
Wiesz stara, nawiązałem współpracę z niedźwiedziem

C
C D G
F D C A
d

Zapylała raz pszczołka jakiegoś badyła
Wtem czuje, że od tyłu też ją ktoś zapyla
Patrzy się - a to truteń, niejaki Zenobi
Morał: rób dobrze innym, tobie też ktoś zrobi

C
D G7
F D C A
d G C

Wraca zając po balu w dość nietrzeźwym stanie
Patrzy a zajęczycy z niedźwiedziem na sianie
Skoczył zając lecz zaraz z wściekłości ochłonął
Niestety, rzekł, niedźwiedzie u nas pod ochroną

D G D
D E A
G g D H7
e

Płakał niedźwiedź przed lisem pijąc wraz z nim wódę
Ty wiesz - mam czworo dzieci - ale wszystkie rude
Ha! krzyknął lis obłudnie ukrywając twarz w dłoniach
Mój syn także jest rudy, ktoś nas robi w konia!

C a F G
C a F G7
C C7 F f
C

Jagienka i orzechy

Żyła raz pewna panienka która zwała się Jagienka	C G
Wiele z niej było pociechy, bo tłukła pupą orzechy	G C
Opisał ją, że jest taka, sam pan Sienkiewicz w „Krzyżakach”	C C7 F
Wpierw żyła w cnocie jak mniszka, a potem wyszła za Zbyszka	FCadGCC7
Wpierw żyła w cnocie jak mniszka, a potem wyszła za Zbyszka	FCadGC
I wiodło im się chędogo, chociaż niestety ubogo	C G
Bo się pokończyły wojny, zaczął się okres spokojny	G C
A rycerz - rzecz znana wszędzie - żyje z tego co zdobędzie	C C7 F
Ruszył więc Zbyszko konceptem i wpadł na taką receptę	FCadGC(C7)
Ruszył więc Zbyszko konceptem i wpadł na taką receptę	FCadGC(A)
Przywiesił na bramie druczek, że tu się orzechy tłucze	D A
I od każdego orzecha zgarniał taryfę do miecha	A D
Laskowy orzech maleńki - to nie problem dla Jagienki	D D7 G
Mogła za jednym przysiadem stłuc całe pół kilo zadem	GDheAD(D7)
Mogła za jednym przysiadem stłuc całe pół kilo zadem	GDheAD
A gdy dorwała fistaszka - zostawała z niego kaszka	D A
Niewiele też większej troski przysparzał jej orzech włoski	A D
Aż raz przybył jakiś młokos przywożąc z Afryki kokos	D D7 G
I zwrócił się do Jagusi że mu tę rzecz rozłuc musi	G D h e A D (D7)
I zwrócił się do Jagusi że mu tę rzecz rozłuc musi	G D h e A D (H)
Spłonila się żwawa młódka, wzięła dech, napięła udka	E H
Pomodliła się przelotnie i w ten kokos jak nie grzmotnie	H E
Niestety twarda skorupa nawet przy tym nie zachrupa	E E7 A
Wrzała Jaguś wniebogłosa, podskoczyła pod niebiosy	A E cis fis H E (E7)
Wrzała Jaguś wniebogłosa, podskoczyła pod niebiosy	A E cis fis H E (C)

I jak drugi raz przywali - a ten bydlak - jak ze stali	F C
Natomiast biedna dziewczyna zrobiła się całkiem sina	C F
Oddech jej się jakby urwał, wymamrotała: „O kurwa!”	F F7 B
Potem się zanosła wyciem i się pożegnała z życiem	B F d g C F (F7)
Potem się zanosła wyciem i się pożegnała z życiem	B F d g C F (A)
Morał: na ogół umiemy rozgryzać własne problemy	D A
Lecz zagraniczne nowości przysparzają nam trudności	A D
Wniosek: tylko wzrost oświaty może zmniejszyć nasze straty	D D7 G
I hasło bezwarunkowo: mniej dupą a więcej głową	G D h e A D (D7)
I hasło bezwarunkowo: mniej dupą a więcej głową	G D h e A D (AwD)

Na księżycu

Cieszą się wszyscy, nawet starcy na wózkach
bo nareszcie, wyobraźcie to sobie -
dwie rakiety: amerykańska i ruska
wylądowały na Srebrnym Globie.

W każdej byli czterej kosmonauci
ubrani w metalowe skafandry i spodnie.
Nikt nikogo nie bił i nie gwałcił
a współpraca przebiegała bardzo zgodnie.

Przylecieli, wysiedli, usiedli, ciut pojedli,
dwie butelki wstawili do środka.
Jeden drugiego ściska:
- Charaszaja u was whisky.
- Very fine ruska vodka.
A następnie, jak to było w planie,
poszli w swoich kosmicznych przyłbicach
na dokładne zwiedzanie i badanie
tajemniczej powierzchni Księżyca.

Idą, idą, każdy z dzidą,
pochłaniaczem i miotaczem.
Naraz patrzą: w jednej budzie
siedzą księżycowi ludzie.
Piją czaj, fajeczki kurzą,
Mali są, lecz jest ich dużo.

Zadrzał kosmonauta Borys,
choć był we fufajce:
- Smotri, Johny, na eti stwory
sowsiem kak Kitajce!
Na to tamci: - Witaj, witaj,
my Kitajce a tu Kitaj.

Kosmonauci posmutnieli,
że ktoś ich ubiegł, niestety.
- Czym żeście tu - mówią – przylecieli
i skąd macie tak świetne rakiety?

a G a
C G a
a G a
C G a

Wówczas Chińczyk rzekł: - Kolego,
rakietami myśmy się nie wieźli.

-Tylko jak?

-Ano tak:

jeden na drugiego,

jeden na drugiego,

jeden na drugiego,

jeden na drugiego,

no i jakoś my wyleźli.

a G a
C G E
E
E
a
G
C
d
a

Półki czyli życie małżeńskie

Ja chcę mieć półki, półek mi się chce
Rzekła wychodząc żona
Ty drogi mężu masz złote ręce
Półki mi zatem wykonaj

D
G A
G D
G A

Więc wziąłem szafę co w kącie stała
Pociąłem ją w deseczki
Które do ściany przymocowałem
I oto są półeczki

Pyta gdzie szafa , żona gdy wraca
I jeszcze mnie ofuknie
Półkami głowy mi nie zawracaj
Ja chcę mieć szafę na suknie

Więc szybko zdjąłem półki ze ściany
I pozbijałem w deseczki
A gdy gotowa szafa jak nowa
Żona chce mieć półeczki !!!

Więc wziąłem szafę co w kącie stała
Pociąłem w deski całą
A gdy gotowe półki jak nowe
Żonie się szafy zachciało!!!

Więc wziąłem ŻONEĘ co w kącie stała
Nie... nic nie powiem więcej
Nie mam ja szafy, półek ni żony
Jeno te złote mam ręce

Pajaczek

Był sobie raz pajaczek, co żywot wiódł radosny.
Rozpinał co noc sieć swoją od sosny aż do sosny.
Łut szczęścia przyniósł wietrzyk, co czasem sobie dmucha.
Za jego bowiem sprawą do tej sieci wpadła mucha.

a
G a G a
a
G a G a

aaaaaaaaa

a C G a
a G7 C G

I wtedy nasz pajaczek postąpił wbrew naturze -
bo miał wrębać ją na obiad, to on w muszce się zadurzył.
Co było dalej myślcie i każdy jak potrafi,
ja o tym wam nie powiem, bo nie lubię pornografii.

Wystąpił ród pajęczy ratując konwenanse.
Zabronił pajaczkowi popełniać mezalianse.
Przewidzieć skutków czynu pajaczek ów nie zdążył,
bo z lewej konwenanse a z prawej mucha w ciąży.

Oj przykład to poważny i prosto z życia wzięty,
bo nie tylko nasz pajaczek musi płacić alimenty.
Historia pajęczaka niech czasem panów przejmie
ruszajcie trochę głową nim dziewczyna suknię zdejmie.

Żona zabrania

Tyłu kumpli pożeniło się
Chwałą sobie wspólną drogę – wiem
Alkoholu już nie chwałą, bo
Żona zabrania, żona zabrania.

Kapo 3 próg/ 5 próg

e7 A7/ a7 D7
e7 A7/ a7 D7
e7 H7/ a7 E7
e7 A7 e7 A7/ a7 D7 a7 D7

Dawniej gdy kolega młodym był
Nie żałował zdrowia ani sił
Dziś częstując „sportem” słyszę wciąż
Żona zabrania, żona zabrania.

Gdy „dziewicem” był miał zawsze czas
Nigdy pierwszy nie powiedział pas
Dziś przy kartach wiem, że padnie to
Żona zabrania, żona zabrania.

W kawalerskim stanie to był chłop
Zanim skoczył zawsze mówił „hop”
Dziś nie skacze, małomówny, no (wiadomo)
Żona zabrania, żona zabrania.

Będąc wolnym strzelcem trafiał w mig
nie prześcignął go w celności nikt
Dziś przed strzałem pyta „Czy i to
Żona zabrania?”, żona zabrania.

Przed ożenkiem rządził sobą sam
Nie uznawał kajdan żadnych ram
Dziś nie głosi prawd i twierdzeń, bo
Żona zabrania, żona zabrania.

Ja bym też małżeństwo zawrzeć chciał
Na te cele też bym forszę miał
Lecz nie mogę zrobić tego, bo
Żona mi zabrania, żona mi zabrania.

Piosenki Stare i Nowe

Wędrowka

I jeszcze jeden szary dzień
Zamknięty w ramach zwykłych spraw
I nowin wiatrem gnany deszcz
Co zmywa resztki naszych marzeń

a G
d (d7) a

Ref.

A droga którą chciałbyś iść
Znów w innej stronie świata
I kiedy zwracasz ku niej myśl
Wciąż grudnie zamiast lata
I wiesz że taka droga jest
Bo szedłeś nią przez chwilę
I ku niej odtąd będziesz szedł
Choć ścieżki są zawile

C G
d (d7) a
d a
E (E7) a

Z potoku myśli cichych zew
Zagłusza głośnych słów tysiąca
Zmęczony chodził każdy sen
Ukrywasz w sercu czekający

Lecz nim dogaśnie płomień świec
Posiedźmy nocą przy wspomnieniach
O świcie wszystko zmieni sens
I może spełnią się marzenia.

Wciąż płynie czas

wyk.st.muz. G.Marchowski

Niesiesz smutku pełne serce, wciąż płynie czas. / 2x
Ale chmury twoje miną i zaświeci twoje słońce,
Niesiesz smutku pełne serce, wciąż płynie czas.

e a H7 e /x2
a H7
e a H7 e

Ściskasz życie mocno w garści, wciąż płynie czas.
Ucieka między palcami, tak niewiele go zostało,
Ściskasz życie mocno w garści, wciąż płynie czas.

Szybko pędzi wielki pociąg, wciąż płynie czas.
Jedni z niego wysiadają, drudzy wsiadają do niego,
Szybko pędzi wielki pociąg, wciąż płynie czas.

Tak niedawno był tu z nami, wciąż płynie czas.
Dzisiaj znika gdzieś za mgłą, nie pamięta go już nikt,
Tak niedawno był tu z nami, wciąż płynie czas.

Szybko pędzi wielki pociąg, wciąż płynie czas.
Jedni z niego wypadają, drudzy wpadają po niego,
Szybko pędzi wielki pociąg, wciąż płynie czas.

To jest właśnie to

Kiedy wyjdiesz na ulicę
I dziewczyna cię zachwyci,
Mówisz - O, o, o! To jest właśnie to!
Tego szukasz od miesięcy,
Tego pragniesz i nic więcej,
Mówisz - O, o, o! To jest właśnie to!

Ciepłych słówek jej nie skąpisz,
Aż rumieniec jej wystąpi,
Mówisz - O, o, o! To jest właśnie to!
Chociaż miała chłopców dwustu,
Ty przypadłeś jej do gustu.
Mówisz - O, o, o! To jest właśnie to!

Lalalalala **C F C G C/x2**

Potem długo będziesz kochać,
Gdy cię rzuci, będziesz szlochać,
Powiesz - O, o, o! To jest właśnie to!
Przecież miłość nie trwa wiecznie,
Więc się rozstać jest bezpiecznie.
Powiesz - O, o, o! To jest właśnie to!

Minie kilka dni rozmyślań,
Znajdziesz sobie nową przystań,
Powiesz - O, o, o! To jest właśnie to!
Taka się nie zdarza co dzień,
Taka się na wszystko zgodzi,
Powiesz - O, o, o! To jest właśnie to!

Deszczowa piosenka

Grupa R

Szybciej, szybciej obolałe nogi,
w piersi bije czas przebytej drogi,
ptasie loty zgasił nagły błysk,
ciężkie chmury ronią pierwsze łzy,
coraz bliżej

F C d C
F C D G
F C d C
F C D
D

Ref.

Deszcz, deszcz, deszcz, deszcz - zdarł z nieba czarny dach,
deszcz, deszcz, deszcz, deszcz - do płaczu zmusił las,
deszcz - gałęziom liście skradł,
deeeszcz - zaświecił pustką trakt.

G e C D
G e C D
G H7 e C
G e C D G

Strop drewniany srebrną nicią spina
pajęczyna jak dojrzałe wino.
Pszenny zapach z kurzem zmieszał się,
z głupią miną usiadł w kącie dzień,
a za progiem

Wiatr w dolinie Kamieńczyka

Wiatr w dolinie Kamieńczyka
Gnie wysokie drzewa
A wieczorem przy ognisku
Brać studencka śpiewa

e a
H7 e H7
e a
H7 e

Ref.

Turystyczne pieśni płyną
Gór sławiące wdzięki
W Bazie "Pod Ponurą Małą"
Na Giełdzie Piosenki

C D G e
C D G H7
C D G e
C D e

Tradycyjnie w środku lata
między namiotami
Śpiew studencki się przeplata
Z leśnymi dźwiękami

"Góralu czy ci nie żal"
Niech nam przeminie
Niech nowymi piosenkami
Giełda zawsze słyńie

Turystyczne pieśni płyną
Gór sławiące wdzięki
Znów za rok się zobaczymy
Na Giełdzie Piosenki

Grosza nie mam

Ja o drogę się nie pytam e D
Bo nieważny dla mnie czas e D e
Nie zablądzę, bo nie mogę e D
Domu nie mam już od lat e D e

Ref.:

Grosza nie mam i nie będę G D
Nigdy swego domu miał e D G
Ale zawsze robił będę G D
To co tylko będę chciał e D e

Gdy mnie głód za gardło ściśnie
To dwie ręce jeszcze mam
Dziwią wtedy się ludziska
Że na chleb zarabiam sam

Spać pod drzewem jest wesoło
A na szlaku każdy brat
Piasek sypie się spod koła
A ja wolny jak ten ptak

Idź, idź, przed siebie idź e D
Nikt ci drogi nie zastąpi e D e
O nic nie lękaj się e D
Droga sama zaprowadzi cię e D e

Ref.:

Grosza nie mam

Rajd Wiosenny

Sł. Radek Kunecki
Muz. Kombinatoryka DK

hhzmGF# x2

Kiedy wiosna za oknem liśćmi zieleń maluje.
A marzanny pływają już po stawach z rybami.
Dla harcerzy już więcej nic nie potrzeba
To już czas nam na rajd więc chodź razem z nami

hhzmGF#
hhzmGF#
hhzmGF#
hGGzmF#h
hhzmGF# x1
hhzmGF#
hhzmGF#
hhzmGF#
hGGzmF#h
hhzmGF# x2

Odkurz buty co w szafie śpią z plecakiem znudzone
Chandrę smutną zimową czas wyrzucić do kosza
Weź ze sobą piosenkę - dobry humor na drogę
I chodź z nami szlakami na ten rajd maszerować

Ref.

To jest rajd nasz wiosenny przemoczony ten pierwszy
Nam nie straszna pogoda to harcerska jest przygoda.
I choć trochę popada wiosna ma takie prawa.
My idziemy przed siebie z tym harcerskim śpiewem

h D G E
h D G E
h D G E
h hzm G F# h
h hzm G F x2

A wieczorem ognisko, druh gawędę opowie
O harcerzach rycerzach co za Polskę walczyli
Ich szlakami ruszamy do wędrówki gotowi
Pamięć o Nich w nas przetrwa, Oni w nas będą żyli
Kilometry za nami a przed nami pogoda
Nawet słońce kapryśne dziś na niebie też śpiewa
A ten rajd nasz wiosenny tego roku ten pierwszy
Więc chodź z nami szlakami na ten rajd maszerować

W schronisku

Sł. Ernest Bryll

Muz. DK

Ref.

Czemu zamykasz drzwi za sobą
Tak szybko żeby nikt nie zdążył
Wejść do schroniska razem z tobą
Za oknem przecież Anioł krąży

III

GH7eC

GD

GH7eC

GDG

/Bez

/DF#7hG

/D A

/DF#7hG

/DAD

I.

Słuchaj naprawdę to Twój Anioł
Więc po co ma na deszczu czekać
On z nieba na to jest posłany
By czuwał wiernie przy człowieku

GD

CG-D

GDeC

GDG

/DA

/GD-A

/DAhG

/DAD

II.

Takie jest nad nim prawo boże
Że żyć bez ciebie nie może
W szyby puka skrzydłami
Puść go — niech żyje między nami

III.

Czemu za sobą drzwi zamykasz
Czy boisz się przeciągu?
Niech wiatr zahuczy jak muzyka
I w góry nas pociągnie

Bezsenność

Po całym dniu, gdy wracam w progi domu
Cała rodzina cicho wita mnie
I gdy zmęczeni wszyscy spać się kładą
Ja rozpocynam nocne życie me

bez	/V próg
e	/a
a G H7	/d C E7
e	/a
a C H7	/d F E7

Ref.

Dwa-dzie-ścia cztery mam godziny
Funkcjonuję tak od wielu lat
Dzień czy noc to dla mnie bez różnicy
Zaoszczędzam przez to cenny czas
Cenny czas

e a C e	/a d F a
C H7	/F E7
e a C e	/a d F a
C H7	/F E7
e	/a

Zaczynam żyć, gdy wszyscy śnią spokojnie
Ja wtedy czuję pełnię twórczych sił
Przez całą dobę wcale spać nie mogę
Działam więc nocą, taki jest mój styl

To przecież sen nam tyle lat zabiera
Lat, których nigdy już nie odda nikt
Niech teraz każdy sobie sam wybiera
Czy woli krócej żyć, czy dłużej - i

Ref.

Dwadzieścia cztery mieć godziny...
Funkcjonować tak przez wiele lat
Dzień czy noc nie kładąc się na chwilę
Zaoszczędzać przez to cenny czas
Cenny czas

A na razie to jeszcze w podróży...

Kołysze się wioska, śpi miasto
A ja ciągle szukam miejsc nowych
Gdzie bez zgiełku i spisów można żyć bez podpisów
I nie grzebać się w sprawach groszowych

e D e
e D G
G D a7e | x2
h7 e | x2

Ref.

A na razie to jeszcze w podróży
Bo statystą tu nie zostanę
I choć nieraz myślałem, że na dłużej
Nigdzie miejsca nie zagrzewałem
A na razie to jeszcze w podróży
Bo tu ziemia usnęła pijana
Nie żal mi, że odchodzę
Wolności poszukać od rana

e D C
D e
e D a7
h7 G
G D e
G D G
G D G d e | x2
a7 h7 e | x2

Znajdę może takie miejsce
Gdzie trawa będzie rosła po staremu
Gdzie drzewa będą próchnieć i będą miały dziuple
A ludzie będą myśleć po mojemu

I tam zbuduję sobie dom
Z drewnianymi pod dachem belkami
Z białą ścianą i oknem otwieranym na oścież
I podkrową przybitą nad drzwiami

Powrót

Parlando:

Tyle lat szedłem sam, nikt nie pytał, gdzie mój cel
w moje plecy wiał zawsze wiatr mogłem mieć wspomnień stos
dzisiaj tamte ważne dni są bez sensu, jak urwany kadr.

C F C
C G C C7
F C G C

Wielu rzek brzegi znam,
W wielu wodach myłem twarz.
Każdy jednak inny niż ten
Chciałbym raz przeżyć sen.
Sen o domu, który masz
niechaj dzisiaj przyśni się nam.

C F
F C
C G - G7
C C7
F C
C G C

W domu musi być piec,
Z białych kafli aż po strop.
Będzie grzał cię przez zimy czas.
Musi być także stół z dębu,
żeby mocny był
i szeroki, by mógł gościć nas.

Ref:

Hej wichry, hej słońce i deszcze,
Czy do domu daleka droga jeszcze?
Czy odnajdę kochany, stary świat?
Czy przybędzie na worku moim łąt?

F C G C
F C G C
F C G C
F C G C - D

Wiem, że jest taki dom
I że Ciebie znajdę w nim.
Nie wiem tylko za ile dni,
Kiedy ruszę się stąd,
Wszystkie troski oddam wam.
Chcę radosny zapukać do twych drzwi.

D G
G D
D A - A7
D D7
G D
D A D

Ref:

Hej wichry, hej słońce i deszcze,
Czy do domu daleka droga jeszcze?
Czy odnajdę kochany, stary świat?
Czy przybędzie na worku moim łąt?

G D A D
G D A D
G D A D
G D A D

Wiele dziś za mną dróg,
Chyba mogę kończyć już
Podróż, jakiej nie przeżył nikt.
W progu wita mnie krzyk,
Radość z oczu ściera kurz,
Krzyczeć tak syn tylko mógł.

Piosenka w samą porę

Pozwól odejść już że nie całkiem zechciej wierzyć
Pozwól odejść już najlepszemu z twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam żołnierz mieszka w czasie przeszłym
Gdy w swojej roli ma trwać

Tam we mnie obłoki, obłoki gęstnieją
Tam dzban przepełniony lekko się chyli
Tam para danieli przykrywa się knieją
A noc wróży z nocnych motyli

Na mnie już pora
Nim słowo za ciasne
Nim gest za obszerny
Nim karta znaczone
Nim zimna koszula obejmie całunem
Tę chwilę co w nas jak ikona

Pozwól odejść już że nie całkiem zechciej wierzyć
Pozwól odejść już najlepszemu z twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam moje miejsce w czasie przeszłym
Gdy w swojej roli mam trwać

Tam we mnie granica, granica zacicha
Tam grobla mizerna nadmiaru nie zbiera
Tam strażnik zakłada łań przemytnika
A noc wróży z ręki Jockera

Czarny Marcin

Gdy w mieście czarna noc zapada, czarna szajka budzi się.
Czarne myśli w czarnych głowach, czarne plany rodzą złe.
A wszystkiemu co dziś zrobią tam przyświeca jedna myśl.
By cię złapać za kark i kazać pić.

d
D G d
G d
G A d

Czarny Andrzej na swym ciele mnóstwo tatuaży ma.
Czarny Robert, chociaż mały niejednemu radę da.
Czarny Marek dzierżąc wino z błyskiem w oku kręci wąs.
W czarnej bramie się czai czarny Piotr.

Ref.

Lecz czarny Marcin najgorszy z nich,
lepiej nie przechodź z nim na ty.
Bo czarny Marcin - najgorszy drań,
nic nie pomoże gdy dopadnie Cię ten pan.

A d
A d
A d
G A d

Gdy cię spotka czarny Waldek, moc kłopotów masz na bank.
Z czarną Sylwią ja ci radzę nie zostawaj sam na sam,
bo znienacka się pojawi czarny Łukasz niczym duch
i do gardła ci wleje litra pól.

Jeśli strach przed czarną szajką tobie też nie daje spać.
Jeśli z domu wyjść się boisz bo grasuje czarna brać.
Niech jednego cię nauczy ta złowroga czarna pieśń.
Najbezpieczniej przestać pić , zacząć jeść.

Beczka piwa

Pamiętał tylko tyle, że dziewczyna jego włosy miała blond. **D**
Pamiętał, że przyjechał skądś, lecz nie pamiętał – kiedy ani skąd **DA**
Urodził się, ale nie wie gdzie, potrafi pisać i modlić się, **eAeA**
lecz czemu po bułgarsku – jeden Bóg naprawdę tylko wie. **eAD**
Pewnego przedpołudnia gdy dostojnie wszedł do restauracji „Dryf”, **D**
Zamówił beczkę piwa, piwo i osiem piw, **D7G**
Usiadł, zmarszczył krzaczastą brew. **G**
W tętnicach mu zaszlochała krew, **DH**
A duszą targnął płacząco tęskno-rzewny śpiew: **eAD-A**
La, la, la... **DeGAD**

Pamiętał wiatr bułgarskich gór, owieczek stado i ogniska swąd
I Marię Konopnicką znał i ni cholery nie pamiętał skąd
Tatuaż krył jego tors i bark, miał tłuste włosy i tłusty kark
I dres z nadrukiem klubu NKS „Podchale” Nowy Targ
W plecaku miał swój cały świat, kamieni kilka, chleb i wina dzban
I płytę kompaktową z przebojami top-one
Wspomniął zapach ojczystych łąk, rodzinną wieś i przyjaciół krąg
I znów w nim targnął płacząco tęskny protest-song
La, la, la...

Pamiętał, że miał braci dwóch, że jeden mieszkał w Soczi drugi w Lurt
Ten młodszy miał na imię Zdzich, starszemu na cześć dziadka dali Kurt
Ze szkolnych lat zapamiętał że wśród książek miał ulubione dwie
Z pamięci recytował „Cichy Don” i Statut ZHP
Po trzeciej nocy w barze „Dryf” dopełnił się wędrowki jego czas,
Zamówił jeszcze piwo, zamknął oczy i zgasł...
Jak zwykle w podróż wyruszał sam, po chwili stał u niebieskich bram
Zapukał grzecznie i przekroczył próg... rozejrzał się a tam.
La, la, la...

Żyje się raz

sł. i muz. Paweł Małolepszy

Spytałem matkę czemu dziecko swe,
Do domu sierot dała - jak jakąś rzecz - na przechowanie?
Choć przecież zawsze miało mieszkać w sercu jej.
Odpowiedziała mi...
Ref.
Żyje się raz, żyje się raz.
Do diabła, żyje się raz, żyje się raz,
A życie to taka gra,
W której wygrywa tylko ten najtwardszy gracz.

e
e a
a e
H7 C9 H7
e
a
H7
H7 e-C9 H7 e

Spytałem typa, co przy barze pił,
Gdzie ta dziewczyna, która dotąd była z nim?
Gdzie jego dziecko? Które pod skrzydłem serca zakwitło w niej?
Tak odpowiedział mi:

Spytałem chłopca, co słabszego bił,
Skąd tyle nienawiści nosisz w sercu swym? Kto cię nauczył,
Pięścią tłumaczyć innym jak mają żyć?
Tak odpowiedział mi:

Spytałem łotra, co pod stryczkiem stał,
Czemu w trzy puste serca wbił zimną stal i nie wybaczył,
Choć przecież winy darować, uczył nas Bóg?
Tak odpowiedział mi:

Ref.2
Żyje się raz, żyje się raz.
Do diabła, żyje się raz, żyje się raz,
A życie to taka gra,
W której przegrywa nawet ten najtwardszy gracz.

Stary szlak

Wczoraj jeszcze mały zgrzyt,	G
Dzisiaj znów trzasnęły drzwi	C
I tylko miastu powiedziałeś cześć !	G D
Pożegnałeś smutne sny,	G
Zapomniałeś szare dni,	C
A za tobą nie zostało prawie nic.	G D G

Ref.	
Znów wita cię stary szlak, a z nim my.	G C
Ruszają dla nas znów zielone dni.	G D
I tysiąc dróg, którą z nich wybierzesz, by	G H7 e
Zniknąć zanim cię dogoni nowy świt.	A7 D G

Niebo w górze chmurzy się,
Znów w kałużach chlupie deszcz,
A do schroniska jeszcze drogi szmat.
W oczy ci zagląda noc,
I nie widać nic na krok,
Lecz znasz tę trasę już niejeden rok.

Koło

Stałem długo przy mym oknie,
Chmurny, chłodny to był dzień
Wtem karawan się wytoczył,
Aby matkę mą zabrać hen !

G
C G
G
D C G

Ref.

Jeśli koło to wytrzyma,
Wkrótce Panie, wkrótce już,
Lepszy dom tam czeka na nią,
W niebie, w niebie o Panie mój !

G
C G
G
D C G

Rzekłem do karawaniarza:
„Ruszaj wolno, nie śpiesz się”.
Przy tej pani, którą wiesz,
Dłużej wtedy będę szedł.

Szedłem blisko, tuż za trumną
Dusząc dzielnie przyplływ łez,
Lecz nie mogłem ukryć bólu,
Gdy musiała w grobie lec.

Do Piotrowskiego Poety

Weź ty się ożeń poeto Piotrowski
Chodzisz tak chodzisz po tym Krakowskim
Daj się namówić co ci w końcu szkodzi
Ludzi w aniołów nie przerobisz

G
D G
G
D G

Rację miał rację mądry Pascal Błazej
Mówiąc że człowiek to tak jakby
w istocie swej jest trochę świnia
A trochę boskim serafinem

Kwaszą się na zgagę ryzlingowe kwachy
u Hopfera siedzą cztery Himilsbachy
Siedzą nic nie jedzą czasem tylko czasem
czasem tylko czasem Sobie zaśpiewają

Stachuro Stachuro ty już idziesz górą
A nam tu w dolinie gorzko i ponuro
Stachuro Stachuro ty już idziesz górą
A nam tu w dolinie gorzko i ponuro

Choćbyś krwią pisał wszystkie swoje wiersze
Na welinowym glanc papierze
Ludzi w aniołów raczej nie przerobisz
Bo już poezja ich nie bierze

Ożeń ty się ożeń poeto Piotrowski
Może cię która jeszcze weźmie
i przestań łązić po tym Krakowskim
Bo wpadniesz w jaką schizofrenię

Kwaszą się na zgagę ryzlingowe kwachy
u Hopfera siedzą cztery Himilsbachy
Siedzą nic nie jedzą czasem tylko czasem
czasem tylko czasem Sobie zaśpiewają

Stachuro Stachuro ty już idziesz górą
A nam tu w dolinie gorzko i ponuro
Stachuro Stachuro ty już idziesz górą
A nam tu w dolinie gorzko i ponuro

Moje marzenia

Dom mój z wiatru zbudowany
z myśli okna z marzeń ściany
sufit tkany z blasku nieba
a podłoga ze zmęczenia
pod kominem ogień płonie
a za oknem dzikie konie

h G 7h G7
E A
h G7 h G7
E A
h G7
E Fis h

ref.

mi nic więcej nie potrzeba
tylko złudzeń z tęczy nieba
tylko stada dzikich koni
tylko ciepła twoich dłoni

h G7
E A
h G7
E Fis h – h G7 h G7

lubię stąpać w rannej rosie
nad strumieniem poić konie
świtem patrzeć jak w potoku
plotę w warkocz włosy swoje
lubię nosić jagód dzbany
na śniadanie pod dębami

dom mój z wiatru zbudowany
z myśli okna z marzeń ściany
bez projektów, bez kredytów
bez pozwoleń urzędników
za to z łóżem jaśminowym
w lesie lekko buczynowym

Chcę uprawiać jabłka

Kiedy wstaję rano skoro świt, szczęśliwy na farmie mej
By uprawiać jabłka Annapolis na wspaniałym Fundy Bay
Ja uprawiać jabłka chcę
Tyle czasu jeszcze minie nim wieczór pozwoli mi leć
I da popatrzeć jak rosną jabłka na farmie mej
Ja uprawiać jabłka chcę

C F
F C a
F G C

Re.
Na farmie z rodziną swą uprawiać jabłka chcę
I śpiewać i tańczyć i odpoczywać. Bawić się
Ja uprawiać jabłka chcę

F C F C
F C a
F G C

Przecież mogłem codziennie siły swe oddawać firmie złej
Patrząca jak rosną zyski, zarabiać gorzko na chleb
Ja uprawiać jabłka chcę.
Mogłem też rodziny nie mieć , dzieci i żony swej
W luksusie żyć , mieć pieniądze na wszystko, rozwijać się
Ja uprawiać jabłka chce

Góry moje

P. Orkisz

Góry moje, góry
Ja was zrównać każę
Po kiego pierona, po kiego pierona
Ciągłe po was łążę

C G C
F C
C G F C
C G F C

E H A E
A E
E H A E | x2
E H A E

Góry moje, góry
Życie moje głupie
Cały tydzień wędruję, cały tydzień wędruję
Nogi czuję bardzo

Góry moje, góry
Takieście garbate
Jak dola studenta, jak dola Mensziga
Co go armia ściga

Góry moje, góry
Jutro tego zbója
Co mnie do was wyciągał, co mnie do was wyciągał
Powieszę na drągu

Kruca fuks, kapota
Margaryna, ceres
Co mi z tego łążenia, co mi z tego łążenia
Gównno nie interes

Góry moje, góry
Jak moja kobita
Na złe i na dobre, na złe i na dobre
Mojeście i kwita

Ballada o dziewczynie która piła gorące mleko

Są małe stacje wielkich kolei.	D fis
Nieznane jak obce imiona	G A D
Małe stacje wielkich kolei	G D
Jakiś napis i lampa zielona	A7 D
na takiej stacji dawno już temu	D fis
Daleko jadąc z daleka	G A D
Widziałem dziewczynę w niebieskim szaliku	G D
Jak piła gorące mleko	A7 D
Teraz tamtędy już nigdy nie jeżdżę	G D
I miasto moje daleko	A D
Lecz myślę czasami o tamtej dziewczynie	G D
Co piła gorące mleko.	A7 D

Ref. I jakże chciałbym żeby tu była	G D
Może to miałyby sens	A D
Jak ona śmiesznie to mleko piła	G D
Gapiąc się na mnie spod rzęs.	A7 D

Mam swoje sprawy i inne podróże
I nie tamtędy mi droga
Lubię ulice gwarne i duże
I kolorowe światła na rogach
Może ma chłopca tamta dziewczyna
Może wybrała się w świat
Albo po prostu może jest głupi
Jak jej 17 lat
Zresztą to przecież nie ma znaczenia
Mieszkam naprawdę daleko
I myślę czasami o tamtej dziewczynie
Co piła gorące mleko

Budowałem na słowie dom..

Budowałam na słowie dom
 Na słowie lepkiem jak glina
 Nie wiedziałam tylko, że on
 Tak niewiele ze mną wytrzyma

a E7 a
C E7
d a
a G E7 a /2x

Dom powoli osuwał się w dół
 I odsłaniał swe fundamenty
 Nawet ptaki w przelocie omijały go
 Nie pojawił się u mnie żaden święty

a E7 a
C E7
d a
a G E7 a /2x

A teraz stoję na moście
 I palce grabieją mi
 Słyszałam, że w niebie przyjmują
 Może tam, zastukam do drzwi

C G C
F G E
C G C
F G a

Powiem Panu: Przyjmij mnie, miły
 Tyle zalet mam, mówię ci
 Będę sprzątać i szyć, będę śpiewać i pić
 Będę tańczyć przez całą noc

C G C
F G E
C G C G
F G a

A kiedy zabraknie nam jadła
 To ukradnę coś, uwierz mi
 Tylko nie każ mi, Panie, nie każ domu budować
 Bo na dom ja nie mam już sił

C G C
F G E
C G C G
a G a

Budowałam na słowie dom
 Na słowie lepkiem jak glina
 Nie wiedziałam tylko, że on
 Tak niewiele ze mną wytrzyma

a E7 a
C E7
d a
a G E7 a /2x

Ech, muzyka, muzyka

muz. A. Drag, sł. K. I. Gałczyński

O, dajcie mi te małe skrzypce	G D
Może na skrzypcach wygram	C G
Wiatr i pochyłą ulicę	C G
I noc, co taka niezwykła	D G-D
Ref.	
Ech, muzyka, muzyka, muzyka	G A7 D
Spod smyka zielony kurz	G A7 D-Fis
Lecą gwiazdy zielone spod smyka	h A D A
Damy karo, bukiety róż	G A D

Uwzględnijcie mizerne granie
I nie bijcie, gdy wezmę źle
Jakiś ton na strunie baraniej
Na G, D, A czy E

Na moście stoję, przez liście
Światło na smyk się sypie
Słuchajcie, to dziecko nuci
W czarodziejskim pudełku skrzypiec

Prowadź, muzyko, za smykiem
Drzewa w niemej podzięce
Palcami za smykiem suną
Zgrabiące, duże ręce

Pociąg

P. Orkisz

I.

Pędzi, pędzi pociąg

d7

Znika świat w oddali

g d7

Do szyby przyklejasz mokry nos

g A d7

Życie jak ten pociąg

Mierzi cię i dławi

Na twój smutek, bracie, mamy coś

Ref.

Jedziemy daleko za morza i rzeki

d7 g A d7

Jedziemy przed siebie, dokładnie sam nie wiem

d7 g A d7

Jedź z nami kolego nie pytaj dlaczego

d7 g A d7

Jedź z nami gdzie oczy poniosą

d7 g

Nie pytaj dlaczego i nie pytaj po co

A d7

g A B C

II.

Pędzi, pędzi pociąg

Świat spod kół ucieka

Pociąg w niebo frunie, w ciepło marzeń

Między przystankami

Między półsłowami

Czasem ktoś uśmiechem cię obdarzy

III.

Pędzi, pędzi pociąg

Świat spod kół ucieka

Życie jak ten pociąg szybko mknie

Tylko na twój uśmiech

Ciągle jeszcze czekam

Siedzisz z tamtej strony – hej, uśmiechnij się!

Tratwa blues

Zbuduje sobie tratwę
Popłynę rzeka w dół
Zbuduje sobie szałas
Na prerii pośród gór

E	G
H7E	DG
A	C
AE	CG

Ref.

O blues jest wtedy (kiedy ?)
Kiedy człowiekowi jest źle.

H7	D
H7E	DG

W fotelu na biegunach
Bujałem się nie raz
Choć ludzie mi mówili
Że mogę skrócić kark.

Przedwczoraj na mym polu
Grasował jeden chrząszcz
Dziś trzy tysiące chrząszczy
Bawełnę zżera mą.

Zabrałem ja na tańce
Tańczyła z nim nie raz
Po ślubie przysięgała
Ze ten to był jej brat.

Przedwczoraj w mej zatoce
Grasował jeden śledź
Dziś trzy tysiące śledzi
Pożera moją sieć.

Bułane i deresze

- Krótki Kaszel -

Bułane i deresze, kasztany, siwki, gniade,
brygada kawalerii szła stępa opłotkami.
Dzwoniły podkówkami, wśród pól zielonych, sennych,
Koniki podrzucając łby jak panienczki zgrabne.

a
G F E
C d
E

Ref.

Bułane i deresze pstre,
kastany, siwki gniade – przeciąga kawaleria,
słyszycie to – przeciąga kawaleria

E a
E a G F
E a E a

Bułane i deresze pstre, kasztany, siwki, gniade,
brygada kawalerii szła stępa opłotkami.
Nie zdradzi koń towarzysz, nie zdradzi szabla wierna,
słyszycie to, widzicie to – przeciąga kawaleria.

Dlaczego, odpowiedzcie mi, tak konia skrzywdził czas,
że z defilady odszedł weteran dawnych, szarż.
Cisawy konik – mówią mi – w atomu wiek to śmiesznie brzmi,
a jednak was nie myli słuch, przeciąga kawaleria...

I co się nagle stało, że dziś na defiladzie,
dowódca garnizonu stał w czarnym samochodzie.
Bułane i deresze, koniki moje – nie ma was!
Lecz każdy słyszy jak przez plac przeciąga kawaleria...

Przeciąga kawaleria, strzemieniem srebrnym dzwoni
A piosnka ich zamiera w oddali pól zielonych.
Nie zdradzi koń towarzysz, nie zdradzi szabla wierna,
Słyszycie to, widzicie to – przeciąga kawaleria.

Zielona miłość

Zielony pociąg ruszył
Na zielonych przygód szlak
Zielony namiot czeka
I zielony czeka las
Przy ognisku siedzę ja
I przy ognisku siedzisz ty
Już spełnione wszystkie sny,
A w głowie zielona uparta myśl:

Kapo 2 próg

h e
e fis h
h e
e fis h
h e
e fis h
h e
e Fis G Fis

Ref.:

Śpiewać całą noc, całą noc do rana
Na polanie cichej rozrzucać śmiech
Dobre wróżby czytać w płomieni płamach
Nim konie rzeniem obudzą dzień;
Śpiewać całą noc, całą noc do rana
Na polanie cichej rozrzucać śmiech
Dobre wróżby czytać w płomieni płamach
Chcę tylko z Tobą, z tobą chcę

Fis e fis h
h e fis h
h e fis h
h e fis h
Fis e fis h
h e fis h
h e fis h
h e fis h

Zielone lato pachnie,
Jak zielonej łąki dno
Zielone serca marzą,
A zielone ręce drżą
Na rozłąki długie dni
Węgielek ognia dajesz mi
W nim zaklęta wspomnień moc,
A w głowie zielone pragnienie to:

Zielony plecak czeka
Na zielone lato znów
Zielone listy pełne są
zielonych ciepłych słów
Mój węgielek w dłoniach grzej
I już nam czekać będzie lżej
Gdy przeminą szare dni
Pod niebem zielonym zaśpiewam ci:

Zgubione marzenia

Kiedyś gdy byłeś mały
Łódki z kory strugałeś
Gdzie dziś są czy odnajdziesz je?
Może wpadły do morza
Albo z prądem wciąż płyną
Szukać chcesz ale nie wiesz gdzie...

G h C D

Zgubione marzenia...

G h C D G – h C D

Kiedyś gdy byłeś mały
To podwórka śpiewały
Gdzie dziś są czy odnajdziesz je?
Czemu znikły zabawki?
Gdzie odeszli koledzy?
Szukać chcesz ale nie wiesz gdzie...

Kiedyś któregoś lata
Było takiego ognisko
Ciepła krąg i gitary śpiew
Potem przyszły jesienie
Zimy ślady zatarły
Ścichła pieśń czy odnajdziesz ją?

Weźmiesz stary swój plecak
Powędrujesz do słońca
Nocom dasz pięciolinii znak
Znajdziesz starych dróg ślady
Węgle czyjegoś ogniska
Wróci śpiew, wróci taki sam...

Odnajdziesz marzenia
Zgubione marzenia...

Życie to nie teatr

Życie to jest teatr - mówisz do mnie, opowiadasz	a E
Maski coraz inne, coraz mylne się zakłada	E a
Życie to zabawa, życie to jest taka gra	F C
Przy otwartych i zamkniętych drzwiach.	E a
To jest gra!	G
Życie to nie teatr ja ci na to odpowiadam	a E
Życie to nie tylko kolorowa maskarada	E a
Życie tym piękniejsze im ważniejsze jeszcze jest	F C
Blednie przy nim wszystko. Blednie przy nim sama śmierć!	E a G
Ty i ja - teatry to są dwa: to są dwa. Ty i ja	F G C G
Ty? Ty prawdziwej nie uronisz łzy	C E7 a
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi	C7 F
Lecz niezaraźliwy jest twój śmiech	G C
Bo ty grasz...	G
Ja? Cały zbudowany jestem z ran	C E7 a
Dusze na ramieniu ciągle mam	C7 F
Lecz gdy śmieje się to ze mną też Cały świat!	G C G
Dzisiaj bankiet u Artystów, Ty się tam wybierasz	a E
Gości będzie dużo: nieodstępna tyraliera.	E a
Tańce, alkohole, pewnie flirty będą też.	F C
Potem drzwi otwarte zamkną się	E a
No i cześć!	G
Wpadnę tam na chwilę zanim spuchnie atmosfera	a E
Wódki dwie wypiję, potem cicho się pozbieram	E a
Wyjdę na ulicę, pod fontanną zmoczę łeb.	F C
Wyjdę na przestworza	E
Przecudowny stworze wiersz...	a G

Barman

Wieczorem przy stołach w moim barze	C
Tym naprzeciwko kościoła	G G7
Siadają ludzkie twarze	G G7
Tych, którym Bóg pomoc nie zdołał.	C C7
Nad blatem błyszczącym jak czoło	F
Starego księżycyca w pełni	C
Na smutno i na wesoło	G G7
Spijają się frajerzy dzielni.	C C7

Ref.

Panie barman jeszcze nalej	F C
Nie za dużo, tak w sam raz	G a
Nam do nieba coraz dalej	F C
Widać los nie kocha nas.	G G7

Przed sumieniem się tłumaczą
Że w tej właśnie szklance whisky
Na dziś wieczór zobaczą
Swoją gwiazdę, której szukać tutaj przyszli.
Piją za szczęście, co przeszło
Obok niezauważone
Za nadzieję zuchwale tak grzeszną
Za swe spracowane dłonie.

Nad ranem, gdy sprzątam w moim barze
Okruchy szkła, serca stłuczone
Widzę odeszłe stąd twarze
Słyszę ich toasty niespełnione.
Za miłość, którą czas zabił
Za karty, co kiepsko nam idą
Za tego, co nam błogosławił
To życie co tak nam obrzydło.

Na poduszkach moich dłoni

sł. Waldemar Chyliński, muz. Grzegorz Marchowski

Ja przed deszczem w dłonie schowam,	e G
Ja cię w słońcu ukołyszę,	H7 C
Tak byś była tylko moja	D G
Tak spokojnie, tak najciszej ucałuję.	a H7 e
W dłoni cieplej cię ogrzeję,	H7 e G
W palce swoje cię ubiorę	H7 C
Będiesz miała moje dłonie,	D G
Tak ciche, tak spokojem zamyślane.	a H7 e
Na poduszkach moich dłoni	H7 e G
Usta możesz tulić senne.	H7 C
Popatrz - to nasza miłość	D G
Tak ciepło, tak wiosennie malowana.	a H7 e (H7 e H7 e)

Zegar

sł. i muz. Jan Błyszczak „Mufka”

Oddam zegar na zawsze w dobre ręce
Stary zegar, który po ojcu mam
Zegar, co bije w moim sercu
Zegar, co zęby przy mnie zjadł

a7 D a7 (G)
a7 D a7 (G)
d G e7 a7
d G C7+

Potraciłem, oddałem prawie wszystko
Szafę i dwa krzesła wziął nocny stróż
Szczęście, że grabarz wziął łopatę
Na pewno jej nie odda już

a7 D a7 (G)
a7 D a7 (G)
d G e7 a7
d G C7+

Ref.

Już mnie tutaj nic nie trzyma
W każdej chwili mogę iść
Jeszcze tylko zegar oddam ten
Bo za ciężki, by go nieść

F G C - a7
F G C
F G e7 a7
F G d9

Oddam zegar na zawsze w dobre ręce
Dobry zegar co czasem rządzi sam
Nie trzeba wcale go nakręcać
Kto chce - całkiem darmo dam

a7 D a7 (G)
a7 D a7 (G)
d G e7 a7
d G C7+

Podpaliłem rupiecie na poddaszu
Poszedł banknot ostatni na ten cel
Nic nie ma, co by mnie trzymało
Nic, tylko zegar oddać chcę

a7 D a7 (G)
a7 D a7 (G)
d G e7 a7
d G C7+

Posiedzimy jeszcze trochę

sł. i muz. Piotr Bakal

Dzień znowu kończy się śpiewem **e A**
Kładzie do snu swoje nuty **e A**
Ogień zaczyna grać piano **D h**
Cisza czeka na znak **C D e**

Ref.

Posiedzimy jeszcze trochę **G D**
Popleciemy coś trzy po trzy **e h**
Nim się żywe oczy iskier zamkną **a e (C H7) e (D)**
Posiedzimy jeszcze trochę **G D**
I pójdziemy w stronę nocy **e h**
Wygasimy dzień do końca ciszą **a e (C H7) e**

Na posrebrzonej polanie **e A**
Noc położyła się w trawie **e A**
Gdzieś w rozpuszczonych jej włosach **D h**
Znowu snu nie odnajdę **C D e**

Piosenka o rajdowych butach

sł. i muz. Wiesław Jarosz

Gdy wiosną słońeczko uśmiechem nas wita,
skowronki radosne koncerty rozdają,
rajd studencki rusza kolorowym szlakiem,
nogi same niosą, choć buty uwierają.

G F C G
G C D
G F C G
G C D

Ref.:

Te buty, te buty, te buty rajdowe,
nie stare podarte i nie całkiem nowe.
Na deszcz, na śnieg, na słońce i wiatr,
w sam raz na rajdowy szlak.

G D H7 e
C D
G C H7 e
C D G

Nareszcie kres trasy, ognisko, pieśń stara,
zdziwiony księżyc patrzy na zasłuchany krąg,
śpią liście na drzewach, gitara sennie ziewa
i śpią mokre buty, rzucone gdzieś w ką.

Lecz kiedyś zapomnisz piosenki tej słowa,
z siwymi włosami przybędzie ci lat
i łza się zakręci, i serce zabije,
pomarzysz jak niosły cię kiedyś przez świat.

Wieczorne śpiewogranie

Autor: Witold Olderowicz

Ref.:

Śpiewam dla was i do nieba,
Że przyjaźni mi potrzeba,
Płomiennego ogniobrania, rąk przyjaciół
I kochania, i kochania.

G
D
e C
C G

Kiedy cisza świat zaległa,
Bóg rozpostarł trend ciemności.
I gdy gwiazdy w noc wybiegły
Szukać szczęścia swej światłości...

Kiedy wieczór nas połączył,
Z rąk do serca mkną iskierki.
I gdy oczy są wpatrzone
W płomień szczęścia i podzięk...

Kiedy przyjaźń w nas rozkwita,
Czas zatrzymał się zbawiony.
I gdy rozstać się nie chcemy,
Świat jest w duszach uniesiony.

Brzuch

Nadeszła wiosna, świergołą ptaki
Na murze plakat „Wyjedź w Bieszczady”
Ruszaj z rajdową grupą Hrupczaki
Rzuć w kąć naukę, czas na ballady
Więc spakowałeś plecak i w drogę
Chociaż sobota – kolokwium z matmy
Choć grozi dwójka ty dajesz nogę
Bo może rajd to twój ostatni

Ref.

A tu brzuch ciąży z powodu tłuszczu
Trzy kilo znów zapisujesz na straty
Po kilku krokach masz zadyszkę
Czujesz, że członki masz jak z waty
Czerwone pląty przed oczami
W głowie wiruje karuzela
Serce łomocze ostatkiem sił
A brzuch uwiera jak cholera

Trasa nas wiedzie ścieżką cienistą
To dolinami, to znów się wspina
Nareszcie koniec trasy – ognisko
Lecz nie odpoczniesz, śpiew się zaczyna
Nareszcie nocka, sianko szeleści
Nareszcie sen da ukojenie
Lecz cóż to, obce ciało przy tobie
I ktoś otacza cię swym ramieniem

Nareszcie w domu, spokój i praca
I godzinami się nic nie zmienia
To się nazywa zwyczajnie mówiąc
Zamieniać siły w radość tworzenia
I pośród takiej oto roboty
Gdy godzinami siedzisz i kujesz
By ruszyć w Polskę znów marzysz o tym
Choć ci kondycja nie dopisuje

Czas

sł/muz. M. Służała

Ref..

Czas płynie wciąż, tak jak wąż, poplątany ogon. **d**
Dnia minionego mgłą, ktoś wypatruje nocą. **B**
Gwiazd zimny śmiech, wiatru gwizd, szary przedsmak świata. **C**
Jest! nie ma nic! chwil minionych już nie złapiesz. **d**

Spójrz! Oto życia twego tajemnicza księga. **dCd**
Pisana piórem gwiazd, atramentem tęczy. **DCGddC**
W ozdobnych kartach zatrzymany czas. **B**
Burzowe chmury, słoneczny blask. **GA**
Świat znany i nieznany... **d**

Patrz! W pajęczynę zawiązane twoje drogi.
Poplątane wiatrem, pomyłone mrokiem.
W zaułków gąszczu, spłoszona myśl.
Iluzja, przepaść, wątła nić.
Ostrożnie stawiasz kroki!

Spójrz! W starym kotle kipi wywar z twoich marzeń.
Pragnienie, żądza, potrzeba, władza.
W kipieli wiary namiętności błysk.
W oparach jawy tęsknoty krzyk:
Obejrzyj się za siebie!

Wiedz! Ja znam wszystkie twoje tajemnice.
Układam twoje myśli. Niczego nie ukryjesz.
To moja dłoń układa twój szlak.
Pod nogi piasek czy w plecy wiatr.
Beze mnie nic nie znaczysz!

Diabliszcze

Wicher jeździ ze mną dookoła świata	G a7 G a7
A serca mego złoto jest ze słońca	G D e C
Każda ma lekka myśl gdzie indziej lata	G D e C
I cały jestem bez dna i bez końca	G D e D

Ref.

Tyle jest we mnie bajecznej pogody	G D e C
I tak szaleństwem mam głowę nabrzmiałą	G D e C
I taki jestem rozlewny i młody	G D e C
Że mi już miejsca jest wszędzie za mało	G D e D

Niepowstrzymany i rozpromieniony
Jak elektryczność, jak piorun wichury
Szukam gdzieś jakiejś piątej świata strony
Dla mej wysokiej szerokiej natury

Nadmiar przelewa się jak szczęście we mnie
Po krwi ugania strugą oszalałą
I ujścia pragnie w mym sercu daremnie
Samemu mnie jest już siebie za mało

Dom w górach

W jesienną głogów czerwień,
W złotawą młodość brzozy
Wiatr z głowy czapkę zerwie,
Pod stopy gór położy.

a C
d E
a C
d E

I zbudujemy dom bez strychów i bez piwnic
Zapłonie lampą krąg zapachem lasów grzybnym.
Nie trzeba stawiać pieców, nie musisz okien szklić,
Więc zbudujemy dom, bo taki dom musi być.

d G C a
d G C a
d a d a
d a E a

I niebu się pokłonisz.
I wyżej wciąż bez słowa,
Na wyciągnięcie dłoni
Będziemy dom budować.

I zbudujemy dom na wszystkie świata strony
Zapłonie lampą krąg wędrowcom dniem strudzonym.
Nie trzeba stawiać pieców, nie musisz okien szklić,
Więc zbudujemy dom, bo taki dom musi być.

A może tylko nam się zdaje...

Wśród ciszy tej, co gdzieś w nas śpi **a d a**
A może tylko nam się zdaje **G a**
Budzi się on, wielbny krzyk **a d a**
I ból, co rośnie razem z płaczem **G a**

Ref.

Wierzymy w każdą miłość nocy i dnia **F G C a**
Wierzymy w każdy ranek i każdy wieczór **F G C**
Wierzymy w każdą prawdę, gdy trzeba spać**F G C a**
Wierzymy w byle co, by nie czuć **F G a**

Nad głową noc, a noc jak strop **a d a**
I niepokoju tyle we mnie **G a**
Gdzieś leci świat, gdzieś pędzi dom **a d a**
Ktoś bliski znika mi bezwiednie **G a**

Gdy ręką dnia dotykasz chmur **a d a**
A może tylko ci się zdaje **G a**
Myślisz, że w nocy to nie był ból **a d a**
I krzyk nad twoim małym krajem **G a**

Ptakom na drzewach

Ptakom na drzewach pewnie zimno już	e a
Wiatr trochę zsiniał i deszcz	D e
Posępny ktoś w drzwiach przekręcił klucz	e a
On padł na łóżko jak w śnieg	D e
Chciał jeszcze coś powiedzieć	D
Chciał jeszcze wytłumaczyć	D⁷
W życiu o prawdę mu szło	G A D
Nie okłamujmy siebie	D
Nie mamy skrzydeł ptaków	D⁷
Klatką milczenia jest nasz dom	G A D
Ptakom na drzewach pewnie głodno znów	e a
Szronią się skrawki łąk	D e
On zamiast drzwi odnalazł w domu mur	e a
Krat w swoim oknie splot	D e
Ptakom na drzewach pewnie zimno dziś	e a
Od rana pada śnieg	D e
Zakończył lot swój już ostatni liść	e a
Zakończył lotem pieśń	D e

Adela

(Sł. B. Choiński, J. Gałkowski muz. J. Matuszkiewicz)

Adela już zakłada suknię cieńką **G C G**
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj **e A7 D**
Gdy spytasz ją dla kogo ta sukienka ? **G G7 C G**
Dla kochasia, który odszedł w siną dal **G D7 G**

Ref. W siną dal, w siną dal **G C**
To dla kochasia, który odszedł w siną dal **G D7 G**

Czerwone ma podwiązki pod tą suknią
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj
Gdy spytasz ją dla kogo taki luksus ?
To dla kochasia, który odszedł w siną dal

U drzwi, u drzwi, jej tatuś czyści spluwę
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj
Gdy spytasz ją na czyją to jest zgubę ?
To na kochasia, który odszedł w siną dal

Nad łóżkiem ślub stwierdzono rejentalnie
Na wiosnę kwiatki rosną i kwitnie miesiąc maj
Gdy spytasz ją z kim żyjesz tak moralnie ?
Z kochasiem, który odszedł w siną dal.

Ref. W siną dal, w siną dal
Pomaszerował lew prawa w siną dal.

Chyba już można iść spać

(Sł. muz. Andrzej Poniedziałki)

Ref.

Chyba już można iść spać	C e
Dziś pewnie nic się już nie zdarzy	C e
Chyba już można się położyć	C e
Marzeń na jutro trzeba namarzyć.	C e G C

Tamtą kartkę z wczorajszej nocy	d a7 F7+ C7+
Trzeba zmiąć i położyć w koszu	d a7 F7+ C7+
I od nowa na nowej kartce	d a7 F7+ C7+
Pisać nowy, nie miłosny list do losu.	d a7 F7+ C7+

Albo donos napisać na życie
Bo należy mu się swoją drogą
I podpisać zgryźliwie „życzliwy”
Tylko gdzie go wysłać i do kogo.

Takie łóżko, a taka dobra rzecz
Dobry pomysł bym z tym łóżkiem
Jeśli chcesz sobie życie poprawić
To wystarczy poprawić poduszkę.

Jesień w górach (lato zamknięte kluczem)

A. Mróz, M. Turowska, A. K. Torbus

Lato zamknięte kluczem ptaków	a d
Zostawia tylko swe wspomnienia	G C
Jesień odważnie stawia kroki	d a
Zaczyna mgłami dyszeć ziemia	H7 E E7

Ref.

A w górach nie ma już nikogo	a d
Niebo nas straszy niepogodą	G C
Lato do ciepłych stron umyka	d a
W skłębionych chmurach i strumykach	H7 E

Na niebie mokrym od jesiennej słoty
Koczuje tabor żalu i tęsknoty
A drzewa pogubiły liście
Na wczesne mrozu przyjście

Wiatr tylko płacze się dokoła
Na wrzosach pajęczyny wieszają
I zasypiają leśne zioła
Jak w smutnych strofach tego wiersza

Wpław

muz. i sł. A. Drąg

Przekładanie rąk

Nad obrazem dna

Tam, gdzie widać drugi brzeg x2

Koncert życzeń zawsze trwa x2

h e

C D G

h e C G

C G a G

Skwar, południe, pogoda

Wspak we wodzie dwojący się las

Taka rwąca, szumiąca ta woda

Taki rwący, szumiący ten czas

G a7

E7 a

a7 d

a7 E7 a

Nierozwiany mit

W dali pierwszy plan

W dwóch odbiciach drugi brzeg

Tylko wstawić w złoto ram

Przechylony prom

Wolną drogę ma

Trzeba wierzyć w drugi brzeg

By przepłynąć rzekę wpław

Widziałem orła

R. Borkowski

Dzisiaj z wiatrem ranne mgły rozwiało
Ponad nami stanęły dostojnie
Jak śpiący rycerze wyrwani ze snu
Tatry zbrojne w ostre skalne turnie

e H7 e
G D e
G D C H7
e H7 e

Zobaczyłem Tatry ostre jak kindżały
Słyszałem jak halny tańcował
Jak spadały z łoskotem lawiny
Widziałem orła

Ref.

Wietrze wiej, a wodo tocz kamienie
Wietrze graj w smrekowych strunach lasu
Wodo śpiewaj w srebrzystych strumieniach
Wietrze graj, wietrze graj na turni basach

e H7 e
a D G H7
G D e
H7 e

Będę śpiewał z wiatrem, ze smrekami
Z potokami kamienie potoczę
Krzesanego zatańczę z turniami
Z orłami ulecę

Horilka

Ty horilko bila, bila,	a E7 a	
Ty horilko bila, bila,	a E7 a	
Ty horilko bila, bila,	C d a E7	x2
Ja by tebe lozkoj jila.	a E7 a	x2

Ty horilko z buriaka
Ty horilko z buriaka
Ty horilko z buriaka
Robysz z mene duraka.

Ja za tebe srebro, zloto,
Ja za tebe srebro, zloto,
Ja za tebe srebro, zloto,
A ty mene buch! W boloto.

Ja za tobom jak za paniom,
Ja za tobom jak za paniom
Ja za tobom jak za paniom
A ty mene w kalabaniu.

Ja za tebe sribniaky,
Ja za tebe sribniaky
Ja za tebe sribniaky
A ty mene w buriaky.

Ja za tobom az do Lwowa,
Ja za tobom az do Lwowa
Ja za tobom az do Lwowa
A ty mene put' do rowa.

Ty horilko bila, bila
Ty horilko bila, bila
Ty horilko bila, bila
Szto ty mene narobila

Być , iść

DO GÓRY DNEM

d g A d g A d kapo – I próg

W grudniową noc na Wielki Wóz
powrzucać czarne wichry skute w mróz
I wieść je w skrzypień śnieżnych takt,
śnieżnych takt.

d A7

C d

g A d

g d

A potem suchym sianem moszcząc dno,
majowym koniom wołać – wio!
By na słoneczny wypaść trakt,
wypaść trakt.

d A7

C d

g A d

g d

Ref.

Być majem, słońcem i księżycem,
Gwiazdami spadać na ulice...

B d

A d

g A d g A d

Iść przez jesienną pustkę gór
i ręką zbierać deszcze z ciężkich chmur,
A z czerni stawów zmiatać mgły,
zmiatać mgły;

A potem zejść na syty halny stół
i lipcem żąć słoneczne skry,
By w złotym snopie znieść je w dół,
znieść je w dół.

Sierpień

e C H 7 e e C H 7e

Szepczą auta zakochane w asfaltach e a
W sadach drzewa się wznoszą na palcach D G H7
Mewy żagle między niebem a wodą e a
Pług i brona pod sierpniową pogodą D H7 e

Gwiezdna Panna patrzy z nieba jak święta C G
Księżyc pachnie niby bochen przecięty H7 e
Niebo szkli się brylantami jak pierścień C G
Szczęście staje się chlebem chleb szczęściem e H7 e

Zmrok wyrasta namiotami na brzegach
Idą snopy rośnym polem w szeregach
Noc gwiazdami sieje w ziemię naokół
Ziemia wzdycha odpoczynkiem po roku

Gwiezdna Panna patrzy z nieba jak święta
Księżyc pachnie niby bochen przecięty
Niebo szkli się brylantami jak pierścień
Szczęście staje się chlebem chleb szczęściem

Poszukiwania

sł. i muz: Bogusław Nowicki

Z plecakiem spakowanych myśli D G
Wyruszam znowu w świat A D
Kto i dlaczego mi to wyśnił D G
Z kim będę dzielił czas A D

O głupie pory ostrogłogu D G
O pocałunki warg A D
Spakuję jeszcze raz to wszystko D G
I znów wyruszę w świat A D

Ref.

Czuję w sobie obecność gwiazd D e
Ślepych w dzień, czekających nadejścia nocy G D
Odpoczywam w uroku dnia D e
Przez chwilę czuję że jestem wolny G D

Spod grubych skorup kurzu drogi
Stary wyciągam sens
Z nagryzmołonych myśli nowe
Znów do plecaka tchnę

O dzielne nogi gdy powrotów
Więcej i więcej wciąż
Nie łudźcie drogi sensem potu
Gdy nie ma dokąd iść

Przemijanie

A. Dzierżak

Dzień kolejny minął	a G a
Dzień, co nic nie przyniósł	C G a e
Jeszcze się nie skończył	C G a e
A już nowy wyrósł	C G a

Ref.

Tyle dni minęło, tyle marzeń	C G a e
Tylu ludzi przeszło, tyle zdarzeń	C G a e
Tyle marzeń sennych się nie spełniło	C G a e
Tyle dobrych gwiazd ubyło	C G a

Tyle słów powiedział
Słów, co nic nie znaczą
Może kogoś uraził
Czyjeś oczy płaczą

Znowu czasu mijanie
Znowu minął dzień
Komu przyniósł radość
Komu smutek zeń

Próba krajobrazu

Liście pokryły ziemię trwogi nadzieję
Długa noc będzie mroźna nim zadnieje
I ptaki nie fruną na zbudzone drzewa
Jesień złota rządzi choć, dokucza ulewa
Ciemność zapada wcześniej grudnieje listopad
Zgasły róże w ogrodzie wiatr okna dopadł
A my wtuleni w lampy dobre promienie
Czekamy na pierwsze wiosny, ciepłe tchnienie

Bez/5 próg
a E7/e H7
E7 a/H7 e
F C/C G
E7 a/H7 e

Ref. X2

I czytamy wiersze dawno napisane
By niebo podobne było róży kwiatu
I herbatą nasze myśli usypiane
Wysyłamy jak listy miłosne, całemu światu

F C/C G
F C/C G
E7 a/H7 e
a E7a/e H7 e

Ale teraz jest wiosna aż uwierzyć trudno
Zielonolistny kwiecień czas odebrał grudniom
I śmiech dziecięcy w alei jak piłka się toczy
Gdy wracamy do domu przed , nadejściem nocy

Do domu

Nowych wrażeń i przygód nie zatarł jeszcze czas
Stukot kół miarowym taktem do snu utula nas
Choć zmęczenie się odbija na niejednej twarzy brudnej
Stacja wciąż za stacją mija i już coraz mniej jest nudno

C G a e
F C D G

Ref.

Bo do domu, do domu pociąg wiezie nas
Te same piosenki zaśpiewamy jeszcze raz
Refrenu wersety "Wars" już cały nuci
Niepotrzebne są bilety, konduktor nie wyrzuci

F e d C
F C G C
F e d C
F C G C

Nasiąknęły wspomnieniami herbata, sok i piwo
Wędrujemy znów drogami naszych barwnych opowiadań
I kolejne rozjazdy, nad drogami nocy cień
Zaświeciły pierwsze gwiazdy, koniec rajdu - kończy się dzień

Bardzo smutna piosenka retro

Lato było jakieś szare **C G7**
I słowikom brakło tchu **C G7**
Smutnych wierszy parę **E7 a**
Ktoś napisał znów **D G**
Smutnych wierszy nigdy dosyć
I zranionych ciężko serc
Nieprzespanych nocy
Które trawi lęk

Ref.:

Kap, kap, płyną łzy **C G7**
W łez kałużach ja i ty **C G7**
Wyplakane oczy i przekwitłe bzy **C A7 d G7 C -G**
Płacze z nami deszcz **C G7**
I fontanna szłocha też **C G7**
Trochę zadziwiona skąd ma tyle łez **C A7 d G7 C**

Nad dachami muza leci
Muza, czyli weny znak
Czemu, wam poeci
Miodu w sercach brak.
Muza ma sukienkę krótką
Muza skrzydła ma u rąk
Lecz wam ciągle smutno
A mnie boli ząb

Deszcz na szlaku

B. Adamek

Jesień dopadła mnie na szlaku **e D**
Skusiła wiatry róż szkarłatem **C D**
Wygnała resztki letnich ptaków
Już czas na pożegnanie z latem

Ref.

Lato już odeszło **G C**
Zatrzasnęło drzwi za sobą **D G**
W taki dzień deszczowy **G C**
Nie wiesz, co masz zrobić z sobą **D H7**
Lato już odeszło **G C**
I zabrało dni słoneczne **D G**
Czy ten deszcz na szlaku **G C**
Czy ten deszcz trwał będzie wiecznie **D H7**
Deszcz, deszcz, deszcz, deszcz, deszcz **e**

Potoki wody z nieba płyną
W domach zamknięte drzwi i okna
Powiedz mi, czyją to jest winą
Że trawa dzisiaj taka mokra

A ja pogodny i radosny
Śmieję się w nos szalonej damie
Bo chociaż świat jest pełen wody
To mnie to przecież nie załamie

Za ile dni

Powiedz mi, gdzie jesteś przyjacielu,
Przecież nie mam was znowu tak wielu,
Przy którym ognisku wreszcie się spotkamy.

F g B E A
F g B E A
F C E a

Ref.

Za ile dni, za ile lat,
Czy będzie wtedy istniał
Ten zwariowany świat. 2x

F C F C
F C
E a - A

Będziemy siedzieć i będziemy gwarzyć,
Ktoś z nas herbatę mocną będzie parzyć,
Siądziemy wokół ognia, tak jak przed laty.

I będziemy znowu wspaniali,
Potem kręgiem wokół ognia stali,
Spleciemy mocno dłonie, popatrzymy w gwiazdy.

Powiedz mi, gdzie jesteś przyjacielu,
Których przecież nigdy jest za wielu.
Spotkajmy się dziś, spotkajmy się jutro.
Za ile dni...

Z Aniołami

Wielkiego miasta krzyk		DAD/	GDG/	CGC
Obudził się i znikł		GDA/	CGD/	FCG
Zdjął z powiek łuski snu		DAhG/	GDeC/	CGaF
I pognał do gwiazd co tchu.		DAD/	GDG/	CGC

Poczułem wtedy broń,		DAD/	GDG/	CGC
anioła bratnią dłoń		GDA/	CGD/	FCG
nie będę się więcej <u>bał</u>	x2	DAhG/	GDeC/	CGaF
aniołów wokół mam	x2	DAD/	GDG/	CGC

A tymczasem zanim przyjdzie sen		DAD/	GDG
I oczy szklące mi zamknie powieką		GDA7/	CGDD7
Weź proszę moje ręce dwie		DADD7/	GDGG7
I ponieś je, ponieś, daleko daleko.		GDAAD/	CGDG
Wielkiego miasta krzyk ...			

Ballada o drodze w lesie

II próg

Ref: Cóż jest piękniejsze niż droga w lesie a D
Gdy słońce świeci i wóz się toczy a D
Co nam następny zakręt przyniesie a D
Czym się napełnią zdumione oczy a G a-G

Oto przed nami miasto zębate a D
Tysiącem dzwonnicy pod niebo wyrasta a D
W bramie mieszczanie kłaniają się nisko a D
Chcą, żebyś został królem ich miasta a E
Lecz cóż jest warty król z wasalami
Królewskie skarbcze w pieniądź zasobne
Kiedy nad miastem i nad górami
Ciagną na północ ptaki wędrowne.

Nagle wjeżdżamy na targowisko
Gdzie kupisz wszystko w każdej potrzebie
Na podwyższeniu hinduska księżniczka
Ręce milcząco wyciąga do ciebie
Oczy jej mówią - miłość ci niosę
I każdą noc od innej odmienną
Lecz spójrz, jak słońce wydłuża promienie
I rzeki ruszają w podróż wiosenną

Pośród gałęzi ptaki, czy słyszysz ?
Gaje oliwne suną naprzeciw
Pod drzewem dzieci bawią się w ciszy
Ktoś płakał, widząc bawiące się dzieci
Lecz zakryj oczy i nie myśl o tym
Że płoną w gniazdach ognie rodzinne
Oto przed nami pełne tajemnic
Góry góryste, równiny równinne.

Aż przyjdzie kiedyś wieczór ostatni
Gdy zgaśnie wszystko, co dzisiaj świeci
U kresu drogi, w szacie śmiertelnej
Sobie samemu stanę naprzeciw

Bieszczadzka kołysanka

Codzienność gna bieszczadzkim traktem **E H7 E H7**
Na gołoborze wyszedł wrzesień **E H7 A H7**
Na połoniny ranną rosą **E H7 E H7**
W krzakach jałowca złota jesień **cis A H7 E**
Babiego lata nitkę cienką
Aż po horyzont wiatr zaniesie
Senny krajobraz we mgłę tonie
Pożółkłe liście z dróg wymiecie

Ref:

Śpij śpij śpij bajkę ci daje **E H7 E H7**
Bukiet róż welon korale **E H7 E H7**
Śpij śpij śpij może coś wyśniesz **E H7 E H7**
Zaprosisz mnie na ślub **cis H7 E**

Grzbietami szczytów niebo znaczy
Smerek, Chryszczata, Hoń Tarnica
W ogromie bieli kwiatów niknie
Słońce co pali i zachwyca
Wieczór tysiącem gwiazd zaczyna
Długie wśród nocy rozmyślenia
Księżyc zatacza wielkie koło
Będzie tak krążył do świtania

Jesień Idzie

Raz staruszek spacerując w lesie
Ujrzał listek przywiędły i blady.
I pomyślał, znowu idzie jesień,
Jesień idzie, nie ma na to rady.

eA7eA7/ a7D7a7D7
eA7H7/ a7D7E7
eA7e-A7/ a7D7a7-D7
C h7 e/ Fe7a – a7D7a7D7

I podreptał do chaty po dróżce
I powiedział stanąwszy przed chatą
Swojej żonie, tak samo staruszce,
Jesień idzie - nie ma rady na to.

CDGe/ FGCa
CDGe/ FGCa
CDGe/ FGCa
Ch7e-A7/ Fe7a – a7D7a7D7

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze,
Zamachała rękami obiema,
Musisz chodzić w ciepłym w pulowerze,
Jesień idzie - rady na to nie ma.

Może się zrobić chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień.
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,
Nie ma rady - jesień, jesień idzie.

A był sierpień, pogoda prześliczna,
Wszystko w złocie trwało i zieleni,
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale, cóż, oni żyli najdłużej,
Mieli swoje staruszkowe zasady.
I wiedzieli, że wcześniej czy później
Jesień przyjdzie- nie ma na to rady.

Wieczorem

Rzucę wszystko, moje miasto, dziewczynę, dom
Dosyć mam beznadziejnego czekania
Chcę w twarz zajrzeć przydrożnym przygodom
Garbatym jak znak zapytania.

CadGC-CadG
CadGC-CadG
CadGC-CadG
CadG

Ref.

Wieczorem gdy ognisko
Zatańczy diabelską muzykę
Worek wspomnień rozsypie dokoła
Drzewa się zakołyszają melodiami
Zapomnianych piosenek
Księżyc zadrży rytmem spadających gwiazd

FE
aF
FCdG
FEa
aF
FCdG

Długo będę błądzić i szukać
Po bezdrożach jak lato krętych
Może znajdę poźółkłe marzenia
I dziewczynę, której już nie pamiętam

Ech jesieni

Ref.

Ech, jesieni, jesieni,
strugi deszczu płyną,
błękit w granat się przemienia,
nagie krzewy tańczą przed idącą zimą,
na płaczącej szybie, czytam letnie wspomnienia.

E a F
G C
F C e
F C G a
F C e G C

Czas zamazał twarze, starych znajomości,
mimo wszystko ich zawsze witam jak najmielszych gości.
Krzyk spłoszonych ptaków i zachody słońca,
blask ognia na twarzach, gawędy bez końca.

a E a
F C d E
F C H7 E
F C d E

Urok letniej burzy, zapach wrzosów w lesie,
góry, rozpalone równiny, echo, co głos niesie.
Iskry gwiazd na niebie, co noc migające,
wszystko widzę w zwierciadle okna z jesienią tańczące.

Ty ziemio

Słońce, słońce wypal mój strach, serce ogniem od strachu zbaw, e
gdy przyplynie lekka jak cień, od najskrytszych piękniejsza śnień, G
gdy przede mną stanie o krok, gdy w źrenice zaproszy zmrok, a
gdy nas pustka otoczy, spraw bym spojrział jej w oczy Ga
oczy cudnie, jak studnie, zimne do dna H7

Ref.

Ty ziemio będziesz moją panną młodą GD
z tobą w kościele świtu wezmę ślub DG
wniesiesz mi w ślubnym wianie wiosnę wiecznie młodą GD
drogę dla mych bezdomnych stóp DGH7

Deszczu, deszczu ugaś mój strach, serce łzami od strachu zbaw,
gdy przyplynie lekka jak cień, od najskrytszych piękniejsza śnień,
gdy przede mną stanie o krok, gdy w źrenice zaproszy mrok,
gdy zgubimy się w ciszy, spraw niech słowa usłyszy
moich wierszy najpierwszych, zwiewnych jak noc

Wietrze, wietrze rozwieś mój strach, serce tchnieniem od strachu zbaw,
gdy przyplynie lekka jak cień, od najskrytszych piękniejsza śnień,
gdy przede mną stanie o krok, gdy w źrenice zaproszy zmrok,
gdy nas ciemność omota, spraw bym ciałem się otarł
o jej ciało, by drżało jej ciało też

Ref.2

Ty ziemio będziesz moją panną młodą (E)AE
z tobą w kościele świtu wezmę ślub EA
wniesiesz mi w ślubnym wianie wiosnę wiecznie młodą AE
drogę dla mych bezdomnych stóp EA(C#7)

Górska Ballada

Przyłączył się do nas na jednej z wędrówek **C F G C**
Razem z nami przemierzał górskie szlaki **F e**
Rzadko do kogoś odezwał się słowem **F e d C**
Lech chyba mu dobrze było z nami **D7 G**

Raz kiedyś w schronisku, gdy noc nas zdybała
Otworzył jakiś zeszyt wypłowiwały
Spod palców spłynęły mu dźwięki gitary
I słowa nieznane lecz bliskie

Ref.

Bo zagrał swą balladę, a w niej zamknął echa gór **a e d G C**
Bo zagrał swą balladę, górskich potoków szum **a e F G C**
górskich potoków szum **F G C**

Od tego wieczoru już zawsze nam śpiewał
O nim samym mówiły piosenki
Jakieś imię dziewczyny, wspomnienie dużego miasta
Dym z ognisk i noce nieprzespane

Na jednym ze szlaków pożegnał się z nami
Odszedł drogą inną, nieznaną
Odszedł jak Majster Bieda, może kiedyś powróci
Zawsze na niego czekamy

Chcę biec do ludzi

Dziś tak nam trudno wzbić się ponad szary dzień,
Spójrzeć z obłoków na ten świat.

Różowe okulary zagubiły się,
Z oczu znika blask, marzenia tracą kształt.

C C7 +d7
F G C -d7 G
C C7 +d7
E7 a D7 G

Ref.

Chcę biec do ludzi,
Którzy wiedzą jak dziś jeszcze można trwać!
Chcę mocno wierzyć
W to, że jeszcze z głębi siebie mogę coś dać.

C C+ F
d7 G C -d7 G
C C7+ F
F e d7 G C

Trochę nam smutniej, zima zawróciła znów,
Zamiast pierwiosnków pada śnieg
Czekamy na wiosnę, może coś nam spełni się,
Pośród życia trosk znajdziemy własny los.

C C7 +d7
F G C -d7 G
C C7 +d7
E7 a D7 G

Trzeba zatrzymać się na chwilę w morzu spraw,
Popatrzeć z bliska w czyjaś twarz;
Odnaleźć ludzi, którzy myślą tak jak ja,
Przeczekać pośród nich, aż nadejdzie lepszy czas.

C C7 +d7
F G C -d7 G
C C7 +d7
E7 a D7 G

Jesienna droga do Leluchowa

Droga przez sam środek jesieni
Pod liści złotym tunelem
Dopala się wzgórze nad Popradem
Pachnie polskim zasuszonym ziele

dg **ad**
BCd **FGa**
dg **ad**
BCd **FGa**

Ref.

Snuje się na drodze do Leluchowa
Poezji Lelum-Polelum
Słonecznik zza chmur się wychyla
Dzień dobry Ci mój przyjacielu

BF **FC**
gA7 **dE7**
BF **FC**
gaBCd-C **deFGa-G**

Snuje się tu moja duszyczka sowa
Zbiera przyprawy do swojej baśni
Czerwony dereń października
Piołuny goryczki i dziurawca

dg **ad**
BCd **FGa**
dg **ad**
BCd-D **FGa-A**

Droga przez sam środek jesieni
Syczą w Popradzie liście jak iskry
Rzucam i rzucam czarne kiście guseł
Na wiatrów wir płomienisty

DA **AE**
hG **f#D**
DAhG **Aef#D**
DABCdC-d/ **AEFaF**

Ref. 2x

Modlitwa wędrowców

I daj nam, Panie, odkryć nowy szlak
śpiewać połoninom wśród rzek i polnych traw

a d a
d e d a

Kiedy z cichą jutrzenką wyruszymy w drogę,
rozpal w sercach wędrowców żywy, jasny ogień
Ty, co z nieba spoglądasz, stopy nasze prowadź,
kroki miej w opiece, od złego nas zachowaj

a d e a
F G a
a d e a
a d e a

Ukaż Twe drogowskazy, wszak szlak włóczęgów znasz
I bądź pochwalony, Panie, przez brata wiatr
niech sławi Cię wierzba, łza jej rzewna,
drewniana kapliczka, Madonna starocerkiewna

Niech gwiazdy i księżyc, zorza poranna
ślą przez doliny radosne 'Hosanna'
a gdy ptaki podniebne znużą się lotem
niechaj łany pszenicy wielbią Ciebie złotem

O powrót z wędrówki modlić nam się trzeba...
Spraw, o Miłosierny, by nie zabrakło chleba!
a gdy wargi strumieniom spierzchną z pragnienia,
hołd niech Ci oddaje spękana Matka Ziemia

Kiedy powieki zamkniemy pod sennym kurhanem
na drugą stronę słońca wprowadź nas, o Panie
A gdy lasy zastygną w świętym milczeniu
niech wieki schylą głowy w niemym uwielbieniu

Kamienie

a G F G a A⁹

Wędrując skalną krainą
Góry zapisałam wierszem
Myśli rozczochranych czas przeminął
Została melodia senna jeszcze
Myśli rozczochranych czas przeminął
Została melodia senna jeszcze

**a G a (a G)
F G a (a G)
F G e a
F G a A⁹ G
F G e a
F G a A⁹ (a A⁹)**

Ref (x2). Będę iść z kamieniami
Błądząc w koronach drzew
Bo pod słońca powiekami
Zakwitł rudy bez

**C G
e a
a C G
F a**

W ogniu zamknę marzenia
które mi przysyła wiatr
przykryte mgłą wspomnienia
poślę dalej w świat

**C G
e a
a C G
F a**

Świerki zapatrzone w niebo
tajemnicą gór owiane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane

Włóczgowianka

a A2 A4 a

jak zawrzeć w paru słowach
bezdroża zagrzebane
łądy nieodkryte
góry nadłamane
jak opowiedzieć bukom
całującym nieba
żem chory na wędrówkę
włóczęgi mi potrzeba
Ref.

a H7
d a
F E7
F G a

a A2 A4 a

niech ścieżki będą wąskie
wiatr nie tędy wieje
ja ciszę płonym makiem
nutami zbóż zasieję
i śpiewać będę tak
ja się pod wiatr urodziłem
o pójściu w świat nawet nie śniłem

F G
F G a
d E7
d G a
a
F G a
F G a

niech mówią mi co zechcą
wielkiego świata pany
że słoma miast krawata
gitara i łachmany
i niech mnie przeganiają
swym jaśniepańskim gestem
kamieniom się zdradziłem
łazęgą nędznym jestem

Studia

Czterech było nas w pokoju Czterech wielkich piwopojów **G C**
Kazek, Stachu, Zdzich i ja **G D**
Co dzień czyjeś urodziny Tańce, śpiewy i dziewczyny **G C**
Pierwszy odpadł Stach **G D G**

Studia, to były złudzenia **C D G**
Nikt Cię, bracie, nie docenia **C D G**
I nie będzie inżyniera **C D G E**
Studia, a niech to cholera **a D G**

Zdzich, jak mógł, unikał szkoły Jednak podpadł docentowi
Taki głupi traf
Asystenci się zawzięli Nie zdał nic oprócz pościeli
Poszedł w Stacha ślad

Kazek się najdłużej trzymał Lecz nadeszła sroga zima
Sesja, w niej komisje dwa
Zmógł chłopaka mroźny luty Teraz ma wojskowe buty
Czapkę i zielony płaszcz

Biegają lata krok za krokiem Ja wciąż walczę z pierwszym rokiem
Bo to ważna gra
Każdy wydział już poznałem Trzech rektorów przetrzymałem
Każdy mnie tu zna

Odnowiłem kontakt z domem Piszą - synu, co z dyplomem
To już tyle trwa
Pewnie już niedługo skończysz Jak pozdajesz wszystko, odpisz
Mama, tata, brat

Nasz dom

Nie mów, że dom nasz żono,
Budować trzeba z cegły.
Nie trzeba murów z więźbą zieloną,
Ani murarzy biegłych.
Zbudujemy dom jak nikt na świecie,
Bez sklepień, ścian i poddaszy,
Wystarczą kwiaty w małym wazonie
Pod dachem serc nasze dzieci.

Ref.

A kiedy dom nasz stanie,
Posiejemy stokrotki i bratki.
Słońca będzie w naszym mieszkaniu
Pod dostatkiem.

I zejdą się podziwiać
Nasz domek ptaki przyjaciele,
Słowik arię leśną zaśpiewa
Na nasze srebrne wesele.
A kiedy dom nasz...

I rozśpiewają się szczęściem
Obłoków jasne poddasza,
Wierzcie albo nie wierzcie:
Dom nasz to miłość nasza.
A kiedy dom nasz...

C G a e
d E a
d E a
d G C-G

C e
F G C
C e
F G C

Kołysanka dla Misiaków

W tym pokoju bardzo cicho dziś **D**
Po trzech dniach nareszcie śpisz **D D7**
Gdzieś za drzwiami został ból **D7 G D**
Całych siebie chcemy dać **D**
kilku ludzi dobrze nas zna **D D7**
Tylko czasem słabnie nam puls **D7 G D**

Już dobrze, dobrze już (x2) **e G D**

Może trzeba upaść na twarz
Swoje rzeczy ubogiemu dać
I zacząć malować bez farb
Przeklinamy dzień za dniem
Śpisz bo życie nie jest snem
Taki ciężar tylko spina ci kark

Już dobrze ...

W kącie siedzi Anioł Stróż
Strzeże naszych ciał i dusz
Za godzinę muszę wyjść
Przyjdź po bliskość moich ust
Chcę ci dać trochę wiary w cud
Póki możesz moje wino pij

D G A D

D G A D

Old Dixie

Na imię mam Kein i choć pociąg diabelnie dziś gna	C-aCFa
Choć burza i deszcz, mimo wszystko poznaję ten szlak	CaFa
W 65 było źle, ledwo żyłem i nie miałem co jeść	FCaF
I gdy padło Richmond wtedy też, pamiętam, śpiewałem tę pieśń.	aFCaD

Ref:

Ta noc, gdy stary Dixie nas wiozł,	CaFC
A dzwony biły wesoło,	Ca
Ta noc, gdy stary Dixie nas wiozł	CaFC
A ludzie śpiewali wokoło.	Ca
Nananana	CaDF

Pamiętam, któregoś dnia w Tennessee, żona tak rzekła mi,
Choć tu szybko Kein, przyjechał generał Lee.
Rzuciłem wszystko i ruszyłem z nim, ruszyłem jak we śnie,
Nieważne było pole, dom i tylko ciągle nuciłem słowa te.

Tak jak przede mną, praca słała mi zew,
Tak jak brat mój przede mną za sprawę przelewałem krew
Gdy do ataku werbel nas wiodł, Yankesi zmykali do swych dziur
Nie czułem ran, a w sercu mym, w sercu niebieski śpiewał chór.

Wędrują ludzie

Z wiarą w sercu z nadzieją u boku
co dzień od rana byle do przodu.
W huku czy w ciszy, w burzy czy w słońcu
krok po kroku, ciągle ku końcu.

G C G C
e D C
G C G C
e D C

Ref.

Wędrują ludzie z plecakiem uśmiechu
z balastem smutku i oddechu.
I nie chcą spocząć nawet na chwilę
bo tak się boją, że coś ich ominie.

G D
e C
G D
e C

Z wiarą w sercu z nadzieją u boku
dążą do celu krok po kroku.
Wędrują ku szczęściu, z daleka od złości,
szukając wiary, nadziei, miłości.

Ballada na starą szafę i puste krzesła

Moje okna już skrzypią przed zimą dCG
Stary sweter domaga się łąt dCG
Znów udało się jakoś dopłynąć dCG
Chociaż w szafie postarzał się świat dCa

A tu lecą znajomi do nieba dCG
Na herbatę dziś mieli tu wpaść dCG
I tak nagle dopada mnie trema dCG
Widząc mola co wtulił się w płaszcz dCa

Ref.

Nie odlatujcie chłopaki aG
Na służbę do Pana Boga GCGC
Przecież tyle wypiło się wina aea
Tyle dziewczyn tuliło na schodach aea
Tak wam śpieszno do posad aG
W niepojętym błękicie CGC
Co wam chłopcy do tego ae
Gdy pod ręką jest życie aea
Znów sikorki za oknem CG
A wy już w wyższych sferach dE
Wam to po co chłopaki ae
W niebie się poniewierać aea

Czajnik gwizdże aż pies ogon skulił
Ciepły szal muszę kupić i koc
Puste krzesła czekają na temat
Do rozmowy na bezsenną noc

Wiem znów kiedyś z tej szafy wyjdziecie
Nagle któryś pojawi się w drzwiach
Odwiedzajcie mnie częściej koledzy
Co wam szkodzi na chwilę tu wpaść

Zegar – Był zegar co chodzić....

sł.: Janusz Kubicki, muz.: Marek Niedźwiedzki wyk Trzy Dni Tyłem

Był zegar, co chodzić chciał do tyłu, tryby odwrócił, zaczął tykać.	a d
Pytacie jak to się skończyło – nie tyka, bo jest na śmietniku.	C E
Bo na co komu taki zegar, co chodzi nie tak, inaczej .	a d
Nie bądźmy inni, nie tak trzeba, tego nam ludzie nie przebaczą.	F G C
	F C
	d a
	F C
	d E-E7

I drzewo szybko - rączę znałem,
co biegać chciało, nie gnić w ziemi.
Pytacie, co się dalej stało -
uschło, bo zapomniało wziąć korzeni.
Mogło przewidzieć, co się stanie,
co mu bieganie może przynieść.
Nie biegaj, młody drzewostanie
i siedź na dupie, bo też zginiesz.

Konstruktor maszynę chciał zbudować
Co ludzką mądrość skontroluje
Więc go zamknięto za kratkami
Bo nie daj Boże i zbuduje
Bo na co komu to się nada
Po co maszyny te budować
Bo przez pomyłkę siebie zbadasz
Możesz się wtedy rozczarować

Zająca znałem, z odwagi słynął,
przed psami w chaszczce się nie zaszył.
Psy go nie zjadły, jednak zginął,
człowiek go zabił, bo psy mu straszył.
Bo na co komu taki zając,
co to przed psami nie ucieka.
Gdy ci się ludzie przyglądają,
nie bądź zającem - udaj człeka.

Malarz chciał szczęście namalować,
więc wymówiono mu posadę
i pędzel mu kazano schować
a szczęście poszło do szuflady.
Bo na co komu taki malarz,
co to o szczęściu wciąż marudzi.
Ludziom nie trzeba szczęść malować,
bo mają własne - nie chcą cudzych.

Człowiek bez butów

Słowa: Janusz Kubicki, Wykonawca: Trzy dni Tyłem

Był człowiek bez butów i dobry był człowiek **G e**
Samotnie swe życie nad myślą przetrudził **C D**
Jak ludzkim niedolom i biedom zapobiec **G e**
Wymyślił w świat poszedł pomagać chciał ludziom **C a D G**
Ref:
Stój dokąd idziesz już nogi ustały **G D C G**
Stój przecież widzisz bez butów nic nie zdziałasz **G D C D G**

I królem się ostał poddani choć ślepi
I cnotę i mądrość chwalili
Aż błazen z radością do nóg mu się czepił
Bez butów jest krzyknął i z tronu strącili
 Stój dokąd idziesz gdy nikim się stałeś
 Ty królem być mogłeś lecz butów nie miałeś

Kochankiem dla brzydkiej dziewczyny chciał zostać
Nie chciała go brzydka dziewczyna
I nie zmógł miłości bez butów nie sprostał
Kochanek po cierniach się wspina
 Stój dokąd idziesz z miłości wyzuty
 Kochankiem być chciałeś lecz byłeś bez butów

I księgi im pisał mądrości im prawił
Nauczył ich koła i skrótów
A lud go w podzięcie kijami oprowił
Nie możesz być mądrym bez butów
 Stój dokąd idziesz z ranami na twarzy
 Ty wciąż jesteś mądry choć o butach marzysz

I chodził po świecie i życie swe chwalił
Nie stracił nadziei choć zbladły mu włosy
Aż trafił na miejsce gdzie butów nie znali
I stał się równym wśród bosych
 Stój dokąd idziesz gdzie szukasz nieba
 Stój przecież widzisz że tu cię najbardziej potrzeba

Song przeciwko obojętnym

sł. E. Ogrodowska

Jakiż to gniew zamieszkał w sercach waszych, **G**
Że odwracacie z niechęcią swoje oczy, **G7 C**
Ileć się zdarzy wam pośród dnia **c G**
Napotkać obok czyjąś smutną twarz **D G**

Ref.

Dlaczego jest pośród nas **G H7 e**
Nie zrozumienia tyle i zła **C D G**
Wszak uścisk do którego wyciągasz dłoń **G H7 e -C**
Ogrzeje również chłód i twoich rąk **C D G**

Niech wasze dłonie się napętnią ciszą
Niech wasze serca najlżejszy szmer usłyszą
Bo może kogoś boli samotność
Lub może komuś jest ciepła nie dość

Bezpańska Ballada o Niczym

W cichym kąciku w jakimś barze
Gdzie się zaczyna lepszy świat
Zmięty transparent ludzkiej twarzy
Wtulony w potargany płaszcz

a
a
da
HE

W pudle pod krzesłem cały jej dom
Życie wyryte ma na dłoniach
Ten bar, to losu ciepły schron
Pod płaszczem głupio serce kona

a
a
da
HEa

A z kuchni pachnie wciąż nadzieją
Choć tak daleko stąd do Boga
Tramwaje pędzą gdzieś za oknem
I tak się nie chce ruszać w drogę
nie chce ruszać w drogę

dCG
dCG
dCG
dCG
Ea

Ref.
Niekochana – niebliska
Nie wiadomo skąd przyszła
Głupia córka futurologii
Niepojęta – przeklęta
Bez ojczyzny i święta
Czasem z nami krzyżuje swe drogi

aEa
aCGC
FCdEa
aEa
aCGC
FCdEa

Ona nie zna się na statystykach
I mistycznych nie miewa skojarzeń
Nie ma złudzeń, nie szuka barykad
Niedorzeczna, jak litość na twarzy

Nie raduje jej też byle frazes
Do ukrycia wszak nie ma już nic
Gdy płonie teatr naszych marzeń
Nie szuka awaryjnych wyjść

Pośród nas raczej nie ma przyjaciół
Z ciepłą kawą nie czeka jej nikt
Biedny sztandar bezradnej rozpacz
Wiedzie ją tam, gdzie kończy się wstyd
gdzie kończy się wstyd

Ref.

Niekochana - niebliska...

Tylko czasem przełamie nas w pół
W jakimś barze przelotny jej wzrok
Śmiech nam z twarzy pościera jej ból
W brudnej bramie, gdzie czeka na noc
gdzie czeka na noc

dCG

dCG

dCG

dCG

Ea

Ref.

Niekochana - niebliska...

Ale co nam do tego
Panie ładny z kolegą
Panie ładny z kolegą, Dziś do tego nam nic

aEa

aCGC

FCdEa

Górskie i Rajdowe

Bieszczadzki trakt

Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask,
na polanie gdzie króluje zły.
Gwiezdny pył w ogniu tym, łązy wyciśnie nam dym,
tańczą iskry z gwiazdami, a my:

G D C G
D C G
G D C G
D C G

Ref:

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas,
śpiewajmy razem ilu jest tu nas.
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że
nie starzejemy się.

C D G
C D e
C D G e
C D G

W lesie gdzie echo śpi, ma przygoda swe drzwi.
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią,
oczy sów, wilcze kły, sykiem powietrze drży
tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew,
wiatr poniesie go w wilgotny świat.
Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,
a połączy nas bieszczadzki trakt

Idzie rajd

O la boga co się dzieje woła Maciejowa
kury jaja pogubiły mleko traci krowa
koty gdzieś się pochowały i szczekają psy
pewnie słońca zaciemnienie będzie w całej wsi

G
GD
G G7 C
G D

Ref :

a to rajd idzie rajd, rajd idzie rajd
już się wciska w opłotki po stodołach gra
niewidzialna jakaś siła naprzód ludzi gna
a to rajd idzie- idzie rajd

G
G D
G G7 C
G D

Baby gęby rozdziawiły niby dziury w cieście
po co łązi to po górach zamiast siedzieć w mieście
ni do wideł się nie nada ni do cepa tyż
a garbate to i chude jakby sadził ryż

Wody w studni już zabrakło gęba żarem płonie
wiadro migiem to wypije ino chwyci w dłonie
kwaśne mleko z kartoflami ciągiem by to jadł
i wydziwia że to niby cudny jest ten świat.

Ucieczka

Znów ktoś wczoraj okradł mnie. C G a
Wziął marzenia i jej śmiech, C G a
Zabrał ust jej smak, C G d
Miły sercu takt C G d

Ref.:
Czemu ciągle w góry gnam? C G a
Jakich skarbów szukam tam? C G a-G d

Kocham całą duszą znów.
Nie mam kolorowych snów.
Lecz niepewność trwa,
Cóż ta miłość da?

Szczyty ostudziły gniew,
Bliżej nieba słyszę śpiew.
W błękit patrzeć chcę,
W nim rozpływać się.

Pójdę znów daleko gdzieś,
W samotności spędzę dzień.
Tam mnie słońce zna,
W moim sercu gra.

Zakurzone drogi

słowa: L. Wajler, muzyka: P. Walczak

IV próg

Nie siedź ciągle przy oknie
Gdy obok znów mija dzień
Świat za oknem w deszczu moknie
Ale popatrz już za chwilę
Słońce będzie, wiem.

e H7 e
G D G
a H7 e C
a D
H7 e

Nie patrz na mnie żałośnie
Na smutek też sposób jest
Pomyśl już o nowej wiośnie
O wyprawach na mazury
I o rajdach też.

e H7 e
G D G
a H7 e C
a D
H7 e

Ref.

Hej zakurzone drogi
Hej zagubiony szlak
Nie płacz, że cię bolą nogi
Kiedy z nami idziesz przez świat

G D
C G
G D
C G

Tadandaj (DeDe)

Teraz mi się podobasz
Bo znowu uśmiechasz się
Pomyśl jeszcze raz od nowa
Czy to warto siedzieć w domu
Chyba jednak nie.

e H7 e
G D G
a H7 e C
a D
H7 e

Plecak swój szybko spakuj
Wygodne buty weź też
Gdy będziemy już na szlaku
Zapomnimy o kłopotach
Choćby padał deszcz

e H7 e
G D G
a H7 e C
a D
H7 e

Ballada o maszyniście

słowa i muzyka: Wiesław Jarosz

Znał go każdy słup przydrożny, każdy trakt	D A D
W pas się kłaniał nawet sam konduktor wiatr	h G A
Świat porywał wsteczny bieg	G A
Gdy odjazdu dawał znak	D G
Klown w czerwonej czapce – zawiadowca	D A
Jakich nie znał świat, nie znał świat	G D

Ref.

Maszynista starej ciuchci	G A
Krętą ścieżką torów gna	G A
Gwarny potok las i mgła	D G
W drodze pozdrawiają go	D G
Maszynista starej ciuchci	D A
Przygód sto, przygód sto	G D

Choć targały światem wichry dobre, złe
Przemijali ludzie w każdą z roku pór
Ogorzały prężąc kark,
Węglem, słońcem pół na pół
Grosz złamany, czapkę dobrych myśli
I przygodę wiozł, zawsze wiozł

Przejdą lata, maszynista - życia druh
Z samym Bogiem pewnie zamknie się na klucz
Stara ciuchcia - wierny pies
Zardzewiałym zaśnie snem
Tylko góry nucić będą
Refren ten, refren ten

Ciągle za cienko

słowa i muzyka Zbigniew Zieliński

Ciągle za cienko w życiu idzie nam, ciągle za cienko
Bo mamy za mało i więcej by chciało się
Wierzcie piosenkom, śpiewajcie i wierzcie piosenkom
Że gdzieś ludzie mówią, że jest chyba nie tak źle.

C G
F G C-G
C G
F G C

Ref.

Chyba, może, na pewno
Odpowiem, a jutro pomyślę, że to nie tak
Chyba, może, na pewno
Rozstrzygnąć to trudno, bo nikt chyba nie wie jak.

G
a F C
G
a F C

Forse na pociąg, zabieramy se forse na pociąg
I gnamy na zachód okrągłe miliony zbić
Strasznie wysoko zamierzamy dojść, aż za wysoko
A któż wie na pewno, czy łatwiej będziemy żyć.

Durne poglądy, uważacie, że durne poglądy
Lecz myślę, że czasy niepewne nastąpiły nam
Czyś ty niemądry, zapytacie mnie – czyś ty niemądry
A ja się zająknę i taką odpowiedź dam.

Każde jutro jest lepsze gdziekolwiek dzisiejszy dzień
Każda chwila opóźnia tyle, że nie chce się lepiej.

F C G C
F C G C

Czy dojdiesz ?

słowa i muzyka: R. Bobkowski

Choć mówią tobie o swojskim chlebie
O wsi zagubionej pośród lasów
O ciszy w małym wiejskim kościele
Ty mnie nie słuchasz, ty mnie nie słuchasz
Ty nie masz czasu.

C G C G
F C F G
C G C G
C F C F
C G

Ref.

Wciąż do przodu, wciąż
Do miejsca w którym pragniesz mieć
Wygodne życie i beztroski czas
Lecz gdy drogę znasz
Czy dojdiesz nią tam dokąd chcesz?
Zastanów się.

C G
C F
C a D G
C G
C F
C a D G

Czy wiesz jak bieżą spłoszone konie?
Jak w górach wiosną szaleje wiatr?
Jak pachnie siano słońcem spalone?
Ty tego nie znasz, ty tego nie znasz,
A to twój świat.

Droga

sł. i muz.: Jarek Kochanowski

Gdy rzeka stanie na mej drodze,
To rzekę przejdę w bród.
Chodź drugi brzeg daleko,
Ja wnet tam stanę.
Dopomóż rzeko,
Wynagrodź rzeko za mój trud.

C G C
C C7 F
C G
F G
a F
C G C C7

Gdy kamień stanie na mej drodze,
Z kamieniem zmierzę się.
I będę jak on twardy,
Już się nie cofnę.
Nie zegnę karku,
Chodź przegrać mogę, dobrze wiem.

D A D
D D7 G
D A
G A
h G
D A D D7

A gdy przyjaciół spotkam w drodze,
To rękę podam im.
Wyciągnę dłoń do zgody
Z kawałkiem chleba.
Kwaterką wody
Ugoszczę wszystkich w domu mym.

E H E
E E7 A
E H
A H
c# A
E H E E7

Gdy śmierć napotkam na mej drodze
Zawołam: jak się masz?
I pójde z nią pod rękę
Hej, śmierci prowadź,
Do nieba prowadź,
Chyba, że lepsze miejsce znasz.

F# C# F#
F# F#7 H
F# C#
H C#
d# H
F# C# F# F#7

Zmierzch w górach

Mgły do nóg podchodzą	D e
Zabrać chcą nas w rejs	G D
Będziemy witać noc	G D
Żeglując w chmurach	e A D
Nierealna podróż	e A
Do nierealnych miejsc	G D
Pozwoli nam dzisiaj	G D
Rozkochać się w górach	e G D

Ref.

Znowu góry dymią	G D
Znów napoił je deszcz	G D
A sny o pogodzie	G D
Rozsiewa cicho zmierzch	e A D
Znowu góry dymią	G D
Drzewa znów targa wiatr	G D
Na ciemnym górskim grzbiecie	G D
Znów księżyc wierzchem siadł	e G D

Z cieni ogień tworzy
Fresk na brzuchach drzew
Odnaleźć możesz tam
Dni minionych ślad
Rozsypane nuty
W trawach zbiera świerszcz
A w dolinie echo
Z innym echem gada

Piosenka dla Doški

sł. i muz. Jarek Kochanowski

Jeszcze noc, jeszcze cienie się chwieją,
Cichym snem oddycha cały dom.
Moje myśli błądzą między złudą i nadzieją,
A czasami do snów twoich zajrzeć chcą.

G C G C
G C e D
G C G C
G C D G / G7

To będzie dobry dzień,
Jeśli rano mnie przywitasz
Ciepłych rąk dotknięciem
Bez niepotrzebnych słów.
To będzie dobry dzień,
Z twojej twarzy to wyczytam,
Dzień się budzi, ty się budzisz,
Witaj dniu! (bis)

C D
G C
e
A D
C D
G C
G C
D G

Jakie imię chcesz darować mu na drogę,
Jakim słowem przywita go nasz dom,
Czy gdy jesień przyjdzie, będzie jej za osłodę?
Wszak we dwoje jesień nie jest porą złą.

By tylko iść

Znowu dziś coś w drogę ciągnie mnie
Tam, gdzie wiatr wędrowcom w pas się kłania
Stary plecak w szafie nudzi się
Widać też dosyć ma czekania

D h e
fis G D

Ref.

I już nieważne, którą dzisiaj pójde drogą
To nic, że suchą kromkę tylko w torbie mam
Gwiazdy też wędrują gdzieś wysoko
Kumpel wiatr coś gra
I już nieważne, co zobaczę za zakrętem
Znajomą drogę czy nieznane śpiewy drzew
Nigdzie przecież już nie będzie lepiej
Fajnie jest, tu zatrzymam się

D G D
D G D D7
G fis e
D A D

Mgła chce mnie do snu utulić dziś
Trawy miękką pościel układają
Szlak już woła, żeby dalej iść
Nowe ścieżki też już mnie wołają

Słońce jasno świeci cały dzień
Wiatr zdyszany usiadł na polanie
Zgubił swą melodię nie wie, gdzie
Pewnie do jutra tu zostanie

Październik (Andrzej Mróz)

sł. wg Andrzeja Bursy, muz. Andrzej Mróz

Październik z trudem wiąże koniec z końcem
Purpurowa kurteczka nie okryje biedy
Usiadł sobie w przydrożnej gospodzie
Żółte piwo popija na kredyt

d7 G C A7
d7 G d7 G
d7 G C7+ A7
d7 G C C

Ref.

Idzie zima w kożuchu na wozie
Nasze palta ostrą igłą wiatr podszywa
Będziemy patrzeć wieczorami w ogień
Jak nastroszył czerwoną grzywę

d7 G d7 G
C7+ A7 d7 G
d7 G d7 G
C7+ A7 d7 G C

A gdy ostatnią przepije kapotę
Wymknie się z wiatrem i liść przez okno rzuci
Ach opowiadaj, opowiadaj mi o tym
Jak oszwabiony szynkarz się zasmucił

Jesień w górach

Sł. i muz: B. Adamek

Patrz na stokach jesień chodzi, trawy mgłą zapala
Bocian w górze młode wodzi, z latem się oddala
Posmutniałe połoniny wrzosem się pokryły
Cisza zeszła na doliny gdzie stanice były

a G E a
a G E a
a G E a
a G E a

Ref:

Zieleń, brąz i czerwień złotem przeplatane
Wszystkie barwy tęczy okraśliły dukt
Liście z drzew spadają ścieląc się dywanem
Wiatr przyjaciel burzy zadmie w złoty róg

a d G C E
a d E a
a d G C E
a d E a

Patrz już słońce gaśnie w niebie las się ze snu budzi
Szkoda że tu nie ma Ciebie Twojej ślicznej buzi
Chmura długo się namyśla czy ma łzę uronić
Idzie burza od Przemyśla deszcz po szybach dzwoni

W Temnu Niczku w Uboczy

autor :Seman Madzelan

W temnu niczku w uboczy		a E a
Sowa hukat po noczy		F a
Drymlut hory i lude splat		a E a
Lem Haniczka z Waniczkom	x2	a F
Pozerajut soj w oczy	x2	G C
Pozerajut soj w oczy lem	x2	a E a

Prytul że mia Waniczku
Daj mi gamci Haniczko
Tu ne wydyt nychto z nas
Lem misiaczok na nebi x2
Prytulme sia gu sobi x2
Prytulme sia gu sobi lem x2

Zajszoł misiac za chmaru
I ne widił už paru
Szto robyły ony tam
Tam Haniczka z Waniczkom x2
Pozerały na chmaru x2
Pozerały na chmaru lem x2

Czom ty chmaro zazdrostysz
Toho szczastia lubosty
Naj tia witry rozdujut hen
Naj Haniczka z Waniczkom x2
Pokla chtiat sia lubujut x2
Pokla chtiat sia lubujut lem x2

W temnu niczku w uboczi
Sowa hukat po noczy
Dujut witry horamy hen
Lem potoky paryji x2
Spomynajut za nymy x2
Spomynajut za nymy lem x2

Suszone gruszki

A. Drağ

Matka suszyła na zimę gruszki
Przyłóż ten zapach do ust, do poduszki

D h A D

D h A D

Ref.

Nocą świeciły szyby w kredensie
Gwiazdy mrugały rzęsa po rzęsie
Dom cały pachniał po ciemku
Spokojne sny się lęły w jej ręku

D

D

G A D h

G A D h G A D

Wysoko je kładła na górne półki
Siedziały jak rzędem na drucie jaskółki

Wejdz tam po cichu - niebieskie ręce
Może dla ciebie mają coś więcej

Sekret Kardynała Richelieu

sł. W. Sobol, muz. Stefan Brzozowski

Niegdyś przyjaciel dobry mój e
Dziś długów nie oddaje a
Nic złego nie zrobiłem mu e H7
A on mnie nie poznaje e H7 e

Innego znów za uszy e
Ciągnąłem do matury a
On w dyrektory ruszył e H7
I patrzy na mnie z góry e H7 e
Ref.

 Kardynała Richelieu e
 Sekret wam dziś zdradzę a
 Od przyjaciół Boże strzeż e H7
 Z wrogami sobie poradzę e H7 e

Raz kumpel brał na raty
Adapter, radio, daczę
A ja będąc żyrantem
Do dziś te raty płacę

Przyjaciel miał trudności
Postawiłem go na nogi
On teraz mi z wdzięczności
Przyprawić pragnie rogi

Bo z przyjaciółmi często
Podobne są układy
Przyjaciel cię roluje
Nic na to nie poradzisz

Zjawisko dziś powszechne
Nie warto się tym smucić
Najlepiej się uśmiechnąć
I tak sobie zanucić

Ballada - Ona jest inna ona wierna

Słowa - Janusz Królikowski, muzyka - Ola Kiełb

Ref.

Ona jest inna ona wierna	C F C G
Ona swój ślad w szkatułce chowa	C G
Ona nikomu niepotrzebna	a F C G
Ona w ogrodzie tym	F G F C

Wiosną gdy rzeka patrzy w niebo	C F C
I szuka mnie wśród innych ptaków	C G
Ona za rzeką biegnie boso	a G F
I sieć zastawia z długich włosów	F G

Jeżeli pada wielki deszcz	C F C
To mówi gorzko widzisz płacze	C G
Ona jak anioł nad wodami	a G F
W odbicie nieba leci także	F G

Czasem opada z sił aż na dno	C F C G
I długo pije z mego cienia	C G
Potem całuje sól na drodze	a G F
Nogi spuchnięte ze zmęczenia x2	B a B a B G

Bieszczady

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień
Szczyty ogniem płoną stoki kryje cień
Mokre rosą trawy wypatrują dnia
Ciepła które pierwszy słońca promień da

e9 a
D7 G H7
e9 a
D7 G H7

Ref.

Cicho potok gada gwarzy pośród skał
O tym deszczu co z chmury trochę wody dał
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Głowy pragną wysoko jak najwyżej wznieść

G C D G
G C D G
G C D G
G C D G

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn
Słońcem wypełniony jagodowy dzban
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw
Owies dzwoneczkami cisza niebu gra

Serenadą świerszczy kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszczyznę
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

Bieszczadzka ciuchcia

Jedzie bieszczadzka ciuchcia	Bez	II pr.
Sypie, strzela iskrami	C d	De
Taka, co przed stu laty	F G C	GAD
Jeździła z traperami	C d	De
	F G C	GAD
Bucha dym z komina	g C	a7D7
Bucha dym z komina	g C	a7D7
Drzewa uciekają	F a D7	G h E7
Która to godzina	g C	a7D7
która to godzina	g C	a7D7
Koła rytm stukają	F a D7	G h E7
Wjeżdżamy w nasz	g C	aD7
Zielony, romantyczny świat	F D7	G E7
Z którym już	g C	aD7
Przyjaźnimy się od lat	F D7	G E7
Bucha dym z komina	g C	aD7
Bucha dym z komina	g C	aD7

Jedzie bieszczadzka ciuchcia
Stara i śmieszna troszkę
Taką jeździł mój dziadek
Ścigając babci pończoszkę

Jedzie bieszczadzka ciuchcia
Pokryta patyną czasu
Sapie, kicha czasami
W głębi bieszczadzskich lasów

Piosenka turystyczna w starym stylu

słowa i muzyka: Wiesław Jarosz

Poniedziałek trąci nudą	C G
Poświęteczne leczy sprawy	E a
Taki nieszczególny dzień	F C B G
Z wtorkiem włóczy się po mieście	C G
Tygodniowy bagaż niesie	A D7
Słońca szuka, śmieszny jest	F G C C7

Ref.

A w sobotę, a w sobotę wezmę plecak i gitarę	F G C a
Znów przywitam góry, las i rajdową starą wiarę	F G C C7
A w sobotę, a w sobotę wezmę plecak i gitarę	F G C a
Znów przywitam góry, las, znów przywitam góry, las.	F G F C

Środa gwizdże na to wszystko
Święci z nieba leją wodę
Jeszcze tylko doby dwie
Czwartek poczuł już przygodę
Pod parasol bierze środę
Pójdzie z nami, dobrze wiem

Piątek śmieje się od rana
A dziewczyna czas rozstania
Opłakuje - to nic, że
Że w kieszeniach ciągle mało
Że nas słońce znów nabrało
Gwizd pociągu wezwie mnie

Bieszczadzkie wieczory

Sł. i muz. B. Adamek

Dzień był męczący i długi, zmienił się w karmin zachodu. **G C D**
Postawię namiot na łące, gdzie pszczoły szukają miodu. **e C H7**
Ten fiolet zlany z zielenią, te najpiękniejsze kolory. **G C D**
Uczę się nieba na pamięć, kocham bieszczadzkie wieczory. **e C H7e-D**

Ref.

Dziś nie chce mi się spać, nie chcę nocy w sen zamieniać. **G C D G**
Jeszcze chciałbym dla was grać, nim wam powiem do widzenia **G C e H7**

Jutro mnie tu nie będzie, lecz będą góry i drzewa.
Będzie strumień srebrzysty i wiatr co nuci i śpiewa.
Echo wciąż tu powtarza co z gór zeszło do grani,
Czar w tych szczytach zamknięty to, że żyje już dla nich.

To ostatnie już chwile zanim się pożegnamy.
By nie zapomnieć o sobie piosenkę tę zaśpiewamy.
Księżyc w rytm się kołysze, liście klaszczą wiatr śpiewa,
Lecą iskry z ogniska, tańczą cienie na drzewach.

Przerwa w podróży

sł., muz. A. Wierzbicki

Przy piwie w karczmie w Limanowej	a H7
Zapatrzeni w siwe mgły jesienne	E a
Czekaliśmy na autobusowe	F C
Ostatnie lata połączenie	B E
Buk przez okno złoty talar rzucił	a d
Słońce na obrusie	G C
Od dziewczyny przy barze pożyczyłem uśmiech	a d
Oddam w autobusie	E a

Ref.

A po lesie wiatr (a po lesie wiatr)	a H7 E
Rwie na strzępy pajęczyny nieć	a
A po polu wiatr (a po polu wiatr)	a H7 E
Rozsypuje kopce siana w pył	a A7
Do puszystych traw się tuli	d
skrada się do pustych ptasich gniazd	G C a
Po strumieniach z wodą śpiewa	d
Lekkomyślny wiatr /x2	E a

Wpatrzeni w okno milczeliśmy wszyscy
Nikt nie przerywał nam czekania
Nawet gitary zacisnęły zęby
Wiedziały - już nie będzie grania
Oczy dziewczyny szeptały - zostań
Czas się zatrzymał w Limanowej
Oddałem uśmiech, przewróciłem kufel
Na stole Talar spał

Rajd Świętokrzyski

Zmęczone nogi niosą mnie przez polnej drogi kurz
Nie pamiętam ile ma za sobą kilometrów już
Zmęczone nogi niosą mnie przed siebie jak co dnia
Świętokrzyski czeka rajd !

FGCa/GADh/CDGe
FGCa/GADh/CDGe
FGCa/GADh/CDGe
FGC/GAD/CDG

Ref.

Tibi tibi pi pi la la la la (Człapu człapu lalalala)

CaFG/DhGA/GeCD

(Na ramię) zarzuć plecak i idź przywitaj las
Na świętokrzyskim szlaku z przyjaciółmi spędzisz czas
Wesoło zachlupocze błoto , słońce spali nas
Gitarę z sobą weź – zaciśnij pas !

To nic że drogi wydłużyły się bez końca nam
Zmęczone plecy w bąblach nogi z nieba płynie żar
To nic że muchy i komary wzięły nas na ząb
Lecz my nie damy się – wykurzyć stąd !

Dworcowy bezdomny

Sł. Muz. A. Andryszczyk

Na jakiś dworzec kolejowy
Gdzie wóda z życiem za pan brat
Pijany facet się wtoczył
I na ławce bezwładnie siadł

G H7 e
G H7 a D
G H7 e C
G C G - D

Kapelusz zsunął na oczy
Tenże codzienny dworca gość
Alkohol dawno go zamroczył
A on mruczy pod nosem coś

Ref:

Do domu wracać nie mam po co
Ostatni grosz w piwiarni znikł
A pod mostami sypiać nocą
Nie chce nikt, już nie chce nikt

G H7 e
G H7 a D
G H7 e C
G C G - D

Dziurawa kieszeń, brudne łachy
Nie ogolony od stu dni
Nie jemu w mieście cudze dachy
On z nich po prostu drwi

Requiem dla Majstra Biedy

sł/muz. M. Służała

IV

Odcisnięty wibramu ślad,
W śniegu co napadał wczoraj.
Rozmoknięty deszczowy świat
Pochmurny dzień

a
G
d
a

Monotonny kroków plask.
Ptasi trakt wydeptany w niebie.
Szarej mgły wystrzępiony łach,
Targa zimny wiatr

Ref.

Jeszcze tyle nie widzianych dróg.
Jeszcze tyle zapomnianych stron.
Nie witanych drzew, roześmianych słońc.
Trzeba wracać. Trzeba znaleźć własny dom.

C G
a
G
E a

Nawet psa przegonił ktoś,
Kijem porzuconym w rowie koło drogi.
Płatkem sera przełożony chleb,
Zjesz dzisiaj sam.

Ogrzać się w kręgu ognia próżny sen.
Popiół z wiatrem gdzieś uleciał w ciemną zamieć.
Pusty worek wstyd na grzbiecie nieść.
Wracać czas.

Nie ma nawet przed kim czapki zdjąć.
Szttywno stoją dziś bezlistne, zmarzłe drzewa.
Nie ma z kim pogadać jak? gdzie? dokąd? skąd?
Błotnisty trakt...

Czy wystarczy sił by wrócić tu za rok?
Czy wystarczy aby dotrzeć dokądkolwiek?
Przecież musisz z wiatrem za pan brat
Wyjść na szlak...

Marzę

sł/muz. M. Służała

Kapo II próg

Marzę o bezkresnych równinach. **a**
Pełnych zboża, jak puchar wina. **a**
Chcę biec tam, gdzie chmury na niebie. **G**
Biec tam, przed siebie. **a**

Marzę o zdrażliwym strumieniu.
W zimnym nurcie chcę znaleźć skupienie.
Zgasić myśli płonące jak żagwie.
Odpłynąć pragnę.

Marzę o nocy głębokiej,
Co gwiazdami się ze mną podzieli.
Ja diadem gwiazdny wepnę we włosy.
Gwiazdy westchnienia.

Marzę o górach skalistych.
W dolinach chcę ukryć słabości.
Chcę orła o wolność zapytać.
O wolność poprosić.

Marzę o lesie wysokim.
Bogatym w legendy i czary.
Wśród drzew zagubić zmartwienia.
Drzewa spełnienia.

Marzę o drodze nieznannej.
Chcę iść nią losowi naprzeciw.
Nadziei nie tracić i wiary.
Iść do ciebie...

Marzę o bezkresnych równinach,
Pełnych zboża jak puchar wina.
Chcę biec tam gdzie chmury i cienie.
Biec tam, do ciebie...

Marzę o bezkresnych równinach...

Łemata

Dom o zielonych progach

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinął
I cichy wiatr wiejący ku połoninom
I twardy jak kamień plecak pod moją głową
I czyjaś postać co okazała się tobą

C G a e
F C G C G

Ref.

Idę dołem a ty górą
Jestem słońcem ty wicherą
Ogniem ja, wodą ty
Śmiechem ja, ty ronisz łzy

C G
a e
F C
C F G

Byłaś jak wielkie światło w tę smutną noc
Jak wielkie szczęście co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to znam

I tłumaczyłem jej jak naprawdę to jest
Że mam swój świat a w nim setki swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do nie lśnią
I śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie tam gdzie słyhać śpiew
W źródlanej wodzie czas zanurzyć dłoń
Żegnaj was dziś odchodzę stąd

Beskid

sł. i muz. Andrzej Wierzbicki

A w Beskidzie rozzłocony buk	G C D G - C D
A w Beskidzie rozzłocony buk	G C e a - D
Będę chodził Bukowiną	C D
Z dłutem w ręku, by w dziewczęcych twarzach	G C
Uśmiech rzeźbić, niech nie płaczą już.	G C e a - D
Niech się śmieją po kapliczkach	C D
Moich dróg.	G - C D G

Ref.

Beskidzie, malowany cerkiewny dach.	G C D G
Beskidzie, zapach miodu w bukowych pniach.	G C H7 e
Tutaj wracam, gdy ruda jesień	C D
Na przełęcz swój toból niesie,	G C
Słucham bicia dzwonów w przedwieczorny czas.	G C e a - D
Beskidzie, malowany wiatrami dom.	G C D G
Beskidzie, tutaj słowa inaczej brzmią,	G C H7 e
Kiedy krzyczę w jesienną ciszę,	C D
Kiedy wiatrem szeleszczą liście,	G C
Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk.	G C e a - D
Gdy jak żreback się tuli do mych rąk.	C D G - C D G

A w Beskidzie zamyślony czas.
A w Beskidzie zamyślony czas.
Będę chodził z nim poddaszem gór,
By zerwanych marzeń struny
Przywiązywać niespokojnym dłoniom drzew,
Niech mi grają na rozstajach moich dróg.

Gawędziarze

sł. i muz. Bogusław Nowicki

Takie zwykłe, takie małe,	e D e
Tutaj mają wielką wagę:	e D e
Wykrzykniki kolorowe	D e
Wyglądają wciąż jak nowe.	D e
Gawędziarze, gawędziarze	D e
Odgrzebują stare sprawy,	D e
Przy ognisku i przy kawie	D e
Nieciekawe i ciekawe.	D e

Ref.

O tym, jak kiedyś w górach	D
„na pomoc!” ktoś krzyczał głośno.	e
O tym, jak na Mazurach	D
ktoś złamał wiosło.	e
O tym, jak patyk trzasnął,	G D
gdy wiatr za mocno dmuchał.	a e
I chyba każdy już zasnął,	G D
tylko autor słuchał.	a e

Oczy szerzej się otworzą
I przypomną, i pomarzą.
Oni już nie mają czasu,
ale dzieciom się przydadzą:
opowieści, opowieści
takie tanie, no bo własne.
Uśmiechają się, a jeśli
przesadziłeś coś, nie zasną.

Wędrowiec (Nie oglądaj)

sł. Adam Szarek, muz. Grupa Scorpio

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask.	dF/	aC
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się,	CGd/	GEa
Sam wybierasz swoją drogę – z wiatrem czy pod wiatr,	dF/	aC
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła cię.	CGd/	GEA

Ref.

Przecież wiesz	F/	C
że dla ciebie każdy nowy dzień,	CGd/	Gda
że dla ciebie chłodny lasu cień,		
jak upalna bywa letnia noc,		
że wędrowca los, to jest twój los.		

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk.
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił,
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak,
Będziesz dalej szedł, tam, gdzie pędzi wiatr.

Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Dokąd pędzisz w stal odziany
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
Jeruzalem białe ściany.

**e
A
C
D**

Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka
Abyś przybył go ocalić,
Abyś przybył doń z daleka.

Ref.
Na na naj...

e A C D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale
Pana twego nie widziałem

Pan opuścił Święte Miasto
Przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Strzegą go mahometanie

Pan opuścił Święte Miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po co niszczyć białe wieże
Po co ludzi niepokoić

Wolniej wolniej wstrzymaj konia
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną i jedź ze mną

Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja unoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe

Beskid jesienia

aut. Hubka, Busz

Już pustką świecą hale samotny gnie się świerk
Na granitowej skale zmęczony rogacz legł
Słoneczko ledwo wstanie a już się kładzie spać
Już tylko wiatr na polanie zaczyna liście gnać

Kapo 4 próg

a E a C G E
d A d a E a - E
a E a C G E
d A d a E a - G

Ref.

Bo już się złoci hora
Gromadki szuka ptak
Już to jesienna pora
I bliskiej zimy znak

a G F E
F G a - E

Buki jak ogień gorzą modrzewią żółknie włos
Rano wschodzącą zorzę liliowy wita wrzos
Szałasy smutnie stoją ogień nie trzaska w nich
Pasterze już nie poją w źródłach owieczek swych

Ucichła już trąbita juhasów zamilkł śpiew
Tylko na halnych szczytach wiatr śpiewa pośród drzew
Z południa Tatry dumne patrzą na Beskid mój
A chmurki jak rozumne zdobią go w złoty strój

Bieszczadzki rajd

P. Frankowicz, J. Jaworz-Dutka

Zebrało się tutaj wielu
Takich, jak my
Siadaj z nami, przyjacielu
A zaśpiewamy Ci

C a d G
C a d G
C C7 F f
C G C G

Ref.

Rajd, rajd, bieszczadzki rajd
Czy to w słońce, czy to w deszcz
Idziesz z nami, przyjacielu
Bo sam chcesz

C a d G | x2
C a d G |
C C7 F f |
C G C G |

Każdy harcerz przeżyć chce
Ten bieszczadzki rajd
Aby wzmocnić swoje siły
Jemy dużo pajd

Czasem chleba nam brakuje
Ale fajno jest
Ktoś nas wtedy poratuje
To braterski gest

Może kiedyś tu za rok
Wszyscy się spotkamy
Obsiądziemy ogień wkoło
I tak zaśpiewamy

Czas powrotów

Buty całkiem przemoczone	dGCa
Na nic się nie zdadzą komu.	dGCa
Plecak stary, płaszcz dziurawy	dGCa
Czas powrotów, czas powrotów	dGC-a
Czas powrotów, czas powrotów	dGC

Ref.

Takie tu lasy i takie drzewa,	dGC
Bezdroża, że nie śniło się nikomu	dGC
Coś we mnie tańczy, coś we mnie śpiewa	dGC
I jeszcze nie chce mi się wracać do domu.	dGC

Resztki chleba na kolację,
Smalec z puszki przesolony,
Mama w domu czeka z plackiem
Czas powrotów, czas powrotów.
Czas powrotów, czas powrotów.

Dom malowany

I próg

Czy ktoś widział, czy ktoś słyszał, czy ktoś wie	d G E a
Jak tam u nas w Czarcim Jarze nawet drzewom źle?	d E a A A7
Jak szeleszczą, jak dygocą	d G
W liściach szumie, w ptaków śpiewie,	E a
Tego nawet ciemną nocą nawet lichu nie wie.	d E a A A7
Tylko stoi tam, samotnie stoi wciąż,	d G E a
Z naszych marzeń zbudowany stary dom.	d E a

Ref.

<u>Dom</u> malowany przy starym murze,	C G
Dom malowany w niebieskie róże.	d a
Ma cztery kąty i cztery ściany,	C G
Dom malowany, zaczarowany Dom	d a

Czy ktoś widział, czy ktoś słyszał, czy ktoś wie,
Jak tam u nas w Czarcim Jarze nam harcerzom źle?
Jak idziemy polną drogą, wciąż z nadzieją i przed siebie,
Tego nawet ciemną nocą nawet lichu nie wie.
Tylko stoi tam, samotnie stoi wciąż,
Z naszych marzeń zbudowany stary dom.

Przyjdzie kiedyś czas odwetu, przyjdą dni,
Że w tym domu zamieszkamy ja i ty.
Na kominku będzie ogień tak od dawna wymarzony
I się spełnią nasze słowa, nasze sny.
Ale jeszcze w Czarcim Jarze wrzaski wron
I tak stoi wymarzony stary dom.

Dzwony (A dzwony biją, biją)

I próg

Jak ogorzałe	a
Ciemne zboża łany	G
Woda nad wodą latawce	F E E7 a
Tak jakby tutaj	a
zabłąkane ptaki	G
Pogubiły ogniste pióra	F E E7 a
Upadły na wodę	a
Upadły na wzgórze	a G
I połyskują na siebie	F E E7

Ref. X2

A wzgórze nad tobą jak dzwony	a
A dzwony biją, biją	a G
Biją dla ciebie pokłony	F E E7
Dajdabadaj....	a G F E F E

Pannom kruczowłosym
Bezwstydny przed Tobą
Skradłeś z brzegu sukienki
Miałeś ich ramiona
Miałeś ich włosy
Miałeś od nich najpiękniejsze wianki
Jesteś ty bogaty
Błyskotliwy nocą
Senny od rana rozmarzony

Ja mam tylko jeden świat

Kiedy w piątek słońce świeci
Serce mi do góry wzlata
Że w sobotę wezmę plecak
W podróż do mojego świata.

D e
A7 D

Ref.

Ja mam tylko jeden świat,
Słońce, góry, pola, wiatr,
Nic mnie więcej nie obchodzi,
Bom turystą się urodził.

D e
A D
D7 e
A D

Dla mnie w mieście jest za ciasno,
Wśród pojazdów, kurzu, spalin,
Ja w zieloną jadę ciszę,
W ścieżki pełne słodkich malin.

Myślę leżąc pośród kwiatów,
Czy w jęczmienia złotym lanie,
Czy przypadkiem za pół wieku,
Coś z tym światem się nie stanie.

Chciałbym, żeby ten mój świat
Przetrwał jeszcze z tysiąc lat,
Żeby mogły nasze dzieci
Z tego świata też się cieszyć.

Jaworna

Tam, gdzie słońce za Jaworną się już skryło,
Tam, gdzie potok krętą ścieżką płynie w dal.
Wszędzie tam, gdzie ciebie jeszcze nie było,
Wszędzie tam, gdzie las pokrył ostrza skał.

e H7 D G
A e H7 e
e H7 D G
A e H7 e

Ref.

A więc chodź, chodź, chodź z nami tam
Tam, gdzie słońce, tam, gdzie deszcz
Chodź z nami też.
Rusz się dziś, plecak weź,
Nie będzie źle,
Chociaż szczyty dzisiaj są we mgle.

e G A e
e G
A e
e G
A e
H7 e

Kiedy wejdiesz na najwyższą ze swych gór,
To poczujesz pod stopami cały świat,
Wtedy wiesz, że wygrałeś jedna ze swych ról,
Wtedy serce oszalałe w piersi gra.

A gdy wezwie ciebie gęstych lasów szum,
Kiedy wrócisz w ciemna zieleń, jagód bór,
Wtedy wiesz, że na pewno powrócisz tu,
Wtedy wrócisz do bieszczadzskich niskich gór.

Jesienne wino

Andrzej Koczewski

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta,
Pod jesień było, czas złotych liści nastał,
W kieszeni worek srebra, czas do domu,
Wtem za plecami woła głos.

e D e (D)
e D G (G)
a G D e
D C e (D e D)

Ref.

Usiądź razem ze mną
Spróbuj mego wina,
Z czereśni, wiśni resztek lata,
Choć jesień się zaczyna.
Tyle tej jesieni
Jeszcze jest przed nami,
Zdążysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami. Hej!

e G
D G
a G
D C
e G
D G
a G
D C e (D e D)

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar,
A w gardle kurz przebytych dróg.
Co tam? Spocznę chwilę, przecież nie zaszkodzi,
Do przejścia niedaleką jeszcze drogę mam.
(a ona kusi)

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu,
Pod stara karczmą, co rynek zamyka.
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi,
Zostało pragnienie i tępy głowy ból.
(i pamięć jej słów)

Lasów wonny smak

Lasów wonny smak, pola pełne zbóż
Gdzieś zaśpiewa ptak, a tu wieczór już

G D a D G
G D a D G

Ref.

Jak dobrze mi przed siebie iść
Mieć dla siebie swoje dni.

G a e
H7 e

Rozbij namiot swój, gdzie słowika śpiew
Śpiewa ci do snu nawet szelest drzew.

Gdzieś ogniska blask, złotych iskier moc
Już zasypia las, ty i twoja noc.

Dźwięków słyhać sto - to włośczęgi śpiew
Echo słyha go, słyha każdy krzew.

Już minęła noc, w drogę ruszać czas
Więc zapakuj koc, idź przywitaj las

Lasów wonny smak, pola pełne zbóż
Gdzieś zaśpiewa ptak, ten włośczęgi stróż.

Lato ucieka

Wróciłeś do domu zmęczony **G C-C7**
Bo znowu gorąco jest dziś **G E**
Na trawie przed twoim balkonem **A7 D7**
Znalazłeś żółty liść **G-C G**

Czekamy na ciebie z muzyką
Chodź szybciej bo porwie ją wiatr
Przed nami kolory i ścieżki
Za nami piosenki ślad

Ref.

I już wiesz, że to lato ucieka **C D G**
I jakby ci czegoś żal **C D G**
Pakujesz swój stary plecak **G F E**
I ruszasz przed siebie w świat **a7 D7 G**

Idziemy z piosenką przez życie
Śpiewamy ją tu i tam
I wcale nie widać w pośpiechu
Że znów nam przybyło lat

Znów jesień nas w górach zastanie
Ten sam ale pusty szlak
I blues gdzieś w schronisku nad ranem
I pierwszy zimny znak

Modlitwa wędrownego grajka

Przy małej wiejskiej kapliczce, stojącej wedle drogi	dCd/aGa
Ukląkł rzępoląc na skrzypkach wędrowny grajek ubogi.	dCd/aGa
Od czasu do czasu grający bezzębne otwierał wargi,	dCd/aGa
To przekomarzał się z Bogiem, to znowu korzył bez skargi.	dCd/aGa

Ref.

Hej Panie Boże coś wielkim	g/ d
Gazdą nad gazdami,	d/ a
Po coś mi dał taką skrzypkę,	C/ G
Co jeno tumani i mam.	dCd/aGa

Spraw to, ażebym na zawsze umiał dziękować ci Panie,
Że sobie rzępolę jak mogę, że daję ci na co mnie stanie,
A jeszcze bardziej chroń mnie i od najmniejszej zawiści,
Że są na świecie grajkowie pełni szumniejszych myśli.

I niechaj pomnę w mym życiu, czy bliskim, czy też dalekim,
Żem człowiek jest przede wszystkim i niczym więcej jak człękiem.
Spraw w końcu, by przy tej kapliczce, obok tej wiejskiej drogi
Klękał i grywał na skrzypkach wędrowny grajek ubogi.

Pożegnanie gór (słońca dysk)

Słońca dysk zaginął już w konarach
Na polanę spłynął szary mrok
Smętnie zadzwoniła gdzieś gitara
W ciemnej ciszy czyjś zamiera krok

a d a A7
d G C A7
d G C a
d E a A7

Przy ognisku wędrowców gromada
W blasku iskier zamarł cieni krąg
Wysłuchując struny opowiadań
Zasłyszanych gdzieś daleko stąd

Pięciolinia wyznaczonym szlakiem
Błądzi zapomniany niemy cień
A w swych troskach smętnie zadumany
Żegna świątek odchodzący dzień

Znika w dali kalejdoskop twarzy
Zgasłych ognisk dym już sięga chmur
Pomyśl ile niespełnionych marzeń
Łączy w sobie pożegnanie gór

Już nie znikną góry z twoich wspomnień
Oczy ikon, nieprzebyty szlak
Szumu jodeł nie da się zapomnieć
Będziesz do nich wracać w swoich snach

Nim wstanie dzień

Sł. A. Osiecka

Ze świata czterech stron,
Z jarzębinowych dróg,
Gdzie las spalony, wiatr zmęczony, noc i front.
Gdzie nie zebrany plon,
Gdzie poczerniały głóg,
Wstaje dzień.

a e a
a G a
a G a C D E
a G a
D a
E a

Słońce przytuli nas do swych rąk
I spójrz - ziemia ciężka od krwi,
Znowu urodzi nam zboża łan, złoty kurz.
Przyjmą kobiety nas pod swój dach
I spójrz - będą śmiać się przez łzy.
Znowu do tańca ktoś zagra nam, Może już

a G a
a D a
a G a G C
a G a
a D a
a G a G C

Ref.

Za dzień, za dwa,
Za noc, za trzy,
Choć nie dziś.

a G
G C
E a

Chleby upieką się w piecach nam.
I spójrz - tam gdzie tylko był dym,
Kwiatem zabił się wojny ślad, barwą róż.
Dzieci urodzą się nowe nam.
I spójrz - będą śmiać się, że my
Znów wspominamy ten podły czas, porę burz.

Ref.

Za dzień, za dwa,
Za noc, za trzy,
Choć nie dziś.
Za noc, za dzień,
Doczekasz się,
Wstanie świt.

Chyba już czas wracać do domu

Sł. muz, wyk. A. Drąg

Zawinięte w kłębek drogi

C

Liczą na twój czas

C7 G

Zamieniony w wielkie słońce

C7 F

Dzień powoli gasł

G C – G

Ref.

Chyba już czas wracać do domu

C G a G

W słońcu się chyli wierzbiny liść

Chyba już czas wracać do domu

W ciszy powrotów tak iść i iść

O zielonej, mokrej ziemi

Głośniejszy śpiewa wiatr

Jak najkrótszą drogę wybrać

Wróżę z liści kart

Światło dnia już pobłądziło

W górach i na ścieżce

Nie okryty mrokiem został

Tylko wyraz - jeszcze!

Wody tatrzańskie

sł. Kazimierz Wierzyński, muz. Stanisław Gola

Wyjdźcie z kamieni, zielone wody	C G a F
Węże, pełzające z ziemi podskórnice,	C G a F
Parą popłyńcie w niebo pogody,	C G a F
Obłokiem, obłokiem, obłokiem nad turnie.	C G C G C G C

Ref.

I deszcz wytryśnie wielką swobodą	F C G (C)
I runie potok wielkiej Sikławy	F C G (a)
I góry, góry popłyną wodą	F C G (C)
Jak wolna flota sławy.	G C

Jeziora śpiące rozsądźcie skały
Ponieście słońce w dymiących misach
wysoko w górę, gdzie minerały
Żyją i świecą, żyją i świecą, żyją i świecą na Rysach.

Ziemia powstanie na całość wzrostu
I ponad głową, krzycząc włosami
Skoczy natchniona z lądu jak mostu
By parskać, by parskać, by parskać oceanami

Piosenka z szabli

Niech w księgach wiedzy szpera rabin	d C d/	a G a
Nauka to jest wymysł diabli	d C A7/	a G E7
Mądrością moją jest karabin, karabin	F C g/	C G d
I klinga ukochanej szabli	A7 d/	E7 a
Mądrością moją jest karabin, karabin	F C g/	C G d
I klinga ukochanej szabli	A7 d/	E7 a
Nie dbam o szarżę i o gwiazdkę		
Co kiedyś mi przystroją kołnierz		
Wy piszcie klechdy i powiastki, powiastki		
Ja biję się jak musi żołnierz		
Wy piszcie klechdy i powiastki, powiastki		
Ja biję się jak musi żołnierz		
Nie tęsknię do kawiarni gwarnej		
Gdzie mieszka banda dziwolągów		
Gardzę zapachem buduarów, buduarów		
Gdzie Hania psoci wśród szezlongów		
Gardzę zapachem buduarów, buduarów		
Gdzie Hania psoci wśród szezlongów		
Nie nęca mnie zalety babin		
Kobieta zradną, bierz ją diabli		
Kochanką moją jest karabin, karabin		
I klinga ukochanej szabli		
Kochanką moją jest karabin, karabin		
I klinga ukochanej szabli		
Niejeden wróg miał na mnie chrapkę		
A teraz jęczy w piekle na dnie		
Ze śmiercią igram w ciuciubabkę, w ciuciubabkę		
Więc może wkrótce mnie dopadnie		
Ze śmiercią igram w ciuciubabkę, w ciuciubabkę		
Więc może wkrótce mnie dopadnie		
Ksiądz niech mnie grzebie albo rabin		
Żołnierza się nie czepią diabli		
Wy w grób połóżcie mi karabin, karabin		
I klingę ukochanej szabli		
Wy w grób połóżcie mi karabin, karabin		
I klingę ukochanej szabli		

Błogosławione powroty

sł. i muz. Adam Andryszczyk

Kiedy zegnałem dom swój rodzinny,
Ruszając na życia szlak,
Matka na progu łzy ocierała,
Mówiła do mnie tak:

Kapo 2 próg

C F C

C G

C F C

C G

Ref:

Niechaj dobre bogi

C F C F

Będą za tobą kluczyć.

C G

Niechaj błogosławią

C F C F

Miejsca, do których zawsze

C G

Możesz wrócić.

G C

Ruszyłem w drogę dumny i młody
Myśląc, że nie będzie źle.
Gnałem przez życie z wiatrem w zawody,
A za mną słowa te:

Mijałem miasta, lata mijały,
W kurzu zaginął mój cel.
I gdy już potem iść dokąd nie miałem,
Dopadł mnie refren ten:

Stary tramp

B. Strzecha

Sypie śnieg, ktoś gra muzykę country -	G D
W ciepły płomień kominka wbijasz wzrok.	C D G
Znowu noc, w górach zatańczył halny -	G D
Siedzisz sam, masz w głowie myśli sto.	C D G

Ref.

Jesteś starym trampem -	G
Przyjaciel Twój to wiatr,	D
Który nieraz w kości z Tobą grał.	C D G
Kiedy w góry idziesz,	G
To on chętnie z Tobą gna,	D
A Ty buty zdzierasz nie pierwszy raz.	C D G

Myślisz więc - to chyba nie te czasy,
Kiedy wiosną zamykał się Twój dom
I co rok witały Cię Bieszczady,
I żegnały liście spadające w krąg.

Jakiś głos podszeptał parę razy:
Zabierz plecak swój i dawnych marzeń trzos,
Ruszasz więc, bo chyba nie ma rady,
Aby ktoś zatrzymać mógł włóczęgi los.

Wiosenna Bossanova

Gdy kłopotów masz tysiąc i gdy pachnie deszczem **h e G Fis**
A po zimie minę masz ponurą jeszcze **h e A7 D**
Ubierz płaszcz i drzwi na klucz, po schodach biegiem **e A7 D h**
Bo za rogiem przecież czeka ktoś na ciebie **e A7 G Fis**
Peleryny brać nie musisz, nie potrzeba
Za parasol niech posłuży płatek nieba
Nie zatrzymuj się przed lustrem, do torebki schowaj chustkę
I zaśpiewaj jeśli umiesz - tak

Ref.

Bossanova, Bossanova na cztery ręce **e A7 D7+ h**
Taka wonna, taka biała jakby bez **e A7 D7+ h**
W niej zanurzyć się, zagubić się jak najprędzej **e A7 D7+ h**
Niech porywa, więc zakręci aż do łez **e A7 G Fis**
Bossanova, Bossanova na cztery ręce
Już króluje nad dachami miast
Jak dziewczyna, jak dziewczyna co w sukience
Na ulicę wyszła wiosną pierwszy raz.

Zamiast myśleć o wczorajszym dniu, co minął
Lepiej wybierz się na spacer, nie jest zimno
Schowaj w szafie rękawiczki, szalik, futro
Zrób to dzisiaj, nie odkładaj nic na jutro.
Pośpiesz się, za chwilę późno będzie nieco
Otwórz okno, to nie szkodzi, że jest przeciąg
Niech telefon sobie dzwoni, nim depesza cię dogoni
To zaśpiewaj jeśli umiesz tak:

Odpłynęły gdzieś humory i humorki
Pogodniejsze są niedziele, środy, wtorki
I w ogóle cały tydzień jakoś wszystkim różnie idzie
Gdy śpiewają, gdy śpiewają tak

Bieszczady rock and roll

Sł. I muz. Krzysztof "Jurkiel" Jurkiewicz

Miały już Bieszczady swoje tango	A	E
Miały także taniec zwany sambą	DA	AE
Miały także polkę prosto z pola	A	E
Lecz nie miały jeszcze rock and roll'a	EDA	HAE

Ref: x2

Bieszczady rock and roll,	A	E
Połonina wogie-bogie.	A	E
Gdy jesteś tylko sam	AD	EA
Dzień staje się taki długi.	DA	AE
Gdy jesteś z nami wraz	E	EH
Bardzo szybko mija czas.	DA	AE

Na stancy błoto po kolana,
A deszcz pada od samego rana
Przemoczone wszystko do niteczki,
Chciałbyś zmienić buty i majteczki.

Orawa

Andrzej Wierzbicki

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach **a C d E**
Przetnę szybę ciepłą dłonią, razem z nimi siędę **a C d E**
I będą mi grały wiatry na organach turni **F C d E**
Kiedy pójdę zbójnikować nad dachami równin **a C d E- a**

Z mego okna widać potok doliną, doliną
Dumnych smreków las szeroki, mgły w kosodrzewinach
I będą mi grały wiatry w zakłętej kolebie
Noc krzesanym się zatańczy - po niebach, po niebach

Ref.

Orawo, wiatrem malowany dach **F C d E**
Ciupagami wysrebrzony na smrekowych pniach **C d H7 E**
Orawo, wiatrem malowany dom **F C d E**
Gdzie zbójnickie śpiewogrania po kolebach śpią **F E a**

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach
Przetnę szybę ciepłą dłonią, razem z nimi siędę
I będą mi grały wiatry na organach turni
Moje życie tylko w górach, nad dachami równin
Moje życie tylko w górach, nad dachami równin

Pechowy dzień

Wiatr przystojny w garniturze **D**
Chciał podobać się złej chmurze **a**
Chmura w złości deszczem go przepędza **G D**
Wiatr się schował w jakimś oknie
Jest szczęśliwy, że nie moknie
A miał przecież chmurze być za męża

Ref:

Lecz nie jest źle, **F C**
Mogło być gorzej, **A7 d**
Czasem w życiu zdarza się **F C**
Pechowy dzień **D**

Dam dam dam dam dam dam... **D a G D**

Wiatr szczęśliwy w wolnym stanie
Zawsze stać go na zawianie
Zawsze stać go na samotny spacer
A niejedna chmura teraz
Kocha, cierpi i umiera
Mówiąc: "Wietrze mogło być inaczej..."

Jaka Jesteś

T. Lewandowski

Jesteś bitwą moją nie skończoną
W której ciągle o przyczólek walczę
Jesteś drzwiami które otworzyłem
A potem przycięły mi palce

G a
C D G

Ref.
Jesteś kartką z kalendarza
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami
I ulicą na której co dzień
Uciekałem między latarniami

Jesteś mgłą ogromną nie zmierzoną ciszą
W huku i łoskotem w ciszy
Jesteś piórem i wyblakłą kartką
Którymi na której dzisiaj piszę

Przyszłaś do mnie a ja nie spostrzegłem
Dzisiaj tylko mogę mówić byłaś
Nie wiem czy na jawie wzięłaś mnie za rękę
Czy jak wszystko ty się tylko śniłaś

Ballada o nocy czerwcowej

Kiedy noc się w powietrzu zaczyna, **D e**
Wtedy noc jest jak młoda dziewczyna: **G D**
Wszystko cieszy ją i wszystko śmieszy, **D e**
Wszystko chciałaby w ręce brać **G D**

Diabeł dużo jej daje w podarku
Gwiazd fałszywych z gwiazdnego jarmarku.
Noc te gwiazdy do uszu przymierza
I z gwiazdami chciałaby spać.

Ref.

Ja jestem noc czerwcową, **D e**
Królowa jaśminowa. **G D**
Zapatrzcie się w moje ręce, **D e**
Wysłuchajcie się w śpiewny chód. **G D**

Ale zanim rój gwiazdny ją oplótl,
Idzie krokiem tanecznym przez ogród,
Do ogrodu przez senną ulicę
Dzwonią nocy gwiazdne zausznice.

I po każdym tanecznym obrocie
Smaragdami błyszczą kołki w płocie.
Wreszcie do nas pod same okna,
I tak tańczy i śpiewa nam.

Tęsknica

A. Wierzbicki

Na przełęczy przysiadł wrzesień	e D
Śmieje się ukradkiem	C D H7
Skrzydłem kruka włosy czesze	e D
Rozczochronym wiatrom	C H7 e
Buczynie jej wargi sine	C G
Maluje czerwienią	C H7
I korale jarzębinie	e D
w bańki cerkwi leje	C H7 e

Ref.

Do gór, do beskidzkich gór	e C
Zawracamy kroki	D e
Przez równin zielony mur	e C
Dolin rzecznych krocie	D e
Do gór, do beskidzkich gór	e C
Zawracamy oczy	D H7
By dojrzeć w buczyny pniach	e C
Madonn twarze złote	D e

Mgły strącając po dolinach
Jesień wozem jedzie
Znarowione konie spina
Worek chleba wiezie
I naszym wołaniem
Zmęczona odchodzi
Tylko echo wyprowadza
Na rozstajne drogi

Bieszczady jak co roku

słowa i muzyka: Piotr Frankowicz

Bieszczady jak co roku,
witają raz deszczem, raz słońcem.
Wracam tu z łezką w oku,
jak zwykle przed lata końcem.
W Bieszczadach jak co roku,
spotykam krzywe cerkwie, mchem pokryte
Stoją jak staruszki przygarbione,
w cieniu lasu pod Otrytem.

g g7+ g7 g6
C D
H7 e
a H7
e e7+ e7 e6
a7 D G
a H7 e C
a H7 e - D

Ref.

Połoniny wzywają mnie,
na swe rude grzbiety.
Mam czas tu wędrować chcę,
Tylko lato kończy się niestety.

G D G H7 e -E
a E a
D G H7 e
a H7 e D

W Bieszczadach jak co roku
snuję wspomnienia z babim latem
przy ognisku grzeję ręce
wsluchany w las nad Wołosatem
Bieszczady jak co roku
otula poranna mgła o świcie
z ogniska strzela jeszcze płomień
na nowo w las wstępuję życie

Nad brzegiem

Nad brzegiem wielkiej wody,	C a
Jak przyszedł tak i siadł	C a
Do smutku miał powody,	C a
Ktoś mu grosz ostatni skradł	a G
W starej torbie widać dno,	G d
Smutny bez pieniędzy dzień	G d
Trzeba będzie zrobić coś,	G d
Przyjdzie sprzedać własny cień	d C a

Ref.

Już lata nie te	F G C a
I iść nie chce się,	F G C - a
A do domu jeszcze kawał drogi	F a G
bolą nogi	G

Nad brzegiem wielkiej wody,
Jak przyszedł tak i siadł
Do smutku miał powody,
Bo to już ostatni raz
Pora wracać w swoje strony,
Za rok znów wyruszysz gdzieś
Znowu w butach zakurzonych
Będiesz z wiatrem włączył się

Wiara

słowa i muzyka: Paweł Małolepszy
(piosenka z repertuaru zespołu SMAK JABŁKA)

Mam jeszcze dosyć wiary	G D
W ciebie i w siebie, i w nas	C D G
Wziąłem ją z mojej gitary	G D
Tego nauczył mnie czas	C D G

Teraz popłynę powietrzem
Światłem opadłym z gwiazd
Dni ponazywam odeszłe
Z naszych podniebnych lat

Ty ze swej drogi nie wracaj
Choćby dogonił cię krzyk
Słowa nic przecież nie znaczą
To tylko umarł Nikt

Zostań księżycu

Ech ty wysoka nocy tatrzańska	G D e
Zostań nie odchodź jeszcze pobądź	C D G
Lisią czapę przekrzywiwszy z pańska	C D G-C
Kroczy Księżyc bierze cię z sobą	C G D e

Ref.

Zostań Księżycu zostań	G D
Pozłóć się jeszcze pozłóć	D e
Trudne jest każde z rozstań	C G
Licho ten świt przyniosło	D e

Księżyc szedł w lisiej czapie jak dziedzic
Białe go świerki zaklinały
Na zimowy sen obu Niedźwiedzic
I te Wozy Wielki i Mały

Świerki czekają rozwichrzone białe
Aż niebo rudym blaskiem pęknie
Świt się budzi i czemu się bałeś
Że o świcie może być mniej piękniej

Bawitko

Wagę zabraną Temidzie,
Bawimy się w sprawiedliwość.
Na jednej szali zło kładziemy,
Na drugiej dobro i litość.
Na drugiej dobro i litość.
Wszyscy się cieszą z równowagi,
Gardła zdzieramy w wiwatach.
Wszyscy się cieszą z równowagi,
Wskazówkę puszczaemy po latach.
Wskazówkę puszczaemy po latach.

Ref:

Oj, nieładnie, człowieku nieładnie,
Oj nieładnie, człowieku brzydko.
Ty się całe życie tylko bawisz,
Czasem sobie zmieniasz bawitko.
Czasem sobie zmieniasz bawitko.

Księgami bawimy się w mądrość,
Zabawa to dla upartych.
Z ksiąg budujemy nauki i domy,
A przecież księgi też karty.
A przecież księgi też karty.
Raz huczą brawa, raz działa.
Znów się gubimy w erratach.
Na ile to mądre, na ile starczy.
Ktoś nas osądzi po latach.
Ktoś nas osądzi po latach.

Jest jeszcze jedna zabawa,
Też popularna, choć nie nowa.
Do niej potrzebnych jest dwoje ludzi,
I słowa, i słowa, i słowa.
I słowa, i słowa, i słowa.
Słowami bawimy się w miłość.
Słowa składamy w kwiatach,
Potem przyprósza je liście jesieni,
Odgrzebujemy po latach.
Odgrzebujemy po latach.

Pada deszcz

Ileż różnych zmian w przyrodzie	D
że na gorsze wielka szkoda	GA
Niepogoda teraz w modzie	D
Niepogoda, niepogoda	GA
Leje się deszczowa woda	f#h
Już od wielu, wielu dni	G7E7
Pół roku paskudna pogoda	GADh
Pół roku wprost trudno gdzieś wyjść	GADh
Pół roku paskudna pogoda	GADh
Pół roku wprost trudno gdzieś wyjść	ef#h
ref.	
Pada deszcz, pada deszcz	e
i gdzież tu skryć się mam	eADh
Jakoś z tym trzeba żyć ,	he
lecz jak , lecz jak	eAD-h
Pada deszcz, Pada deszcz	he
I wiesz że gdzieś za mgłą	eADh
W deszczu ktoś szuka Cię	e
Więc wejdź w ten deszcz	ef#h-A
II.	
Figle nam pogoda płata	
Burze, mżawki cóż tu gadać	
to za grzechy już zapłata	
Niepogoda, niepogoda	
Wszystko tonie w deszczu strugach	
Człowiek już od rana zły	
Pół roku okropna pogoda	x2
Pół roku wprost trudno gdzieś wyjść	x2

Swoboda

Wędrowcze gdy zobaczysz krainę
Gdzie góry i ludzie z nieba schodzą
Gdzie w zachwycie , popatrzysz na prostą kalinę
Zatrzymaj się - po Beskidzie oczy twoje błądzą

CGCF
CGC
eFCG
FG

Ref.

Swoboda - połoninowe wędrowanie
Krzyk ciszy i lasów wiecznych zmartwychwstanie

CGFGC -G
CGFGC -G

Pobłogosławi Cię cerkiew pochylona
Kwiaty i hospody z czarnej ikony
Przekáže w ramiona górą
Których mądrości - czas nieskończony

Późną nocą jesieni już blisko...

Późną nocą jesieni już blisko
Późną nocą jesieni już blisko
Gdzieś pod lasem kwitnie ognisko

a d E a
a E a G
C d E a

Stoją sierpy powleczone chłodem
Stoją sierpy powleczone chłodem
Podciągają kolana pod brodę

W krąg kobiety siedzą w milczeniu
W krąg kobiety siedzą w milczeniu
Wpatrują się w barwy płomieni

I tylko czasem ptak jakiś wrzeszczy
I tylko czasem ptak jakiś wrzeszczy
Chyba nikt nie śpi, nikt nie śpi

Wszystko jest normalnie poza tem
Wszystko jest normalnie poza tem
Zwykła północ - pożegnanie z latem

Tak mija ta dziwna godzina
Tak mija ta dziwna godzina
Gdy się kończy coś, a coś zaczyna
Gdy się kończy coś, a coś zaczyna

900 mil

Tyle już minęło dni,
Czas wysuszył z oczu łzy,
Żaden list nie czeka na mnie już

a C
d a
F a –a G F

Ref.

Gdyby pociąg szybciej biegł
Byłbym w domu jeszcze dziś
Jeszcze 900 mil tam gdzie mój dom

F C
d a
a C E a

Oddam wszystko to co mam,
Oddam wam pierścionek swój,
I walizkę swoją oddam też

Pociąg, który wiezie mnie,
Ma wagonów chyba sto,
Stukot kół już słyhać na sto mil

Gdy dziewczyna powie nie,
Nie wyruszę więcej znów
Wrócę do rodzinnych moich stron.

Taradajka

„WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO”

Siadam w bryczkę drewnianą wysłużoną dwukółkę, **C F7+ C G**
Obok stawiam sakwojaż i zarządzam woźnicy: **C F7+ C G**
Prowadź panie, gdzie oczy poniosą, **a e**
Byle nie po próżnicy ! **F C**
Do dobrego postoju, do krainy spokoju **d a C G**

Taradaj, taradajka **a e**
Jak z dzieciństwa bajka **F C**
Przez dojrzałe ciężko dudni lata, **a e D G**
Wyboiste wertepy to są życia sekrety **a e F C**
Taradaj taradajka **a e**
Chleb z omastą, gorzałka **d G**

Gdy w samotnej podróży nieco czas mi się dłuży,
To zapraszam do stołu jak ja zbłąkanych aniołów
Na biesiadę w napotkanej gospodzie
Wieko kufra uchylam, kufel do dna wypijam
Sto lat! Żyjmy w szczęściu i zgodzie!

Ja musiałem na chwilę, swą kompanię opuścić,
By wam zdradzić sekretnie, co w kuferka czeluści
Schowałem na wieki wieków klucze, wytrychy, kłódki,
Co otwierają i zamykają
Drzwi do lasu i do rajów bram!

To co było minęło

słowa i muzyka: J. Małecki

Gdzieś na rajdowym szlaku		2 próg
Maj nas deszczem zapraszał w swe progi		D C G
Tęczę słońca tkął na drutach deszczu	X2	G C D G
Kurzem ścielił nam rajdowe drogi.	X2	H7 e
		C D G

Ref.

To co było minęło	G D C G
To co było nie wróci	G D H7 e
Tylko wiatr, wędrowny wiatr	e C D G e
Nasze piosenki nuci.	C D G

Ciche dźwięki gitary
pozwalają płonąć ognisku
A z dymem się snuł refren stary
Po uśpionym już wrzosowisku.

Często w myślach wracamy
Do ogniska, gitary i szlaku
Z biciem serca piosenek słuchamy
Zaglądamy do starych plecaków.

Czas wędrował za nami
Zmienił nas i przyjaciół pozmieniał
Wszyscy gdzieś się rozbiegli po świecie
Dziś zostały już tylko wspomnienia.

Jesienna zaduma

sł. Jerzy Harasymowicz, muzyka: Elżbieta Adamiak

Nic nie mam,	e D G
Zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem,	F e
Nawet nie wiem	e D G
Jak tam sprawy za lasem.	F e
Rano wstaję, poemat chwale,	G Fis h
Biorę się za słowo jak za chleb.	e G D H7 e

Ref.

Rzeczywiście tak jak księżyc,	e D G
Ludzie znają mnie tylko z jednej,	a e
Jesiennej strony.	D a e

Nic nie mam,
Tylko z daszkiem nieba zamyślony kaszkiet, e
Nie zważam
Na mody byle jakie,
Piszę wyłącznie, piszę wyłącznie
Uczuć starym drapakiem.

Do dna

Bez Idola

Nie myśl bracie że pojutrze	C D G e
Trzeba będzie wcześniej wstać	C D G
Dziś zaczęło się jutro	C D G
Jutro będzie jeszcze trwać	A D
Dwa normalne dni włóczęgi	e A
Od śpiewania stracisz głos	C D
Może trochę spuchną pięty	C D
Ale nic to póki co	C D

Ref.

Do dna pijmy do dna	C G C G
Za spotkanie na drugi rok	C G A D
Do dna pijmy do dna	C G C G
Za szaloną noc	C D G

Zaszedł krwawy słońca rubin
W zamian masz ogniska blask
Nie myśl bracie o swej lubej
Ona gdzieś została tam
Tylko tutaj jesteś sobą
Czujesz znów wolności smak
Nie jest ważny żaden kłopot
Więc śpiewajmy aż do dnia

W lesie listopadowym

sł: J. Harasymowicz

Ref.

Wokół góry, góry i góry
I całe moje życie w górach,
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają
Niż śpiewak płatny na chórach.

a E a
E a
C G
E a

Wokół lasy i lasy i wiatr
I całe moje życie w wiatru świstach -
Wszyscy których kocham, wita was
Modrzewia ikona złocista.

Jak łasiczki ścieżka w śniegach
Droga życia była kręta.
Teraz z lasów zeszła na mnie
Młodych jodeł zieleń święta.
Nieludzką ręką malowany jest
Wielki smutek duszy mojej,
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem.

d E a
d G C
d E a
E a

Ważne są tylko kopuły pieśni,
Które na górze wysokiej zostaną.
Nikt nie szuka inicjałów cieśli,
Gdy cieśli dom postawią.

Przyjaciele, którzy jemioly czcicie
Dobrze, że chodzicie światem.
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
Aby darzyła was ciepłym latem

Połoniny niebieskie

sł. M. Dutkiewicz, muz. Adam Drąg

Gdy nie zostanie po mnie nic	C F C (F)
Oprócz żółtej fotografii	C F C (G)
Błękitny mnie przywita świt	e F C G
W miejscu co nie ma go na mapie	C F C (F)

I kiedy sypną na mnie piach
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny na niebieskie

Powiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wiózł
Aż zaniebieszczy w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw przedwieczornej ciszy kona
Trochę mi tylko będzie żal
Że trawa u was tak zielona

Rzeki to idące drogi

sł. M. Dutkiewicz, muz. Adam Dąg

Wieczorem, późnym wieczorem
Panny wychodzą nad wodę,
Nad rzeką nachylają twarze,
Coś do niej szepczą, o czymś marzą.
Ref.

Rzeki to idące drogi,
A łodzie wędrowcy tych dróg.
Dwa razy w tej samej wodzie
Nie przejrzy się człowiek ni duch.

Trawy się w wodzie kłaniają,
Odbicie swe potracając,
I wiatrem miękko kołysane
W jego gadanie zasłuchane.

Noc pachnie miodem i miętą,
A wianki płyną stadami,
Płyną od zmroku, aż do świtu
Płyną tak znikąd aż do nikąd.

D A D
D7 G A
G D
e D E A

D
e
A
G A D

Ballada o Świętym Mikołaju

sł. i muz. Andrzej Wierzbicki

W rozstrzelanej chacie rozpałiłem ogień,
Z rozwalonych pieców pieśni wyniosłem węgle.
Naciągnąłem na drzazgi gontów błękitną płachtę nieba.
Będę malować od nowa wioskę w dolinie.

a G E a G a
a G E F E7
a C d E
a d C E a d E a

Ref.

Święty Mikołaju - Opowiedz jak tu było,
Jakie pieśni śpiewano, Gdzie się pasły konie.
Święty Mikołaju - Opowiedz jak tu było,
Jakie pieśni śpiewano, Gdzie się pasły konie.

C G C E
a d a E a d E a G
C G C E
a d a E a d E a

A on nie chce gadać ze mną po polsku
Z wypalonych źrenic tylko deszcze płyną.
Hej ślepcze, nauczę swoje dziecko po łemkowsku
będziecie razem żeбраć w malowanych wioskach.
Hej ślepcze, nauczę swoje dziecko po łemkowsku
będziecie razem żeбраć w malowanych wioskach.

Krajka/ Na wozie

Horalem dzwonek dzień rozkwita

a d E

Jeszcze od rosy rzęsy mokre

a d G

We mgle turkoce pierwsza bryka

C d

Słońce wyrusza na włóczęgę

E E7

Ref.

Drogą pylistą, drogą polną

a d E

Jak kolorowa panny krajka

a d G

Słońce się wznosi nad stodołą

C d

Będzie tańczyć walca

E E7

A ja mam swoją gitarę

d G

Spodnie wytarte i buty stare

C a

Wiatry niosą mnie

d E a A (d E a)

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce

Żuraw się wsparł o cembrowinę

Wiele nanosi wody jeszcze

Wielu się ludzi z niej napije

Oczekiwanie

Jest sroga zima, a o lecie już myślę nieśmiało
Kiedy z wiatrem i złotą kulą słońca
Znów wyruszę na włóczęgę wspaniałą
Gorące lato, mała ważka nad wodą szybuje
Senne żaby leniwie drzemią w stawie
Polny konik swe skrzypce szykuje ...

d d7+ d7 g
A7 d
E7 A
d d7+ d7 g
A7 d
E7 A7

Ref.

Przy kominku ciepły płomień
Ciągłe lato przypomina
Spójrz, za oknem jak w zamieci
Tańczy z mrozem biała zima

d g A d C
F g A7 D7
g A7 d B
g A d

Zielone liście gdzieniegdzie pożółkły na drzewach
Jesień idąc rozpina babie lato
Twoja buzia jest cała w złotych piegach
Ale jest zima, mróz trzaska i rysuje figury
Byle jeszcze tak dotrwać aż do lata
A potem opuścić szare miejskie mury

Dziewczyna rumiankowa

sł. i muz. Leszek Kopec

Przez okno wbiegłaś tu	e D	/aG
Prosto do mojego snu	C D e	/FGa
Gdzie rośnie tyle traw	G D	/CG
Żeby mogły ukryć nas	C D e	/FGa
Dziewczyna rumiankowa	e D	/aG
Wśród białych kwiatów tańczy	C D	/FG
O mnie mało sobie dba	C D h e	/FGea
Nie wie jeszcze że to ja	C D G	/FGC
Nie wie jeszcze że to ja	C D G	/FGC

Ref.:

Ile jabłek na jabłoni	G D	/CG
Tyle lat cię będę gonił	e h	/ae
W mysiej dziurze czy na chmurze	C G	/FC
Nie ukryjesz się na dłużej x2	a D	/dG
(Wszędzie znajdę cię)	a D G/	dGC

Z łąk jasnych zbiegłaś tu
Gdzie sosnowy szumi bór
Gdzie rośnie taki las
W którym nikt nie znajdzie nas
Herbaty zaparzone,
Nad kubkiem Twoje oczy
Co nie widzą jeszcze mnie
I nie wiedzą że to my

We wtorek w schronisku po sezonie

sł. Wiesław Buchcic, muz. Ryszard Pomorski

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny zeszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

C F C
e F C G
C F E7 a
F G C (G)

Ref.

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość

C F G C
a D G
C F E7 a
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas sobie płynie wolno panta rhei
Do siebie tylko już nie umiem trafić
Kochać to więcej z siebie dać, czy mniej

Żegnaj Ameryko

sł. Zbigniew Działa; muz. Arlo Guthre

Z każdą chwilą, z każdym słowem, coraz dalej,
Tak na przekór wszystkim wielkim dniom,
Biegnę naprzód, w codzienności zasłuchany
I żelazną drogą daję rękę snom.

G D G
e C D
G D e C
G D G G7

Ref.

Żegnaj Ameryko, trzymaj się!
Spotkamy się w Nowym Orleanie,
A na razie krótkie słowa dwa:
Moje uszanowanie!

C D G
e C G D
G D e C
G D G(G7)

Tylko stukot kół namiętnie przypomina
Niepoważne słowa, gesty niepoważne.
I życzenie, że gdy podróż swą zaczynasz,
To nie pozwól jej zbyt wczesnie się zakończyć.

Cóż, że ciasno jest w wagonie trzeciej klasy,
Nie zachęca do rozmowy współpasażer,
Może, tak jak ja, chce wierzyć w lepsze czasy,
Slogan, co reklamą świetlną w głowie płonie.

Kiedy znowu zgubisz bilet swój na pociąg,
A w kieszeni będzie pieniądz pożyczony,
Wtedy znów konduktor przyjdzie, tak jak dzisiaj,
I zaliczy siedem paczek do osoby.

Wędrowanie

Rozwichrzone nad głową sosny rosochate
Biegną niebem chmurki owieczki skrzydlate
Senne oko jeziora zda się na wpół drzemie
Kolorowe sady słodkie niosą brzemie

e D H7 e
e D H7 e
G C D G H7
e a H7 e

Ref.

A nam czegoż to więcej potrzeba
Powiedz nam
Powiedz nam lesie i drogo piaszczysta
Powiedz nam

G D C G
e H7 e – e H7 e
G D C G
e H7 e – eH7e

Połoniny zielone przepastne doliny
Ukwieczone łąki strojne jak dziewczyny
Płaczka wierzba przysiadła na przydrożnym rowie
Matka żegnająca ruszających w drogę

Przemierzamy drożyny jak wędrowne ptaki
Co na niebie kluczem wyznaczają szlaki
Dokąd dokąd tak pędzisz uskrzydłony bracie
Pędzisz nie bez celu już we krwi to macie

Anioł i diabeł

sł. Agnieszka Osiecka (refren ludowy), muz. Andrzej Zieliński

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych,
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt.
Słońce praży go od rana, wiatr gorący dmucha,
Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał.

d F C d / e C D e

Ref.

Piwa, nalejcie piwa,
Dobrego piwa ze starej beczki (od barmana).
Od piwa głowa się kiwa,
Od tego piwa ze starej beczki

**d F / e C
C d / D e**

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiecie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką,
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwno.

Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości!
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości.
Mówi diabeł – Postaw kufla, Bóg ci wynagrodzi!
My artyści, w taki upał żyć musimy w zgodzie.

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada – Dam ci dychę w zamian za twą duszę!
Musiał diabeł duszę wściekłą aniołowi sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

Bieszczadzkie reggae

sł. i muz. Andrzej Starzec

Porannej mgły snuje się dym,
Jutrzeńki szal na stokach gór,
Nowy dzień budzi się, budzi się,
Melodię dnia już rosa gra.

aGa-G
aGC-G
CGa-G
aGa-G

Ref.

Reggae, bieszczadzkie reggae,
Słońcem pachnące, ma jagód smak.
Reggae, bieszczadzkie reggae,
Jak potok rwący przed siebie gna.

aGa-G

Połonin czar ma taką moc,
Że gdy je ujrzysz pierwszy raz,
Wrócić chcesz, wrócić chcesz już za rok,
Z poranną rosą czekać dnia.

Hawiarska Koliba

autor: Wiesław Witek, muzyka: Hymn Hawiarskiej Koliby

Już księżyc na niebo wychodzi	C G C C7
Zapłoną dokoła ogniska	F G C C7
I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby	F G C a
Melodia nam wszystkim tak bliska.	F G C C7

Usiadła już brać rozśpiewana
Dokoła złotego ogniska
Wiatr niesie melodię Hawiarskiej Koliby
Nad pola, nad lasy, urwiska.

Zaniesie wiatr naszą melodię
Do domów Wołochów i Łemków
Piosenkę rajdową Hawiarskiej Koliby
Piosenkę krakowskich studentów

Już księżyc blednie na niebie
I promyk słońca już błyska
Pogasły ogniska Hawiarskiej Koliby
Do snu kładzie się cała izba.

Kup moje ciało

Gdy noc ciemna zapada i głucha

C F C

Gdy już niebo spowija mgła

C G /G7

Cicho łzawi neonów kaskada

C C7 F f

I gdy tylko zmęczona jestem ja.

C G C

Ref:

Ach kup moje ciało na jedną noc

C F C

Ach kup, dam ci moje ciało w noc

Gis G

Ach kup i nie żałuj zarobić mi

C F C (C H B A)

Gdy w oczach mych iskrzą się łzy.

F G F C

Wtedy tylko zmęczona i blada

Wychodzę dla chleba na bruk

Choć w me oczy tęsknota się skrada

Choć w mym sercu tęsknota i głód.

Zapłaciłeś, więc co chcesz ze mną rób

Bo ostatni raz wyszłam na bruk

Gdy odejdę, to źle nie myśl o mnie

Bo już jutro wykopię swój grób.

Kiedy staniesz nad moją mogiłą

I przypomnisz jak było nam wprzód

Że to były piękne te chwile

A teraz połóż kwiat na mój grób.

Ach kup moje zwłoki na jedną noc

Ach kup, dam ci moje zwłoki w noc

Ach kup i nie żałuj zarobić im

Gdy w oczach mych iskrzą się łzy

Ruszaj z nami

Kiedy jesteś pełen smutku, kiedy jest ci źle
Kiedy coś cię gryzie i nic nie chce się,
Gdy nie możesz miejsca znaleźć sobie
Wtedy choć z nami

G/ F
C/ B
D/ C C7
D G/F C

Gdy masz kwaśną minę, katar, przepuklinę
Kiedy masz tasiemca, coś cię w środku skręca,
Wtedy nie poddawaj się tylko chodź z nami.

Ref:

Ruszaj z nami na szlak, kolego
Ruszaj z nami dziś w świat
Tam przygoda czeka cię
I wrażeń kupa.

G/ F
C/ B
D/ C C7
D G/F C

No nie patrz takim wzrokiem, wstań i pakuj się,
Wyrzuć tego peta - w płucach będzie lżej,
Zrób pa pa mamusi
I chodź razem z nami.

Bo na zakochanie złość i przekwitanie
I na zatwardzenie, na kaca, przejedzenie,
Jeden lek skuteczny jest –
Ruszyć z nami.

Tam słońce poda rękę, wiatr uśmiechnie się,
Poczuj bracie blusa, wyrzuć troski precz,
Plecak masz i trampki dwa - acha
To wystarczy i...

Jesienna prośba

Przyszła do mnie, od Podola
Zamieszkała w żółtym lesie
Przegoniła wiatr po polach
Spadła deszczem ku mnie jesień
A na niebie w szarych chmurach
Słońce w warkocz splotło włosy
Tutaj nie ma już nikogo
Pozostały wspomnień głosy

e D e-D
e D G D
e D e-D
C D e

Ref.

Ja was kocham moje góry
A że miłość nie rdzewieje
To gdy Pan mnie wezwie w chmury
powiem mu: „Ja wolę w knieje”
powiem mu: „Ja wolę w knieje”
powiem mu: „Ja wolę w knieje”

G D
a G D
G D
C D e

Tu mieszkają myśli moje
Wątpliwości i marzenia
Ocal Panie w łasce swojej
Wszystko to od zapomnienia

Górskie Anioły

Ponoć wszyscy wokół wiedzą, że anioły w górach są
Tylko nie wie nikt dlaczego, ja żadnego nie spotkałem wciąż
Może się gdzieś ukrywają i w ruinach dawnych wiosek śpią
Bądź ważniejsze sprawy mają niż się spotkać ze mną tu

aGCEa
aGdEa
aGCEa
aGdEa

Ref.

Mój aniele dotknij mnie,
daj mi jakiś znak
Chce uwierzyć że jesteś tu
A nie tylko w moich snach
A nie tylko w moich snach

da
dC
da
GC
dEa

Po schroniskach ich szukałem i na połoninach też
W stare cerkwie zaglądałem czy tam czasem nie schowały się
Ale nigdzie ich tam nie ma, czy wymysłem tylko ludzkim są
Przywidzeniem czy fantazją, tylko nie wiem czemu mi się śnią

I po latach poszukiwań, chyba już odpowiedź znam
Że anioły w sercach noszą ludzie, gdzieś na szlaku spotykani tam
Ja je właśnie tam znalazłem teraz zawsze blisko przy mnie są
I jesteśmy jak rodzina, która w górach ma swój drugi dom

Bar w Beskidzie

lalalala...	G D C G D, G D C D G
Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać	G D
Tu każdy skaże ci drogę	C D
W bok od przystanku PeKaEsu	G D
W prawo od szosy asfaltowej	C D G C D
Kuszą napisy ołówkiem kopiowym	G D
Na drzwiach „Od dziesiątej otwarte”	C D
„Dziś polecamy kotlet schabowy”	G D
i „Lokal kategorii czwartej”	C D

Ref.:

Lej się, lej się chmielu	G D
Nieś muzyko po bukowym lesie	C G
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba	e h
Trochę lata z nowej beczki przyniesie	C D
Lalalala....	

W środku chłopaki rzucają łaciną
O sufit i cztery ściany
Dym z Extra-mocnych strzela jak sampan
Bledną obrusy lniane
Za to wieczorem gdy lipiec duszny
Okna otworzy na oścież
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
Poogryzanych jak paznokcie
ref.

3. Kiedy chłopaki na nogach z waty
Wracają po mokrej kolacji
Świat się jak okręt morski kołysze
Gościniec dziwnie ślimaczy
A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jedynie cerkiew marszczy zgorszona
Szorstkie od gontów lica

Ballada na złe drogi

Na drogi złe, dni zwyczajne	d E
I na najwyższe z progów	a F
Dostaliśmy w dłonie balladę	d E
I pachnie jak owoc głogu	a A7

Ref.

I będzie przebiegać muzyka	d G
Czy ty wiesz jak to dużo po dniu?	C F
I w wierszu nam będzie rozkwitać	d E
Ballada – posag mój	a A7-a

Na ludzi o szarych obliczach
Na ścieżki i wilcze doły
Gdy zechce na głos będzie krzyczeć
I w miejscu nam nie ustoi

A kiedy będziemy odchodzić
Hen do krainy łowów
Błękitne się niebo otworzy
I spadnie jak owoc głogu

Od Turbacza wieje wiatr

A. Mróz

Od Turbacza wieje wiatr, niesie nam tę wieść,
Że tej nocy szczyty gór pokrył biały śnieg.

A w dolinach piękna jesień

Złote liście lecą z drzew

Od Turbacza wieje wiatr, niesie zimny wiew.

a E a

a E a

C G

a E7

a E E7 a

Zima białym płaszczem swym już okryła Tatry,
Mgła zabrała słońcu blask, wieją zimne wiatry.

A w dolinach piękna jesień

Złote liście lecą z drzew.

Od Zawratu wieje wiatr, niesie zimny wiew.

Hej, dziewczyno nie smuć się w ten jesienny czas
Chociaż raz uśmiechnij się, przywróć oczom blask.

To nic, że na szczytach zima

A w dolinach jesień już.

Uśmiech twój przemieni wszystko, wiosna wróci znów.

Piosenka na Nowy rok

Siedzę kiedy słońce łśni
Będę siedział, gdy zapadnie zmrok
Czekam nowych, lepszych dni.
Kiedy stary z nowym wznoszą toast.

C G a-e
F a7 D7
G Bx e
F G C-G C

Siedzę sobie grzeję kości
Sam na sam ze samotnością
I nie czekam wcale gości
W purpurowej filiżance piję wino.

Ref:
Nic do marzeń, nic do żalu
Kiedy stary z nowym wznoszą toast.

C d G F C
F C G C-G C

Siedzę sobie grzeję kości
Sam na sam ze samotnością
I nie czekam gości
W purpurowej filiżance czekam wiosny.

Jeszcze nie czas

Wieczór w granatowym swym płaszczu
Gwiazdy już pozapalał.
Z kątów wylażą zrudziałe smutki,
A my gramy na swych gitarach.

C F7+ C - F7+
C F7+ C - G
a F
F C G

Ciche nutki zbieramy,
By grały nam razem do taktu.
Niebieskie myśli odganiamy,
Bo przecież jeszcze nie czas.

Ref.

Jeszcze nie czas swe marzenia do walizek kłaść.
Jeszcze nie czas, by piosenki nasze śpiewał tylko wiatr.
Jeszcze nie czas, by gitary spały na dnie szaf,
Póki tyle jest muzyki jeszcze w nas.

F G C a
F G C C7
F G C e a
F G F C

A kiedy zabraknie przyjaciół,
By wieczór przegadać do rana,
To przecież masz jeszcze swoją gitarę,
Strun kilka, melodii parę.

Gdy piasek nie chce się sypać
Pod oczy i do snu zaprosić,
To trzeba gdzieś odejść, by dłużej nie płakać
I smutku w swym sercu nie nosić.

Gdy włożą cię w dębową skrzynkę,
Niech włożą razem z gitarą,
Niech w niebie ci grają struny srebrzyste
Melodię twą ukochaną.

Karczma dla samotnych

Na piaszczystej drodze chłodny we włosach wiatr **e a**
Już przeszedłeś w życiu tyle, za plecami drogi szmat **D G D**
Nagle na widnokręgu ostry światła blask
Może twym zmęczonym stopom odpoczynek ktoś chce dać

Ref.

Witaj w naszej karczmie dla samotnych **H7 e**
Usiądź z nami w karczmie dla samotnych **H7 e**
Będzie piękna noc, będzie długa noc **C G C G**
Tu zawsze są otwarte drzwi **C G a (CGD)**

Tu się schronisz chłodną nocą, tu pył drogi zmyjesz z warg
Tu zdrożone stopy spoczną gdy zmęczenie przygnie kark
Wiatr oplata okiennice, dym po chmurach hen się wspina
My się sercem podzielimy nim nadejdzie zła godzina

Wspomnisz jeszcze, jak to było, kiedy minie wiele lat
Jak się piło szczęścia piwo, do dna w poezji dzban
Gdy odejdiesz mówiąc bywaj, powtórzymy ci od nowa
Na teraz i na całe życie słowa.

Piosenka bez tytułu

Popatrz niebo się kłania,
Niebo różowe,
Wiatrem sypane w kolorze
Słońce przychodzi,
Jak gość najlepszy
Wiatr się umiła na wietrzyk.

a C
d E
F C E

Ref:

Jeszcze się tyle stanie,
Jeszcze się tyle zmieni,
Rosną nam nowe twarze
do słońca

E a
E a
F C
E E7

Popatrz drzewo się czesze,
Drzewo olbrzymie,
Po niebie gałęziami pisze.
Rzeka się śmieje,
Dobrą nowiną
Wszystkie żale odpłyną.

Na kolejowym szlaku

1840-ty był rok e

Gdy pomyślałem, czas zrobić ten krok

Gdy pomyślałem, czas ruszyć się, by

By przeżyć coś na szlaku

D

e

a D e

Ref.

Firajli luli lula, hej x3

(lub lub Fula Wina mi nalej, wina, hej)

Na kolejowym szlaku a

G D e G

D e

A w 1843-cim

Poznałem moją dziewczynę Betty

Poznałem jasnowłosą Betty

Poznałem ją na szlaku

A w 1844-tym

Zagrałem z nią w otwarte karty

I powiedziałem jej, że tramp

Samotnie żyć musi na szlaku

Nie ważne, który to będzie rok

Kiedy poczujesz, czas zrobić ten krok

Kiedy poczujesz, czas ruszyć się, by

By przeżyć coś na szlaku

Nie ważne, ile będziesz miał lat

Gdy znudzi cię spokojny ten świat

Gdy zechcesz znów po męsku żyć

A tak się żyje na szlaku

Pocztówka z Beskidu

Po Beskidzie błądzi jesień
Wypłakuje deszczu łzy
Na zgarbionych plecach niesie
Worek siwej mgły

G D
e h7
C G
a7 D - G

Pastelowe cienie kładzie
Zdobiąc rozczochrany las
Nocą rwie w brzemienym sadzie
Grona słodkich gwiazd-złoty gwiazd

G D
e h7
C G
a7 D – G G7

Ref.

Jesienią góry są najszczerze
Żurawim kluczem otwierają drzwi
Jesienią smutne piszę wiersze
Smutne piosenki śpiewam ci

C D G C
G D G G7
C D G C
G D G

Po Beskidzie błądzą ludzie
Kare konie w chmurach rżą
Święci pańscy zamiast w niebie
Po kapliczkach śpią

Kowal w kuźni klepie biedę
Czarci wydeptują trakt
W pustej cerkwi co niedzielę
Rzewnie śpiewa wiatr-pobożny wiatr

33 zawody

Spójrz na dom ten za zielonym wzgórzem **G**
Tak niedawno jeszcze był tam pusty plac **C G**
Przy budowie jego stary majster **G**
Uczył mnie, jak cegły kłaść **G D**
Nie zapomnę nigdy tamtych dni **G**
Gdy na głowę lał się z nieba żar **CG**
Do dziś jeszcze od roboty tej **G**
Dłonie wapnem zżarte mam **G D G**

Ref.

Trzydzieści trzy zawody, **G**
dwadzieścia parę lat **G C G**
I ciągle czegoś szukam **G**
i ciągle czegoś mi brak **G D (C) G**

Znowu pytasz, chociaż dobrze wiesz
Że ja wszystkie drogi na południu znam
Na tym zdjęciu ciężarówka stara
Obok brudas ten to właśnie ja
Pomagałem ludziom ile sił
Przewoziłem swą staruszką co się da
Do dziś jeszcze od roboty tej
Zza paznokci wydłubuję smar

Śmiejesz się, ale znam te góry
Tam przyjaciół dobrych jeszcze kilku mam
Nie uwierzysz, gdy opowiem ci
Że był kiedyś ze mnie niezły drwal
Harowałem ciężko cały dzień
By wieczorem przy ognisku wódę chlać
Do dziś jeszcze od roboty tej
Jaja po kolana mam

Facet ten, co przed chwilą właśnie
Kłaniał nam się tak z szacunkiem w pas
Zjeździł ze mną dawno temu
Świata tego niezły szmat
Pieściliśmy swoją ciuchcię
Byle tylko gnała dalej, byle w przód
Do dziś jeszcze od roboty tej
Gra mi w głowie stukot kół

A pamiętasz, kiedy ja stukałem
Do drzwi Twoich przez miesiące chyba trzy
I codziennie dziwnie uśmiechnięta
Odbierałaś z dłoni mojej list
Sam już nie wiem, jak to było
Kiedy zamiast listu miałem w ręku kwiat
Do dziś jeszcze od roboty tej
Klnę jak szewc na cały świat

Kubek herbaty (całość)

M. Sonelski

Znów Bieszczadów stoki otaczają nas
Jaru brama wiedzie w dolinę
Gdzie zdrożone słońce w mgłach obmywa twarz
Bo mu pora iść na spoczynek

eG/ aC
aH7eH7/ dEaE
eG/ aC
aH7e/ dEa

Wierzysz mocno, że nie zdradzą cię
Wierchy i mocna herbata
Której każdy łyk przypomina dni
I przewędrowane tu lata

GDG/ CGC
GDGH7/ CGCE
eG/ aC
aH7e/ dEa
e C D e/ a F G a

Rozwaliny chat wśród dziewiczych łąk
Jak kurhany toną w pokrzywie
Wrzątek w małym kubku krąży z rąk do rąk
W głowach krążą myśli przedziwne:

Cośmy wnieśli tu po latach złud
Krwi, ognia i zapomnienia?
Bezlik błędnych dróg i siekiery stuk
Barak u zmarłego strumienia

Własnych działań sens zatracony gdzieś
Życie byle jak się kołata
Wzrok odbiega w dal, mamy próżny gest
Uciekamy w góry od świata:

Miast wzajemnie w twarz spojrzeć, choć raz!
Dojrzyć to, cośmy powinni
Każdy jeno dba o swój grosz i dach
O całości niech myślą inni!

A Bieszczady wokół już zastygły w śnie
Ogień precz odpędza złe mary
Wnet zagłuszy śpiew, żal, obawę, gniew
Pierzchnie myśl przed brzękiem gitary...

Lecz cóż z tego, że nie zdradzą cię
Wierchy, ni mocna herbata
Śpiewasz jeno pieśń, miast ratunek nieść
Temu, nad czym wisi zagłada

Kubek herbaty (skrót)

M. Sonelski

Znów Bieszczadów stoki otaczają nas
Jaru brama wiedzie w dolinę
Gdzie zdrożone słońce w mgłach obmywa twarz
Bo mu pora iść na spoczynek

aCdEaE

aC

dEaE

aC

dEa

Wierzysz mocno, że nie zdradzą Cię
Wierchy i mocna herbata
Której każdy łyk przypomina dni
I przewędrowane tu lata

CGC

CGCE

aC

dEa

aFGa

Rozwaliny chat wśród dziewiczych łąk
Jak kurhany toną w pokrzywie
Wrzątek w małym kubku krąży z rąk do rąk
W głowach krążą myśli przedziwne

Cóż niesiemy im po latach złych
Krwi, ognia i zapomnienia
Bezlik błędnych dróg i siekiery stuk
Barak u zmarłego strumienia

Znów Bieszczadów stoki otaczają nas
Ogień precz odpędza ciemności
Pierzchną myśli złe, gdy popłynie pieśń
Niewolników zew do wolności

Zapamiętaj, że nie zdradzą Cię
Wierchy i mocna herbata
Spróbuj spojrzeć w dal albo w ciasny krąg
Można uciec w góry od świata

Siódme niebo

R. Bobkowski, A. M. Michorzewski

Siódma wieczór, siedem klas	a e
Dziecko ma już siedem lat	C G
Siódme piwo i już czas	d C
Żeby nie pamiętać dat	d E

Ref.

W twoje ślady młodzi idą	F7+
Sam to przyznasz z wielkim bólem	C
Że zostałeś inwalidą	F7+
Bo wybrałeś nie te kule	D E

Mózg się zużył, czujesz jak
Ledwie ci pulsuje skroń
Może już odwagi brak
Skończyć jak dobity koń

Na mieszkanie siedem lat
Wyrok jak za skok na bank
Każde życie nie z za krat
Każda renta, żaden szwank

Stary kowboj

Nad prerie szary spływa mrok	a
Po stepach wyje wiatr	C
Rozsiodłał kowboj stary konia	a
Przy ognisku siadł	C
Gdy ogień resztką sił się tlił	a
Dorzucił parę drew	a
Wieczne mgły niosą jego śpiew	F a

Ref.

Co mi tam wiatr, co mi tam chłód	C a
Byleby koń, wiatronogi druh	F a
Byleby kolt, lasso i bat	
Co mi tam chłód, co mi tam wiatr	

Pamiętasz, dobry koniu
Gdyś żrebakiem był
Marzyłem - kupię sobie dom
Jak człowiek będę żył
Pasałem bydło życie całe
Co dziś mam - czy wiesz
Dwa kolty mam, ciebie i tę pieśń

Nad ranem, gdy kowboje
Wypędzali bydło w step
Starego pochowali
Starej szkapie kula w łeb
Na morzu prerii w dali gdzieś
Kowbojów znika sznur
Wiatr niesie pieśń nuci jeszcze chór

Jej twarz

na podst. wiersza Tadeusza Kubiaka "Jej twarz", muz. Józef Kołodziejczyk wyk. Wątlci Kołodzieje/ Bez Jacka

Ref.

Polsko - ruska Madonna.

F G a

Polsko - starocerkiwna,

F G a

z gorejącego złota,

F G a

z żywego drewna, srebra.

F G a

Bizantyjsko - słowiańska,

F G d

w śnieżnobiałych sukienkach.

F G d

Nie na bielonych płótnach,

F G d

na trumiennych, na trumiennych deskach.

C G

Nie bojarska, nie carska,

zasmucona kamienna twarz.

Nie bojarska, nie carska.

Zasmucona, chłopska ikona.

Los włóczęgi

Pójdę jak szary brat zakonny **a f**
Albo włóczęga lnianowłosa **a f**
W tę stronę, z której na zagony **a C d**
Leje się jasne mleko brzozy. **G a**

Chcę ziemię z krańca w kraniec zmierzyć
Idąc za blaskiem gwiazdy płonnej
I w szczęście bliźnich znów uwierzyć
Na między żytem rozdzwonionej.
Ref.

I mówię tak samemu sobie **a F**
Patrzac na wite z łyka kręgi. **G a**
Szczęśliwy, kogo przyozdobił **a F**
Kijem i torbą los włóczęgi. **G a**

Kto w swym ubóstwie nie zna troski **a F**
Ani przyjaciół, ani wrogów **G a**
I może z wioski iść do wioski **a F**
Modląc się do spotkanych stogów. **G a**

Świt pełną ręką chłodnej rosy
Rumiane jabłka zorzy strąca.
Kosiarze grabiąc traw pokosy
Pieśnią witają mnie na łące.

Zimowa opowieść

Słowa i muzyka: B. Strzecha

A w górach znowu zima, znowu pada śnieg,
Cały las rozszumiał się muzyką wiatru.
Pod butami skrzypi, w kieszeni ręce dwie,
A na ziemi blask od paciorków babci.

C F G C
F C G
C F G C
F a F G C

Ref.

Wróci z lata wspomnień parę,
Gdy przy ogniu będziesz zimne dłonie grzał,
Czasem pamięć sięgnie trochę dalej,
Do przyjaciół - paru przecież jeszcze masz.
La, la

G a
F C G
a F C a
F a F C
C F G/C F G

Choinka w rogu świeci, zastawiony stół,
Może ktoś przyniesie dziś podarki.
Świątami wypełniony cały pokój już,
Przez szybę pierwsza gwiazda mruga zza firanki.

Małe piwo

Ukrop z nieba leje się,
Chyba ze czterdzieści "Ce",
W gardle sucho,
Niech to trafi szlag.
Słoneczny skwarny dzień,
Gdzieś zgubiłem własny cień,
W gardle sucho,
Niech to trafi szlag.

a G C
C G C
E
E a – F E

Ref.:

Żeby chociaż jakieś małe piwo,
Albo wody z sokiem choćby jeden łyk.
Na ulicach jakby wymiótł ktoś,
Wszędzie pusto i upalnie.
W gardle sucho,
Niech to trafi szlag.

a D
G E
a D
a D
G
E a F E

Słoneczny dzień,
Upalny dzień,
Piekielny skwar.

a G E
a G E
a G E

Głowa mi już pęka w szwach,
Wszędzie upał, sił już brak,
W gardle sucho,
Niech to trafi szlag.

Słoneczny skwarny dzień,
Gdzieś zgubiłem własny cień,
W gardle sucho,
Niech to trafi szlag.

ref...

Żeby chociaż jakieś małe piwo
Żeby chociaż jakieś małe piwo
Żeby chociaż jakieś małe piwo

a D
a D
a D a

Dzień na kacu

sł. Waldemar Chyliński, Jacek Zwoźniak, muz. Elżbieta Adamiak

Ref.

Gdy dzień na kacu, po pijanej nocy
W mleczku buzię moczysz, znowu świt nas mgłą zaskoczył
I nie wiesz sam -doprawdy, wielki pech,
Jak masz przeżyć nowy dzień

A F A F#
h E A h7 c#7 E7
A F A F#
H7 E

Wczoraj przyjaciół ze trzech,
Po dnie kieliszka spacer długi,
Skąd latem wziął się ten śnieg,
Skąd w niebie myszki w ciszy fugi

A B0 h7
E F E7
A B0 h7
H7 E

Nałogi rzuciłeś już,
Plecak na plecy, pociąg czeka,
Skąd mogłeś wiedzieć, że ten
Pociąg do wódki za tobą jechał

A B0 h7
E F E7
A B0 h7
H7 E

Ptaszek idiota ci znów
W drewnianej głowie się telepie.
Nie masz nadziei, bo któż
Przekona cię, że będzie lepiej?

A B0 h7
E F E7
A B0 h7
H7 E

Bieszczadzkie Wspomnienia

Tam w Bieszczadach ,nad Wetliną,
Te obozy, to nie sny
tyle rajdów już przeżyłeś
Zapomniałeś a przecież Ty

C a C a
F G F G
C a C a
F G F G

Ref.

Tyle kilometrów masz za sobą,
Tyle ognisk biwaków i tras.
Tyle dni wędrówki wspólną drogą,
Więc dlaczego chcesz zostawić nas.(na lodzie)

F G C a
F G C a
F G C a
F G C a

Życie płynie, czas ucieka,
Obowiązków masz już dość
A na Ciebie ciągle czeka,
Tych bieszczadzskich lasów woń.

Pamiętka ze spływu

sł. i muz. Piotr Warcholak

Żegnamy gasnący dzień i mgły, co nad wodą
I wiatr, co w szuwarach zaplątał się tak,
Jak mucha we włosach rozczochranych
I cień lipcowej nocy, co błądzi gdzieś po dnie
Z parą pasiastych okoni.

e H7 e H7 e E
a D G C
a H7
a D G C
a H7 e E

Ref.

Dobranoc, niebo, dobranoc, wodo, dobranoc już, dobranoc. **a D G C a H7 e**
Dobranoc, niebo, dobranoc, wodo, dobranoc już, dobranoc. **a D G C a H7 e**

Już pora rozbijać namioty i zbierać chrust na ognisko
Chleb kroić powszedni i z wiadrem po wodę;
iść do zagrody
Lecz jeszcze popatrzmy – jezioro się złoci
I słońce czerwone tak nisko.

Lipka

Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona, a G a G E
a na tej lipce, na tej zieloniutkiej trzej ptaszki śpiewają. a G a G F E a

Nie byli to ptaszki tylko trzej braciszki
co się spierali o jedną dziewczynę, który ci ją dostanie.

Jeden mówi tyś moja, drugi mówi jak Bóg da,
a trzeci mówi - moja najmilejsza czemuś mi tak smutna.

Jakże nie mam smutną być, za starego każą iść.
Czasu tak niewiele jeszcze dwie niedziele mogę z tobą miły być.

Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona,
a na tej lipce, na tej zieloniutkiej trzej ptaszki śpiewają.

Nie sprzedawajcie swych marzeń

Samotni ze sobą nie możemy znaleźć	D G
Miejsca i czasu na zadumy chwilę	A D
Uciekamy do nikąd - pod prąd wyobraźni	D G
Zostawiając sny jak bezbronne motyle	A G D

ref.

Ludzie - nie sprzedawajcie swych marzeń	D G D
Nie wiadomo co się jeszcze wydarzy	G D
W waszych snach	e A
Może taka mała chwila zadumy	D G D
Sprawi, że te marzenia pofruną	G D
Jeszcze raz	e A
Jeszcze raz	G D G D

Wstawcie w okna tęczę, szykujcie witraże	D G
Na które wiatr swawolny gwiazd wam nawieje	A D
Na pewno przyjdzie wiosna z uśmiechem na twarzy	D G
By jak matka dzieciom rozdawać nadzieję	A G D

Tolerancja

Dlaczego nie mówimy o tym co nas boli-otwarcie,
Budować ściany wokół siebie marna sztuka,
Wrażliwe słowo, czuły dotyk - wystarczą
Czasami tylko tego pragnę, tego szukam.

D A
A D
D A
D A D A D

Ref.:

Na miły Bóg,
Życie nie tylko po to jest by brać,
Życie nie po to by bezczynnie trwać,
I aby żyć siebie samego trzeba dać.

D A
A D G A
A D G A
A D G A

Problemy twoje, moje, nasze boje-polityka,
A przecież każdy włos jak nasze lata policzone,
Kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień, niech rzuci,
Daleko raj gdy na człowieka się zamyka

D A
A D
D A
D A D A D

Czterej pancerni i pies

Na łąkach kaczeńce	d A d
A na niebie wiatr	F C A7
A my na wojence	d C
Oglądamy świat	A# C d

Ref: Na łąki wrócimy	F G F
Tylko załatwimy	d E
Parę ważnych spraw	d E
Może nie ci sami	d
Wrócimy do mamy	f a
I do szkolnych łąw	E7 a

Deszcze niespokojne
Potargały sad
A my na tej wojnie
Ładnych parę lat

Ref: Do domu wrócimy	
W piecu napalimy	
Nakarmimy psa	
Przed nocą zdążymy	
Tylko zwyciężymy	
A to ważna gra	

Na niebie obłoki
Po wsiach pełno bzu
Gdzież ten świat daleki
Pełen dobrych snów!

Ref Powrócimy wierni,	
My, czterej pancerni,	
”Rudy” i nasz pies..	
My, czterej pancerni,	
Powrócimy wierni,	
Po wiosenny bez	

Zielony płomień

W dąbrowy gęstym listowiu	a G a G
Błyska zielona skra	a G a
Trzepoce z wiatrem jak płomień	a G a G
Mundur harcerski nasz	a G C G
Czapka troszeczkę na bakier	C G C G
Dusza rogata w niej	C G C E E7
Wiatr polny w uszach i ptaki	a G a G
W pachnących włosach drzew	a G a

Tam, gdzie się kończy horyzont
Leży nieznany ląd
Ziemia jest trochę garbata
Więc go nie widać stąd
Kreską przebiega błękitną
Strzępioną pasmem gór
Żeglują ku tej granicy
Białe okręty chmur

Gdzie niskie niebo usypia
Na rosochatych pniach
Gdziekolwiek namiot rozpinam
Będzie kraina ta
Zieleń o zmroku wilgotna
Z niebieską plamką dnia
Cisza jak gwiazda ogromna
W grzywie złocistych traw

W dąbrowy gęstym listowiu
Błyska zielona skra
Trzepoce płomień zielony
Mundur harcerski nasz
Czapka troszeczkę na bakier
Lecz nie poprawiaj jej
Polny za uchem masz kwiatek
Duszy rogatej lżej

Tango z garbem

A. Wierzbicki

Dawno minęły czasy, gdy matka d A dD7
Łzy kryjąc w kącie z cicha ronione g D7 g
Wsuwała chyłkiem ci do plecaka A7 d
Bułeczki z serem i z salcesonem E7 A7

Tak wyruszałeś na swoje pierwsze
Te wymarzone, wyśnione szlaki
Ludziom kroczyłeś dumnie naprzeciw
Nagle słyszałeś szydercze takie
Ref.

To ten wariat z garbem, od tego się nie umiera d A7 d d
To ten wariat z garbem, co turystycznie spędza czas D7 D7 g g
To ten wariat z garbem, który po drogach kurz wyciera A7 A7 d d
To ten wariat z garbem, który próbuje schwytać wiatr E7 E7 A7 A7
(E7 A7 dA7 d)

Potem mijały lata, Ty ciągle
Szukałeś marzeń na starych drogach
Struną dzwoniące, dymem przyćmione
Buty zniszczone na Twoich nogach

Nic nie mówiłeś widząc na niebie
Ptaków wędrownych tajemne znaki
Potem wracałeś, niby do siebie
I znów słyszałeś szydercze takie

Dzisiaj stateczny ojciec rodziny
Samochód, żona, dzieci, M-4
Brydź u znajomych i imieniny
Spacer, w niedzielę trochę opery

Czasem za oknem widzisz, jak idą
Dźwigając swoje wielkie plecaki
Chciałbyś dołączyć, stanąć w szeregu
I znów usłyszeć szydercze takie

Ballada o Butach

Może buty zwłaszcza stare to nie powód by gitarę
Brać do ręki i piosenki o nich wieść,
Ale co ja biedny zrobię, że po ziemi ciągle chodzę,
A na szlaku buty mocne liczą się.

Ref.

Buty, buty z wolej skóry, każdy kuty niby koń. a7 F
Buty, buty dawno wzute - hej je - już nogami prawie są. B h7 E7 a
Buty, buty niby orzech, czas nie może butów zgryźć. a7 a F
Buty, buty znów mi trzeba - hej je-do El Paso (Wetliny) jutro iść B h7 E7 a

Może buty zwłaszcza stare ważny powód by gitarę
Brać do ręki i piosenki o nich wieść.
No bo kto by tak jak one, gdy od słońca ziemia płonie
W kurzu drogi wciąż przed siebie chciał nas nieść.

Ludzie z mgły

Obłoki rwą się na strzępy	aGea
Rozczesują na skałach splątane kosmyki	aGaG
Przelewa się rwący potok chmur	Ce7a
W dali ludzie z mgły	Fe
Ścieżka znika w dali	FGa

Wiatr dobiera z połoniny zielonej	aGea
Misterne warkocze krętych szlaków	aGaG
Nad szczytem płyną rozmyte sny	Ce7a
Te, w których śniły się Bieszczady	FeD
Te, w których śniły się Bieszczady	FGa

Ref.	
Bieszczady- wschody słońca i rosa	dCGa
Góry- zlewają się z niebem	dCG
Droga- wisi we mgle zabłąkana	dCGa
Zachody słońca aż do końca.	FeD

Zielone stoki z obu stron
Dźwigają kładki ponad światy
Z góry wszystko staje się takie małe
Człęk ucieka w toń
Toń zanika w dali.

Z każdym krokiem stajesz się coraz wyżej
Wzbijasz się ku niebu niczym ptak
Szczyt zwieńczony koroną szarych skał
Tutaj echo sumienia
tak łatwo usłyszeć

Gdy mnie kochać przestaniesz

Gdy mnie kochać przestaniesz to powiedz.
Powiedz kiedy mnie kochać przestaniesz.
To się człowiek wypłacze jak człowiek,
W białym łóżku nad ranem.

C F C
d G F C
C F C
d G

Nie przysyłaj mi listów ostatnich,
Nie owijaj w bawełnę słów paru.
Lepiej siądźmy do ciepłej kolacji,
Pod okapem wieczoru.

Ref.

Na talerzu świecy blask,
Dymi waza pełna gwiazd.
A pod stołem kot się łasi.
Coś stuknęło na tarasie – może wiatr.

G F C
G F C
e F C
e F C G C

Piętro wyżej ćwiczą Liszta,
A zawiane towarzystwo,
Gdzieś pod bramą wykrzykuje,
Stróż im tego nie daruje – stróż artysta.

Posiedzimy sobie we dwoje,
Pośród spraw, których nigdy nie było.
Potem w starym zacisznym pokoju,
Znowu wyznasz mi miłość.

Gdy mnie kochać przestaniesz bez racji,
Powiedz o tym od razu kochany.
Wtedy zjemy kolejną kolację
Na wieczoru dywanie.

Tęskniacz – prowadź melodio ma

Prowadź, melodio ma,	D G D-G
Prowadź mnie, moje granie,	D G D
Poprzez góry i doliny,	G A D h
Aż po nieba kres,	G A D h
Aż po nieba kres.	G A D

Prowadź, melodio ma,
Prowadź mnie, moje granie,
Poprzez góry i doliny,
Aż po nieba kres,
Aż po nieba kres.

Prowadź, melodio ma,
Prowadź mnie, moje granie,
Poprzez góry i doliny,
Póki starczy mi sił,
Póki starczy mi sił.

Prowadź, melodio ma,
Prowadź mnie, moje granie,
Poprzez góry i doliny,
Póki starczy mi sił,
Póki starczy mi sił.

Ballada o baraniej pieczeni

Pani moja, do lasu mi pora
Kiedy wrócę, będzie już ciemno
A Ty misę parującą, pachnącą
Wtedy postawisz przede mną

A E A
fis D E
A E fis
D F E7

A mróz dzisiaj taki, że hej, że aż hej
I konie parskażą we mgle, siwej mgle

A E A E x2
A C D E x2

Natarłam skruszałe mięso
Czosnkiem, jałowcem, ziołami
Jeszcze papryką oprószę
Pieczeń nad pieczeniami

A E A
fis D E
A E fis
D F E7

Już kluski bulgoczą i skwierczy słonina
Gdy wyjmuję z kredensu dwie szklanice do wina

A E A E
A C D E

A mróz dzisiaj taki, że hej, że aż hej
I konie parskażą we mgle, siwej mgle

On zjadł, wąsy otarł, podnosi
Gębusię zarozumiałą
Oczy mu błyszczą wesoło
Kotkę pogładził uśpioną

Coraz szerzej, coraz częściej zęby do mnie wyszczerza
Nieskończona zdaje mi się nasza wspólna wieczerza

A mróz dzisiaj taki, że hej, że aż hej
I konie parskażą we mgle, siwej mgle

Jodły

Może brzoza wyrośnie wśród nas jodeł dostojnych
Równo liści nasypie z wszystkich stron
Każda szyszkę uroni by przywitać ją ciepło
I przyjmujemy ją hojnie we własny krąg

a D G e
a D e

Ref.

Tylko jodły tu stoją wypatrują w nadziei
Nic nowego nie widać, wciąż nic nowego
Tylko jodły tu stoją wymieniają ukłony
Nie wiadomo który już raz

Motyl dłoni znajomy płyną z rąk do rąk szyszki
Znów te same godziny mierzą czas
Może nowym zawieje przyjdzie inna niż wszystkie
Może zbiera na podróż do nas wiatr

Bieszczadzka mgła

Po dolinach mgła rudy warkocz w strumieniach zanurza	eDCDe-DCD
Niesie wiązkę drwa brodzą stopy w przydrożnych kałużach	eDCH7
Szronobrody listopad , banior w cerkwi uderza	CGDe
Spizu jękiem lekliwie kres jesieni odmierza	CGDe
Po dolinach mgła	CH7e-DCD
Po dolinach mgła	CH7e-DCD

W Bukowinie mgła ciepłym szalem troskliwie okrywa
Deszcz w gałęziach łka swą piosenkę jesiennie zawiałą
W butach chlupie kolędą wszak za pasem już święta
Chmury śpiewać tu będą w izbach pachnie jodełką
W Bukowinie mgła
W Bukowinie mgła

W połoninach mgła pusty rydwan z chmur dzikich zaprzęgnie
Wiatr rwie struny gra z trwogą szepczą że wkrótce przybędzie
W górę dymią kominy, ryk jeleni ją woła
Krwawy deszcz z jarzębiny dudni w liściach dokoła
W połoninach mgła
W połoninach mgła

Pomarańcze

Gdzie stare młyny dumnie stoją **e a**
Nad rzeką której nie zna mapa **D G**
I choć do domu stąd niedaleko **e a**
Przewędrujemy kawał świata. **D G H7**

Ref.

A u nas latem jest najpiękniej **e a**
Dywanem w złocie zboże tańczy **D G**
I nasze słońce jest najlepsze **e a**
Choć u nas nie ma pomarańczy. **D G H7**

Tam dziadek wiatrak zasłuchany
W żabie rechoty gdzieś za lasem
Tu znowu kamień na rozdrożu
Pomylił przeszłość z naszym czasem.

Wędrować dobrze jest wśród jezior
Gdy słońce mówi nam dobranoc
I śmiać się nocą do księżyca
I kłaść się spać dopiero rano.

Aż przyjdą czasy gdy ścierniska
Śniegi przykryją aż do wiosny
W lesie igłami nam się kłaniają
Polskie, zielone zawsze sosny.

Zawsze mało

Chociaż wszyscy nam mówią: 'Już się zmienił czas' **G e C D**
Mimo tego, to nie obchodzi nas.
Przecież każdy ma po tych naście lat,
Każdy na swój sposób widzi świat.

Ref.

A tu w głowie ciągle szumi
I jeszcze by się chciało
Robić to, co zakazane,
Czego zawsze, zawsze, zawsze było mało.

Gdy siedzimy przy ognisku, szybko mija czas,
Bowiem wszędzie jest wesoło tam, gdzie nie brak nas.
Nam wystarczy dobra paczka i gitara -
Przecież zawsze dobierze fajna wiara.

Za celem

Nie wie słońce ani deszcz **d C d-C**
Jaki jest przed nami cel **d C d-C**
Tyle ścieżek tu i tam, tu i tam **d C d C**
Cel się wkrótce zjawi sam **d C d-C**

Rok ma tyle pięknych dni **d C d-C**
Dostrzeganych spoza szyb **d C d-C**
Gdzieś przy drodze kwitnie kwiat, kwitnie kwiat **d C d C**
Szybę stłucz, wejdź w jego świat **d C d-C**

W drodze słońca nie przesłoni żaden dach **g a**
Podpierany jarzmem kilku martwych ścian **g a**
W drodze ziemi smak poczujesz, pojmiesz ją **g a**
Jak dziewczynę będziesz kochał, wracał wciąż **g a**

Nie wie słońce ani deszcz
Jaki jest przed nami cel
Tyle ścieżek tu i tam, tu i tam
Cel się wkrótce zjawi sam

Nie wie słońce ani deszcz
Jaki jest przed nami cel
Tyle ścieżek tu i tam, tu i tam
Cel się wkrótce zjawi sam

Prośba

słowa: Z. Herbert muzyka: Natasza Czermińska

Naucz nas także palce zwijać
i drzwi podpierać z tamtej strony
pokojów próżnej już miłości

a
C G
e a

niech kiedy trzeba będzie pięścią
to co marzyło tak o szczęściu
i osłaniało chudy płomyk

a
C G
e a

Aaaaaaaaaa

d e a / d e a

a potem po skończonej walce
pozwól nam rozprostować palce
choćby już była tylko pustka

a
C G
e a

gdy w dłoń otwartą przyjmiesz klęskę
gdy czaszkę w czułe palce weźmiesz
zacznie się wtedy jeszcze raz

a
C G
e a

otwartych dłoni wielka sprawa
po strunach podróż po zabawach
ostatnie ziarno ocalenia

a
C G
e a

Aaaaaaaaaa

d e a / d e a

Naucz nas także palce zwijać
i drzwi podpierać z tamtej strony
pokojów próżnej już miłości

a
C G
e a

niech kiedy trzeba będzie pięścią
to co marzyło tak o szczęściu
i osłaniało chudy płomyk

a
C G
e a

Aaaaaaaaaa

d e a / d e a

Wiosenne malowanie

Na świstku kartki białej
napiszę jakiś wiersz
może piosenkę z niego zrobię
melodii jej poszukam
w szumie zielonych drzew
a potem ją zaśpiewam tobie

D A
G A
D A G
D A
G A
D A G

Ref.:

Takie wiosenne malowanie
dobieram słowa bo treści wciąż brak
takie wiosenne malowanie
choć nieraz tak mało barwny jest nasz świat
Nanananana...

D A G A
D A G A
D A G A
D A G A D
D A G A D

Przy ogniu gdy zasiądę
usłyszę iskier śmiech
zobaczę ich szalony taniec
i ziemia się zakręci
gdy brzegiem wody biec
będę gdy ranne słońce wstanie

A nocą kiedy gwiazdy
wóz wielki stworzą mi
gdy księżyc w chmurach znowu błysnie
to tak jak on na niebie
mnie w głowie pomysł tkwi
żeby się wybrać znów do ciebie

Za naszym domem

Pospadały z drzew kasztany gubi liści klon,
Odleciały już bociany do cieplejszych stron,
Przeciągają się wieczory coraz krótsze dni,
I tylko dłużej nam się śni.

a e
d a e
a e
F d E E7

Ref.

Za naszym domem zapłonęły sady,
W kalendarzach wrzesień, znów przybyło lat,
I w twoich włosach zostawiła ślady,
Kolorowa jesień ogarniając świat.
Kolorowa jesień ogarniając świat.

a G C d
a E a E
a G C d
a E F E
a E F E a 2x

Zapraszają nas ogrody, echem woła las,
To dojrzałych jabłek pora grzybobrania czas,
Gdy rozpalą się ogniska, nad ramiona drzew,
Popłynię z dymem wspólny śpiew.

Słońce coraz niżej kroczy, woda z chłodu drży,
Wiatr wymiata prosto w oczy pozostałość mgły,
Tylko rzeka nieustannie niepokojąc nas,
Przemijający płynie czas.

Lunatyczne wyznania

Idę, drogę mi oświetlają gwiazdy
A ludzie w domach śpią
A ludzie w domach mrą

e a H7 e
a H7 e
a H7 e E

Ref.

A ja nie wiem, nie wiem po co
Lubię chodzić ciemną nocą
Ciemną nocą chodzić w ciemny las

a D
G a
e F# H7 (e)

Zobacz, jak ludzie lubią dzień
Jak boją się ciemności
Jak uciekają z mroku

Popatrz, jak cudna toń jeziora
Jak księżyc złoty łśni
Jak złoty dukat łśni

Perkalowa spódnica

Starą łódką z dziurawym dnem	C C7
Pływałeś ze mną po rzece,	C7 F C
Marzyłeś by samochód mieć	C C7
i pojechać nim gdzieś daleko, razem ze mną.	C7 F C
Światowy facet byłeś,	C C7
Wiedziałeś gdzie leży Londyn,	F C7
A mimo to powiedziałam nie!	C C7
Choć chciałam rzec trochę inaczej.	C G

Ref.

Moja perkalowa, czerwona spódnica,	G C F C
Zakurzona pyłem drogi,	C7 G
Stary koń pędzący pod wiatr	G C C7 F f
I rozwiane włosy - to jest mój świat.	C G C

Minęły więc czarujące dni,
Wróciła łódka i świat,
I wszyscy w wiosce mówili mi;
Siedź spokojnie, a mnie gnało w świat, gdzieś w nieznane.
Lubiłam patrzeć na szczyty skał,
Gdy wychodziło słońce,
A kiedy w stepie wiał zachodni wiatr
Mój koń zaraz niósł mnie w świat.

Jutro popłyniemy daleko

Ref.

Jutro popłyniemy daleko,
Jeszcze dalej niż te obłoki.
Pokłonimy się nowym brzegom,
Odkryjemy nowe zatoki.

C G
F C
C G
F G C

Starym borom nowe damy imię,
Nowe ptaki znajdziemy i wody.
Posłuchamy jak bije olbrzymie
Zielone serce przyrody.

C G7 C
F C G
F C a **x2**
d G C **x2**

Nowe ryby złowimy w jeziorach,
Nowe gwiazdy znajdziemy na niebie.
Popłyniemy daleko, daleko,
Jak najdalej, przed siebie.

Góral ska opowieść – kiedy góral umiera

Kiedy góral umiera, to góry z żalu sine **D D7**
pochylają nad nim głowy jak nad swoim synem **G D**
las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową **e G D**
a on długo sposobi się przed najdalszą drogą **e G D**

Kiedy góral umiera, to nikt nad nim nie płacze **D D7**
siedzi czeka aż kostucha w okno zakołacze **G D**
oczy jeszcze raz podniesie wysoko do nieba **e G D**
by pożegnać góry swe, by im coś zaśpiewać **e G D**

Ref.

Góry moje, wierchy moje otwórzcie swe ramiona **D e**
Niech na miękkim z mchu posłaniu cichuteńko skonam **G D**
Ojczy mój, halny wietrze powiej ku północy **D e**
ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy **G D**
bym mógł w ziemię wrosnąć, **e**
strzelić potem do słońca smreczyną **e G D**
i na zawsze szumieć już nad moją dziedziną **e G D**

Kiedy góral umiera, to dzwony mu nie grają **D D7**
cicho wspina się do bramy góralskiego raję **G D**
tylko strumień po kamieniach żalobną nutę składa **e G D**
tylko nocka chmurnooka górom opowiada **e G D**

Kiedy góral już umrze, nikt nie układa baśni **D D7**
tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka gaśnie **G D**
ziemia twardą szorstką ręką tuli go do siebie **e G D**
by na zawsze już mógł zostać pod góralskim niebem **e G D**

Wypić, wypijemy

Spójrz, jak życie przed Tobą ucieka
Jak godziny cichaczem Ci kradnie
Jak szachruje pustymi losami
Dobrze wie, na kogo wypadnie
A tyle jeszcze chciałbyś zobaczyć
Tyle nocy mogłoby wzruszyć
Tyle dziewczyn by można rozkochać
Tyle dzbanów pękających osuszyć

e
fis
D
H7

Ref.

Wypić- wypijemy
Jeszcze pożyjemy
Za zdrowie w połowie
Śmierci na śmierć - wypij!
Jeszcze nam kapela zagra
Jeszcze się przydadzą gardła
Zapadniemy w roztańczone sny

e D e
G D G
G D
G D e
e D e
G D G D
G D G D e

Spójrz, jak życie przed Tobą ucieka
Jak godziny cichaczem Ci kradnie
Jak szachruje pustymi losami
Dobrze wie, na kogo wypadnie
A tyle jeszcze chciałbyś zapomnieć
Tyle listów do kosza wyrzucić
Tyle razy - z krzywym uśmiechem
Do faceta w lustrze zanucić!

Lato z ptakami odchodzi

Lato z ptakami odchodzi	a C G C
Wiatr skręca liście w warkoczach	d C E a
Dywanem pokrywa szlaki	a C G C
Szkarłaty wieszka na zboczach	d C E7 a
Przyobleka myśli w kolory	G d G
W liści złoto, buków purpurę	C G C
Pałę w ogniu letnie wspomnienia	G d G
Idę wymachując kosturem	C d E

Ref.

Idę w górach ciesząc się życiem	d G
Oddać dłoniom halnego włosy	C a
W szelest liści wsłuchać się pragnę	d E7
W odlatujących ptaków głosy	a E7 a

Słony pot czuję w ustach
Dzień spracowany ucieka
Anioł zapala gwiazdy
Oświecła drogę człowieka
Już niedługo rozpalę ogień
Na rozległej górskiej polanie
Już niedługo szalas zielony
Wśród dostojnych buków powstanie

Jajecznic

Znowu mnie wita, twoje "dzień dobry"
Znowu twój ciepły głos od rana
Z kąta wychodzi ranek zaspany
Szary i mglisty od świtania.
Czas ulatuje, gdzieś w nieskończoność
Dla niego postój ciągle nie w modzie
Za ścianą cisza jak nigdy dotąd
Chciałbym skraść ją jak zwykły złodziej.

Ref:

Trudno uwierzyć, że nie jest najlepiej
W kieszeni ciągle pieniędzy mało
Już nie chcę myśleć, że z pracy wylecę
Na kredyt czwartą jajecznicę smażąc.

Późnym wieczorem, gdy siądę zmęczony
Miniony dzień jak zły film powraca
W niepamięć idą wszelkie nadzieje
Zabrakło im paru mądrych zasad.
I tylko czekam, jak w śnie głębokim
Marzenie chcę zamienić w pewność
Nie będę żyć w parterze ubogim
Chciałabym wyżej choć o jedno piętro.

Mazurski rejs

Gdzieś w szuwarach zbłądził wiatr Ciszę niesie noc **e h e h**
Nad plażami goni nas czyjś zbłąkany głos **e h a H7**
Nad brzegami ognisk blask w wodzie nocą lśni **e h e h**
Tak zaczyna się ten czas wakacyjnych dni **e h a H7**

Ref:

Nie zabieraj z sobą nic, nawet snów **C D G**
Na cóż bagaż ten **e**
Ruszaj z nami skoro świt, ruszaj tam **C D G**
Na mazurski rejs **e**
Jak powracających fal **C D**
Cieniem ty będziesz wracał też **G e**
Wracał żeby jeszcze raz wrócić z nią. **C D e**

Babie Lato niesie wiatr w zamyślony las
Pajęczyną ciepłych dni oplótł sierpień nas
Miną dni miesiące dwa, zlecą jak we śnie
Popiół ognisk rozwiął wiatr, opustoszał brzeg.

Pozostanie wspomnień garść i smak twoich ust
Znów za rok popłynąć chcę na mazurski rejs
Szlakiem pustych, dzikich plaż płynie moja łódź
Tutaj każda letnia noc ma smak twoich ust.

Ballada stara jak ziemia

Ref:

Słońce i deszcz i wiatr	C G C C7
Dzień się budzi, noc zapada	F C
Ta sama zawsze znana od lat	F C a
Stara jak ziemia ballada.	F G F
Stara jak ziemia ballada.	F G F C

Gdy kłosa wypala żar	C G C
A słońce przygrzewa jeszcze	F C G
Jak o zbawienny dar	C E a
Błagamy o deszcze, prosimy o deszcze.	C G
Błagamy niebo o deszcze	F G F - C

Gdy deszcze niszczą nam plon
A chmury się kłębią bez końca
Na trwogę bijemy w dzwon
Prosimy o słońce, błagamy o słońce
Wciąż wyglądamy słońca.

Hej, gitaro ma

Grupa Pomian

Kiedy siedzisz pod namiotem
i głód ci zagląda w oczy
brać pospała się pokotem
a deszcz serce wodą moczy
Wtedy sięgasz po gitarę
i butelkę z rozgrzewaczem
Skoczną nutką budzisz wiarę
serce ci z radości skacze.

D
A
G
D A
D
A
G
D A

Ref.

Hej, gitaro ma, nie bądź na mnie zła
Zagraj jakąś skoczną melodyjkę
Grajmy póki czas, póki życie trwa
więc chłopaki przechylajmy szyjkę.

D A
G D-A
D A
G D-A

Kiedy rzuci cię dziewczyna
mówiąc żeś ty nic nie warty,
albo minie cię fortuna
przegrasz całą forszę w karty
i do domu znowu wracasz
ściągasz buty, płaszcz, koszulę
potem tydzień leczysz kaca,
lecz pamiętaj o szczególe.

Gdy dożyjesz starych latek
i w fotelu na biegunach
Ktoś ci będzie mówił dziadek
ciebie zaś rozpiera duma
kiedy siedząc przy herbatce
w miękkich kapciach i bonzurce
serce tłucze się jak w klatce
gdy gitarę bierze wnuczek.

Na pięć minut przed zamknięciem baru

słowa Jacek Matuszewski; muzyka Janusz Siciński; wykonanie Mały Atlas Ludzi

kapo na 1 próg

Wysączyłeś ostatni łyk	d7
W pustej szklance świeci dno	g7
W kieszeni masz tylko parę dziur.	A7 d7
Twoi kumple odeszli już	d7
Obcych twarzy kilka w krąg	g7
Samotność przygniotła cię jak mur.	A7 d7

Ref.

Chciałbyś jeszcze łyk,	g7 d7
Ale nie chce nikt	g7 d7
Zafundować kielicha Ci.	g7 C7 F7
Zwolna cichnie gwar,	g7 d7
Zostaw już ten bar	g7 d7
Za pięć minut portier zamknie drzwi.	g7 B7bar C7bar d7

Weź płaszcz, papierosa zgaś
Idź powoli w nocny mrok
I cień swój pod rękę mocno chwyć.
Całą noc tak bez celu łaź,
Chociaż płacze wam się krok,
Choć zegar zaczyna północ bić.

Zanim się nowa gwiazda pokaże

Słowa: Krzysztof Lisiecki

Cóż wam chorym ze śmiechu zostało
Kołysanie w wygodnych fotelach
Ciągłe macie czegoś za mało
Nie podoba wam się to teraz

d
C
g
A A7

Od potakiwać bola was karki
od czekania nogi bolą
Nie chcę was moi drodzy martwić
Ale macie swój czas za sobą

Zanim nowa gwiazda pokaże
Zanim w przebłyskach kilku zgaśnie
Nowy was rozśmieszy błazen
Wy nie będziecie już tacy sami

Swój czas trzeba jakoś przeżyć
Zejdźcie więc z bujanych foteli
Trzeba zacząć od siebie i wierzyć
Trzeba tylko żebyście chcieli

Spis treści

Bajka o chmurce i przelotnym zakochaniu.....	3
Dla moich przyjaciół.....	4
Sentymenty.....	5
Zakochany Bieszczadem.....	6
Blues od nowa.....	7
Dwa domy	8
Modlitwa wędrowca.....	9
Nostalgia jesienna	10
Piosenka konkursowa.....	11
Piosenka o niepisaniu piosenek	13
Przed siebie	15
Rady	16
Port w górach	19
Spotkania.....	20
Zdjęcia.....	21
Wołanie	22
Stado.....	23
Erotyk skomplikowany	25
Życzenia	27
Chandra (Radek Kunecki).....	28
Miłość drzew	29
Łaty i łatki	30
Bez happy endu (Optymizmu za grosz, Bez szczęśliwego Końca))	31
Górosanka	33
Nalewka na głogu i wspomnieniach	34
Dusza zegara	35
Mała dziewczynka.....	36
Osmętnica.....	37
Krowy i Świnie	38
No to w góry.....	39

Prowincjonalny	40
Rozstanie	41
Blues z głową w górach	42
Niepamięć	43
Rozmowa pod dziurawym dachem.....	44
Zdzich.....	45
Skansen we Wdzydzach.....	46
Moja droga	47
Ballada ciepłózkowa	48
Ruda	49
Ale czy na pewno.....	50
Za kulisami.....	51
Przed nocą	52
Wracam	53
Ballada autoironiczna.....	54
Uśmiech.....	55
Zakochani (Pójdę sobie w góry)	56
Deszcz	57
Wzgórze Tara	58
Mijamy się.....	59
Modlitwa kościółka do Boga i ludzi	60
Ach, kiedy znowu ruszą dla mnie dni.....	62
Ballada majowa.....	63
Ballada na urodziny	64
Ballada o poecie	65
Ballada o arenie cyrkowej.....	66
Ballada z gór	67
Biała lokomotywa	68
Ślunski Blues.....	69
Bieszczadzkie anioły.....	70

Blues dla małej	71
Błogo bardzo słaWił będe ten dzień	72
Czarny blues o czwartej nad ranem	73
Czas płynie i zabija rany	74
Gloria.....	75
Makatka kusząca	76
Makatka z aniołem	77
Makatka z wojownikiem.....	78
Po strunach idę do nieba	79
Głupi Gienek	80
Ach kiedy znowu ruszą dla mnie dni.....	81
Jak.....	82
Jest już za późno, nie jest za późno	83
Kim właściwie była ta piękna pani?	84
Koncert	85
Krynica Zdrój.....	86
Leluchów	87
Miejska strona księżycy	88
Modlitwa końca mojego wieku.....	89
Nasz słony rachunek	90
Nie brookliński most.....	91
Nie rozdziobią nas kruki	92
Ona sobie tego nie życzy	93
Opadły mgły wstaje nowy dzień.....	94
Piosenka dla juniora i jego gitary	95
Piosenka dla robotnika nocnej zmiany	96
Piosenka dla Wojtka Bellona	97
Pod kątem ostrym.....	98
Pożegnanie	99
Tu asfalt się kończy.....	100

U Studni	101
Z nim będziesz szczęśliwsza.....	102
Hulajnoga	103
Noc albo oczekiwanie na śniadanie – (Róża – Bóg)	104
Majka.....	105
Zabieszczaduj.....	106
Ballada o Czešku piekarzu.....	108
Bar na Stawach.....	109
Bez słów	110
Blues o powrocie.....	111
Bukowina I.....	112
Bukowina II.....	113
Jakże blisko	114
Kiedy wieje wiatr	115
Kołysanka dla Joanny I.....	116
Piosenka o zajączku	117
Maestro bezdomny	118
Majster Bieda	119
Między nami.....	120
Nocna piosenka o mieście.....	121
Nuta z Ponidzia	122
Ocean.....	123
Październik (WGB).....	124
Pejzaże Harasymowiczowskie	125
Piosenka wiosenna	126
Sprzysiężeni	127
Sielanka o domu.....	128
Rzeka.....	129
Zakochani (W śniegu słońcem)	130
Biedny Ktoś, smutny Nikt.....	132

Polanka	133
Wiewiórka	134
Dzień budzący się Twoim spojrzeniem	135
Madonna.....	136
Na dzień odejścia	137
W malinowym chruśniaku	138
Absztyfikanci grubej Berty	139
Po gościńcu	142
Byłem w bezkresie	143
Bałwanek.....	144
Saskia	145
Śni się lasom las	146
W czas zmartwychwstania.....	147
Zwiewność	148
Niebezpieczne chwile	149
Chandra (Mariusz Zadura).....	151
Szkic do portretu	152
Pożegnanie gór (Zadura).....	153
Popiół i diament	154
Jesień	155
Apokalipsa we dwóch obrazach	156
Odznaczony.....	157
Chory na wyobraźnię	158
Kraina	159
Niepotrzebni	160
Dziś w nocy będzie fajnie (tonight will be fine)	162
Wspomnienie.....	163
Dzisiaj tu, jutro tam.....	164
Alleluja	165
Kubański szlak	167

Nasze wędrówki.....	168
Ręce.....	169
Droga stalowa.....	170
Błazen.....	171
Żarty	172
Zajazd pod różą.....	173
Piosenka na rozgrzanie	174
Czas zupełnie jakby nie mój	176
Scarlet.....	177
Preludium dla Leonarda.....	178
Statystyczny uniform	179
Ballad o szczęśliwym człowieku	180
Piosenka o Marianie.....	181
Dom.....	183
Góry skały, połoniny.....	184
Modlitwa górską	185
Noce z Anną.....	186
Wigilia w St. Johns	187
Winobranie.....	188
Panna Kminkowa	191
Nie chodź tam.	192
Jaworzyna.....	194
Sierpniowy deszcz.....	195
Wielki wóz	196
Wróżby wiosenne.....	198
Bitwa	201
Biały Minch.....	202
Złoto dla zuchwałych.....	203
Brzeg Nowej Szkocji	204
Dziki włóczęga.....	205

Pijmy za tych co poszli na dno	206
Samotna fregata.....	208
Ucieczka z Nassau "Brander"	209
Wstawaj Jack.....	210
Oliwska szanta	211
Nasza tratwa	212
Wędrowiec (Odpływasz zmęczony)	213
Nieczułe morze.....	214
Mathew Anderson	215
Chłopcy z Botany Bay	216
Śmiały harpunnik	217
Marynarz z Botany Bay	218
Czas do domu.....	219
Few days.....	220
Stary dziadek.....	221
Ballada o Botany Bay	222
Pressgang.....	223
Sztorm	224
Abordaż	225
Stary John.....	226
Łowy.....	227
Australia	228
Ballada o wigilijnym śledziu czyli pastoraka Kaszubska	229
Emeryt	231
Pożegnalny ton.....	232
Cztery piwka	233
Gdzie ta keja.....	235
Bulaj	236
Tańcowanie	238
Mona.....	239

Jolly Roger	240
Bałtyckie morze	241
24 lutego.....	242
Hiszpańskie dziewczyny	243
Pożegnanie Liverpoolu	244
Jasnowłosa.....	245
Przechyły.....	246
10 w skali Bauforta	247
Erie Canal.....	248
Staruszek jacht	249
Ballada A.....	250
Pod jodłą.....	251
Szesnaście ton	252
Wysoki brzeg w Dundee	253
Wzgórza Walii	254
Pieśń wielorybników.....	255
Jejku, jejku no mówię wam....	256
Szczęśliwy Powrót.....	258
Płynmy w dół do Starej Maui	260
Pacyfik.....	261
Marco Polo	262
Mewy.....	263
Pieśń o żelaznym piecyku.....	264
O skutecznym rad sposobie na życie i w nim powodzenie kobiecie polskiej utwór dedykowany i zalecany.....	266
Połów.....	268
Belfast.....	269
Szkuner Im Alone	270
Morze północne.....	271
Fregata z Packet Line.....	272
North-West Passage	274

Walczyk na zawietrznej	275
A my nie chcemy uciekać stąd	277
Mieście nadzieję	278
Kassandra.....	279
Kantyczka z lotu ptaka.....	280
Nasza klasa.....	281
Dorastanie	282
Obława	283
Syn Marnotrawny.....	285
Zbroja	286
Kara Barabasza.....	288
Modlitwa o wschodzie słońca.....	290
Rozbite oddziały	291
Poczekalnia - Megafony	292
Między nami (Kaczmarek).....	294
Mury	296
Somosierra.....	297
Czerwony autobus.....	298
Nie lubię !.....	300
Źródło	301
Lekcja historii klasycznej	302
Śmiech/Pinokio	303
Gdy tak siedzimy na bimbrem	304
Manewry	306
Powódź.....	308
Rejtan czyli raport ambasadora.....	310
Piosenka napisana mimochodem	312
Sen Katarzyny II	314
Antylitania na czasy przejściowe.....	315
Arka Noego	316

Encore, jeszcze raz	318
Kuglarze	320
Konfesjonał	322
Zesłanie studentów	324
Miła	325
Anioł (Angel)	326
Lilie	327
Moritururi te salutant	328
Pasażowy bunt.....	330
Przewielmożny kat.....	332
Aleksander Sergiejewicz Puszkina.....	334
Piosenka amerykańskiego żołnierza	335
Modlitwa Franciszka Villona	336
Mur	337
Jestem mały miś	339
Maja.....	340
Dzielna Margot.....	341
Rogacz	342
Kura.....	344
Król.....	345
Marcin Bieda.....	346
Śmierć za idee	347
Morderstwo	349
Waterloo - Ale Ale Ale	351
Bez aluzji.....	352
Kobietko Polsko	353
Marzenia Janusza	355
Milicja, Wrocław i Ja	356
Walczyk grzecznego Kubusia.....	358
Kołysanka.....	360

Ragazza da Provinzia	361
Ragazza 85	362
Ostatnia posługa	364
Czeska Szanta.....	365
Ballada masochisty	366
Bajeczki Babci Pimpusiowej	367
Jagienka i orzechy	370
Na księżycu	372
Półki czyli życie małżeńskie	374
Pajaczek.....	375
Żona zabrania	376
Wędrownica	378
Wciąż płynie czas.....	379
To jest właśnie to	380
Deszczowa piosenka	381
Wiatr w dolinie Kamieńczyka	382
Grosza nie mam	383
Rajd Wiosenny	384
W schronisku.....	385
Bezsensowność	386
A na razie to jeszcze w podróży... ..	387
Powrót	388
Piosenka w samą porę	390
Czarny Marcin.....	391
Beczka piwa	392
Żyje się raz	393
Stary szlak	394
Koło	395
Do Piotrowskiego Poety	396
Moje marzenia.....	397

Chcę uprawiać jabłka	398
Góry moje.....	399
Ballada o dziewczynie która piła gorące mleko	400
Budowałem na słowie dom.....	401
Ech, muzyka, muzyka	402
Pociąg.....	403
Tratwa blues	404
Zielona Dolina.....	405
Bułane i deresze	406
Zielona miłość	407
Zgubione marzenia.....	408
Życie to nie teatr	409
Barman	410
Na poduszkach moich dłoni.....	411
Zegar.....	412
Posiedzimy jeszcze trochę	413
Piosenka o rajdowych butach.....	414
Wieczorne śpiewogranie	415
Brzuch	416
Czas	417
Diabliszcze	418
Dom w górach	419
A może tylko nam się zdaje... ..	420
Ptakom na drzewach	421
Adela	422
Chyba już można iść spać	423
Jesień w górach (lato zamknięte kluczem)	424
Wpław	425
Widziałem orła	426
Horilka.....	427

Być , iść.....	428
Sierpień.....	429
Poszukiwania.....	430
Przemijanie.....	431
Próba krajobrazu	432
Do domu.....	433
Bardzo smutna piosenka retro.....	434
Deszcz na szlaku	435
Za ile dni	436
Z Aniołami	437
Ballada o drodze w lesie	438
Bieszczadzka kołysanka.....	439
Jesień Idzie	440
Wieczorem	441
Ech jesieni	442
Ty ziemio	443
Górska Ballada.....	444
Chcę biec do ludzi.....	445
Jesienna droga do Leluchowa.....	446
Modlitwa wędrowców.....	447
Kamienie	448
Włóczęgowianka.....	449
Studia.....	450
Nasz dom.....	451
Kołysanka dla Misiaków.....	452
Old Dixie	453
Wędrują ludzie	454
Ballada na starą szafę i puste krzesła.....	455
Zegar – Był zegar co chodzić....	456
Człowiek bez butów	458

Song przeciwko obojętnym.....	459
Bezpańska Ballada o Niczym	460
Bieszczadzki trakt	463
Idzie rajd.....	464
Ucieczka	465
Zakurzone drogi	466
Ballada o maszyniście	467
Ciągle za cienko	468
Czy dojdiesz ?	469
Droga.....	470
Zmierzch w górach.....	471
Piosenka dla Doški.....	472
By tylko iść	473
Październik (Andrzej Mróz)	474
Jesień w górach	475
W Temnu Niczku w Uboczy.....	476
Suszone gruszki.....	477
Sekret Kardynała Richelieu	478
Ballada - Ona jest inna ona wierna	479
Bieszczady.....	480
Bieszczadzka ciuchcia.....	481
Piosenka turystyczna w starym stylu	482
Bieszczadzkie wieczory	483
Przerwa w podróży.....	484
Rajd Świętokrzyski	485
Dworcowy bezdomny	486
Requiem dla Majstra Biedy	487
Marzę.....	488
Łemata	489
Beskid.....	490

Gawędziarze	491
Wędrowiec (Nie oglądaj)	492
Ballada o krzyżowcu	493
Beskid jesienią	494
Bieszczadzki rajd	495
Czas powrotów	496
Dom malowany	497
Dzwony (A dzwony biją, biją)	498
Ja mam tylko jeden świat	499
Jaworna	500
Jesienne wino	501
Lasów wonny smak	502
Lato ucieka	503
Modlitwa wędrownego grajka	504
Pożegnanie gór (słońca dysk)	505
Nim wstanie dzień	506
Chyba już czas wracać do domu	507
Wody tatrzańskie	508
Piosenka z szabli	509
Błogosławione powroty	510
Stary tramp	511
Wiosenna Bossanova	512
Bieszczady rock and roll	513
Orawa	514
Pechowy dzień	515
Jaka Jesteś	516
Ballada o nocy czerwcowej	517
Tęsknica	518
Bieszczady jak co roku	519
Nad brzegiem	520

Wiara	521
Zostań księżycu.....	522
Bawitko	523
Swoboda.....	525
Późną nocą jesieni już blisko... ..	526
900 mil.....	527
Taradajka.....	528
To co było minęło	529
Jesienna zaduma.....	530
Do dna	531
W lesie listopadowym.....	532
Połoniny niebieskie	533
Rzeki to idące drogi	534
Ballada o Świętym Mikołaju	535
Krajka/ Na wozie	536
Oczekiwanie	537
Dziewczyna rumiankowa.....	538
We wtorek w schronisku po sezonie.....	539
Żegnaj Ameryko	540
Wędrowanie	541
Anioł i diabeł.....	542
Bieszczadzkie reggae	543
Hawiarska Koliba.....	544
Kup moje ciało	545
Ruszaj z nami	546
Jesienna prośba	547
Górskie Anioły	548
Bar w Beskidzie	549
Ballada na złe drogi.....	550
Od Turbacza wieje wiatr	551

Piosenka na Nowy rok	552
Jeszcze nie czas	553
Karczma dla samotnych	554
Piosenka bez tytułu	555
Na kolejowym szlaku	556
Pocztówka z Beskidu	557
33 zawody	558
Kubek herbaty (całość)	560
Kubek herbaty (skrót)	561
Siódme niebo	562
Stary kowboj	563
Jej twarz	564
Los włóczęgi	565
Zimowa opowieść	566
Małe piwo	567
Dzień na kacu	568
Bieszczadzkie Wspomnienia	569
Pamiętka ze spływu	570
Lipka	571
Nie sprzedawajcie swych marzeń	572
Tolerancja	573
Czterej pancerni i pies	574
Zielony płomień	575
Tango z garbem	576
Ballada o Butach	577
Ludzie z mgły	578
Gdy mnie kochać przestaniesz	579
Tęskniacz – prowadź melodio ma	580
Ballada o baraniej pieczeni	581
Jodły	582

Bieszczadzka mgła.....	583
Pomarańcze	584
Zawsze mało.....	585
Za celem	586
Prośba.....	587
Wiosenne malowanie	588
Za naszym domem	589
Lunatyczne wyznania.....	590
Perkalowa spódnica.....	591
Jutro popłyniemy daleko	592
Górska opowieść – kiedy góral umiera.....	593
Wypić, wypijemy	594
Lato z ptakami odchodzi	595
Jajecznicza	596
Mazurski rejs	597
Ballada stara jak ziemia	598
Hej, gitaro ma.....	599
Na pięć minut przed zamknięciem baru	600
Zanim się nowa gwiazda pokaże	601

Spis treści	Strona
10 w skali Bauforta	247
24 lutego	242
33 zawody	557
900 mil	526
A może tylko nam się zdaje...	419
A my nie chcemy uciekać stąd	277
A na razie to jeszcze w podróży...	386
Abordaż	225
Absztyfikanci grubej Berty	139
Ach kiedy znowu ruszą dla mnie dni	81
Ach, kiedy znowu ruszą dla mnie dni	62
Adela	421
Ale czy na pewno	50
Aleksander Sergejewicz Puszkina	334
Alleluja	165
Anioł (Angel)	326
Anioł i diabeł	541
Antylitania na czasy przejściowe	315
Apokalipsa we dwóch obrazach	156
Arka Noego	316
Australia	228
Bajeczki Babci Pimpusiowej	366
Bajka o chmurce i przelotnym zakochaniu	3
Ballad o szczęśliwym człowieku	180
Ballada - Ona jest inna ona wierna	478
Ballada A	250
Ballada autoironiczna	54
Ballada ciepłózkowa	48
Ballada majowa	63
Ballada masochisty	365
Ballada na starą szafę i puste krzesła	454
Ballada na urodziny	64
Ballada na złe drogi	549
Ballada o arenie cyrkowej	66
Ballada o baraniej pieczeni	580
Ballada o Botany Bay	222
Ballada o Butach	576
Ballada o Cześku piekarzu	108
Ballada o drodze w lesie	437
Ballada o dziewczynie która piła gorące mleko	399
Ballada o krzyżowcu	492
Ballada o maszyniście	466
Ballada o nocy czerwcowej	516
Ballada o poecie	65
Ballada o Świętym Mikołaju	534

Ballada o wigilijnym śledziu czyli pastorałka Kaszubska	229
Ballada stara jak ziemia	597
Ballada z gór	67
Bałtyckie morze	241
Bałwanek	144
Bar na Stawach	109
Bar w Beskidzie	548
Bardzo smutna piosenka retro	433
Barman	409
Bawitko	522
Beczka piwa	391
Belfast	269
Beskid	489
Beskid jesienią	493
Bez happy endu (Optymizmu za grosz, Bez szczęśliwego Końca)	31
Bez słów	110
Bezpańska Ballada o Niczym	459
Bezsenność	385
Biała lokomotywa	68
Biały Minch	202
Biedny Ktoś, smutny Nikt	132
Bieszczady	479
Bieszczady jak co roku	518
Bieszczady rock and roll	512
Bieszczadzka ciuchcia	480
Bieszczadzka kołysanka	438
Bieszczadzka mgła	582
Bieszczadzki rajd	494
Bieszczadzki trakt	462
Bieszczadzkie anioły	70
Bieszczadzkie reggae	542
Bieszczadzkie wieczory	482
Bieszczadzkie Wspomnienia	568
Bitwa	201
Blues dla małej	71
Blues o powrocie	111
Blues od nowa	7
Blues z głową w górach	42
Błazen	171
Błogo bardzo słauił będę ten dzień	72
Błogostawione powroty	509
Brzeg Nowej Szkocji	204
Brzuch	415
Budowałem na słowie dom..	400
Bukowina I	112
Bukowina II	113

Bulaj	236
Bułane i deresze	405
By tylko iść	472
Być , iść	427
Byłem w bezkresie	143
Chandra (Mariusz Zadura)	151
Chandra (Radek Kunecki)	28
Chcę biec do ludzi	444
Chcę uprawiać jabłka	397
Chłopcy z Botany Bay	216
Chory na wyobraźnię	158
Chyba już czas wracać do domu	506
Chyba już można iść spać	422
Ciągle za cienko	467
Czarny blues o czwartej nad ranem	73
Czarny Marcin	390
Czas	416
Czas do domu	219
Czas płynie i zabija rany	74
Czas powrotów	495
Czas zupełnie jakby nie mój	176
Czerwony autobus	298
Czeska Szanta	364
Człowiek bez butów	457
Czterej pancerni i pies	573
Cztery piwka	233
Czy dojdiesz ?	468
Deszcz	57
Deszcz na szlaku	434
Deszczowa piosenka	380
Diabliszcze	417
Dla moich przyjaciół	4
Do dna	530
Do domu	432
Do Piotrowskiego Poety	395
Dom	183
Dom malowany	496
Dom w górach	418
Dorastanie	282
Droga	469
Droga stalowa	170
Dusza zegara	35
Dwa domy	8
Dworcowy bezdomny	485
Dzielna Margot	341
Dzień budzący się Twoim spojrzeniem	135

Dzień na kacu	567
Dziewczyna rumiankowa	537
Dziki włóczęga	205
Dzisiaj tu, jutro tam	164
Dziś w nocy będzie fajnie (tonight will be fine)	162
Dzwony (A dzwony biją, biją)	497
Ech jesieni	441
Ech, muzyka, muzyka	401
Emeryt	231
Encore, jeszcze raz	318
Erie Canal	248
Erotyk skomplikowany	25
Few days	220
Fregata z Packet Line	272
Gawędziarze	490
Gdy mnie kochać przestaniesz	578
Gdy tak siedzimy na bimbrem	304
Gdzie ta keja	235
Gloria	75
Głupi Gienek	80
Górska opowieść – kiedy góral umiera	592
Górosanka	33
Górska Ballada	443
Górskie Anioły	547
Góry moje	398
Góry skały, połoniny	184
Grosza nie mam	382
Hawiarska Koliba	543
Hiszpańskie dziewczyny	243
Horilka	426
Hulajnoga	103
Idzie rajd	463
Ja mam tylko jeden świat	498
Jagienka i orzechy	369
Jajecznicza	595
Jak	82
Jaka Jesteś	515
Jakże blisko	114
Jasnowłosa	245
Jaworna	499
Jaworzyna	194
Jej twarz	563
Jejku, jejku no mówię wam....	256
Jesienna droga do Leluchowa	445
Jesienna prośba	546
Jesienna zaduma	529

Jesienne wino	500
Jesień	155
Jesień Idzie	439
Jesień w górach	474
Jesień w górach (lato zamknięte kluczem)	423
Jest już za późno, nie jest za późno	83
Jestem mały miś	339
Jeszcze nie czas	552
Jodły	581
Jolly Roger	240
Jutro popłyniemy daleko	591
Kamienie	447
Kantyczka z lotu ptaka	280
Kara Barabasza	288
Karczma dla samotnych	553
Kasandra	279
Kiedy wieje wiatr	115
Kim właściwie była ta piękna pani?	84
Kobieto Polska	352
Koło	394
Kołysanka	359
Kołysanka dla Joanny I	116
Kołysanka dla Misiaków	451
Koncert	85
Konfesjonał	322
Kraina	159
Krajka/ Na wozie	535
Krowy i Świnie	38
Król	345
Krynica Zdrój	86
Kubański szlak	167
Kubek herbaty (całość)	559
Kubek herbaty (skrót)	560
Kuglarze	320
Kup moje ciało	544
Kura	344
Lasów wonny smak	501
Lato ucieka	502
Lato z ptakami odchodzi	594
Lekcja historii klasycznej	302
Leluchów	87
Lilie	327
Lipka	570
Los włóczęgi	564
Ludzie z mgły	577
Lunatyczne wyznania	589

łaty i łatki	30
łemata	488
łowy	227
Madonna	136
Maestro bezdomny	118
Maja	340
Majka	105
Majster Bieda	119
Makatka kusząca	76
Makatka z aniołem	77
Makatka z wojownikiem	78
Mała dziewczynka	36
Małe piwo	566
Manewry	306
Marcin Bieda	346
Marco Polo	262
Marynarz z Botnay Bay	218
Marzenia Janusza	354
Marzę	487
Mathew Anderson	215
Mazurski rejs	596
Mewy	263
Miejcie nadzieję	278
Miejska strona księżycy	88
Między nami	120
Między nami (Kaczmarek)	294
Mijamy się	59
Milicja, Wrocław i Ja	355
Miła	325
Miłość drzew	29
Modlitwa Franciszka Villon	336
Modlitwa górską	185
Modlitwa końca mojego wieku	89
Modlitwa kościółka do Boga i ludzi	60
Modlitwa o wschodzie słońca	290
Modlitwa wędrowca	9
Modlitwa wędrowców	446
Modlitwa wędrownego grajka	503
Moja droga	47
Moje marzenia	396
Mona	239
Morderstwo	349
Moritururi te salutant	328
Morze północne	271
Mur	337
Mury	296

Na dzień odejścia	137
Na kolejowym szlaku	555
Na księżycu	371
Na poduszkach moich dłoni	410
Nad brzegiem	519
Nalewka na głogu i wspomnieniach	34
Nasz dom	450
Nasz słony rachunek	90
Nasza klasa	281
Nasza tratwa	212
Nasze wędrówki	168
Nie brookliński most	91
Nie chodź tam.	192
Nie lubię !	300
Nie rozdziobią nas kruki	92
Nie sprzedawajcie swych marzeń	571
Niebezpieczne chwile	149
Nieczułe morze	214
Niepamięć	43
Niepotrzebni	160
Nim wstanie dzień	505
No to w góry	39
Noc albo oczekiwanie na śniadanie – (Róża – Bóg)	104
Noce z Anną	186
Nocna piosenka o mieście	121
North-West Passage	274
Nostalgia jesienna	10
Nuta z Ponidzia	122
O skutecznym rad sposobie na życie i w nim powodzenie kobiecie polskiej utwór dedykowany i zalecany	266
Obława	283
Ocean	123
Oczekiwanie	536
Od Turbacza wieje wiatr	550
Odznaczony	157
Old Dixie	452
Oliwska szanta	211
Ona sobie tego nie życzy	93
Opadły mgły wstaje nowy dzień	94
Orawa	513
Osmętnica	37
Ostatnia posługa	363
Pacyfik	261
Pajęczek	374
Pamiętka ze spływu	569
Panna Kminkowa	191

Pasażowy bunt	330
Październik (Andrzej Mróz)	473
Październik (WGB)	124
Pechowy dzień	514
Pejzaże Harasymowiczowskie	125
Perkalowa spódnica	590
Pieśń o żelaznym piecyku	264
Pieśń wielorybników	255
Pijmy za tych co poszli na dno	206
Piosenka amerykańskiego żołnierza	335
Piosenka bez tytułu	554
Piosenka dla Doški	471
Piosenka dla juniora i jego gitary	95
Piosenka dla robotnika nocnej zmiany	96
Piosenka dla Wojtka Bellona	97
Piosenka konkursowa	11
Piosenka na Nowy rok	551
Piosenka na rozgrzanie	174
Piosenka napisana mimochodem	312
Piosenka o Marianie	181
Piosenka o niepisaniu piosenek	13
Piosenka o rajdowych butach	413
Piosenka o zajączku	117
Piosenka turystyczna w starym stylu	481
Piosenka w samą porę	389
Piosenka wiosenna	126
Piosenka z szabli	508
Płynimy w dół do Starej Maui	260
Po gościńcu	142
Po strunach idę do nieba	79
Pociąg	402
Poczekalnia - Megafony	292
Pocztówka z Beskidu	556
Pod jodłą	251
Pod kątem ostrym	98
Polanka	133
Połoniny niebieskie	532
Połów	268
Pomarańcze	583
Popiół i diament	154
Port w górach	19
Posiedzimy jeszcze trochę	412
Poszukiwania	429
Powódź	308
Powrót	387
Pożegnalny ton	232

Pożegnanie	99
Pożegnanie gór (słońca dysk)	504
Pożegnanie gór (Zadura)	153
Pożegnanie Liverpoolu	244
Półki czyli życie małżeńskie	373
Późną nocą jesieni już blisko...	525
Preludium dla Leonarda	178
Pressgang	223
Prośba	586
Prowincjonalny	40
Próba krajobrazu	431
Przechyły	246
Przed nocą	52
Przed siebie	15
Przemijanie	430
Przerwa w podróży	483
Przewielmożny kat	332
Ptacom na drzewach	420
Rady	16
Ragazza 85	361
Ragazza da Provinzia	360
Rajd Świętokrzyski	484
Rajd Wiosenny	383
Rejtan czyli raport ambasadora	310
Requiem dla Majstra Biedy	486
Ręce	169
Rogacz	342
Rozbite oddziały	291
Rozmowa pod dziurawym dachem	44
Rozstanie	41
Ruda	49
Ruszaj z nami	545
Rzeka	129
Rzeki to idące drogi	533
Samotna fregata	208
Saskia	145
Scarlet	177
Sekret Kardynała Richelieu	477
Sen Katarzyny II	314
Sentymenty	5
Sielanka o domu	128
Sierpień	428
Sierpniowy deszcz	195
Siódme niebo	561
Skansen we Wdzydzach	46
Somosierra	297

Song przeciwko obojętnym	458
Spotkania	20
Sprzysiężeni	127
Stado	23
Staruszek jacht	249
Stary dziadek	221
Stary John	226
Stary kowboj	562
Stary szlak	393
Stary tramp	510
Statystyczny uniform	179
Studia	449
Suszone gruszki	476
Swoboda	524
Syn Marnotrawny	285
Szczęśliwy Powrót	258
Szesnaście ton	252
Szkic do portretu	152
Szkuner Im Alone	270
Sztorm	224
Ślunski Blues	69
Śmiały harpunnik	217
Śmiech/Pinokio	303
Śmierć za idee	347
Śni się lasom las	146
Tango z garbem	575
Tańcowanie	238
Taradajka	527
Tęskniacz – prowadź melodio ma	579
Tęsknica	517
To co było minęło	528
To jest właśnie to	379
Tolerancja	572
Tratwa blues	403
Tu asfalt się kończy	100
Ty ziemio	442
U Studni	101
Ucieczka	464
Ucieczka z nassau "Brander"	209
Uśmiech	55
W czas zmartwychwstania	147
W lesie listopadowym	531
W malinowym chruśniaku	138
W schronisku	384
W Temnu Niczku w Uboczy	475
Walczyk grzecznego Kubusia	357

Walczyk na zawietrznej	275
Waterloo - Ale Ale Ale	351
Wciąż płynie czas	378
We wtorek w schronisku po sezonie	538
Wędrowanie	540
Wędrowiec (Nie oglądaj)	491
Wędrowiec (Odpułwasz zmęczony)	213
Wędrówka	377
Wędrują ludzie	453
Wiara	520
Wiatr w dolinie Kamieńczyka	381
Widziałem orła	425
Wieczorem	440
Wieczorne śpiewogranie	414
Wielki wóz	196
Wiewiórka	134
Wigilia w St. Johns	187
Winobranie	188
Wiosenna Bossanova	511
Wiosenne malowanie	587
Włóczęgowieńka	448
Wody tatrzańskie	507
Wołanie	22
Wpław	424
Wracam	53
Wróżby wiosenne	198
Wspomnienie	163
Wstawaj Jack	210
Wypić, wypijemy	593
Wysoki brzeg w Dundee	253
Wzgórza Walii	254
Wzgórze Tara	58
Z Aniołami	436
Z nim będziesz szczęśliwsza	102
Za celem	585
Za ile dni	435
Za kulisami	51
Za naszym domem	588
Zabieszczaduj	106
Zajazd pod różą	173
Zakochani (Pójdę sobie w góry)	56
Zakochani (W śniegu słońcem)	130
Zakochany Bieszczadem	6
Zakurzone drogi	465
Zawsze mało	584
Zbroja	286

Zdjęcia	21
Zdzich	45
Zegar	411
Zegar – Był zegar co chodzić....	455
Zesłanie studentów	324
Zgubione marzenia	407
Zielona Dolina	404
Zielona miłość	406
Zielony płomień	574
Zimowa opowieść	565
Złoto dla zuchwałych	203
Zmierzch w górach	470
Zostań księżycu	521
Zwiewność	148
Źródło	301
Żarty	172
Żegnaj Ameryko	539
Żona zabrania	375
Życie to nie teatr	408
Życzenia	27
Żyje się raz	392